

NIGEL CAWTHORNE



ŻYCIE EROTYCZNE
DYKTATORÓW

zakres

TMN

Nigel Cawthorne

ŻYCIE EROTYCZNE

WIELKICH

DYKTATORÓW

SEX LIVES OF THE GREAT DICTATORS

Tłumaczyła: Zofia Domaniewska

Wydanie polskie: 1996

PRZEDMOWA

Henry Kissinger, w latach siedemdziesiątych czołowy amerykański negocjator w konfliktach międzynarodowych, powiedział pewnego razu: „Władza jest potężnym afrodyzjakiem”. Liberalny historyk lord Acton w liście do biskupa umieścił następujący aforyzm: „Władza demoralizuje, a władza absolutna demoralizuje absolutnie”.

Te dwie maksymy zakreślają szerokie pole do działania dla żądnych uciech tyranów. Nie wszyscy korzystają z okazji. Chilijski generał Pinochet był – pominiawszy oczywiście drobne ludzkie słabostki – znany z surowych zasad moralnych. Można zarzucić mu, że stworzył

bezlitosny reżim i był sprawcą śmierci wielu tysięcy ludzi, że torturował i zamykał pod byle pretekstem w więzieniu przeciwników politycznych, że doprowadził terror do perfekcji...

Tymczasem jednak, jako człowiek żonaty, nigdy nawet nie spojrzał na inną kobietę.

A inny znany łajdak, prezydent Egiptu, Naser? Uroczy, rodzinny człowiek.

Spójrzcie na generalissimusa Franco, w latach 1939-1975 dyktatora Hiszpanii, bezwzględnego wobec przeciwników politycznych. Jako młodzieniec interesował się dziewczętami, wybierając zazwyczaj spośród szkolnych koleżanek siostry szczupłe brunetki.

Pisywał dla nich wiersze i był przerażony, gdy jedna z adresatek pokazała je jego siostrze.

Gdy wstąpił do wojska i znalazł się w Maroku, wytrwale nadskakiwał Sofii Subiran, pięknej żonie wysokiego komisarza, generała Luiza Aizpuru. Przez blisko cztery lata Franco zasypywał wybrankę listami miłosnymi. Jego szansę przekreślił fakt, że był kiepskim tancerzem, a ponadto nudnym formalistą.

Podczas wojny w Maroku Franco odniósł ranę w podbrzusze. Byli tacy, którzy uważali, że to właśnie jest istotny powód jego miernego zainteresowania seksem.

Stacjonując w Oviedo, spotkał smukłą, czarnooką miejscową dziewczynę, Marię del Carmen Polo y Martinez Valdes. Ona miała lat piętnaście, on – dwadzieścia cztery. Mimo sprzeciwu rodziny zakochany Francisco pisywał do niej do klasztornej szkoły, w której przebywała. Gdy w roku 1923 dziewczyna osiągnęła pełnoletniość, pobrali się. Dla Carmen było to spełnienie marzeń. Pięć lat później stwierdziła: „Wydawało mi się, że śnię, że jestem bohaterką pasjonującej powieści”.

Ich małżeństwo było udane, nawet, jeśli z pozoru brakowało w nim namiętności. Mieli jedno dziecko, córeczkę o imieniu Nenuca, urodzoną w 1926 roku. Uparcie powracały plotki, że mała nie jest córką Francisca, lecz jego rozwiązanego brata, Ramona. Jak się wydaje, Franco nie odczuwał powszechnego w krajach kultury łacińskiej pragnienia, by mieć syna. Gdy zmarł, zabrakło, więc – na szczęście – następcy.

W 1936 roku Franco zdobył sobie obelżywy przydomek „Miss Wysp Kanaryjskich”.

Było to jednak wynikiem jego wahań w kwestii poparcia przewrotu wojskowego, nie zaś skłonności seksualnych.

Pan i pani Franco stopniowo oddalali się od siebie. Gdy El Caudillo doszedł do władzy, wydawał się zawsze w towarzystwie doña Carmen zasepiony i pełen rezerwy. Jednakże, jak się wydaje, żadne z małżonków nie miało innych partnerów. Generał wolał grę w karty i wędkarstwo. Gdy pięćdziesiąt dwa lata później Franco spoczął na łożu śmierci, wciąż pozostawali małżeństwem. Jak widać, życie dyktatora może być – gdy chodzi o seks – po prostu nudne.

Kto chciałby dowiedzieć się, co taki potwór jak Pol Pot – totalitarny przywódca Kambodży i sprawca śmierci trzech milionów swych rodaków – porabiał w sypialni?

Cóż, jak się wydaje, niewiele. Jego pierwszą żoną była o osiem lat od niego starsza nauczycielka. Uczniowie nazywali ją za plecami „starą cnotką”. Poznali się, gdy oboje studiowali we Francji. Ich małżeństwo zaskoczyło przyjaciół. Niewielu kambodżańskich mężczyzn decyduje się na związki ze starszymi kobietami. Żona Pol Pota była gorliwą rewolucjonistką i dodawała małżonkowi odwagi w realizacji krwawego planu cofnięcia Kambodży z powrotem do „roku zerowego”. Gdy Wietnamczycy pozbawili tyrana władzy, jego połowica przeszła załamanie nerwowe. Za jej zgodą Pol Pot pojął drugą żonę. Tym razem, zgodnie ze swymi zapatrywaniami politycznymi, wybrał nie intelektualistkę, lecz wieśniaczkę. W 1988 roku kobieta ta urodziła pierwsze dziecko. Z pewnością będziecie zachwyceni słysząc, że Pol Pot był nadzwyczaj czułym tatą. Często widywano go, gdy z córeczką w ramionach obserwował ćwiczenia kadry. Dowodzi to, że nie powinniśmy nigdy ufać politykom demonstrującym publicznie swe rodzinne cnoty.

Jednakże nudziarze i cnotliwi mężowie należą raczej do wyjątków. Pomyślcie sami...

Jesteście dyktatorami. Władacie milionami ludzi. Wystarczy, że szepniecie słowo i wszystko dzieje się zgodnie z waszym życzeniem. Pokusa, by użyć nieograniczonej władzy, musi być przemożna.

Spójrzmy na prezydenta Indonezji, Sukarno, autorytarne władcę i wyznawcę

„sterowanej demokracji”. Podobnie jak wielu antykolonialnych przywódców Sukarno spędził

w młodości wiele lat w więzieniu, nie mając żadnej możliwości zaspokojenia swych erotycznych pragnień. Gdy doszedł do władzy, popuścił sobie cugli. Mając już dobrze po sześćdziesiątce, zdobył sławę niedościgniętego kobieciarza. Pilnie nadrabiał stracony czas.

Amerykańskie czasopisma bezustannie zarzucały mu „pogoń za spódniczkami” i nazywały

„lubieżnikiem”. Gazety francuskie nadały mu miano *le grand seducteur** a brytyjscy dziennikarze utrzymywali, że poza ósemką legalnego potomstwa spłodził, co najmniej setkę bękartów.

W dzieciństwie Sukarno chętnie poszukiwał bezpiecznego schronienia w łóżku Sarinah, służącej rodziców. Resztę życia spędził próbując odnaleźć owo uczucie spokoju i ukojenia w alkowach innych kobiet.

Podstawy politycznej edukacji zdobył nadskakując duńskim dziewczętom. W wieku dwudziestu lat

pojął swą pierwszą żonę, Inggit. Była starsza o jedenaście lat i musiała rozwieść się z mężem, by poślubić Sukarno. Wspierała go i była zaufanym sojusznikiem w dniach walki o władzę. Jednakże po siedemnastu latach małżeństwa Sukarno uznał, że Inggit jest bezpłodna, i poślubił młodą modelkę o imieniu Fatmawati.

Po rewolucji pojął za żonę Hartini. Gdy zdobył już władzę, jego zainteresowanie seksem wzmogło się. Miał jeszcze dwie towarzyszkę życia: Dewi, inteligentną i utalentowaną japońską barmankę, którą spotkał w Tokio w 1959 roku, oraz Yurike Sanger, której nie mógł

oficjalnie poślubić, albowiem islam pozwalał wyznawcy na posiadanie tylko czterech żon.

Walory seksualne, na równi z gorliwością i zapałem, zdobyły mu podziw współczesnych.

W wieku lat pięćdziesięciu był playboyem, przekroczywszy sześćdziesiątkę stał się donzuanem najgorszego gatunku. Powodowało to ostrą krytykę ze strony konserwatywnie nastawionej części społeczeństwa i przyspieszyło upadek dyktatora. Gdy utracił władzę, żony opuściły go w popłochu.

Nawet śmiertelnie nudni dyktatorzy, tacy jak Nicolae Ceaușescu, nabierają życia pod

„seksualnym mikroskopem”. Gdy Elena Ceaușescu jako nastolatka przybyła do Bukaresztu z rodzinnej wsi, pracowała w domu publicznym. Brat Nicolae, – Andruta, zaświadczył, że w roku 1943 zaskoczył pewnego dnia swoją żonę i Elenę całkowicie nagie w towarzystwie dwóch hitlerowskich oficerów. Nicolae przebywał wówczas w więzieniu.

Wydaje się, że Elena miała o wiele gorętszy temperament od męża, który przed ślubem nigdy nie zbliżył się do dziewczyny. Pałacowi szpiedzy twierdzą, że gdy zbrodnicza para zdobyła władzę, to właśnie Elena zwykle inicjowała seksualne igraszki.

Nicolae nie uważał, aby posługiwanie się seksem w rozgrywkach politycznych było czymś zdrożnym. Wspólnie z Eleną oglądali potem nieprzyzwoite filmy, przedstawiające zachodnich dyplomatów w kompromitujących sytuacjach. Nicolae bywał zazwyczaj zakłopotany. Wolał przygody Kojaka.

Obsesją Eleny stały się seksualne słabostki żon członków politbiura. Poleciała służbom specjalnym instalować podsłuchy w sypialniach, mogła, więc przysłuchiwać się odgłosom, jakie kobiety te wydawały uprawiając seks.

* wielki uwodziciel, (fr.)

Syn Eleny i Nicolae, Nicu, to istny potwór seksualny. Ojciec był zachwycony, gdy w wieku lat czternastu przeszedł „męską inicjację” gwałcąc koleżankę z klasy. Również w latach męskich gwałcił bezkarnie bukareszteńskie kobiety.

Upadek komunizmu położył kres rządów Ceaușescu i innych władców Europy Środkowej. Wygląda na to, że demokracja zwycięża nawet w Ameryce Południowej.

Jednakże na Bliskim Wschodzie potężni dyktatorzy, jak choćby szach Iranu, upadają po to tylko, by ustąpić miejsce fundamentalistom religijnym, takim jak ajatollah Homeini. Ale w niniejszej książce

nie odnajdziecie krwawych tyranów islamu. Mogę także zagwarantować, że w naszej serii nie ukażą się życiorysy seksualne mułłów.

Cóż, nie przepadam za nieustannym towarzystwem chłopców ze Służb Specjalnych...

ROZDZIAŁ I

NIE DZIŚ WIECZÓR, JÓZEFINO

Napoleon Bonaparte, Paulina Borghese,

Ludwik Napoleon Bonaparte

Miłość cielesna jest „szkodliwa dla społeczeństwa i indywidualnego szczęścia człowieka”, napisał młody Napoleon.

Pamiętajmy jednak, że był wówczas jedynie pogrążonym w rozterkach chłopcem.

Jego pierwsze uniesienia nie były nawet heteroseksualne. W szkole wojskowej w Brienne czternastoletni Napoleon znany był z braku umiejętności nawiązywania przyjaźni. A jednak jego związek z Pierre'em Frangoisem Laugierem de Bellecourt, pięknym arystokratą z Nancy, był bliski i nadzwyczaj intymny. Szerzyły się plotki, że Pierre Francois jest jak mawiano w szkole – „nimfą”. Napoleon szalał z zazdrości, gdy towarzysz odsunął się od niego. Domagał

się zapewnienia, że wciąż są najlepszymi przyjaciółmi. Razem wstąpili, do Ecole Militaire w Paryżu. Pierre Francois wkrótce zaczął obracać się w kręgach ostentacyjnie homoseksualnych, więc Napoleon położył kres ich zażyłości i zabronił mu kiedykolwiek odzywać się do siebie. Napisał nawet do ministra wojny, by ten wprowadził w szkołach wojskowych „spartańskie rygory”.

Wkrótce doradzono mu, by przestał się tym interesować. Na pierwszym posterunku, w 1785 roku w Walencji, szesnastoletni podporucznik Bonaparte zaprzyjaźnił się z panią du Colombier. Przebywającemu z dala od domu chłopcu dojrzała pani du Colombier zapewniła matczyną czułość i poczucie bezpieczeństwa. Miała ponadto śliczną córkę o imieniu Caroline.

Romans młodych rozkwitł latem 1786 roku.

Napoleon wspominał ten związek trzydzieści lat później, na wyspie Św. Heleny: *Nikt nie mógłby być bardziej niewinny, niż my wtedy byliśmy. Często wyznaczaliśmy sobie spotkania.*

Pamiętam zwłaszcza jedno z nich. Było to o świcie pewnego letniego poranka. Możecie mi nie wierzyć, ale jedyną naszą rozkosz stanowiło przy tej okazji wspólne jedzenie wiśni.

Dwadzieścia lat po owym lecie młodzieńczej miłości Napoleon napisał do Caroline i spotkali się w Lyonie. Kobieta z trudem mogła uwierzyć, że jej szczupłutki żołnierz jest teraz imperatorem. „Obserwowała każdy jego ruch z atencją wydającą się emanować z samego jądra jej duszy” – zanotował jeden z dworaków.

Jednakże w oczach cesarza jego śliczna ukochana zmieniła się w grubą i nudną kurę domową. Żałował, że doprowadził do spotkania. Mimo to zapewnił mężowi Caroline rządową posadę, brata mianował porucznikiem, a jej samej zaproponował miejsce damy dworu u boku swojej matki, czyli Madame Mere, jak ją oficjalnie tytułowano.

Napoleon stracił dziewictwo dopiero w wieku osiemnastu lat, z prostytutką, którą zaczepił w okolicy Palais Royal w Paryżu. Był to z jego strony uczynek przemyślany,

„eksperyment filozoficzny”, jak zapisał w swym notesie. Pałac był w czasach rewolucji znanym miejscem gromadzenia się ulicznych dziewczek. Droższe prostytutki wynajmowały pokoje na wysokim

parterze. Wychylały się z półkolistych okien i nawoływały przechodniów, przybierając wyzywające pozy. Znane kurtyzany opłacały pacholków, którzy rozdawali w tłumie przed pałacem ulotki opisujące ich specjalności i stawki. Tanie dziewczki pracowały w królewskich ogrodach.

Młody Napoleon właśnie odebrał żołd. Spacerując w pałacowych ogrodach, stwierdził, że

„miotają nim gwałtowne żądze, które każą mu przestać być chłodnym”. Zanotował później, że zatrzymała go wątła dziewczyna, której natychmiast wyjaśnił istotę swych filozoficznych poszukiwań. Jak się wydaje, kobieta była przyzwyczajona do chętnych młodzieńców, podejmujących gorliwie tego rodzaju „naukowe eksperymenty”. Napoleon zapytał ją, w jaki sposób utraciła dziewictwo i dlaczego oddaje się nierządowi. Opowiedziała mu standardową historię o tym, że została uwiedziona przez oficera, wyrzucona z domu przez rozwścieczoną matkę, że pojechała z kolejnym oficerem do Paryża, gdzie wkrótce, porzucona, musiała sama troszczyć się o siebie. Gdy skończyła, zaproponowała, by udali się do jego pokoju hotelowego.

– Po co? – zapytał naiwnie Bonaparte.

– Chodźże – odrzekła – rozgrzejemy się, a ty dostaniesz swoją porcję rozkoszy.

Doświadczenie to rozczarowało Napoleona i nadal pozostawał powściągliwy wobec płci odmiennej.

Szeroko rozpowszechniona jest plotka, jakoby Napoleon miał niezwykle mały penis.

Dowodem ma być protokół sekcji, spisany przez Brytyjczyków, a zatem prawdopodobnie tendencyjny. Podbrzusze cesarza jest w nim opisane jako „przypominające wzgórek Wenery u kobiet”. Ciało było rzekomo całkowicie pozbawione owłosienia, skóra miękka i blada, a piersi tak pulchne i okrągłe, że „wiele przedstawicielek płci pięknej byłoby z nich dumnych”.

Penis został odcięty i przechowany. W roku 1969 wystawiono go na sprzedaż w domu aukcyjnym Christie's. Członek, określony taktownie przez prowadzącego licytację jako „pięta Napoleńska”, był mały i niepozorny. Trudno jednak dobrze się prezentować, po spędzeniu półtora wieku w formalinie.

Mając dwadzieścia pięć lat Napoleon zakochał się po raz pierwszy uczuciem dojrzałego mężczyzny. Obiektem jego westchnień była znana piękność, Desiree Clary. Uznawszy jej imię za wulgarnie, Napoleon nazywał ją Eugenie. Smukła i ciemnowłosa, miała walory, które przyszły cesarz cenił w kobiecie najbardziej: drobne stopy i dłonie oraz duży posąg. Brat Napoleona był mężem jej starszej siostry, więc zakochany Bonaparte liczył, że ułatwi mu to konkury. Jednakże, gdy pojawiła się kwestia małżeństwa, bogaci państwo Clary stwierdzili stanowczo, że w rodzinie wystarczy jeden Bonaparte bez grosza przy duszy.

Napoleon nie dał za wygraną. Zaloty, głównie korespondencyjne, trwały nadal. Eugenie przebywała z rodzicami w Marsylii, on zaś mieszkał w Paryżu. Listy Napoleona promieniowały namiętnością. By wyrazić głębię swych uczuć, napisał dla ukochanej kwiecistą historię miłosną, zatytułowaną *Clisson i Eugenie*. Była to opowieść o młodym wojowniku imieniem Clisson, który ginął w chwale na polu bitwy, dowiedziawszy się, że jego żona, urocza Eugenie, zakochała się w jego najlepszym

przyjacielu. Przyszły cesarz pisał: *Czasami na wybrzeżu osrebrzonym poświatą Wenery Clisson oddawał się swym pragnieniom i porywom serca. Nie mógł oderwać się od słodkiego, melancholijnego spektaklu przesyconej światłem księżycą nocy. Pozostawał tam, póki lśnienie nie zagasło, póki ciemność nie okryła marzeń. Spędzał całe godziny medytując w leśnych ostępach, a wieczorami przesiadywał do północy, zagubiony w marzeniach za sprawą blasku srebrzystej gwiazdy miłości.*

Kto powiedział, że tyrani pozbawieni są uczuć?

Nawet na wyspie Św. Heleny, odległym miejscu swego wygnania, Napoleon wspominał

Eugenię jako „pierwszą miłość”. A jednak to on wycofał się z propozycji małżeństwa. Starał

się być delikatny. Napisał, że pewnego dnia jej uczucia dla niego ulegną z pewnością zmianie, sądzi, więc, iż jego obowiązkiem jest zwolnić ją z przysięg wiecznej miłości. Gdy tylko stwierdzi, że już go nie kocha, musi mu o tym powiedzieć. Jeśli natomiast zakocha się w innym, musi dać ujście własnym uczuciom. On to zrozumie.

Serce Eugenie zostało złamane. „Pozostaje mi jedynie życzyć sobie rychłej śmierci” –

pisła.

Wkrótce jednak wróciła do równowagi i poślubiła innego wojaka, Jeana Baptiste’a Bernadotte’a. Został on z czasem marszałkiem Francji, a w 1810 roku następcą tronu Szwecji.

Eugenie została królową, a jej potomkowie do dzisiaj zasiadają na szwedzkim tronie.

Napoleon nadal poszukiwał żony. Tym razem zwrócił się ku bardziej dojrzałym kobietom. Oświadczał się przynajmniej pięciokrotnie. Jedną z jego wybranek, panna de Montansier, miała aż – sześćdziesiąt lat. Jednakże młody Napoleon, brudny i źle ubrany, nie wydawał się dobrą partią. Wytarty kapelusz zazwyczaj nasunięty miał głęboko na uszy, a proste, niestaramie upudrowane włosy plątały się na kołnierzu płaszcza. Buty przyszłego cesarza były tanie, tandetne i brudne. Nigdy nie nosił rękawiczek, uważając je za „zbędny luksus”. W rzeczywistości nie mógł sobie po prostu na nie pozwolić. Najgorsze zaś było to, że Napoleon wydawał się zwykłym nudziarzem, bezustannie wybuchającym gniewem przeciw niegodziwością bogaczy.

Pani de Permon była jedną z niewielu kobiet, które zapraszały Napoleona do swego salonu. Robiła to zresztą głównie, dlatego, że był jej krajanem z Korsyki. Przyszły cesarz często tańczył z córką gospodyni, Laure. „W tamtym czasie – napisała Laure – serce Bonapartego zdolne było do przywiązania”.

Fortuna zaczęła sprzyjać Napoleonowi od chwili, gdy dowodząc oddziałem wojska, powstrzymał kolumnę zbuntowanych rojalistów maszerującą na Zgromadzenie Narodowe. W

ciągu jednej nocy Bonaparte stał się „zbawcą republiki”. Mianowano go generałem i powierzono dowództwo armii wewnętrznej. Otrzymał wspaniały, nowy mundur i mógł

opuścić swój nędzny hotelik, by zamieszkać w domu przy rue des Capucines. Miał nawet własny powóz.

Tymczasem zmarł pan Permon, więc Napoleon regularnie odwiedzał pogrążoną w żałobie wdowę. Pewnego razu podczas rozmowy w cztery oczy stwierdził, że ich rodziny powinny się połączyć. Zasugerował, że Albert, syn pani Permon, mógłby poślubić jego śliczną młodszą siostrę, Paulinę. Zaskoczona gospodyni stwierdziła, że Albert ma inne plany życiowe. A więc Laure powinna poślubić Jerome'a Bonaparte, upierał się Napoleon. Są zbyt młodzi, oponowała pani Permon. Słyszając to przyszły cesarz sięgnął po kolejne rozwiązanie –

oświadczył się. Oczywiście, będzie trzeba odczekać stosowny okres żałoby. Pani Permon wzięła jego propozycję za żart. Miała już czterdzieści lat i była znacznie starsza od niespodziewanego konkurenta. Jednakże Napoleon mówił serio. Gdy usłyszał odmowę, nigdy już nie przestąpił progę jej domu.

Wkrótce potem poznał Józefinę Tascher-Beauharnais. Trzydziestodwuletnia, pochodząca z Martyniki wice księżna w czasach terroru trafiła do więzienia, a jej mąż zginął na gilotynie.

Po uwolnieniu Józefina, podobnie jak reszta Paryżan, zapragnęła nieco się zabawić.

Miasto z szaleńczym zapamiętaniem oddawało się tańcom. Otwarto ponad sześćset sal tanecznych. Kobiety, chcąc „odczarować” okrucieństwa rewolucji, nosiły włosy *a'la guillotine*, krótko przycięte lub upięte na czubku głowy i odsłaniające nagi kark. Aby wzmocnić makabryczny efekt, moda nakazywała noszenie wokół szyi krwistoczerwonej wstążki. Odbył

się nawet *Bal d'la Victlme** Zaproszono nań wyłącznie tych, których bliscy ponieśli śmierć na gilotynie.

Józefina powierzyła opiekę nad swym trzynastoletnim synem, Eugene, generałowi Hoche'owi, więziennemu towarzyszowi i byłemu kochankowi. Później zaczęła pożyczać pieniądze, by opłacić ekstrawagancki styl życia. Trwoniła fundusze na powozy, egzotyczne smakołyki, kwiaty i modne stroje.

* bal ofiar (fr.)

Dzięki smukłej figurze i burzy kasztanowatych kędziorów Józefina wkrótce stała się wzorem uwodzicielki w stylu dyrektoriatu. Choć nie posunęła się tak daleko, jak jej przyjaciółka, pani Hamelin, która paradowała po Polach Elizejskich na wpół naga, widywano ją z obnażonymi ramionami i doskonale widocznymi piersiami, odzianą w przejryste suknie i cieliste trykoty.

Umiejętnie wykorzystywała swe wdzięki, by skłonić władze do zwrotu majątku skonfiskowanego w czasach terroru. Wkrótce z drzwi jej paryskiego apartamentu zniknęły pieczęcie, a Józefina znów mogła cieszyć się swymi strojami, klejnotami i pięknymi meblami.

Odzyskała klucze do wiejskiego pałacyku nieżyjącego męża, a ponadto otrzymała szczodłą rekompensatę za już sprzedane meble, srebra i księgozbiór. Zapłacono jej nawet za konie oraz

ekwipunek, który jej mąż utracił, gdy pozbawionego dowództwa armii Renu. Zabiegi o odzyskanie majątku pozwoliły jej zawrzeć wiele korzystnych znajomości. Sypiając z najważniejszymi personami porewolucyjnej Francji, Józefina otrzymywała od służb bezpieczeństwa wynagrodzenie za wiadomości zdobywane podczas pogawędek do poduszki.

Była doprawdy zdumiewająca. Ówczesny dowcip głosił, że szczodra natura źródło „funduszy, pozwalających jej płacić rachunki, umieściła zapobiegliwie... poniżej pępka”.

Jedną z najbliższych przyjaciółek Józefiny była więzienna towarzysza, Therese de Fontenay. Córka hiszpańskiego bankiera tak szczodrze rozdzielała swe łaski wśród panów z kół bliskich władzy, że zyskała przydomek „własności rządowej”. Była kochanką finansisty, Gabriela Ouvarda, ministra Jeana Talliena (z którym była nawet przez jakiś czas zamężna) oraz samego członka Dyrektoriatu, Paula Barrasa.

Barras, z pochodzenia szlachcic, przyłączył się do rewolucjonistów, gdy tylko dostrzegł, skąd wieje wiatr. Brał czynny udział w okrucieństwach terroru, potem zaś – gdy nadszedł

czas – był jednym z autorów upadku Robespierre’a. Po rewolucji stał się najpotężniejszym człowiekiem w Paryżu. Mieszkał w Pałacu Luksemburskim, prowadząc życie równie wystawne, jak każdy przedrewolucyjny dandys. Jego żądza przyjemności nasuwała współczesnym porównanie z „bogатыm, ekstrawaganckim, wszechmocnym i rozwiązłym księciem”.

Therese przedstawiła mu Józefinę. W rzeczywistości wyglądało to tak, że obie kobiety tańczyły obnażone ku uciechu wszechwładnego Barrasa. Gdy znudził się Therese, Józefina szybko zastąpiła przyjaciółkę w jego łóżku, co zaszokowało większość znajomych, ale dla Józefiny było zupełnie naturalne. Zarówno jej ojciec, jak mąż byli niestrudżonymi cudzołożnikami, a jedna z ciotek sypiała z teściem. Warto też wspomnieć, że Barras był

nadzwyczaj przystojnym mężczyzną.

Józefina z pewnością nie była typem kobiety, jakiej szukał Napoleon. Zawsze przerażało go, jak łatwo próżne i niemoralne kokietki kontrolują życie i decyzje mężczyzn sprawujących władzę. Oburzony, pisał do brata: *Kobiety są wszędzie. Oklaskują aktorów w teatrze, spacerują w parkach, przeglądają książki w księgarniach. Możesz znaleźć te urocze stworzenia nawet w gabinetach mędrców. Zakradają się tam, by kierować nawą państwa.*

Mężczyźni szaleją za nimi, myślą tylko o nich i żyją jedynie dla nich.

Jako dowódca armii wewnętrznej Napoleon otrzymywał zaproszenia do wszystkich liczących się salonów. Choć nie było zgody, co do jego męskich wdzięków, niektóre kobiety zachwycały się klasycznymi „greckimi” rysami młodego generała i dużymi, ciemnymi oczami, które płonęły ogniem, gdy mówił. „Nigdy nie zgadlibyście, że jest on wojskowym –

napisała jedna z nich – nie ma w nim nic obcesowego, żadnej buty, żadnej hałaśliwości, żadnej szorstkości”. Większość pań zgadzała się, że był żałośnie chudy.

Napoleon poznał Józefinę wkrótce po tym, jak wydał rozkaz oddania władzom wszelkiej broni znajdującej się w prywatnych rękach. Syn Józefiny miał szpadę, która należała niegdyś do jego ojca. Eugene nie chciał rozstawać się z ukochaną pamiątką, zwrócił się, więc do dowódcy armii wewnętrznej z prośbą, by wolno mu było ją zatrzymać. Synowskie oddanie chłopca wywarło na Napoleonie głębokie wrażenie. Spełnił jego prośbę.

Następnego dnia Józefina przybyła, by osobiście podziękować generałowi. Napoleon wyznał później, że jej „nadzwyczajny wdzięk i nieodparcie pociągające maniere” dosłownie zbiły go z nóg. Zapytał, czy mógłby spotkać się z nią ponownie.

Trudno sądzić, by Józefina była równie jak on oczarowana tym, co ujrzała. Ten niski, chudy mężczyzna o ponurych, kanciastych rysach i prostych jak druty włosach nie był z pewnością marzeniem kobiet. Znająca wartość korzystnych znajomości kokietka dostrzegła jednak, że Bonaparte stoi u progu błyskotliwej kariery, i zaprosiła go na swe środowowe soirees.

Jej otoczenie krępowało go i przerażało. Pieniądze, które Józefina wydawała każdorazowo na kwiaty i wykwintne jedzenie, wystarczyłyby jego rodzinie na tygodniowe utrzymanie! Dom Józefiny był, jak zauważył jeden z sąsiadów, dosłownie zapchany luksusowymi przedmiotami: „Brakowało tam jedynie rzeczy niezbędnych”.

Salon wypełniali aktorzy i dramatopisarze, których obecność odbierała Napoleonowi mowę. Piękne kobiety też zawsze go onieśmielały. „Nie jestem obojętny na wdzięki kobiet, lecz do tej pory nie udało im się mnie zepsuć – twierdził. – Moje usposobienie każe mi być nieśmiałym w ich towarzystwie.”

Jednakże przy boku Józefiny Napoleon czuł się zupełnie inaczej. Jej uprzejmość dodawała mu pewności siebie. Jeden z przyjaciół zauważył, że: *Było w niej coś zagadkowego, aura omdlewającego rozmarzenia tak charakterystyczna dla Kreoli, widoczna w jej rysach, gdy odpoczywała i gdy poruszała się. Dawało jej to szczególny urok, który dalece przerastał*

uderzającą piękność rywalek.

Wkrótce Napoleon był zakochany do szaleństwa.

Musiał wiedzieć o jej związku z Barrasem – wiedział o tym cały Paryż. Kochankowie nie byli dyskretni. Gdy Józefina podejmowała dyrektora w swym domu w Croissy – za który naturalnie on płacił – sąsiedzi widywali kosze luksusowych smakołyków dostarczane od wczesnego ranka. Później zjawiał się oddział policji konnej, a za nim Barras wraz z grupą wesołych przyjaciół. Barras mówił: *Bonaparte świadom był sprawek tej damy tak samo, jak my wszyscy. Pewien jestem, że wiedział o nich, gdyż wielokrotnie w mojej obecności wysłuchiwał opowieści o wyczynach Józefiny. Zresztą pani de Beauharnais znana była jako jedna z moich dawnych kochanek. Bonaparte był u mnie częstym gościem, nie mógł, więc pozostawać w nieświadomości, jak się sprawy miały. Nie mógł też sądzić, że między mną a Józefiną wszystko już skończone.*

Napoleon wiedział także o romansie ukochanej z generałem Hochem. Pewnego wieczoru, na przyjęciu wydawanym przez Theresę Tallien, będąc w doskonałym humorze przyszły cesarz zabawiał

się odczytywaniem przyszłości z linii dłoni. Gdy doszedł do generała Hoche'a, jego nastrój uległ gwałtownej zmianie. „Generale, umrze pan we własnym łóżku” –

rzekł ponuro. Takie słowa, skierowane przez żołnierza i do żołnierza, były obelgą. Jedyne szybkiej interwencji Józefiny należy przypisać fakt, że nie doszło między konkurentami do otwartej sprzeczki.

Jasne było, że Napoleon nie umie poradzić sobie ze swymi uczuciami do Józefiny. Gdy zaprzestał wizyt w jej domu, rozszalona dama napisała: *Nie odwiedzasz już przyjaciółki, która tak Ci sprzyja. Zupełnie ją opuściłeś, co jest wielkim błędem, gdyż jest Ci czule oddana.*

Przyjdź jutro na obiad. Muszę z Tobą porozmawiać o sprawach, które mogą przynieść Ci wielkie korzyści. Dobranoc, przyjacielu. Czułe uściski.

Napoleon odpisał natychmiast: *Nie mogę zrozumieć, czemu przemawiasz do mnie takim tonem. Błagam, byś uwierzyła, gdy powtarzam, że nikt nie łaknie Twej przyjaźni tak mocno jak ja. Nikt też chętniej ode mnie nie skorzysta ze sposobności, by jej dowieść. Gdyby pozwoliły mi obowiązki, przybyłbym, aby doręczyć liścik osobiście.*

Wkrótce zaczął odwiedzać ją jeszcze częściej niż dawniej. Wspominał później: *Pewnego dnia, gdy siedziałem obok niej przy stole, zaczęła prawić mi komplementy na temat moich cnót wojskowych. Jej podziw zupełnie mnie oszołomił. Od tej chwili rozmawiałem już tylko z nią i nie opuszczałem jej ani na chwilę.*

Trzynastoletnia córka Józefiny, Hortense, potwierdza jego psie przywiązanie. Pewnego wieczoru dziewczynka towarzyszyła matce na uroczystej kolacji wydanej przez Barrasa w Pałacu Luksemburskim... „Siedziałam pomiędzy moją matką a generałem, który gawędząc z nią pochylał się w jej stronę tak często i gorliwie, że było mi bardzo niewygodnie i wciąż musiałam odsuwać się w tył. Patrzyłam mu uważnie w twarz, która była przystojna i pełna wyrazu, choć niezwykle blada. Mówił z ogniem i wydawało się, że nie zwraca uwagi na nic poza moją matką”.

Niedługo potem zostali kochankami. Dla Józefiny uprawianie miłości było przyjemnym zwieńczeniem wspólnie spędzonego wieczoru. Dla Napoleona było to przeżycie wręcz metafizyczne. O siódmej rano następnego ranka pisał bez tchu: *Obudziłem się pełen Ciebie.*

Pomiędzy Twym portretem a wspomnieniami naszej oszalamiającej nocy nie znajduję wypoczynku dla zmysłów. Słodka, niezrównana Józefino, jakież dziwny wpływ wywierasz na moje serce? Co się stanie, gdy się rozgniewasz? Cóż uczynię, gdy będziesz smutna lub zakłopotana? Moja dusza rozpadnie się chyba na kawałki. Twój kochanek nie znajduje, więc spokoju ni odpoczynku. Nie znajdę go także ulegając głębokiemu uczuciu, jakie wypełnia mnie, gdy z Twych warg, z Twego serca piję ów zżerający mnie płomień [...] Zobaczę Cię za trzy godziny. Nim to nastąpi, mio dolce amor, posyłam Ci tysiączne pocałunki – nie rewanżuj mi się jednak tym samym, gdyż Twój dotyk rozpala ogień w moich żyłach.

Świadkiem uniesień był adiutant Napoleona, Auguste Marmont: *Był zakochany do szaleństwa, w pełnym sensie tego słowa.[...] Była to, jak się wydaje, pierwsza w jego życiu, wręcz pierwotna namiętność. Oddał się jej z całym żarem właściwym swojej naturze. Nigdy wcześniej nie opętała*

mężczyzny miłość tak czysta, nie licząca się z niczym. Choć ona utraciła już świeżość młodości, umiała go uszczęśliwić, a wiemy przecież, że dla zakochanych nie istnieje pytanie „dlaczego?”. Człowiek kocha, ponieważ kocha. Nic nie jest trudniejsze do wyjaśnienia i analizy niż to właśnie uczucie.

Jeszcze długo po ich rozwodzie, na wygnaniu, pokonany i rozgoryczony Napoleon przyznawał: „Byłem w niej namiętnie zakochany, a nasi przyjaciele dostrzegli to, nim odważyłem się szepnąć na ten temat, choć słówko”.

Wielu dziwiło się jego miłości do Józefiny, która, jak sądzili, „utraciła całą swą świeżość”. Napoleon miał dwadzieścia sześć lat. Ona miała już lat trzydzieści dwa. W akcie małżeństwa Józefina odjęła sobie jednak cztery lata, on zaś z galanterią dodał sobie dwa.

Napoleon, pełen optymizmu młodzieńczej miłości, napisał do Józefiny: „Nie zdołałabyś wzbudzić we mnie tak nieskończonej miłości, gdybyś sama jej nie odczuwała”.

A jednak tak właśnie sprawy się miały. Bonaparte żył złudzeniami, Józefina zaś po prostu bawiła się człowiekiem, którego nazywała swoim „zabawnym małym Korsykaninem”.

Jakkolwiek było, Barras chciał pozbyć się rozrzutnej kochanki, a kochanka potrzebowała nowego opiekuna. Tym lepiej, jeśli był młody i naiwny.

Napoleon przyznał z czasem, że właśnie Barras doradził mu, by poślubił Józefinę.

Tłumaczył, że związek ten będzie nadzwyczaj korzystny, tak ze względów materialnych, jak towarzyskich. Utwierdzał też młodego generała w mylnym mniemaniu, że wybranka posiada duży majątek. W rzeczywistości jej jedyny posag stanowił plik nie zapłaconych rachunków.

Pamiętajmy jednak, że Józefina pochodziła z arystokratycznej rodziny, a Napoleon był nieuleczalnym snobem.

Józefina poczuła się zaskoczona, słysząc oświadczenia. Oczekiwała, że przez pewien czas zostanie jego kochanką, nie zaś żoną. Wyznała przyjaciółce, że go nie kocha, że czuje jedynie

*„obojętność i chłód”. Przestraszona namiętnością Napoleona, oskarżała go, że ukrywa istotne powody, dla których chce ją poślubić. Bonaparte był przerażony: *Jakże mogłaś pomyśleć, że nie kocham Cię dla Ciebie samej!!! Dlaczegoż, więc? Za co? Jestem zdumiony Tobą, lecz jeszcze bardziej sobą. Dziś rano spoczywałem u Twoich stóp, nie mając siły, by odepchnąć Cię czy stawić opór. Szczyt słabości i upodlenia! Jakąż dziwną władzę masz nade mną, moja niezrównana Józefino, że jedna myśl o Tobie zatruwa mi życie i rozdziera serce, a jednocześnie inne uczucie, stokroć silniejsze, inny – weselszy – nastrój prowadzi mnie ku tobie znowu i znów czołgam się u Twych stóp.**

W końcu siła jego namiętności zwyciężyła. „Nie wiem czemu – powiedziała Józefina do jednego z przyjaciół – lecz czasami jego absurdalna wiara w siebie przywodzi mi na myśl, że dla niego wszystko jest możliwe, wszystko, czego się podejmie. A z jego wyobraźnią, kto wie, co mu jeszcze

przyjdzie na myśl?”

Wiele lat później, na wyspie Św. Heleny, Napoleon podał bardziej racjonalne (nie wiemy, czy prawdziwe) wyjaśnienie swego związku z Józefiną: *Naprawdę ją kochałem, ale nie miałem dla niej szacunku [...] W rzeczywistości poślubiłem ją tylko, dlatego, że sądziłem, iż posiada wielką fortunę. Mówiła, że tak właśnie jest, lecz nie było to prawdą.*

Rodzina Bonapartych była przeciwna małżeństwu. Krewni Napoleona nie akceptowali frywolnego stylu życia wybranki i jej ekstrawaganckich strojów. Dzieci Józefiny również nie były zachwycone. „Mama już nas nie kocha” – powiedziała bratu Hortense. Z czasem wyjaśniono rodzeństwu, że ojczym-generał będzie pomocny w karierze wojskowej Eugene’a.

Nawet wtedy jednak Hortense nie pogodziła się z sytuacją. Gdy później dyrektorka jej szkoły, jak zresztą cała Francja, wyrażała podziw dla zwycięstw generała, Hortense odrzekła z godnością: „Madame, przyznaję mu wszelkie zasługi, a jednak nigdy mu nie daruję, że zdobył także moją matkę”.

Gdy doszło do spisania kontraktu małżeńskiego, finansista zajmujący się sprawami majątkowymi pary odradzał Józefinie wiązanie się z młodym żołnierzem bez grosza przy duszy. Ostrzegął, że małżonek może polec w bitwie, nie pozostawiając jej nic poza swym

„szynelem i szpadą”. Mimo to Józefina nie zrezygnowała.

Do ołtarza prowadził ją Barras. Napoleon spóźnił się o całe dwie godziny. Ponieważ mer poszedł już do domu, ślubu udzielił im urzędnik niższy rangą, który nie miał nawet właściwych uprawnień do przeprowadzenia podobnej ceremonii. Było to 9 marca 1796 roku o godzinie dziesiątej rano.

Barras nie kłamał. Związek istotnie przyniósł Napoleonowi korzyści. Na tydzień przed ślubem wdzięczny członek Dyrektoriatu uczynił generała dowódcą armii francuskiej we Włoszech.

Po ślubie Bonaparte zamieszkał w nowym domu Józefiny pod numerem szóstym przy ulicy Chanterine. Była to odosobniona posiadłość, ukryta w gąszczu drzew. Ściany i sklepienie buduaru były pokryte lustrami. Złoczone łąbędzie sunące po morzu róż na suficie sypialni musiały jednak zniknąć. Na cześć małżonka Józefina zamieniła, bowiem swą alkowę w prawdziwy namiot wojskowy.

Gdy nadeszła noc poślubna i małżonkowie zamierzali skosztować swój związek, mopsik Józefiny, Fortune, uznał, że ten obcy człowiek atakuje jego panią, ugryzł, więc Napoleona w łydkę. Pies i nienasycona kochanka to było już zbyt wiele dla generała. Po wypełnieniu małżeńskiego obowiązku odmówił dalszych igraszek i zagłębił się w książkach o wojskowej strategii oraz taktyce. Po upływie trzydziestu sześciu godzin zaś przerwał miesiąc miodowy i udał się do Włoch. Być może właśnie wtedy po raz pierwszy padły słowa: „Nie dziś wieczór, Józefino”.

Podczas gdy Napoleon rzucił się w wir wojny, nienasycona Józefina zabawiała się w towarzystwie szczodrych kochanków. Jednym z nich był młody oficer kawalerii, porucznik Hippolyte Charles. Był

wysoki, dziarski i przystojny, więc młoda żona zakochała się do szaleństwa.

Jednakże Napoleon wkrótce zatęsknił za swą drogą Józefiną i wezwał ją do Mediolanu.

„Przyjedź tu do mnie tak szybko, jak zdołasz – błagał – byśmy w chwili śmierci mogli rzec, że byliśmy szczęśliwi, choć przez kilka dni”. Zapewnił ją, że „żadna kobieta nie była kochana z równym oddaniem, ogniem i czułością. Nigdy żadna kobieta nie sprawowała tak absolutnej władzy nad niczym sercem”.

Józefina zajęta była Charlesem i nie odpisała. Gdy Napoleon po raz kolejny powrócił na kwaterę i stwierdził, iż żona wciąż jeszcze nie przybyła, napisał, że „smutek rozdziera mu serce”. Błagał, by do niego napisała: *Kocham Cię miłością przekraczającą wszelkie granice wyobraźni, każda minuta mego życia poświęcona jest Tobie, ani jedna godzina nie mija bez myśli o Tobie. Nigdy nie myślałem w ten sposób o żadnej kobiecie.*

Józefina zjawiała się wreszcie, jednak nad wyraz znudzona. Napoleon zajęty był w tym czasie oblężeniem Mantui, ona zaś pisała do kraju o tym, jak bardzo brakuje jej innych kochanków. Generał z kolei z trudem koncentrował się na prowadzeniu wojny, gdyż bezustannie całował, drażnił, ścisnął i pieścił jej „przepiękne ciało”, nawet wtedy gdy znajdowali się w pokoju pełnym ludzi.

Zdolny był posunąć się jeszcze dalej. Francuski dyplomata, Miot de Melito, opisał

przejażdżkę powozem nad Lago Maggiore. Jak twierdził, siedzieli wraz z generałem Berthier zaszokowani, podczas gdy na siedzeniu naprzeciw Napoleon i jego wybranka oddawali się

„igraszkom małżeńskim”. Wizyta Józefiny uczyniła Napoleona najszczęśliwszym człowiekiem w świecie. Napisał: *Kilka dni temu wydawało mi się, że Cię kocham, teraz jednak, gdy znów Cię ujrzałem, kocham Cię tysiąc razy bardziej. Od chwili, gdy Cię poznałem, co dzień kocham Cię mocniej. Tysiąc pocałunków – jeden nawet, dla Fortune'a, podłej bestii.*

Józefina bynajmniej nie była tym wszystkim zachwycona. „Mój mąż nie kocha mnie –

napisała – on mnie obdarza czią boską. Sądzę, że oszalał”.

Armia Napoleona posuwała się w głąb Włoch. Gdy dotarła do Brescii, Napoleon napisał

do Józefiny, by przyjechała, gdyż czeka tu na nią „najczulszy z kochanków”. Zjawiała się natychmiast, ale tylko, dlatego że jej prawdziwy kochanek, pan Charles, służył obecnie pod rozkazami niekochanego męża.

Gdy kampania przyjęła niekorzystny obrót, przebywająca w Mediolanie Józefina drżała o życie męża... i kochanka. Mogło to doprowadzić do nieszczęścia, bo Napoleon, miast koncentrować się na dowodzeniu wojskami, tracił czas na pisanie – czasami nawet dwa razy dziennie – długich, namiętych listów. Myślał tylko niej. „Całuję Twoje serce, usta moje wędrują niżej, coraz niżej, o wiele niżej!” – napisał. Przy innej okazji wyznał: „Całuję Twoje piersi i niżej, o wiele niżej”.

Trudno jest podejmować trafne decyzje i stawiać czoło wrogowi, gdy myśli się jedynie o seksie

oralnym.

Mimo emanującej z listów namiętności Józefina rzadko odpisywała. Gdy się w końcu na to zdobyła, tytułowała męża ceremonialnie: *vous** zamiast użyć familiarnego *tu**

W listach do Charlesa wyrażała jednak namiętny żar, na jaki nie mógł liczyć Napoleon.

Józefina lubiła odczytywać intymne wyznania męża przyjaciółom. Któryś z nich zanotował: *Były to niezwykle listy. Pismo trudne do odcyfrowania, język niezręczny, styl dziwaczny i niejasny. Był w nich jednak ton tak namiętny, uczucia tak gwałtowne, wyrażenia tak żywe, a jednocześnie poetyczne, miłość tak różna od tego, co zna świat, że każda kobieta na ziemi byłaby dumna będąc ich inspiracją. Poza tym, jakież to zaszczyt – stać się siłą motywującą triumfalny marsz ogromnej armii.*

Zwycięstwo pod Rivoli odwróciło losy kampanii. Namiętność zdawała się wzmacniać zapal

wojenny generała. „Każdy czyn mój podporządkowany jest jednemu celowi, spotkaniu z Tobą – pisał Napoleon. – Pędzę na złamanie karku, by ujrzeć Cię jak najprędzej”. Dwa dni po decydującej bitwie napisał z ulgą: *Kładę się spać z sercem wypełnionym twym cudownym obrazem. Nie mogę czekać, muszę dać Ci dowód mej gorącej miłości. Jakież byłbym szczęśliwy mogąc asystować, gdy się rozbierasz. Niewielkie, jędrne, białe piersi, urocza twarz, włosy związane szarfą a la creole. Wiesz, że nigdy nie zapomnę wizyt w [...] cienistym zagajniku.*

Całuję go po tysiąckroć i czekam niecierpliwie na moment, gdy znów się w nim znajdę. Życie z Józefiną to życie wśród pól Elizjum. Całuję Twoje usta, oczy, piersi, wszystko, wszystko.

Sześć dni później powrócił do Mediolanu. Wbiegł na schody pałacu Serbelloni. Sypialnia była pusta. Józefina przebywała w Genui z porucznikiem Charlesem. Czekał na nią przez dziewięć długich dni, pisząc pełne udręki, namiętności i żalu listy: *Zostawiłem wszystko, by Cię ujrzeć, by znowu trzymać Cię w ramionach. Ból, który czuję, jest trudny do opisania. Nie wymagam jednak, byś zmieniła swe plany lub interesowała się człowiekiem, który żyje jedynie dla Ciebie. Nie jestem tego wart. Byłem w błędzie, gdy błagałem Cię, byś podzieliła moją miłość. Jak mógłbym oczekiwać, by koronki ważyły tyleż, co złoto? Może los przeznaczył*

dla mnie wszystkie smutki i zale, zachowując dla Józefiny tylko szczęśliwe dni? gdybym był pewien, że ona już mnie nie kocha, milczałbym szczęśliwy, że mogę być jej choćby użytecznym.

* pan (fr)

* ty (fr.)

Już po zapieczętowaniu koperty otworzył ją ponownie i dopisał w desperacji: „Och, Józefino, Józefino!”.

Napoleon w dalszym ciągu nie doceniał głębi uczuć swej żony dla Charlesa. Słyszał

wprawdzie, że spędzają oni sporo czasu razem, uważał jednak, że porucznik jest zwykłym fircykiem i nie może stanowić konkurencji dla zwycięskiego wodza. Po powrocie do Paryża brat i siostra poinformowali jednak Napoleona, że Józefina używa swych wpływów, by zapewnić kochankowi korzystne kontrakty rządowe.

Gdy Bonaparte zażądał od swej połowicy całej prawdy, Józefina wybuchnęła płaczem i wszystkiemu zaprzeczyła. Jeśli chce rozwodu, niech powie wprost – krzyczała. Napoleon zbyt mocno pragnął wierzyć w niewinność ukochanej żony. Uwierzył nawet, gdy przysięgała, że zerwie wszelkie stosunki z Charlesem. Józefina zaś już po chwili pisała do kochanka: *Nieważne, jak bardzo będą mnie dręczyć, nigdy nie rozdzielią mnie z mym Hippolytem. Moje ostatnie tchnienie wydaję dla niego. Do widzenia, mój Hippolyte, tysiąc pocałunków tak gorących, jak moje serce i jak miłość.*

Kilka dni później spotkali się w tajemnicy. „Tylko Ty możesz przywrócić mi szczęście – zaklinała Józefina. – Powiedz mi, że mnie kochasz, że kochasz tylko mnie. Uczyni mnie to najszczęśliwszą z kobiet. Jestem Twoja, cała Twoja”.

Wkrótce kochankowie musieli się rozstać, gdyż Napoleon zabrał żonę do Tulonu, skąd jego armia wyruszyć miała do Egiptu. Przed odjazdem Bonaparte wezwał do swej sypialni generała Dumasa. Małżonkowie spoczywali w łóżku. „Gdy Egipt zostanie podbity –

stwierdził Napoleon – pošemy po nasze żony i spłodzimy synów”. Dumas miał być ojcem chrzestnym małego Bonaparte.

Podczas kampanii egipskiej 1798 roku do Napoleona ponownie dotarły plotki o niewierności Józefiny. Usłyszał także, że za jej sprawą stał się pośmiewiskiem całego Paryża.

W rewanzu nakazał sekretarzowi, by znalazł mu odpowiednią kobietę, jednak wszystkie były albo zbyt pulchne, albo zbyt brzydkie, jak na jego gust. Uwagę generała zwróciła dopiero dziewiętnastoletnia Pauline Foures. Przywdziała ona męski strój, by towarzyszyć mężowi do Egiptu. Jej kształty w obcisłych rajtuzach noszonych przez żołnierzy francuskich rozpały zmysły Napoleona. Zgodnie ze świadectwem współczesnych Pauline miała „rózaną cerę, przepiękne zęby i proporcjonalną figurę”.

Bonaparte wysłał pana Foures w górę Nilu, a sam oddał się – bynajmniej nie dyskretnym – zalotom. Podczas obiadu rozmyślnie rozlał na jej sukienkę nieco wina, potem zaś zabrał dziewczynę na górę, by mogła się oczyścić. Gdy porucznik wrócił do Kairu, Napoleon natychmiast wyprawił go z misją do Francji i umieścił Pauline w domu sąsiadującym z kwaterą główną.

Podobnie jak wielu wojskowych, Napoleon miał szczególny pociąg do munduru. Pauline nosiła więc kapelusz z piórami i suto szamerowany płaszcz, by pobudzić jego namiętność.

Wkrótce zasłużyła na przydomek Madame la Generale lub „Nasza Pani ze Wschodu”.

Nieszczęsny Foures musiał wreszcie dać rozwód żonie, która publicznie chełpiła się, że jest

kochanką Napoleona.

Chcąc, by wieści o romansie dotarły do Józefiny, Napoleon rozkazał, by jej syn, Eugene, eskortował madame Foures podczas przejazdów po Kairze. Złożył nawet kochance obietnicę małżeństwa, pod warunkiem, że urodzi mu dziecko. Paulina jednak nie mogła jakoś zająć w ciążę. Twierdziła, że nie ma w tym jej winy, że „ten mały idiota” po prostu nie jest w stanie zrobić dziecka. Podkreślała, że jego dwuletnie małżeństwo pozostało bezdzietne, choć Józefina miała przecież dwójkę potomstwa z poprzedniego związku.

Po bitwie nad Nilem w 1799 roku Napoleon pozostawił panią Foures w Kairze i prześliznął się przez brytyjską blokadę. Nigdy więcej nie ujrzał Pauline, choć gdy zasiadł na cesarskim tronie, kupił jej dom i zapewnił szczodre utrzymanie. Pauline Foures zmarła w roku 1869, za panowania Napoleona III, w wieku dziewięćdziesięciu lat.

Józefina dowiedziała się o romansie męża w najbardziej upokarzający sposób. Listy opisujące najintymniejsze aspekty związku zostały przechwycone przez Anglików i opublikowane w Londynie. Natychmiast przedrukowały je gazety francuskie.

Tymczasem skandal, jaki wybuchł wokół dostaw wojskowych porucznika Charlesa, doprowadził do rozstania kochanków. Józefina nie miała, więc wyboru, musiała pogodzić się z mężem. Usłyszała, że opuścił Egipt, popędziła, więc na wybrzeże, wyprzedzając nawet jego braci. Dotarła już do Lyonu, gdy dowiedziała się, że minęli się w drodze. Zawróciła, więc do Paryża. Gdy Napoleon zjawił się przy ulicy de la Victoire, zastał pusty dom. Kilka godzin później przybyli jego bracia. Opowiedzieli mu o wszystkim i nalegali, by zażądał rozwodu.

Jednakże Napoleon kochał Józefinę tak bardzo, że nie umiał przyjąć do wiadomości faktu, iż była mu niewierna. Gdy w trzy dni później powróciła w końcu do domu, Napoleon zamknął

się na klucz w gabinecie. Żadne prośby i błagania nie mogły skłonić go do otwarcia drzwi.

Józefina przepłakała na progu całą noc. Rankiem służąca doradziła jej, by przyprowadziła Hortense i Eugene'a. Napoleon kochał swe przybrane dzieci, więc wreszcie wyszedł z ukrycia. Oczy miał czerwone od płaczu. Gdy obejmował Eugene'a, Hortense i Józefina upadły mu do stóp i podjęły za kolana. W tej sytuacji nie mógł opierać się zbyt długo. Gdy po jakimś czasie odwiedził ich jego brat, Lucien, znalazł małżonków w sypialni w najlepszej zgodzie.

A jednak nic już nie mogło być jak dawniej. Józefina próbowała teraz desperacko utrzymać miłość męża, lecz Napoleon szukał rozkoszy gdzie indziej. Mimo to w jego obecności nie wolno było nawet wspomnieć o poruczniku Charlesie. Po zamachu stanu, w wyniku, którego w 1800 roku Bonaparte stał się dyktatorem, jego adiutant, niejaki Duroc, stale poszukiwał młodych kobiet i prowadził je do sypialni sąsiadującej z gabinetem Napoleona. Kazano im natychmiast się rozbierać i kłaść do łóżka, aby mogły zaspokoić potrzeby *le petit general** gdy tylko skończy on pracę. Dwa lub trzy razy Napoleon był nawet nieomal zakochany.

Nie miał zwyczaju się usprawiedliwiać. Mówił Józefinie po prostu: „Powinnaś uważać za zupełnie naturalne, że pozwalam sobie na tego rodzaju rozrywki”. Cudzołóstwo było jego zdaniem

„zamaskowanym dowcipem, [...] nie osobliwym fenomenem, lecz całkiem zwyczajnym wydarzeniem na jakiejś sofie”.

Rozpaczliwie usiłując ocalić swą pozycję, Józefina zdecydowała, że Hortense musi poślubić Ludwika Bonaparte. W ten sposób, nie mogąc być matką następcy Napoleona, będzie przynajmniej jego babką. Zdobyła przychyłność męża dla swoich planów „wpływem wywieranym w buduarze, za pomocą błagań i pieszczot”, jak powiedział jeden ze służących.

Małżeństwo omal nie spaliło na panewce, gdy Ludwik usłyszał plotki o tym, że osiemnastoletnia Hortense ma romans z ojczymem – czyli samym Napoleonem.

Podczas drugiej kampanii włoskiej Napoleon regularnie posyłał popołudniami po miejscową dziewczynę, by „przyjemnie spędzić czas”. Uwiódł także słynną La Grassini, primadonnę La Scali, i umieścił w luksusowym apartamencie w Paryżu. Jednakże przelotny romans ze zwycięskim bohaterem w Mediolanie to całkiem coś innego niż bycie oficjalną kochanką głowy państwa. Wkrótce La Grassini zastąpiła Bonapartego młodym skrzypkiem nazwiskiem Rhode.

Przyszła na Louise Rolandeau z Opera Comique. Gdy Józefina przebywała w znanym uzdrowisku Plombieres, którego źródła miały jakoby przywracać kobietom płodność, Napoleon poprosił Louise, by pełniła honory domu w Malmaison, jego wiejskiej posiadłości.

Józefina napisała do Hortense, która była tam oficjalną gospodynią, by położyła kres niestosownym wizytom. „Tak jakbym mogła coś na to poradzić!” – żaliła się Hortense.

Józefina w pośpiechu wróciła, by odzyskać kontrolę nad sytuacją, ale sprawy miały się coraz gorzej. Wyglądało na to, że Napoleon wdał się w romans z jej młodą damą dworu i powierniczką, Claire de Remusat. Józefina gorzko narzekała na deprawację seksualną męża.

Ostrzegła Claire, że jest on „najbardziej niemoralnym” z ludzi. Pani de Remusat napisała: *Trzeba było słyszeć, jak zaklinała się, że nie ma on żadnych moralnych zasad. Że powściąga swe występne skłonności jedynie ze strachu, by nie zaszkodziły jego reputacji. Gdyby pozwolił*

sobie ulegać bez oporów swoim zachciankom, pogrążyłby się w najbardziej odrażających ekscesach. Czyż nie uwodził, jednej po drugiej, własnych sióstr? Czyż uważa, że ma szczególne prawa i przywilej zaspokajania swych seksualnych pragnień?

Napoleon odpisał w duchu urażonej niewinności. Pytał Claire, czy sądzi, że Józefina powinna przejmować się „tymi niegroźnymi rozrywkami, które w żaden sposób nie wpływają na jego uczucia”. „Nie jestem jak inni mężczyźni – grzmiał, gdy Józefina ponowiła oskarżenia. – Prawa moralności i okowy społeczeństwa nie stosują się do mnie. Mam prawo odpowiadać na wszelkie twoje zastrzeżenia moim wiecznym JA”.

* mały generał (fr.)

Mimo wszystko, gdy w 1803 roku Napoleon włożył na swoje skronie cesarską koronę, Józefina stała u jego boku. Sprytnie wykorzystwała koronację do własnych celów. Gdy do Francji przybył papież

Pius VII, by namaścić nowego cesarza, zorganizowała prywatne spotkanie i wyznała, że troska się o legalność ich małżeństwa. Istotnie, odbył się tylko cywilny ślub, zabrakło obrzędu religijnego. Papież był zszokowany i odmówił udziału w uroczystościach, nim sytuacja nie ulegnie zmianie.

Wieczorem 1 grudnia 1804 roku, w największej tajemnicy, zainstalowano w gabinecie cesarza prowizoryczny ołtarz. W obecności dwóch świadków ceremonię odprawił wuj Napoleona, kardynał Fesch. Gdy było już po wszystkim, Józefina poprosiła kardynała o zaświadczenie, że małżeństwo jest legalne.

Rodzina Bonapartych nienawidziła Józefiny i zrobiłaby wszystko, by się jej pozbyć.

Posunęli się nawet do stręczenia krewniakowi potencjalnych kochanek. Siostra cesarza, Caroline, przedstawiła na dworze ambitną i atrakcyjną Marie Antoinette Duchatel. Wkrótce Józefina zaczęła podejrzewać, że Marie Antoinette i jej męża łączy intymny związek.

Pewnego dnia zauważyła, że zarówno pani Duchatel, jak Napoleon są nieobecni w salonie.

Znalazła ich w zamkniętym na klucz pokoju i zaczęła gwałtownie dobijać się do drzwi.

Wreszcie Napoleon otworzył. Oboje byli nadzy. Marie Antoinette uciekła, Józefina wybuchnęła płaczem. Napoleon zaś szalał po pokoju, kopiąc meble i grożąc rozwodem, o ile żona nie przestanie go szpiegować.

Józefina żyła w ciągłym strachu, że któraś z kochanek Napoleona zajdzie w ciążę. Była pewna, że wówczas mąż natychmiast porzuci ją jako bezpłodną i poślubi tę, która zdolna będzie dać mu syna.

Kolejną protegowaną Caroline była śliczna osiemnastoletnia Eleonore Denuelle, której męża właśnie aresztowano za fałszerstwo. Caroline trzymała Eleonore pod stałym nadzorem i przywoziła regularnie do Tuileries na spotkania z cesarzem. W ten sposób Napoleon mógł

być pewny, że jeśli dziewczyna zajdzie w ciążę, dziecko będzie jego.

We wrześniu 1806 roku okazało się, że Eleonore istotnie oczekuje potomka. Józefina nie rzekła ani słowa, po prostu zdała się na los. Gdy Denuelle urodziła chłopca, cesarz dumnie oświadczył, że to on jest ojcem. Wciąż jednak nie porzucił Józefiny. Po jakimś czasie okazało się, że wysiłki Caroline, by utrzymać kochankę brata z dala od innych mężczyzn, nie odniosły skutku. Wydaje się, że ojcem dziecka mógł być mąż stręczycielki – Joachim Murat.

Wiele miłostek Napoleona przeszło niepostrzeżenie, lecz jego romans z Marguerite Weymer (która z czasem straszliwie utyla i zyskała przydomek „Wieloryb”) wywołał

prawdziwy skandal. Napoleon poznał Marguerite, gdy była frywolną, szesnastoletnią aktoreczką Comedie Française. Wieczorami Weymer przemykała się do pokoju sąsiadującego z gabinetem cesarza. Po ukończeniu pracy Napoleon figlował z nią przez chwilę, nim udał się do sypialni.

Czasami Józefina nie mogła znieść oczekiwania. Pewnej nocy, gdy chciała przyłapać męża na gorącym uczynku, zagroził jej drogę Rustam, wierny mameluk z gwardii cesarskiej.

Innym razem, gdy kochankowie rozpoczęli grę wstępną, Napoleon zemdlał i upadł w konwulsjach na podłogę. Marguerite zaczęła histerycznie krzyczeć. Obudziła wszystkich domowników. Gdy cesarz odzyskał przytomność, ujrzał, że wokół łóżka tłoczą się przerażeni dworzanie, a także Józefina oraz Claire de Remusat, przy jego boku zaś spoczywa całkiem naga Marguerite.

Jakby nie dość było powodów do plotek, Marguerite zdobyła sobie w Paryżu nieco dwuznaczny przydomek „mademoiselle Georges”*

Do rozstania doszło, gdy opublikowano erotyczną książeczkę ukazująca pannę Weymer podczas homoseksualnych igraszek z jej lesbijską kochanką, Raucourt.

Napoleon nie trudił się, by ukryć swe romanse przed Józefiną. Potrafił w obecności całej świty omawiać zalety, wady i szczególne cechy fizyczne ostatniej swej wybranki „z najbardziej nieprzyzwoitą otwartością”. Niedyskrecje te wkrótce docierały za pośrednictwem kurierów dyplomatycznych na dwory całej Europy. Jednakże Józefina zdecydowana była zachować pozycję żony i znosiła najgorsze upokorzenia. Pomagała nawet mężowi pozbyć się kobiet, które już go znudziły.

Choć plotka i obiegające Paryż pamflety czyniły z Napoleona Herkulesa pośród kochanków, prawda była daleko bardziej prozaiczna. Mademoiselle Georges zanotowała w pamiętniku, że poszła z cesarzem do łóżka dopiero przy trzecim spotkaniu. Jej zdaniem Napoleon nie był zbyt namiętny i nigdy jej do niczego nie zmuszał, choć zdarzało się, że wybuchał gniewem z zazdrości o dawnych kochanków. Marguerite wspominała, jak pewnego razu cesarz paradował po sypialni w wianku z białych róż na skroniach.

Pisarz francuski Stendhal znał dobrze Napoleona i uwiecznił chwilę, gdy cesarz wieczorem, przy małym stoliku, podpisywał dekrety: *Gdy zaanonsowano przybycie damy, prosił ją – nie podnosząc wzroku znad dokumentów – by weszła i poczekała na niego w łóżku.*

Później, ze świecą w dłoni, podążył za nią do sypialni, po czym powracał do stolika i swoich niezliczonych dekretów. Główna część spotkania nigdy nie trwała dłużej niż trzy minuty.

Młodą, nerwową aktorkę powitały pełne galanterii słowa: „Wejdz. Rozbierz się. Kładź się”.

Czasami nie dochodziło nawet do tego. Pewnego razu cesarz wysłał służącego, aby przyprowadził mademoiselle Duchesnois, kolejną gwiazdkę z Comedie Française. Gdy zjawiała się w jego apartamentach w Tuileries, kazano jej czekać. Po dwóch godzinach służący przypomniał Napoleonowi, że dziewczyna wciąż czeka. Cesarz odrzekł: „Powiedz jej, żeby się rozebrała”. Duchesnois zrzuciła, więc suknię. Kolejną godzinę przesiadziła nago.

Wówczas służący ponownie przypomniał Napoleonowi o jej obecności. Tym razem cesarz powiedział: „Każ jej iść do domu”. Panna Duchesnois ubrała się, więc i wyszła.

* Georges to imię męskie. Przewisko sugerowało lesbijskie skłonności panny Weymer. - przyp.

tłum.

Poszukiwanie partnerek ułatwiała mu także Józefina. Lubiła otaczać się młodymi i ładnymi damami dworu, gdy więc Napoleon przeżywał to, co nazywał „okresem godowym”, mógł bez przeszkód dokonać wyboru. „Miłość to jedyna namiętność zamieniająca ludzi w zwierzęta – mawiał. – Miewam ruję, jak pies”.

Im większą władzę zdobywał Napoleon, tym bardziej powierzchowne stawały się jego miłości. Musiał jednak dbać o swój wizerunek. Dopiero w starszym wieku przyznał się, że

„nie jest biegły w miłosnych grach”. Zausznik cesarza, generał Louis de Caulaincourt tak podsumował sytuację: *Rzadko odczuwał potrzebę fizycznej miłości, rzadko też znajdował w niej prawdziwą przyjemność. Cesarz tak chętnie wspominał swe sukcesy erotyczne, że ktoś mógłby niemal pomyśleć, iż starał się o nie jedynie, dlatego, by móc o nich później opowiadać.*

W rzeczywistości Napoleon niezbyt wielką sympatią darzył kobiety. Był przy tym nadzwyczaj szczerzy: *Traktujemy niewiasty zbyt dobrze, a czyniąc to psujemy wszystko.*

Myliliśmy się zaiste bardzo, podnosząc je do naszego poziomu. Ludzie Wschodu wykazali o wiele więcej inteligencji i wyczucia – uczynili z nich niewolnice.

Sądził, że mężczyzna powinien mieć kilka żon. *Na cóż uskarża się większość dam? Na to, że nie chcemy przyznać, iż mają dusze. [...] Domagają się równości! Czyste szaleństwo!*

Kobieta stanowi naszą własność, podobnie jak drzewo owocowe należy do ogrodnika.

Napoleon przekonany był o „słabości kobiecego intelektu”. Narzekał, że jego brat Józef

„bezustannie przesiaduje z kobietami czytającymi Tassa i Aretina”. Nie ma wątpliwości, że płomień romantyzmu zgasł w duszy cesarza wraz z odkryciem romansu Józefiny z porucznikiem Charlesem.

Józefina troskała się niewiernością męża, nawet, gdy przebywał w domu. Pamiętajmy, że cesarz często bawił za granicą, gdzie nie mogła śledzić jego poczynąń. Po zwycięskiej kampanii w Prusach w 1806 roku Napoleon znalazł się w Polsce, więc zadreślała się podejrzeniami dotyczącymi „polskich piękności”.

Cesarz próbował ją uspokoić: *Tu, na bezkresnych przestrzeniach Polski, nie poświęcamy zbyt wiele uwagi ślicznotkom. Wiesz, że dla mnie istnieje tylko jedna kobieta. Czy ją znasz?*

Mogę Ci ją opisać, lecz nie chcę byś popadła w próżność. Choć, prawdę mówiąc, niewiele dobrego mam o niej do powiedzenia. Noce tutaj są długie. Długie i samotne.

Jednakże Napoleon krótko pozostał sam. Po zwycięstwie nad Rosjanami pod Pułtuskim obwołał się wyzwolicielem Polski. Na wielkim przyjęciu wydanym na Zamku Królewskim w Warszawie zauważył dwudziestoletnią księżną Marię Walewską. Patrzyła na niego jak na bohatera. Napoleon nie krył, że chciałby spotkać się z nią ponownie, w bardziej intymnej atmosferze.

Maria była żoną siedemdziesięcioletniego księcia i miała reputację istoty czystej, skromnej oraz głęboko religijnej. Wciąż odmawiała prośbom cesarza, który chciał, by dzieliła z nim łożę. Drogie prezenty nie odnosiły skutku. Gdy Napoleon wysłał jej szkatułkę klejnotów, oburzona dama cisnęła ją na podłogę i wykrzyknęła: „Och, on musi uważać mnie za dziewczkę!”. Nie pomagały ani pełne namiętności listy, ani zawoalowane groźby. „Pomyśl, o ile droższy mi będzie Twój kraj, gdy zlitujesz się nad moim biednym sercem” – błagał

zakochany dyktator.

Polacy wysłali, więc do księcia Walewskiego delegację z prośbą, by zmusił Marię, aby

„uległa dla dobra kraju”. W rezultacie księżna, jako posłuszna małżonka, niechętnie zjawiała się w prywatnych apartamentach cesarza w Warszawie. Gdy ją ujrzał, rzucił na podłogę zegarek i zmiażdżył go obcasami, mówiąc, że tak samo zetrze w proch jej naród, jeśli nie będzie mu powolna. Później „spadł na nią jak orzeł na mewę”. Maria zemdliała. Zgwałcił, więc nieprzytomną kobietę. „Nie bronila się zbyt” – stwierdził potem. Mimo niezbyt szczęśliwych początków romans trwał trzy lata, a współcześni utrzymywali, że czarująca i pełna oddania Maria była jedyną kobietą, jaką Napoleon kiedykolwiek kochał.

Podczas pobytu w Polsce mieszkali razem w zamku Finckenstein. Napoleon nazywał

kochankę swoją „polską żoną”. Jedynym cieniem był fakt, że choć Maria miała już jedno dziecko ze swym siedemdziesięcioletnim mężem, Napoleon najwyraźniej nie był w stanie uczynić jej brzemienną. W końcu, po powrocie do Francji, cesarz otrzymał oczekiwany list.

Miał syna.

Choć nie cichły plotki wokół ojcostwa dziecka Eleonore Denuelle, Napoleon wierzył, że Maria urodziła jego potomka. Księżę dał dziecku swoje nazwisko, a chłopiec – Aleksander Walewski – zrobił z czasem karierę na dworze Napoleona III.

A jednak poświęcenie Marii było daremne. Napoleon podpisał, bowiem z carem Rosji traktat, w którym godził się, by słowa „Polska” i „Polacy” „zostały starte nie tylko z wszelkich dokumentów, ale i z kart historii”.

Przekonany wreszcie, iż nie jest bezpłodny, Napoleon zdecydował się na rozwód z Józefiną i poślubienie kobiety, która zdoła dać mu legalnego dziedzica. Zmęczony podbojami, wybrał małżeństwo dynastyczne. Marzył o związku z wielką księżną Rosji. Cesarzowa-wdowa sprzeciwiła się jednak tym planom, twierdząc, że Napoleon „nie jest jak inni mężczyźni”. Jeśli wielka księżna poślubi go – ostrzegala – będzie musiała przyjmować w sypialni innych mężczyzn, by dać mu potomka. Do Paryża przybył na przeszeptki księżę Fryderyk Ludwik Meklemburski. Józefina, bardziej niż kiedykolwiek bojąc się rozwodu, zniweczyła małżeńskie plany oświadczając, że Napoleon jest impotentem: „*Bonaparte est bon à rien*”* – rzekła.

Później, już po rozwodzie, dwudziestodwuletni księżę Fryderyk oświadczył się czterdziestosiedmioletniej Józefinie. Odmówiła.

Józefina twierdziła ponadto publicznie, że nasienie Napoleona „nic nie jest warte, po prostu jak woda”. Być może cesarz wygląda jak inni mężczyźni – mawiała – lecz tak samo

* Gra słów: bon à parte (częściowo dobry) jest całkiem do niczego. - przyp. tłum.

wyglądają wszak słynni śpiewacy kastraci. Ataki impotencji Napoleona były tematem otwartych rodzinnych dyskusji, a pogłoski o nich krążyły po całej Europie.

Ponieważ Józefina wciąż nie mogła obdarzyć go synem i dziedzicem tronu, w 1809 roku Napoleon kazał anulować ich małżeństwo. Z powodów politycznych wybrał na małżonkę Marię Luizę Austriaczkę, siostrzenicę Marii Antoniny. Bez ogródek stwierdził, że osiemnastoletnia dziewica ma „ten właśnie rodzaj łona, który pragnie poślubić”. Swojemu bratu Lucienowi powiedział: „Naturalnie wolałbym włożyć koronę na skronie mej kochanki*, muszę jednak połączyć się z domem panującym”. Związek z Austrią okazał się z czasem politycznym błędem i doprowadził wkrótce do fatalnej w skutkach wojny z Rosją.

Choć Józefina przegrała bitwę o utrzymanie męża przy sobie, nie zaprzestała walki.

Poparła nawet związek cesarza z Marią Luizą, mając nadzieję, że młoda żona zwróci się do niej o radę. Mogliby wtedy stworzyć wygodne „menage a trois”*

Jako starsza z dwóch cesarzowych zachowywałaby naturalnie pierwszoplanową pozycję.

Jednakże już w dwa tygodnie po swym ślubie per procura Napoleon wygnał byłą żonę z Paryża. Spotykali się od czasu do czasu w Malmaison, lejąc łązy radości.

Maria Luiza była o dwadzieścia lat młodsza od Napoleona. W dniu, gdy spotkali się pierwszy raz, odmówiła pójścia z nim do łóżka. Zachowanie cesarza, kiedy wreszcie doszło do zbliżenia, opisywano jako „raczej gwałtowne niż pełne zakłęb”, lecz młoda małżonka zupełnie się tym nie przejmowała. Jak głosi znana anegdota, gdy było po wszystkim,

„poprosiła Napoleona, by zrobił to raz jeszcze”.

Napoleon był w Marii Luizie szczerze zakochany. W 1811 roku przyszedł na świat jego pierwszy legalny potomek i dziedzic. Napoleon był w ekstazie, choć nie milkły plotki, że zastosowano sztuczne zapłodnienie. Nawet Józefina okazała radość. Wbrew wyraźnym rozkazom Marii Luizy zdołała w sekrecie zobaczyć dziecko. Spotkała się zresztą także z księżną Walewską, gdy ta przybyła do Francji wraz z synem.

Kiedy Napoleon utracił władzę, Józefina chciała podążyć za nim na Elbę, lecz

„przeszkodziła jej w tym żona”. Tymczasem Maria Luiza nie towarzyszyła mężowi na wygnaniu. Z czasem została wielką księżną Parmy. Wówczas ojciec wysłał jej do pomocy księcia von Neipperg, który ją uwiódł. Pozostali kochankami aż do dnia jej śmierci.

Gdy Napoleon powrócił z Elby, Józefina już nie żyła. Kiedy po przegranej pod Waterloo został uwięziony na wyspie Św. Heleny, zabrał ze sobą czterech przyjaciół – samych mężczyzn.

Wciąż pojawiają się sugestie, jakoby Napoleon wolał mężczyzn. Tolerował wszak homoseksualizm w armii i odmówił umieszczenia w kodeksie napoleońskim zakazu podobnych praktyk. Wielu mężczyzn pisało o jego „uwodzicielskim wdzięku”. Generał Segur

* Pani Walewskiej

* dosł.: gospodarstwo dla trojga, trójkąt miłosny (fr.) był jeszcze bardziej bezceremonialny: „U szczytu władzy nie rozkazywał jak mężczyzna, lecz uwodził – jak kobieta”.

Sam Napoleon przyznawał, że jego przyjaźnie z mężczyznami zazwyczaj zaczynały się od pociągu fizycznego. Generał Caulain-Court powiedział: *Utrzymywał, że dla niego serce nie jest siedliskiem sentymentów, że jego uczucia biorą początek tylko tam, gdzie inni mężczyźni doznają wzruszeń odmiennego rodzaju: nie w sercu, lecz w łędźwiach i innym jeszcze miejscu, które pozostawię bezimiennym.*

Napoleon był zafascynowany złotowłosym młodym carem, Aleksandrem I. Wydaje się, że właśnie ta obsesja stała się powodem depresji cesarza po katastrofalnej kampanii rosyjskiej 1812 roku. Gdy po raz pierwszy spotkali się na tratwie na rzece Tylży, Napoleon wykrzyknął:

„Ależ to sam Apollo!”. Później napisał do Józefiny: „Gdyby był kobietą, uczyniłbym go swoją kochanką”.

Pokojówka Józefiny opowiadała o „predylekcji Napoleona do przystojnych mężczyzn”.

Jego służący byli często delikatnymi, wyraźnie zniewieściałymi chłopcami, a cesarz chętnie obdarzał ich pieścizotami. Sekretarz cesarza, Meneval, zanotował: *Siadywał na brzegu mojego biurka lub na poręczu fotela, a czasami wręcz na moich kolanach. Obejmował mnie ramieniem za szyję i zabawiał się, pociągając lekko za ucho.*

Adiutant Napoleona, Louis Marchand, nosił przydomek „panna Marchand”, a kawaler de Sainte-Croix – szczupły i zgrabny młodzieniec o ładnej, gładkiej twarzy, raczej dziewczęcej niż męskiej – był nazywany „panną Sainte-Croix”. Baron Gaspard Gougard, pełniący przez sześć lat funkcję cesarskiego ordynansa, zwracał się do swego pana zawsze per „Jej Wysokość”.

Po tragicznym odwróceniu spod Moskwy, w wieku czterdziestu dwóch lat, Napoleon stał

się impotentem, prawdopodobnie w wyniku zaburzeń funkcjonowania gruczołów dokrewnych. Cierpiał także z powodu „gorącego moczu”, dolegliwości wywołanej, jak się wydaje, kamieniami moczowymi.

Napoleon miał kłopoty z wyrażaniem własnej seksualności. Jego urodziwa siostra, Paulina Bonaparte, nie miała z tym nigdy najmniejszych problemów. Była jedną z najpiękniejszych kobiet swoich czasów, a przy tym osobą nienasyconą pod względem seksualnym. „Niezwyczajne połączenie doskonałości fizycznej z krańcową rozwiązłością moralną – zauważył jeden z jej współczesnych. – Jeśli była najpiękniejszym stworzeniem, jakie kiedykolwiek widziałem, była także najbardziej frywolnym”. Podobne o niej zdanie wyraziła także księżna Anna Potocka: „Z najdelikatniejszymi i

najbardziej regularnymi rysami twarzy łączyła najzgrabniejszą figurę, podziwianą (niestety!) zbyt często”.

W czasach, gdy higiena osobista nie była zbyt popularna, kąpiele Pauliny stały się powodem skandalu. Każdego ranka napełniano wannę dwudziestoma litrami świeżego mleka.

Paulina rozbierała się, a wówczas Paul, jej ciemnoskóry służący, zanosił ją do łazienki.

Opinia publiczna zamarła ze zgrozy, Paulina zaś wykrzyknęła bezwstydnie: „Czemu by nie?

A może jesteście zaszokowani, bo on nie jest żonaty?”. Wydała, więc Paula za jedną ze swoich pokojówek i nadal celebrowała poranne ablucje z jego udziałem.

W wieku piętnastu lat Paulina zakochała się w czterdziestoletnim Louisie Freronie, znanym jako „król dandysów”. Rodzina uznała ich związek za niemożliwy, a Napoleon zabronił Freronowi kontaktów z siostrą. W rewanżu Paulina rozpoczęła serię flirtów z jego oficerami.

By odzyskać kontrolę nad sytuacją, cesarz znalazł Paulinie męża, Victora Leclerca, jasnowłosego, poważnego syna bogatego młynarza. Prezentem ślubnym Napoleona dla szwagra była nominacja na generała brygady. Choć małżeństwo nie opierało się na wielkiej miłości, Paulina była dość szczęśliwa i w 1798 roku urodziła Leclercowi syna, Dremide’a.

W 1801 roku francuską kolonię San Domingo ogarnął bunt niewolników pod przywództwem Toussainta L’Ouverture. Leclerca wysłano, by stłumił zamieszki. Paulina nie chciała opuszczać Paryża i swych licznych kochanków. (Jeden z nich napisał później: „Nim wyjechała, nie mniej niż pięciu z nas równocześnie dzieliło jej łaski. Była niewyobrażalną łazęgą i... najbardziej pożądaną”.) Zamknęła się na trzy dni w swej sypialni i zgodziła udać na San Domingo dopiero wówczas, gdy Napoleon przyrzekł jej regularne dostawy paryskich sukien.

Leclercowi udało się w 1802 roku stłumić rebelię. Wkrótce potem zaraził się żółtą febrą i zmarł. Paulina powróciła do Francji. Po przybyciu do Paryża jej żałoba nie potrwała długo.

Napoleon pośpiesznie wybrał jej drugiego męża, księcia Camillo Borghese. Był to bajecznie bogaty Włoch, posiadacz największej na świecie kolekcji diamentów. Paulina pokochała jego fortunę i tytuł, pojawił się jednak istotny szkopał: księżę nie zdołał sprostać jej w sypialni. Z Villa Borghese młoda żona pisała do wuja: „O wiele lepiej byłoby mi pozostać wdową po Leclercu, z dochodem rocznym zaledwie dwudziestu tysięcy franków, niż poślubić eunucha”.

Paulina z łatwością przerzucała się od jednego uczucia do drugiego. Przebywając w Paryżu zakochała się w Louisie Philippe’ie Augustie de Forbin, malarzu z towarzysztwa.

Wieść głosi, że został on szczerze wyposażony przez naturę i Paulina nie mogła się nim nasycić. Z czasem jego niezwykle przymioty fizyczne stały się przyczyną poważnych dolegliwości zdrowotnych partnerki. Wezwano lekarza, który stwierdził, że nieszczęsna dziewczyna jest na skraju wycieńczenia. Macica była obrzmiała na skutek ciągłego drażnienia, a ściany pochwy uszkodzone w wyniku ciągłych otarć. Dla ratowania zdrowia Pauliny skłoniono Forbina, by wstąpił do armii, i wysłano na

odległy posterunek.

Paulina natychmiast znalazła pocieszenie. W Nicei zatrudniła młodego muzyka, Felixa Blanginiego, by „dyrygował jej orkiestrą”. Później trafiła w ramiona czołowego aktora francuskiego tamtych czasów, Françoise’a Talmy, a wreszcie zaprosiła do swej sypialni dwudziestopięcioletniego adiutanta, szefa personelu Napoleona, pułkownika Armanda de Canouville. W tym momencie Napoleon ponownie wziął sprawy w swoje ręce i wyprawił

nieszczęśnika do Gdańska. Canouville zmarł w 1812 roku, podczas odwrotu spod Moskwy.

Na jego szyi znaleziono medalion z podobizną Pauliny. Ta zaś przez kilka dni była dosłownie niepokieszona.

Wraz z bratem udała się na wygnanie na Elbę, a po upływie Stu Dni zamierzała towarzyszyć mu na Św. Helenę. Gdy Brytyjczycy udaremnili jej zamiary, powróciła do męża i na koniec, w pięknej villa Borghese, z nieodłącznym lusterkiem w ręku, zmarła na raka w wieku czterdziestu czterech lat.

Pozostał jednak trwały pomnik jej urody. W najlepszych swych dniach pozowała słynnemu rzeźbiarzowi, Antonio Canovie, do posągu odpoczywającej Wenus. Gdy spytano ją, jak mogła pozować mu nago, odrzekła ze zdziwieniem: „Nie było wcale zimno. W pracowni palił się przecież ogień”.

Ostatnim jej życzeniem było, by trumna pozostała zamknięta. Miast tego przyniesiono z magazynu rzeźbę Canovy i umieszczono tuż obok ołtarza.

Ludwik Napoleon, syn Ludwika Bonaparte, brata Napoleona I i króla Holandii, oraz córki Józefiny, Hortense, został cesarzem Napoleonem III w 1852 roku.

Po upadku Napoleona I rodzinę Bonapartych wygnano z Francji, Ludwik wychowywał

się, więc w Szwajcarii. Już jako młodzieniec miewał wiele kochanek i mógł się pochwalić gromadką nieślubnego potomstwa.

Gdy zmarł książę Reichstadtu (jedyne legalny potomek Napoleona I, uważany za jego następcę: za Napoleona II), Ludwik Napoleon przewodził rodzinie w walce o francuski tron.

By umocnić swe prawa, oświadczył się własnej kuzynce, Matyldzie Bonaparte. Jednakże jego nadzieje na małżeństwo rozwiały się z powodu nieustających starań o odzyskanie władzy. W

1836 roku dokonał nieudanego zamachu stanu i musiał uciekać do Anglii.

Spróbował raz jeszcze w 1840 roku. Wraz z niewielkim oddziałem wylądował w Boulogne i natychmiast został pojmany. Uwięziony w fortecy Ham, tak długo domagał się kobiecego towarzystwa, aż francuskie władze zezwoliły na odwiedziny niejakiej Alexandrinie Yergeot. Dwudziestoletnia piękność z gminu, oficjalnie zatrudniona była jako prasowaczka, lecz tajemnicę poliszynela stanowił fakt, że jest ona „nałożnicą Pierwszego Więźnia Stanu”.

Ludwik spędził w więzieniu sześć lat. W tym czasie Alexandrine urodziła mu dwóch synów.

W 1846 roku Ludwik Napoleon zdołał uciec i dotrzeć do Anglii. W Londynie zamieszkał

z angielską piękną, Elizabeth Howard. Byli razem przez dwa lata. Właśnie Elizabeth sfinansowała jego powrót do Francji w 1848 roku i umożliwiła mu odzyskanie władzy.

Nagrodził ją tytułem księżnej de Beauregard i pięcioma milionami franków w gotówce.

W 1853 roku Ludwik Napoleon poślubił hiszpańską arystokratkę, Eugenię de Montijo.

Była to z pewnością najmniej odpowiednia dlań partnerka. Eugenia uważała seks za odrażający, a jako gorliwa katoliczka wierzyła, że ma on służyć jedynie płodzeniu dzieci.

Księżniczka Matylda utrzymywała, że cesarzowa powinna była zostać mniszką.

W chwili ślubu Eugenia miała dwadzieścia siedem lat i była dziewicą. Dwa lata później, po przyśściu na świat ich jedyne go syna, kontakty seksualne między małżonkami ustały.

Mimo to cesarzowa była zazdrosna o kochanki męża i oskarżała go, że sypia z „najgorszymi wyrzutkami społeczeństwa”, byle tylko przysporzyć jej bólu. Istotnie, Ludwik miał

szczególne upodobanie do osławionych kurtyzan i prostytutek. Pewnego razu zapłacił

dziesięć tysięcy funtów za jedną jedyną noc z brytyjską prostytutką Corą Pearl. Cora znana była w całej Europie. Gdy wyznaczył jej spotkanie Bertie, księżę Walii, wniesiono ją do sali jadalnej na srebrnym półmisku, przystrojonej jedynie sznurem pereł i... nacią pietruszki.

Inna kurtyzana, którą Napoleon III dzielił się z „niesfornym księciem Walii”, to „La Barucci”, piękna Włoszka. Jej prawdziwe nazwisko brzmiało Giulia Beneni. Trzymała na widocznym miejscu w salonie srebrny puchar z wygrawerowanym „N” i cesarską koronę.

Cesarz miał także dłuższą przygodę ze słynną francuską aktorką, Rachel.

Napoleon III sypiał nie tylko z „kobietami pracującymi”, miewał także arystokratyczne kochanki. Markiza Taisey-Chatenoy opowiadała, jak pewnej nocy wkroczył do jej sypialni odziany w bladoliliową jedwabną pidżamę. Nie zwracając sobie głowy konwersacją czy grą wstępną, od razu wziął się do rzeczy. Po kilku chwilach, wypełnionych sapaniem i ocieraniem potu, zakończył sprawę i odszedł. Uwiódł także panią Walewską, żonę swego ministra spraw zagranicznych.

Jego ostatnią kochanką została postawna wieśniaczka, Marguerite Bellanger. Napoleon był już wówczas chory i Eugenia obawiała się, że nowy romans może go zabić, skłoniła, więc Marguerite do zerwania kontaktów z cesarzem.

Spytany, czemu ma tak wiele kochanek, Ludwik odrzekł: „Potrzebuję moich małych rozrywek”. Jednakże te „małe rozrywki” stanowiły poważne zagrożenie dla bezpieczeństwa państwa. Ministrowie błagali cesarza, by był ostrożny, i ostrzegali, że jakaś awanturka może doprowadzić go

do zguby. Tak się zresztą istotnie stało. Piękna dziewiętnastolatka, contessa di Castiglione, została wysłana przez premiera Sardynii, by zapewnić swym rodakom poparcie cesarza w walce o zjednoczenie Włoch. Osiągnęła, co chciała.

Napoleonowi III brakowało wyczucia politycznego. Wplątał Francję w serię katastrofalnych konfliktów, a porażka w wojnie z Prusami w latach 1870-1871 kosztowała go cesarską koronę. Zmarł na wygnaniu w Anglii w 1873 roku.

ROZDZIAŁ II

DZIESIĘĆ DNI, KTÓRE WSTRZĄSNĘŁY ŁÓŻKIEM

Lenin

Władimir Iljicz Uljanow – lepiej znany jako Lenin – był w gruncie rzeczy kobieciarzem, lecz pociągały go tylko te damy, które zaangażowały się w rewolucyjną walkę. Jego pierwszą kochanką została o rok od niego starsza zagorzała marksistka, Nadieżda Konstantinowna Krupskaja. Gdy jako młoda dziewczyna przeczytała pierwszy tom Kapitału Marksa, usłyszała –

jak później twierdziła – „dzwon żałobny bijący dla kapitalizmu, obwieszczający, że wkrótce grabieżcom zostanie odebrany ich łup”. Z pewnością miewała romantyczne porywy.

Nadieżda była ciemnowłosa i dosyć atrakcyjna. Rewolucyjny zapał młodego Lenina wywarł na niej wielkie wrażenie. Spacerowali bulwarami nad Newą i gawędzili o obaleniu kapitalizmu oraz o pomszczeniu śmierci brata Lenina, powieszono go za udział w spisku na życie cara.

Jednakże Lenin interesował się równocześnie jedną z przyjaciółek Nadieżdy, dowcipną i żądną przygód Apolinarią Jakubową. Oświadczył się jej tuż przed swoim aresztowaniem za działalność wywrotową. Z więziennej celi napisał do Apolinarii i Nadieżdy, aby zjawiły się pod murem, na ulicy Szpalernej, by mógł zerknąć na nie spoza krat. Apolinaria nie przyszła, Nadieżda samotnie objęła wartę. Lenin zrozumiał, że jego oświadczyzny zostały odrzucone.

Wkrótce aresztowano również Apolinarię i Nadieżdę. Zesłano je na Syberię. Po kilku miesiącach młody profesor prawa pomógł Apolinarii w ucieczce. Pojechali razem do Londynu, gdzie w 1902 roku spotkali się z Leninem i Nadieżdą. Apolinaria pomogła kochankom znaleźć niedrogie lokum pod numerem 30 przy Holford Square.

Po krótkim pobycie w więzieniu także Lenin musiał wyruszyć na Syberię. W tym czasie on i Nadieżda byli już zaręczeni, więc poprosili władze, by wolno im było udać się na zesłanie razem. Otrzymali zgodę, pod warunkiem, że się pobiorą. Siostra Lenina, Anna, nie była zachwycona. Napisała, że „Nadia wygląda jak śledź”.

Choć Nadieżdzie nie brakowało w młodości urody, w chwili ślubu z Leninem utraciła już cały swój czar i wyglądała staro. Pisarz Ilja Erenburg stwierdził złośliwie: „Wystarczy jeden rzut oka na Krupską, a zrozumiecie, że Lenin nie interesował się kobietami”. Ponadto oblubienica cierpiała na chorobę Gravesa* co oznaczało, że nie będą mogli mieć dzieci. On także nie był zbyt pociągający. Pierwsze słowa, jakie Nadieżda skierowała do narzeczonego po przybyciu na Syberię, brzmiały: „Och, jak obrzydliwie się roztyłeś!”. Tej nocy pili z miejscowymi i udali się do sypialni dopiero o świcie.

Jeśli istniała jakakolwiek szansa na rozkosze miodowego miesiąca, zniweczyło ją przybycie matki Nadieżdy. Była to głęboko religijna kobieta o nadzwyczaj ostrym języku.

Nieustannie sprzeczała się z Władimirem.

Z czasem Lenin zagustował w kobietach z klas uprzywilejowanych. W 1905 roku mieszkał w Sankt Petersburgu pod przybranym nazwiskiem, by uniknąć aresztowania. Poznał

przystojną rozwódkę, znaną jako Elizabeth de K. Była to niezależna finansowo arystokratka o wyrafinowanych gustach artystycznych i literackich. Uwielbiała wystawny styl życia.

Spotkali się w restauracji „Tartar”, gdzie Lenin jadał obiady w towarzystwie jednego z przyjaciół, Michaiła Rumiancewa. Elizabeth siedziała samotnie, a Lenin nie mógł oderwać od niej wzroku. Rumiancew znał ją trochę, więc zaprosił damę do ich stolika. „Poznasz nadzwyczaj interesującego człowieka – uprzedził ją – jest bardzo sławny, ale nie wolno ci zadawać zbyt wielu pytań”. W chwilę potem rozbawionej i zaciekawionej Elizabeth przedstawiono niejakiego Williama Freya. Zapytała go, czy jest Anglikiem. „Niezupełnie” –

odparł tajemniczy mężczyzna.

Gawędzili około godziny. Elizabeth świadoma była, że nieznanego otacza aura niebezpieczeństwa, lecz nie miała pojęcia, że to jest właśnie osławiony W. Lenin, który pisuje pełne ognia artykuły do „Nowej Żyzni”. Lenin, o którym mówi cały Petersburg.

Tydzień później Elizabeth odwiedziła redakcję „Nowej Żyzni”, gdzie natychmiast natknęła się na swojego „Anglika”. „Cieszę się, że panią widzę – powiedział – martwiłem się o panią. Nie przychodzi pani już do Tartare?”. Elizabeth zrozumiała, że Frey chciałby spotkać się z nią ponownie, lecz znała go zbyt słabo, by przyjąć jego zawołane zaproszenie.

Musiała dowiedzieć się czegoś więcej. Odszukała Rumiancewa i spytała o Williama Freya.

„Nic nie rozumiesz – odparł Rumiancew. – Mój przyjaciel Frey bez wątpienia interesuje się kobietami, lecz jego zainteresowanie ma charakter raczej społeczny i polityczny. Bardzo wątpię, czy konkretne kobiety w ogóle go obchodzą. Pozwól mi dodać, że po naszym wspólnym obiedzie dokładnie wypytał mnie o ciebie. Jest ostrożny przy zawieraniu nowych znajomości. Boi się tajnych informatorów. Zmuszony byłem powiedzieć mu, kim jesteś”.

Elizabeth zrozumiała, że fascynujący pan Frey jest zapewne groźnym rewolucjonistą. A jednak musiała spotkać się z nim ponownie. Rumiancew zaaranżował, więc kameralne

* Schorzenie tarczycy; do typowych objawów należą m. in. wytrzeszcz oczu i pojawienie się wola. -

przyp. tłum.

przyjęcie. W trakcie rozmowy padła propozycja, by w mieszkaniu Elizabeth odbywały się tajne spotkania. Apartament położony był w modnej dzielnicy, a goście mogli wchodzić i wychodzić nie zauważeni. Co więcej, policji nie przyszłoby prawdopodobnie do głowy, że w takim właśnie miejscu spotyka się grupa rewolucjonistów.

Elizabeth zgodziła się udostępnić mieszkanie dwa razy w tygodniu. Zwalniała wówczas służącą i nastawiała samowar. Lenin zjawiał się pierwszy i przekazywał jej hasło dnia. Miała wpuszczać pozostałych gości po podaniu umówionego słowa. Gdy rozpoczynali dyskusję, Elizabeth usuwała się do sypialni. Czasami jednak jedynym gościem był Lenin.

Ich romans, pełen namiętności, od początku obfitował w sprzeczki. Elizabeth miała szerokie

zainteresowania kulturalne. Lenin nie dbał o nic poza polityką. Kochanka starała się mimo wszystko wyjść mu naprzeciw. W czerwcu 1906 roku wzięła udział w tajnym wiecu zorganizowanym na polach pod Petersburgiem. Gdy pojawił się Lenin, tłum dosłownie oszalał. Mówca zachęcał zgromadzonych do natychmiastowego buntu. Wreszcie uformowali pochód i wkroczyli do miasta. Lenin szedł oczywiście na czele. Na Piotrowskim Prospekcie kozacy rozpędzili manifestantów, smagając ich bezlitośnie nahajkami. Lenin ukrył się w przydrożnym rowie. Wydawał się zachwycony obrotem spraw, lecz Elizabeth wiedziała, że kochanek jest w olbrzymim niebezpieczeństwie. Groziło mu aresztowanie za podżeganie do rozruchów. Spytała, czy jest gotów oddać się całkowicie w jej ręce i słuchać bez zastrzeżeń.

Odparł, że tak. Wówczas kobieta poprowadziła go przez łąki i zarośnięte ścieżki do pobliskiej wioski, a następnie wrócili tramwajem do centrum Sankt Petersburga.

On był wobec niej równie opiekuńczy. Pewnego razu, gdy byli sami w jej mieszkaniu, rozżarzony węgielek z samowara upadł na suknię Elizabeth. Materiał zajął się błyskawicznie.

Lenin rzucił się na ratunek i zdusił płomień. Gdy powstał, zauważyła, że drży. Odwrócił się i wybiegł z pokoju. Właśnie wtedy Elizabeth zdała sobie sprawę, że jest w niej głęboko zakochany.

Podążyła za nim, gdy udał się do Sztokholmu. Nawet w Szwecji obawiał się tajnej policji.

Wiódł życie konspiratora, pełne tajemnych sygnałów, hasel i zebrań w odludnych miejscach.

Pewnego dnia zadzwonił do niej i umówił się na kolejne spotkanie. Zaznaczył jednak, że gdyby dostrzegła w pobliżu jakichś Rosjan, powinna udawać, że go nie zna. Przybywszy w umówione miejsce Elizabeth zauważyła dwóch Gruzinów okładających pięściami automat sprzedający przekąski. Gdy pojawił się Lenin, Gruzini wykrzyknęli unisono: „Towarzyszu Iljicz, pomóżcie nam z tą cholerną, burżuazyjną maszyną! Chcemy kanapki z szynką, a ona wciąż podaje nam ciastka!”

Ojciec rewolucji musiał użyć wszystkich swych talentów dialektycznych, by wydobyć żądane kanapki. Tymczasem Elizabeth posłusznie spoglądała w inną stronę. Lenin był

zachwycony jej postawą, choć nie było prawdziwego zagrożenia. „Wiesz, kim są ci dwaj? –

spytał później. – To nasi delegaci z Kaukazu. Wspaniali chłopcy, ale zupełnie dzikusy”.

Dzieląc czas między żonę i partyjne spotkania, Lenin rzadko znajdował chwilę dla Elizabeth. Czasami, w niedzielę, wynajmowali niewielką łódkę wiosłową i wypływali na jezioro. Namiętność nie gasła. Gdy pani de K. powróciła do Sankt Petersburga, otrzymała od kochanka szalony, naglący list. „Napisz do mnie od razu – nalegał Lenin. – Określ dokładnie, gdzie i kiedy możemy się spotkać, inaczej mogą zdarzyć się opóźnienia i nieporozumienia”.

Elizabeth poczuła się dotknięta jego tonem i postanowiła zerwać romans. Jednakże, gdy dwa lata później, przebywając w Genewie, przeczytała w gazecie, że Lenin będzie przemawiał w Paryżu, pod wpływem impulsu wskoczyła do pociągu. W czasie przerwy udała się na spotkanie z Władimirem w małym pokoiku za trybuną. Był otoczony wielbicielami, więc nie zdołała zbliżyć się do niego. W

końcu dostrzegł ją w tłumie. Wydawał się zaskoczony, otworzył szeroko oczy. „Co tu robisz?” – zapytał. „Przyjechałam, żeby cię posłuchać –

odrzekła Elizabeth. – Mam także dla ciebie wiadomość od pewnej osoby”. Wręczyła mu kopertę. Był w niej adres i numer telefonu hotelu, gdzie się zatrzymała.

Następnego ranka czekała niecierpliwie na telefon. Nie zadzwonił. Lenin zjawił się osobiście i natychmiast padli sobie w ramiona.

Romans rozpoczął się na nowo, lecz już bez namiętności, jaka go ongiś cechowała.

Spotykali się i pisywali do siebie przez dziewięć lat. Niektóre z wcześniejszych listów pełne są ognia. Ostatnie przypominają wykłady dialektyki marksistowskiej. W końcu kochankowie zrozumieli, że żyją w dwóch różnych światach. Choć Lenin był gorącym rzecznikiem równych praw dla kobiet, twierdził, że nigdy nie spotkał takiej, która przeczytałaby od deski do deski *Kapitał* lub była w stanie zrozumieć rozkład jazdy pociągów i pojąć reguły gry w szachy. Wręczył Elizabeth szachownicę z pionkami i poprosił, by udowodniła mu, że się myli.

W odpowiedzi wysłała mu reprodukcję *Giocondy* Leonarda i poprosiła, by przyjrzał się jej, a następnie opisał swoje odczucia. Lenin napisał: *Nie rozumiem tej twojej Mony Lisy. Ani jej strój, ani twarz nie mówią mi zupełnie nic. Wydaje mi się, że istnieje opera o tym tytule i jakaś powieść d'Annunzia. Po prostu nie pojmuję, czemu wysłałaś mi tę rzecz.*

Ostatnia kłótnia dotyczyła pojęcia wolności. Elizabeth zakwestionowała sztywne reguły dialektyki marksistowskiej. Twierdziła, że musi przecież być miejsce na osobistą wolność jednostki. Lenin odparł: *Ludzie nie potrzebują wolności. Wolność jest jedną z form burżuazyjnej dyktatury. W państwie godnym tego miana nie ma miejsca na wolność. Lud chce sprawować władzę, lecz cóż zrobiliby, gdyby mu ją dano?*

Był rok 1914 i Lenin już wkrótce miał zostać dyktatorem.

Wciąż jeszcze spotykał się z panią de K., gdy poznał wielką miłość swego życia, kolejną bogatą rozwódkę, Elisabeth d'Herbenville Armand, Francuzkę z pochodzenia, córkę aktora music-halli. Gdy ojciec zmarł, zamieszkała z babką i ciotką, które były nauczycielkami w Moskwie. Elisabeth miała wówczas osiemnaście lat i wkrótce zwróciła uwagę dwudziestoletniego Aleksandra Armanda, młodszego syna bogatego wytwórcy tekstyliów.

Pobrali się i osiedlili w podmoskiewskiej posiadłości. Na świat przyszło pięcioro dzieci.

Elisabeth była właściwie całkiem szczęśliwa, otrzymywała przecież od życia wszystko, o czym mogła zamarzyć. Wszystko poza dreszczykiem emocji i niebezpieczeństwem.

Nieoczekiwanie odeszła od męża i zamieszkała z jego młodszym bratem, Władimirem.

Będąc wyznawcami wolnej miłości wdali się w ognisty romans, ale Elisabeth wciąż czegoś brakowało, więc podążyła do Sztokholmu, gdzie wprowadziła się do znanej rzeczniczki praw kobiet, Ellen Key. Feminizm znudził wkrótce żądną wrażeń kobietę. Gdy więc do rąk Elisabeth trafiły

polityczne eseje Lenina, obiecujące silne wrażenia rewolucyjnej walki, natychmiast stała się wyznawczynią bolszewizmu.

Powróciła do Rosji, by wziąć udział w rewolucji 1905 roku, i przybrała pseudonim

„Inessa”. Po kilku dniach została aresztowana. Spędziła w więzieniu dziewięć miesięcy, a po wyjściu na wolność pracowała jako kurier podziemnej organizacji bolszewików. Wkrótce pojmano ją ponownie, pod poważniejszym już zarzutem przekupstwa funkcjonariuszy armii.

Mąż zapłacił kaucję, lecz niepoprawna Inessa nie zaprzestała konspiracyjnych działań i po raz trzeci trafiła za kraty. Tym razem zesłano ją do Archangielska, gdzie surowy klimat północy łamał wszystkie karki, poza najtwardszymi.

Jej szwagier, Władimir, będąc wciąż pod jej urokiem, podążył za nią na wygnanie.

Wkrótce zachorował na gruźlicę i zmarł. Inessie udało się zbiec i wraz z dwójką dzieci dotrzeć do Francji, gdzie tymczasem stała się legendą.

W Paryżu Lenin powitał ją z otwartymi ramionami. Była przecież bohaterką rewolucjonistką. Przywódca bolszewików od dawna śledził jej wyczyny, teraz zaś umieścił ją w apartamencie sąsiadującym z mieszkaniem jego i Nadieżdy.

Inessa miała trzydzieści lat. Uwagę zwracały jej ogromne oczy, delikatne rysy i nieokiełznana burza kasztanowych loków. Obecność tej bystrej i inteligentnej towarzyszkę inspirowała innych uchodźców. Często widywano ją z Leninem w przytulnych kafejkach przy Avenue d'Orleans. Była lubiana, lecz Andżelika Bałabanow – bolszewicka agitatorka, która z czasem została kochanką Mussoliniego – nie pałała do niej sympatią. Prawdopodobnie była po prostu zazdrosna: *Nie lubiłam jej. Była pedantyczna. Stuprocentowa bolszewiczka, jeśli chodzi o sposób ubierania – zawsze w tym samym, surowym stylu – sposób, w jaki myślała i mówiła. Znała dobrze kilka języków, a w każdym z nich odmieniała w nieskończoność: Lenin, Lenina, Leninowi.*

Aż do tej chwili Lenin uważany był za purytanina. Teraz towarzysze rewolucjoniści zauważyli, jak zwraca się do tej pociągającej kobiety per ty. Forma ta używana była przez wykształconych Rosjan wyłącznie w stosunku do bliskich. Dotychczas wódz zwracał się w ten sposób jedynie do swojej matki, sióstr i – oczywiście – żony.

Zarówno Lenin, jak Inessa uwielbiali muzykę Beethovena. Podobnie interpretowali pisma Marksa. Oboje wzorowali się na bohaterach powieści Czernyszewskiego „Co robić?” Już wkrótce odgrywali role, jakie wyznaczył im pisarz.

Nadieżda nie starała się przeszkodzić związkowi męża z Inessą. W istocie wręcz ułatwiała mu sytuację. Tego lata udała się z matką na wakacje do Pornic, niewielkiej wioski w pobliżu St Nazaire, pozostawiając dwójkę zakochanych w stolicy.

Istnieją dowody, że nim w Paryżu zjawiała się Inessa, Lenin miał przygodę z nieznaną nam z nazwiska Francuzką. Wódz rewolucji napisał do niej serię nadzwyczaj intymnych listów. Gdy po śmierci

Lenina sprawa wyszła na jaw, tajemnicza kochanka zgodziła się wstrzymać publikację korespondencji, póki żyje Nadieżda. Otrzymała za to szczodre uposażenie od sowieckich władz.

Być może więc Nadieżda wolała widzieć u boku męża kogoś, kto przynajmniej mówi po rosyjsku i jest oddany sprawie. Z pewnością lubiła Inessę. Lubiła przebywać w jej towarzystwie i przyglądać się zabawom dwójki dzieci, które rywalka przywiozła ze sobą do Paryża. Krupska pisała bez ogródek, że „dom staje się jaśniejszy, gdy wkracza doń Inessa”.

Lenin zaś nie miał nic do ukrycia, jeśli chodzi o sprawy swych uczuć i namiętności – rewolucja była zawsze na pierwszym miejscu.

Kochankowie rozstali się po raz pierwszy, gdy Lenin i Nadieżda udali się z rewolucyjną misją do Krakowa. Inessa tęskniła straszliwie. Pisała z Paryża: *Rozstaliśmy się, ja i Ty, najdroższy! To takie bolesne. Gdy spoglądam na znajome miejsca, widzę aż nazbyt jasno, jak nigdy dotąd, ile miejsca zajmujesz w moim paryskim życiu. Każda moja tu aktywność łączy się tysiącnymi nićmi z myślami o Tobie. Nie byłam w Tobie zupełnie zakochana, choć kochałam Cię tak bardzo. Nawet teraz potrafię obejść się bez Twoich pocałunków, o ile będę mogła Cię widywać. Porozmawiać z Tobą od czasu do czasu byłoby tak wielką radością, a nikomu nie wyrządziłoby szkody. Czemuż miałabym się tego wyrzec?*

Listy Inessy nie pomijają także napięć i zadrażnień między całą trójką: *Pytasz mnie, czy się gniewam, że to Ty narzuciłeś nam rozłąkę. Nie, bo nie sądzę, byś uczynił to dla siebie.*

Było wiele dobrego w moich paryskich kontaktach z N. K.. W jednej z ostatnich pogawędek powiedziała mi, że stałam się jej bardzo droga po wspólnych chwilach spędzonych w Longjumeau* i jesienią, nad tłumaczeniami. Przyzwyczaiłam się do Ciebie. Tak bardzo pragnę nie tyle słuchać Cię, co przyglądać Ci się, gdy mówisz. Po pierwsze, Twoja twarz tak bardzo się wówczas ożywia, a po drugie – łatwo mi wtedy patrzeć na Ciebie, bo wcale mnie nie zauważasz.*

Samotność Inessy nie trwała długo. Po ośmiu miesiącach cała trójka osiadła w Galicji. Z

początku dochodziło do spięć i Nadieżda miała zamiar odejść, aby Lenin mógł poślubić kochankę. Jednakże jemu wcale się to nie uśmiechało. Był zbyt zależny od Krupskiej w rewolucyjnej działalności. Z drugiej strony, nie potrafił obejść się bez Inessy, choć z innych zgoła powodów. Trwało, więc *menage d trois*. Były to szczęśliwe chwile. Nadieżda wspominała: *Godzinami spacerowaliśmy po zasypanych liśćmi leśnych ścieżkach. Zazwyczaj*

* N adieżda

* letnia szkoła dla rewolucjonistów

wybieraliśmy się w trójkę: Władimir Iljicz, Inessa i ja. [...] Czasami odpoczywaliśmy na słonecznej polanie pokrytej krzewami. Iljicz szkicował tezy przemówień, ja uczyłam się włoskiego. [...] Inessa szyła spódnicę i rozkoszowała się ciepłem słońca.

Przez całe lata podróżowali razem, wspólnie spiskowali i snuli polityczne intrygi. W 1917

roku powrócili do Rosji słynnym zaplombowanym pociągiem. W wagonie znajdowała się także Andżelika Bałabanow.

To właśnie Lenin, Nadieżda i Inessa zaplanowali rewolucję październikową. Uformowali zamknięty krąg władzy, który doprowadził do stworzenia Związku Sowieckiego, pierwszego na świecie państwa komunistycznego. Mieszkali razem na Kremlu aż do śmierci Inesy na tyfus w październiku 1920 roku.

Dwa tygodnie przed śmiercią Inessa zanotowała w pamiętniku: „Dla nieuleczalnych romantyków miłość zajmuje w życiu pierwsze miejsce, pozostawia w tyle wszystko inne”. Z

pewnością ona była romantyczką.

Nawet wtedy, gdy choroba rozwinęła się na dobre, pozostała oddana Leninowi. W

ostatnich skreślonych przez nią notatkach czytamy: *Teraz wszyscy mi już zobojętnieli. Chodzi o to, że nudzi mnie niemal wszystko. Jedyne ciepłe uczucia żywię dla dzieci i W. I. Pod innymi względami jest tak, jakby moje serce umarło. Tak jakbym oddała wszystkie moje siły, wszystkie namiętności W. I. i mojej pracy. Źródła miłości wyschły w mojej piersi.*

Ciało Inesy wystawiono w Domu Sowietów, a potem pogrzebano pod kremlowskim murem. Na jednym z wieńców widniały słowa: „Towarzyszce Inessie, W. I. Lenin”.

Wódz rewolucji był załamany. Andżelika Bałabanow, wówczas już etatowa pracownica Kominternu, zanotowała: *Nie tylko jego twarz, ale cała postać wyrażała tak wielki smutek, że nie odważyłam się go pocieszać nawet najmniejszym gestem. Było jasne, że chce pozostać sam na sam ze swą żalobą. Wydawało się, że zmalął: czapka niemal zakrywała mu twarz, oczy tonęły w powstrzymywanych z wysiłkiem łzach. Gdy nasze grono postąpiło naprzód wraz z tłumem żalobników, poszedł z nami bez oporu, tak jakby wdzięczny był, że prowadzimy go bliżej zmarłej towarzyszki.*

Po śmierci Inesy Lenin i Nadieżda zaopiekowali się jej dziećmi. Jednakże wódz rewolucji nigdy już nie otrząsnął się z żalu. Bez swojej wielkiej miłości podupadł na zdrowiu, a jego polityczna gwiazda zaczęła blednąć. Zmarł na udar w 1924 roku. Nadieżda żyła jeszcze piętnaście lat w apartamencie na Kremlu. Zmarła w 1939 roku, w wieku siedemdziesięciu lat.

ROZDZIAŁ III

ZA MURAMI KREMLA

Josif Wissarionowicz Stalin, Ławrientij Beria

Zazwyczaj sądzi się, że komunistyczni dyktatorzy nie interesują się seksem. Uważamy zwykle, że myślą jedynie o dobru ludu. Osobista przyjemność, jaka wynika z uprawiania miłości, jest wszak burżuazyjnym przeżytkiem. Posłuchajmy, co członek sowieckich władz, Borys Bazanow, powiedział o najstraszliwszym z czerwonych tyranów – towarzyszu Stalinie: *Ten namiętny polityk nie miał innych słabostek. Nie gonił ani za pieniędzmi, ani za rozkoszą.*

Nie był kibicem sportowym i nie szalał za kobietami. Kobiety, poza jego własną żoną, mogły dla niego nie istnieć.

Bazanow mija się z prawdą.

Pierwszą żoną Stalina była Gruzinka, Jekatierina Swanidze. Jej brat Aleksander studiował

w tym samym seminarium duchownym, w którym Josif Wissarionowicz Dżugaszwili zgłębiał

zasady wiary, nim porzucił je na rzecz rewolucyjnej walki. Pobrali się w 1903 roku. Choć Stalin był już w tym czasie ateistą, zgodnie z życzeniem matki panny młodej ceremonia odbyła się w cerkwi. Jekatierina również była głęboko religijna, więc gdy mąż udawał się na spotkania rewolucjonistów, padała na kolana i wznosiła modły prosząc, by Stalin porzucił

niemiłe Bogu poglądy i zwrócił się ku życiu w spokoju i ciszy. Mieli jednego syna, Jakowa.

Choć Stalin niespecjalnie liczył się z żoną, to jednak musiał bardzo ją kochać. Był

załamany, gdy w 1910 roku Jekatierina zmarła. W cmentarnej bramie powiedział, kładąc rękę na sercu: *To stworzenie zmiękczało moje kamienne serce. Teraz nie żyje, a wraz z nią umarły wszystkie moje cieplejsze uczucia dla rodzaju ludzkiego. Czuję w piersiach pustkę, tak niewypowiedzianą pustkę.*

Słowa te zwiastowały śmierć milionów ludzi.

Choć strata pierwszej żony zamieniła serce przyszłego dyktatora w kamień, jego seksualne żądze nie umarły wraz z nią. Podczas wojny domowej, w roku 1919, spotkał Nadię Alelujewą, córkę kolejarza. Była bardzo piękna, a jej rysy wskazywały wyraźnie na orientalne pochodzenie. Stalin ukrywał się. Spotkał Nadię, gdy jej rodzice, których znał od dwudziestu lat, udzielili mu schronienia w swym domu. Miała zaledwie lat szesnaście, gdy pozbawił ją dziewictwa. Stalin miał lat trzydzieści dziewięć. Choć dwukrotnie od niej starszy, wydał się dziewczynie nad wyraz romantyczny dzięki swemu fanatycznemu oddaniu rewolucji.

Wkrótce Nadia również została rewolucjonistką i mimo sprzeciwu matki poślubiła Stalina.

Małżonek spełnił marzenia Nadii, zabierając ją do Moskwy opancerzonym samochodem.

Miesiąc miodowy spędzili w Carycynie, gdzie Stalin organizował obronę przeciw natarciu Białych. Zreorganizował siły policyjne, zdemaskował niejednego kontrrewolucyjny spisek i zlecił niezliczone egzekucje. Miasto zostało na jego cześć nazwane Stalingradem. Tu właśnie Nadia straciła swe polityczne dziewictwo. Okrucieństwo męża wobec każdego, kto ośmielił

sprzeciwić się jego woli, uświadomiło dziewczynie, jaką potęgą i narkotykiem jest nieograniczona władza.

Nadia została jedną z sekretarek Lenina i zamieszkała wraz z mężem na Kremlu.

Nienawidziła tego mieszkania. Ich pierwsze dziecko, Wasilij, przyszło na świat w 1920 roku, a córeczka, Swietłana, w 1926.

Gdy po śmierci Lenina Stalin przejął władzę, Nadia zaczęła martwić się wpływami i przywilejami związanymi z pozycją wodza. Klóciły się one wszak z jej komunistycznymi zasadami. Zapragnęła ukończyć studia. Jednakże na uczelni inni studenci wkrótce uświadomili jej, że forsowana przez męża kolektywizacja kosztowała życie milionów zmarłych z głodu na Ukrainie.

Podjęcie przy rodzinnym stole podobnych tematów nie było z pewnością receptą na domowe szczęście. Stalin odpowiadał na zarzuty najwulgarniejszymi obelgami. Nie oszczędzał nawet Nadieży Krupskiej, która z bólem wysłuchiwała jego krzyków. Własną matkę zwykł nazywać „starą dziwką”.

Stalin skarżył się, że Nadia nie jest w jego guście, że to „kobieta z ideałami... śledź z ideałami – sama skóra i kości”. Bardziej odpowiadała jego upodobaniom była kelnerka,

„krasawica z zadartym noskiem i wesołym, dźwięcznym śmiechem”, którą zatrudnił jako służącą na daczę. Swietłana podsumowała zwięźle jej zalety: „Pulchna, schludna, zręcznie podawała do stołu i nigdy nie wtrącała się do rozmowy”.

Swietłana była przekonana, że gdy na daczę zjawiała się wspomniana dziewczyna, stosunki seksualne między rodzicami od dawna należały do przeszłości. Nadia miała oddzielną sypialnię, a Stalin nocował zazwyczaj w swym biurze lub w niewielkim pokoiku sąsiadującym z jadalnią. Krążyły plotki, że ma romans z tancerką baletową.

Nie cichły również pogłoski, że to właśnie on zrobił dziecko szesnastoletniej córce członka biura politycznego, Łazara Kaganowicza. Trocki sądził, że poza Swietłaną Stalin ma jeszcze drugą córkę, której matką nie jest Nadia.

Wieczorem 8 listopada 1932 roku sprawy między Stalinem i Nadia przybrały najgorszy możliwy obrót. Na Kremlu odbywało się przyjęcie z okazji piętnastej rocznicy rewolucji.

Stalin namawiał żonę do picia, choć wiedział, że jest abstynentką z przekonania. Doszło do sprzeczki i Stalin cisnął jej w twarz zapalony papieros. Upokorzona Nadia wybiegła z pokoju.

Długo spacerowała po kremlowskich ogrodach, usiłując się uspokoić. Gdy wróciła do swoich apartamentów, znalazła Stalina w łóżku z żoną jednego z partyjnych dygnitarzy. Wówczas poszła do

swego pokoju i zastrzeliła się.

Stalin niezbyt przejął się jej śmiercią. Nad jej otwartą trumną wysyczał z nienawiścią:

„Opuściła mnie jak wróg”.

Nie uczestniczył ani w czuwaniu przy zwłokach, ani w pogrzebie, a swoją nienawiść rozciągnął także na rodzinę zmarłej żony. Siostrę Nadii, Annę Siergiejewną, skazano na dziesięć lat więzienia. Odsiadywała wyrok w pojedynczej celi. Szwagier Stalina, Paweł, zmarł

nagle, rzekomo na atak serca, podczas czystek 1938 roku. Jego żonę, Jewgienię, aresztowano pod fałszywym zarzutem próby otrucia Stalina. Męża Anny, Stanisława Redensa, aresztowano i rozstrzelano. Wielu mówiło, że Nadia dobrze zrobiła popełniając samobójstwo, gdyż inaczej także ona padłaby ofiarą czystek.

Tylko córka, Swietłana, cieszyła się miłością ojca, lecz stała się na Kremlu więźniem.

Stalin nazywał ją „swoją gosponią”. Zawsze siadywała u jego boku podczas uroczystych obiadów. Przezywał ją pieszczotliwie „wróbelkiem” i „muszką”, a listy kończył zawsze czułym „całuję”. Często ją całował.

Dystans między nimi powiększył się dopiero wtedy, gdy Swietłana przeczytała w

„Illustrated London News”, że jej matka wcale nie umarła na zapalenie wyrostka, jak jej wmawiano.

Stalin wpadł we wściekłość, gdy Swietłana zaczęła interesować się mężczyznami. Od tej chwili nie mogła już liczyć na pocałunki – przestała być jego „niewinną, małą dziewczynką”.

Kiedy zbuntowała się przeciw ojcowskiej tyranii, Stalin zaczął w obecności kolegów czynić brutalne uwagi na temat jej życia seksualnego. Poleciał NKWD śledzić jej kochanków. Gdy dziewczyna była jeszcze uczennicą, odkrył jej romans z filmowcem w średnim wieku, żydowskiego pochodzenia, Aleksiejem Kaplerem. Zażądał od córki całej prawdy. „Wiem o wszystkim – krzyczał wymachując teczką materiałów zgromadzonych przez NKWD – mam tu wszystkie wasze rozmowy telefoniczne!” „Ale ja go kocham” – protestowała Swietłana.

„Kochasz?! – wrzasnął Stalin uderzając ją w twarz. – Twój kochaś jest brytyjskim szpiegiem.

Został aresztowany”. Kapler spędził pięć lat za kręgiem polarnym, w kopalniach Workuty.

Stalin był zachwycony, gdy rozpadło się pierwsze małżeństwo Swietłany. Jednakże, gdy ponownie wyszła za mąż, zraził się do niej ostatecznie. Po śmierci dyktatora Swietłana uciekła na Zachód. Mieszkała w Wielkiej Brytanii, Ameryce i Szwajcarii. Po czterech nieudanych małżeństwach, w wieku siedemdziesięciu lat, została mniszką, aby – jak mówiła –

„odpokutować za grzechy ojca”.

Stalin, przynajmniej na początku, kochał córkę. Wobec synów był zawsze brutalny i bezlitosny.

Jakow, syn z pierwszego małżeństwa, był od dziecka traktowany z pogardą. Być może, dlatego, że przypominał Stalinowi o jego gruzińskim pochodzeniu. Jedynie naleganiom Nadii zawdzięczać należy, że chłopiec mieszkał na Kremlu. Prawdopodobnie on sam wolałby inne lokum. „Mały Jaków jest obiektem częstych i surowych kar swego ojca” – relacjonował

Trocki.

Gdy w roku 1928 lub 1929 Jakow usiłował bezskutecznie popełnić samobójstwo, Stalin stwierdził złośliwie: „Ha, nawet strzelać celnie nie potrafi”. W czasie drugiej wojny światowej Jakow trafił do niewoli niemieckiej. Ojciec ogłosił go zdrajcą mówiąc, że „żaden prawdziwy Rosjanin nie dałby się schwytać żywcem”. Odmówił wymiany syna na któregoś z jeńców niemieckich i zamknął w więzieniu jego żonę. Jakow zmarł w niewoli w 1943 roku.

Młodszy syn, Wasilij, również był bity. „W domu rzucał chłopca na podłogę i kopał

ciężkimi buciorami” – mówiła Swietłana. Po nieudanej karierze w czerwonym lotnictwie Wasilij zmarł jako całkowicie zdegenerowany alkoholik, mając czterdzieści jeden lat. Jego syn zakończył życie w wyniku przedawkowania heroiny, jedna z córek była alkoholiczką, a druga zmarła w szpitalu psychiatrycznym.

Stalin lubił fotografować się z małymi dziećmi, a machina partyjnej propagandy głosiła, że obdarza je szczególną miłością. Często opowiadano wówczas historyjkę o tym, jak to trzyletni chłopiec wrócił do domu z przedszkola i oznajmił ojcu: „Nie jestem już twoim synem”. „Co przez to rozumiesz?!” – wykrzyknął przerażony ojciec. „Nie jesteś moim ojcem

– rzekło rezolutnie dziecko – moim ojcem jest Stalin. To on dał mi wszystko, co mam”.

W rzeczywistości Stalin w swej brutalności nie ograniczał się do własnego potomstwa. W

1935 roku zmienił przepisy prawa tak, że przed sądem mogły stawać także dzieci.

Dziesięciolatki były torturowane i przetrzymywane w więzieniach. Starano się wydobyć z nich informacje o rodzicach lub wyznania, że są „kontrrewolucjonistycznymi, faszystowskimi terrorystami”. Dzieci osób przebywających w obozach także trafiały za kraty. Gdy spytano Stalina czym zawiniły, ten odrzekł: „Są wolnomyślicielami, ot co”.

Podczas klęski głodu w 1932 roku Stalin wydał rozkaz, by rozstrzeliwano zagłodzone dzieci, kradnące żywność z wagonów kolejowych. Sowiecki przywódca ubzdurał sobie, że roznoszą one choroby weneryczne. Oblicza się, że „ojczulek Stalin” jest bezpośrednio odpowiedzialny za śmierć setek tysięcy dzieci. Musimy dodać do tego jeszcze dwa lub trzy miliony, które zmarły z głodu w latach trzydziestych.

W ówczesnym Związku Sowieckim popularny był następujący dowcip, powtarzany –

oczywiście – szeptem: *Nauczyciel pyta jednego ze swych wychowanków: Kto jest twoim ojcem? – Dziecko odpowiada: – Towarzysz Stalin. – A kto jest twoją matką? – Sowiecka ojczyzna – mówi dziecko. – A kim chciałbyś zostać? – pyta nauczyciel. Dziecko bez namysłu odpowiada: – Sierotą.*

Stalin uwielbiał buty z cholewami. Nie tylko, dlatego że mógł w nich kopać swego syna, jego własny ojciec był przecież szewcem. Upiwszy się kopał małego Josifa. Bił także jego matkę, co pozwala uznać, że Stalin przez całe życie był wrogiem kobiet. Także wysokie buty wodza stały się tematem żartów: – *Dlaczego Lenin nosił botinki, a Stalin sapogi?* – *To proste: w czasach Lenina gówno sięgało tylko do kostek.*

Na oficjalnych fotografiach Stalin zawsze występuje w wysokich butach, ze spodniami wsuniętymi w cholewy na chłopski sposób. Rzadko je zdejmował i zawsze sypiał w skarpetkach. Powodem mogła być chęć ukrycia zdeformowanej lewej stopy. Według kartotek Ochrony drugi i trzeci palec miał zrosnięte. Jeden z członków osobistej obstawy trafił do GUŁ-agu, ponieważ zapomniał o włożeniu wysokich butów. Nieszczęśnik ten nosił filcowe kapcie, gdyż nie chciał budzić śpiącego wodza. Stalin oskarżył go o snucie morderczych planów.

Nie rozstawał się z sapogami nawet przy najmniej odpowiednich okazjach. Podczas wakacji w Gruzji, pod koniec lat dwudziestych, pokazywał gościom kwitnące w ogrodzie przepiękne róże. Miał na sobie lekki garnitur z grubego jedwabiu i ciężkie, czarne buty do konnej jazdy, które zupełnie nie pasowały do reszty stroju. „Josifie Wissarionowiczu –

zapytał wreszcie jeden z gości – jest tak gorąco, a wy wciąż macie na sobie te buty. Jak możecie wytrzymać?”. „Cóż mam powiedzieć – odrzekł Stalin – są naprawdę wygodne. I użyteczne. Gdybym w nich kopnął kogoś w głowę, do końca świata nie pozbierałby wszystkich zębów”. I wybuchnął śmiechem.

To typowa dla Stalina sadystyczna fantazja. Zawsze miał skłonność do identyfikowania się z silniejszym, z napastnikiem – nawet z własnym okrutnym ojcem. Gdy był u władzy, wzorował się na rosyjskich carach, zwłaszcza na Iwanie Groźnym i Aleksandrze I, pogromcy Napoleona. Czasami porównywał się nawet do Mikołaja II, władcy, który uwięził go, a potem zesłał na Syberię.

Ulubionym bohaterem Stalina był Hitler. Przeprowadzając czystki wzorował się na hitlerowskiej Nocy Długich Noży. Gdy w czerwcu 1941 roku Hitler zaatakował Rosję, Stalin rozkazał wojskom ochrony granic zaniechanie oporu. Sądził, że zaszło nieporozumienie. Po prostu nie mógł uwierzyć, że Hitler atakuje, choć widziało to całe jego otoczenie.

Wielu komentatorów politycznych doszukało się w tej fascynacji elementów homoseksualnych, lecz musimy pamiętać, że Stalin nienawidził również gejów. W 1933 roku, nie podając powodów, ustanowił prawo zakazujące, pod groźbą surowej kary, stosunków homoseksualnych. Później, dla celów propagandowych, wymyślił „spisek homoseksualistów”. Twierdził, że ma on na celu obalenie władzy. W styczniu 1934 roku rozpoczęły się masowe aresztowania homoseksualistów. Maksym Gorki opublikował w

„Prawdzie” artykuł, w którym czytamy: „Gdy zniszczymy homoseksualistów, faszyzm zniknie z powierzchni Ziemi”. Stalin często nazywał swych wrogów „męskimi kurwami”.

Krążyły plotki, że w połowie lat trzydziestych Stalin miał homoseksualną przygodę z szefem swojej ochrony, węgierskim Żydem K. W. Paukerem. Z pewnością to Pauker był w tym związku biernym

partnerem. Wiedział, co Stalin lubi. Jego popisowym numerem było odgrywanie roli Grigorija Zinowjewa, który przed egzekucją upadł na kolana i objął cholewy swego kata. Naoczny świadek relacjonuje: *Stalin śledził każdy ruch „Zinowjewa” i co chwila wybuchał śmiechem. Gdy goście zobaczyli, ile radości przysparza Stalinowi ta scena, poprosili o bis. Pauker posłusznie zrobił, czego od niego żądano. Tym razem Stalin śmiał się tak serdecznie, że aż zgiął się w pół i trzymał rękami za brzuch. Gdy Pauker zdecydował się na improwizację i zamiast paść na kolana wzniosł ręce do nieba i wykrzyknął: „Słuchaj, Izraelu, Pan jest twoim Bogiem!”*, Stalin nie mógł już wytrzymać i krztusząc się ze śmiechu nakazał Paukerowi, by przerwał występ.

Pewne podteksty homoseksualne mogły mieć również pijatyki, jakie Stalin po wojnie urządzał na Kremlu. Wśród zaproszonych byli wyłącznie mężczyźni. Członek ówczesnych polskich władz, Jakub Berman, uczestniczył w 1948 roku w jednym z takich przyjęć.

Wspominał, że tańczył z Mołotowem. „Z pewnością chodzi o panią Mołotow?” – zapytano go. „Nie, nie było jej tam – odrzekł Berman. – Przebywała przecież w obozie pracy.

Tańczyłem z Mołotowem. Musiał to być walc, a w każdym razie coś łatwego, bo nie mam pojęcia o tańcu. Po prostu przestawiałem stopy do rytmu”. „Jak kobieta?” – padło pytanie.

„Tak, Mołotow prowadził – odparł Berman – był niezłym tancerzem”. Stalin tymczasem obsługiwał gramofon i patrzył. Zdaniem Bermana, bawił się doskonale.

Nie był to odosobniony incydent. Stalin często zmuszał mężczyzn, by tańczyli ze sobą. W

rzeczywistości na Kremlu było coraz mniej kobiet. Podobnie jak pani Mołotow przebywały w obozach pracy. Stalin włączył się do zabawy jeden jedyny raz. Wypiwszy bruderszaft z Tito, chwycił jugosłowiańskiego przywódcę w pół i ruszył z nim w tan do skocznej, ludowej melodii. Tańczył z takim ogniem, że kilkakrotnie nogi oszołomionego Tito odrywały się od parkietu.

William Bullitt, w latach trzydziestych amerykański ambasador w Związku Sowieckim, opowiada o jeszcze bardziej szokującym wydarzeniu: *Stalin był wobec mnie nadzwyczaj kordialny. Pewnego razu, gdy wypił trochę za dużo, ucałował mnie namiętnie w usta. Cóż za przerażające doświadczenie!*

Ławrentij Beria miał stać się następcą Stalina. Był szefem jego tajnej policji, znanym z brutalnych gwałtów na młodych dziewczętach.

Podobnie jak w przypadku większości potencjalnych dyktatorów, życie seksualne Berii było z pozoru zupełnie normalne. W 1920 roku w Gruzji poznał swoją żonę. W tym czasie ojczyzna Stalina nie była jeszcze krajem komunistycznym i Beria przebywał w więzieniu.

Żona jednego z towarzyszy przyszła do niego z wizytą i przyprowadziła swoją siostrzenicę, piętnastoletnią Nino Gegeczkori. Jej uroda zbiła Berię z nóg. Po roku, gdy komuniści zdobyli władzę i Beria wyszedł na wolność, spotkał ją na ulicy w Tbilisi. Szła właśnie do szkoły.

Zapytał, czy spotka się z nim potem na chwilę pogawędki. Nino zgodziła się. Później opowiadała:

Siedzieliśmy na ławeczce. Ławrentij miał na sobie czarną pelerynę i studencką czapkę. Długo mówił o tym, jak bardzo mu na mnie zależy. Co więcej, powiedział, że mnie kocha i chce się ze mną ożenić. Miałam wtedy szesnaście lat.

Beria wyjaśnił, że sowiecki rząd chce wysłać go do Belgii, aby poznał procesy destylacji ropy naftowej, lecz podróż dojdzie do skutku tylko wtedy, jeśli się ożeni. Nino zastanowiła się nad propozycją i wreszcie wyraziła zgodę.

Pobrali się w pośpiechu, bojąc się sprzeciwu jej rodziny. Jednakże belgijska podróż nigdy nie doszła do skutku. Jako lojalny komunista, Beria miał zostać szefem Czeka. Mieli jednego syna, taka jest oficjalna wersja tej opowieści. Jednakże w książce Komisarz, autorstwa Tadeusza Wittlina, byłego więźnia Workuty, znajdujemy zupełnie inne informacje. Wittlin utrzymuje, że Beria poznał Nino, gdy był już szefem gruzińskiej tajnej policji. Miał wówczas do dyspozycji luksusowo wyposażony pociąg, który służył mu za wędrowną kwaterę główną.

Na jednej ze stacji zbliżyła się do niego młoda dziewczyna, błagając o łaskę dla brata, który niedawno został aresztowany. Była bardzo piękna – średniego wzrostu, o wielkich czarnych oczach i śnieżnobiałej cerze. Tak właśnie Beria i Nino spotkali się po raz pierwszy.

Beria od razu się nią zachwycił i poprosił, by wsiadła do wagonu. Twierdził, że chce poznać szczegóły sprawy. Natychmiast zaprowadził ją do swej sypialni i kazał się rozebrać.

Gdy usiłowała uciec, zamknął drzwi na klucz i uderzył ją w twarz. Potem chwycił ją za ramiona, popchnął na posłanie i zgwałcił brutalnie. Gdy było po wszystkim, zamierzał

wezwać strażę i zamknąć dziewczynę w więzieniu. Jednakże spojrzawszy na jej zalaną łzami twarz stwierdził, że w istocie jest nadzwyczaj ładna. Był pewien, że najdalej za pół godziny zapragnie jej znów. Zamknął ją, więc w sypialni i udał się do wagonu restauracyjnego na suto zakrapiany obiad.

Przez całą noc gwałcił ją systematycznie. Rankiem zamówił śniadanie dla dwojga. Gdy opuszczał pociąg, by spełnić obowiązki służbowe, zamykał ją w przedziale. Mimo całej swej brutalności Beria był zauroczony. Nino stanowiła ten typ kobiety, jakiego zawsze pragnął.

Miała małe piersi, wielkie oczy i wydatne, słodkie wargi. Choć była młoda i niewinna, jej ciało było pełne i dojrzałe. Trzymał ją w zamknięciu przez kilka dni, podczas gdy pociąg przemierzał stopy Suchumi w regionie Abchazji. Z czasem Beria doszedł do wniosku, że byłoby głupotą pozbywać się tak cennej zdobyczy. Wszyscy jego towarzysze i zwierzchnicy byli żonaci, a on spędzał czas uwodząc młode dziewczęta. Wiedział, że mimo oficjalnych tez, głoszących pochwałę wolnej miłości, w partii przeważały purytańskie tendencje. Jeśli ma kontynuować karierę, będzie lepiej, jeśli się ożeni. Jak pomyślał, tak zrobił. Nino była jego więźniem i nie miała w tej sprawie nic do powiedzenia.

Wydaje się, że wersja Wittlina lepiej pasuje do tego, co wiemy o charakterze Berii. Jako dziecko nie był urodziwy i szkolne koleżanki kpiły z niego bezlitośnie. Gdy był nastolatkiem, dziewczęta traktowały go lekceważąco, on zaś zaczął je gorąco nienawidzić. Nie miał nawet dość pieniędzy, by zapłacić ładniejszym prostytutkom. Musiał zadowalać się starymi i brzydkimi.

Gdy nadeszła rewolucja, wszystko uległo zmianie. Jako szef Czeka, Beria miał

obowiązek śledzić wrogów partii bolszewickiej. Często szukał ich w szkołach, gdzie osobiście przesłuchiwał uczniów, bijąc po twarzach i smagając trzcinką dłonie, nim nie podali mu nazwisk rzekomych kontrrewolucjonistów. Szczególnie lubił przesłuchiwać dziewczęta, zwłaszcza te ładne – takie, jakie odtrącały go, gdy sam był uczniem. Im bardziej bezbronna i niewinna była ofiara, tym lepiej. Uwielbiał znęcać się nad nimi i zdolny był posunąć się nawet do morderstwa.

W 1935 roku komisarz handlu zagranicznego, Arkadij Rosengoltz, na swoje nieszczęście zabrał w podróż do Suchumi śliczną córkę, Jelenę. Byli gośćmi Nestora Lakoby, sekretarza komitetu wykonawczego Abchazji. Gospodarz poprosił dwóch swoich kuzynów, Bazylego i Michaiła, by oprowadzili Jelenę po okolicy. Gdy Beria ujrzał dziewczynę, był dosłownie oczarowany. Kilka dni później Lakoba zaprosił go do swego wiejskiego domku, sugerując, że będzie to spotkanie w męskim gronie. Gdy zjawił się Beria, Lakoby nie było w pobliżu.

Obecni byli tylko jego kuzyni i Jelena. Najpierw słuchali wspólnie płyt, a Jelena tańczyła z wszystkimi po kolei. Podano rachatłukum, herbatę i wino. W pewnej chwili Jelena wyszła do toalety. Jeden z chłopców wlał do jej kieliszka czysty spirytus. Gdy dziewczyna wróciła, Beria zaproponował toast „za królową piękności”. Nalegał, by wypić wino jednym haustem.

Wkrótce potem Jelena źle się poczuła i wyszła na dwór zaczerpnąć powietrza. Trzej mężczyźni podążyli za nią. Dziewczyna upadła na trawnik. Po kilku minutach odzyskała przytomność i zdała sobie sprawę, że towarzysze zdejmują z niej ubranie. Z początku myślała, że chodzi o to, by mogła swobodniej oddychać. Oni jednak zgwałcili ją kolejno. Gdy było po wszystkim, napastnicy wpadli w panikę. Co się stanie, jeśli Jelena opowie o całej historii ojcu? Był on przecież prominentem wśród bolszewików i miał wielkie wpływy w Moskwie. Znaleźli rozwiązanie – jeden z nich chwycił dziewczynę za szyję i udusił.

Następnie Beria zatelefonował do władz śledczych. Gdy funkcjonariusze przybyli na miejsce zbrodni, wyjaśnił im, że jest szefem tajnej policji Gruzji i że dziewczyna wypić wino zbyt wiele. W upojeniu wpadła w histerię i wybiegła do ogrodu, gdzie popełniła samobójstwo.

Beria stwierdził, że nie ma potrzeby przeprowadzać sekcji. Oświadczenie sygnowane przez pierwszego sekretarza wszechkaukaskiego komitetu partii komunistycznej, Ławrentija Pawłowicza Berię, oraz sekretarza komitetu wykonawczego Abchazji, Nestora Lakobę, zrobiło swoje. Władzom śledczym pozostawało jedynie zawiadomić ojca dziewczyny o nieszczęśliwym wypadku. Następnego dnia Beria powrócił do Tbilisi.

Jako Gruzin, Beria był jednym z niewielu ludzi, którym ufał Stalin, jego kariera w partii komunistycznej przebiegała, więc bez przeszkód. W 1938 roku udał się do Moskwy, by objąć kierownictwo Ludowego Komisariatu Spraw Wewnętrznych – osławionego NKWD. Za jego sprawą powstały w całym Związku Sowieckim tysiące obozów pracy. Jako że Beria zajmował

się zarówno bezpieczeństwem wewnętrznym, jak produkcją na potrzeby wojska, trudno zrozumieć, kiedy znajdował czas na seksualne podboje. Mimo to Moskwa huczała od plotek o tym, że uwozi i gwałci młode dziewczęta. Jednakże prawdy nie znał nikt, aż do chwili, gdy w 1953 roku zmarł Stalin,

a Beria przegrał walkę o władzę z Niktą Chruszczowem.

Gdy wszechwładny szef NKWD został wreszcie aresztowany, jeden z członków jego osobistej ochrony sporządził listę trzydziestu dziewięciu kobiet, z którymi jego zwierzchnika łączyły intymne związki. Oświadczył ponadto bez ogródek, że w 1943 roku Beria zaraził się syfilisem. Podczas procesu inny podwładny powiedział, że jego zadaniem było wyszukiwanie na ulicach Moskwy atrakcyjnych kobiet i dostarczanie ich do mieszkania przełożonego, gdzie Beria je gwałcił. Potwierdził to personel amerykańskiej ambasady. Znajdowała się ona przy tej samej ulicy, co biuro Berii, i pracownicy niejednokrotnie widywali dziewczęta przywożone późno w nocy czarnymi limuzynami.

Beria nie ograniczał swych rozrywek do godzin pracy. Nocami często przemycił

dziewczęta do swej rezydencji, nie zważając na obecność żony. Aby uniknąć hałasu, poił je winem, aż zasnęły, i dopiero potem gwałcił. Nie lepiej zachowywał się podczas urlopów.

Ówczesny minister kultury Gruzji wspomina pewną przejażdżkę ulubioną motorówką Berii.

Na jeziorze natknęli się na młodą pływaczkę, członkinię miejscowego klubu sportowego.

Beria zatrzymał łódź i nalegał, by dziewczyna weszła na pokład. Gdy to uczyniła, zaczął robić sprośne uwagi. Wyraźnie usiłował ją uwieść, choć bała się go panicznie. Po chwili zwrócił się ku ministrowi, kazał mu wskoczyć do wody i popłynąć do brzegu. Gdy nieszczęsny człowiek wyznał, że nie umie pływać, Beria wypchnął go za burtę. Utonąłby z pewnością, gdyby nie dostrzegł go z brzegu jeden z członków ochrony i nie wysłał na pomoc łodzi.

Beria zawsze miał szczególne upodobanie do sportsmenek. Domagał się, by dano mu wybrać coś dla siebie spośród dziewcząt przybyłych do Moskwy z okazji dnia kultury fizycznej.

NKWD trzymało pod specjalnym nadzorem rosyjską inteligencję, a Beria osobiście troszczył się o morale młodziutkich aktoreczek. Miał romans z Niną Aleksiejewską, członkinią zespołu pieśni i tańca, który w 1940 roku został wysłany do Finlandii, by zapewnić rozrywkę sowieckim żołnierzom.

Po aresztowaniu Berii przeszukano jego biuro. Znaleziono listy miłosne i części damskiej garderoby. Syn Berii, Sergo, usiłował bronić ojca, lecz nawet on musiał przyznać, że Beria miał nieślubne dziecko.

Stalin wiedział oczywiście o wszystkim. Rosyjski historyk, Dimitrij Wołkogonow twierdzi: „Choć sekretarz generalny ceniał ascezę i purytanizm, musiał wiedzieć, że Beria jest notorycznym rozpustnikiem”. Mówiono, że opowieści o niektórych eskapadach Berii bawiły Stalina do łez. Nie dość na tym, szef NKWD usiłował w obecności wodza uwieść jego przyjaciółkę, Jewgienię Aleksandrowną. Pewnego wieczoru przy kolacji ścisnął pod stołem jej kołano. „Josif, on mnie obmacuje!” – wykrzyknęła kobieta. Wszyscy biesiadnicy spojrzeli na winowajcę. Oczywiście, nie znaczy to wcale, że nie spróbował ponownie.

Żona Stalina, Nadia, nienawidziła Berii i przestrzegała przed nim męża. On jednak nie zwracał na to

uwagi. Zachowało się nawet zdjęcie Berii trzymającego na kolanach córkę Stalina, Swietlanę. Szef NKWD obejmuje ramionami dziewczynkę, która wyraźnie stara się uniknąć jego karesów. Podczas procesu oskarżono Berię, że jest „imperialistycznym szpiegiem” i prowadzi „antypaństwową i antypartyjną działalność”, oraz o pięciokrotny gwałt. W aktach znajdujemy opisy orgii z udziałem nastoletnich dziewcząt, uwięzionych w jego willi w Gruzji, a także zeznania tych, które zgwałcił w Moskwie.

W grudniu 1953 roku uznano go winnym postawionych zarzutów i natychmiast rozstrzelano.

ROZDZIAŁ IV

KOCHANKOWIE Z PIZZA LE LORETO

Benito Mussolini

Niewiele jest tajemnic w życiu seksualnym włoskiego dyktatora Benita Mussoliniego.

Właściwie mógłby on bez problemu kandydować z ramienia amerykańskiej partii demokratów, bowiem brakiem dyskrecji dorównywał takim tuzom, jak J. F. Kennedy czy Lyndon B. Johnson.

Przyznawał później, że już jako nastolatek rozbierał wzrokiem każdą napotkaną dziewczynę. Przed ukończeniem osiemnastu lat, gdy uczył się w szkole w Forlimpopoli, regularnie odwiedzał miejscowy burdel. We fragmencie autobiografii, napisanym w młodości, w czasie jednego z częstych pobytów w więzieniu, odmalował chwile spędzone z pewną ladacnicą, która „saczyła pot każdym porem swego zwiotczonego ciała”. Pisał także, iż uwiódł swoją kuzynkę i kilka jej przyjaciółek, lecz spotkania z nimi były zwykle krótkie i pozbawione prawdziwej rozkoszy. Plastycznie opisał pierwszy, brutalny kontakt seksualny z wieśniaczką o imieniu Virginia. Była „biedna... lecz miała delikatną cerę” oraz „dość ładne rysy”. Mussolini zanotował: *Pewnego dnia zabrałem ją na górę, rzuciłem na podłogę przy drzwiach i po chwili była moja. Powstała z płaczem i wśród łkań rzucała na mnie obelgi.*

Twierdziła, że odebrałem jej honor. Prawdopodobnie było to prawdą. Jakież jednak honor mogła posiadać?

Podobne fragmenty zostały oczywiście pominięte w oficjalnej autobiografii Mussoliniego, która ukazała się drukiem w 1939 roku.

Pierwszą stałą partnerką seksualną Benita była rosyjska agitatorka komunistyczna, Andżelika Bałabanow. Starsza od swego partnera o czternaście lat, wkrótce znudziła się gwałtownym, pełnym egoizmu młokosem. Dziewiętnastoletni Mussolini pracował przez cztery miesiące jako nauczyciel w Gualtieri. Spotkał tam piękną dwudziestolatkę o imieniu Luigia. Była żoną żołnierza, a Benito nie miał dla niej litości. „Przyzwyczałem ją do mej zazdrosnej i tyrańskiej miłości – mówił – słuchała mnie ślepo i robiłem z nią, co chciałem”.

Dręczył ją, bił, a pewnego razu zranił nożem w udo. Kochał się z nią dziko i samolubnie, co potem miało być cechą szczególną wszystkich jego kontaktów z kobietami.

Mussolini uważał się przede wszystkim za człowieka czynu. Nie zadowalało go zagrzebanie się w zapadłej wiosce i wbijanie wiedzy w głowy czterdziestki uczniów. Musiał

stamtąd wyjechać, by pozostawić piętno na losach świata. W czerwcu 1902 roku, bez grosza przy duszy, udał się do Szwajcarii. Sypiał pod mostami i w publicznych łaźniach, a czasem z pewną studentką medycyny, uciekinierką z Polski. Chwile spędzone z nią w łóżku określił

jako „niezapomniane”. Mniej więcej w tym czasie zaraził się chorobą weneryczną od pewnej męzatki w średnim wieku. Była ona – jak twierdził – „na szczęście starsza i słabsza” od niego. Jak zawsze „kochała go do szaleństwa”.

Po powrocie do Włoch Benito został dziennikarzem i agitorem politycznym. Często przebywał w

więzieniu. W 1909 roku, gdy podczas jednego z krótkich okresów wolności mieszkał w domu ojca, zakochał się w Augustie Guidi. Była ona starszą córką Anny, kochanki Mussoliniego seniora, kobiety o ponurym usposobieniu. Benito chciał ożenić się z Augustą, ona jednak uważała go za lekkoducha. Poślubiła z czasem mężczyznę posiadającego stałą pracę – grabarza. Mussolini zwrócił więc uwagę na młodszą pannę Guidi, Rachelę, o której mówiono, iż jest jego siostrą przyrodnią.

Benito właśnie ukończył jedyną swą powieść, która doczekała się publikacji. Utwór zatytułowany Kochanka kardynała ukazywał się w odcinkach w „Il Popolo d’Italia”. Nie został dobrze przyjęty, lecz podobał się Rachele. Jedną z najsympatyczniejszych postaci, służąca, która oddaje życie, by uratować panią, nosiła jej imię. Pewnego wieczoru, gdy Benito wrócił do domu z teatru, zażądał, by Rachele z nim zamieszkała. Jej matka nie chciała o tym słyszeć, więc Mussolini wyciągnął broń i powiedział: „Widzi pani ten rewolwer, signora Guidi? Jest w nim sześć naboju. Jeśli Rachele mnie nie zechce, znajdzie się jeden dla niej i jeszcze pięć dla mnie. Wybór należy do pani”. Anna niechętnie dała parze swe błogosławieństwo. Dwa dni później Mussolini wynajął w Forli dwa maleńkie, ciemne pokoiki. Rachele wspominała: *Wprowadziliśmy się wieczorem. Pamiętam, że Benito był*

bardzo zmęczony i bardzo szczęśliwy, choć obawiał się nieco mojej reakcji, gdyż dokumenty małżeńskie nie były jeszcze gotowe. Rozumiałam jednak, że stoi przede mną mężczyzna mojego życia, czekając niecierpliwie na jedyny dar, jaki może mu przynieść los – moją miłość.

Codziennie zmagania pokryły przedwczesnymi zmarszczkami jego młodą twarz. Nie było miejsca na wahania. Poszłam za nim bez namysłu.

Wspólne życie nie układało się gładko. Mussoliniemu zaoferowano pracę wydawcy w Brazylii. Zdecydowany był ją przyjąć, ale przeszkodziła temu ciąża Rachele. Przez trzy lata państwo Mussolini i ich powiększająca się co roku gromadka potomstwa gnieździłi się w dwóch obskurnych klitkach. Benito został sekretarzem związku socjalistów w Forli i trwoniał

fundusze wydając tygodnik zatytułowany „La Lotta di Classe” („Walka Klas”). Wszystkie cztery strony wypełniały jego własne utwory. Czas wolny spędzał popijając wino z przyjaciółmi i od czasu do czasu podszczypując w tyłek jakąś ładną pannę. Pozostawał

jednak, na razie, wierny Rachele.

Napisał kolejną powieść. Tym razem opowiadała ona o losach arcyksięcia Ferdynanda, który w zamku Mayerling popełnił samobójstwo wraz ze swą siedemnastoletnią kochanką.

Nie udało mu się opublikować tego dzieła. Powieść, podobnie jak Kochanka kardynała, była w gruncie rzeczy czystą pornografią. Mussolini przez całe życie miał szczególne upodobanie do tanich erotycznych powieści. „La Lotta di Classe” stopniowo zdobywała grono oddanych czytelników, Mussolini zaś coraz więcej czasu spędzał poza domem. Pokusy, jakie stwarzał taki tryb życia, okazały się nieodparte.

W chwili, gdy Benito przejął władzę, był nienasyconym rozpustnikiem. Z maniackim zapamiętaniem usiłował uwieść każdą kobietę, która zjawiała się w jego pokoju hotelowym lub w apartamencie

pałacu przy via Rasella. Nie było miejsca na żadne „ale”, „czy”, na żadne uprzejmości. Po prostu brał je z szaleńczą pasją. Nie zawracał sobie głowy szukaniem łóżka.

Najczęściej robił to na podłodze lub na blacie biurka. Nie kłopotał się także zdejmowaniem spodni czy butów. Akt dobiegał końca w ciągu dwóch minut.

Jako młodzieniec Benito wybierał zazwyczaj wyrafinowane intelektualistki, zwłaszcza nauczycielki, z wiekiem jednak jego wymagania ograniczały się do tego, by partnerka nie była zbyt chuda. Lubił, gdy jego kochanki mocno pachniały. Uwielbiał woń potu, lecz działały na niego również ciężkie, duszące perfumy. Mussolini nie był czyściochem. Często skrapiał się obficie wodą kolońską, zamiast użyć wody i mydła. Najczęściej nie zawracał

sobie głowy goleniem. Pewnego razu zjawił się z kilkudniowym zarostem na oficjalnej audiencji na hiszpańskim dworze.

Akt seksualny nieodmiennie służył jedynie jego własnej satysfakcji. Nie myślał ani o odczuciach partnerki, ani o jej wygodzie. A jednak kobiety lgnęły do niego. On zaś bez zbędnych wstępów rzucał się na dziennikarki, żony członków partii, aktorki, służące, hrabiny i cudzoziemki. Kobiety te z dumą wspominały chwile spędzone z Mussolinim. Wiele z nich twierdziło, że odpowiada im tak bezceremonialne podejście. Podobała im się brutalna cielesność aktu miłosnego. W chwili orgazmu Benito wybuchał lawiną gwałtownych przekleństw, potem jednak – przez chwilę – był czuły i romantyczny. Czasami brał do ręki skrzypce i grał jakąś sentymentalną melodię. Miłość fizyczna była dla niego nieprzytomnym, zwierzęcym przeżyciem, gdy jednak zaspokoił swe żądze, partnerki budziły w nim cieplejsze uczucia.

Jedna z jego kochanek opowiadała, że z początku jego niezdarna gra wstępna, polegająca na brutalnym miętoszeniu piersi, wzbudziła w niej odrazę. A jednak powracała potem w jego ramiona, gdyż nie umiała oprzeć się „tak wszechwładnemu mężczyźnie”.

Mussolini miał pełną swobodę działania, gdyż Rachele nie chciała zamieszkać z nim w Rzymie. Była świadoma swych gminnych manier. W stolicy czuła się zupełnie nie na miejscu. Wiedziała także o licznych kochankach męża. Czasami udawał się do jednej z nich, Margherity Sarfatti, twierdząc, że jedzie odwiedzić rodzinę. Rachele tolerowała jego grzeszki, gdyż wiedziała, że Benito mimo wszystko kocha ją oraz dzieci i jest szczęśliwy w małżeństwie. Ciężko pracująca i odporna na cierpienie, była idealną żoną dla faszysty.

Zamiłowanie Mussoliniego do seksu i sentyment dla dzieci znalazły wkrótce odbicie w polityce państwa. Duce nalegał na podwojenie przyrostu naturalnego. Twierdził, że Włochy potrzebują wielodzietnych rodzin, by zapewnić dostateczną liczbę żołnierzy. Ustanowił

podatek od „nieuzasadnionego pozostawiania w stanie kawalerskim”. Pracownicy nie posiadający potomstwa mieli być odtąd dyskryminowani na korzyść przykładowych ojców rodzin. Z pełną hipokryzją wyjął spod prawa cudzołóstwo. Kobiety miały podlegać karom surowszym niż mężczyźni. Był przeciwny nowoczesnym tańcom, które uważał za

„niemoralne i plugawe”. Usiłował położyć kres dekadencjemu życiu nocnemu Rzymu.

Papież był zachwycony, choć narzekał, że wciąż – wbrew prawu – w lokalach odbywają się występy obnażonych dziewcząt.

Duce był głęboko oddany piątce swoich dzieci, a włoska prasa malowała obraz uomo casalingo – poczciwego domatora. Trudno było jednak ukryć inne, bynajmniej nie domowe rozrywki. Skandaliczne opowieści o jego seksualnych wyczynach nieustannie trafiały na łamy zagranicznych czasopism. Jedną z kochanek była neurotyczna Ida Dalser. Mieszkali razem z przerwami aż do roku 1915, gdy Benito ją porzucił. Mieli fizycznie i umysłowo upośledzonego synka o imieniu Benito Albino. Choć Mussolini panicznie obawiał się chorób i deformacji ciała, uznał chłopca oficjalnie za swego potomka. Gdy zerwał z Idą, kobieta trafiła do szpitala psychiatrycznego. Już w 1913 roku utrzymywała, że Benito złożył jej obietnicę małżeńską. Z czasem twierdziła, że ślub w istocie się odbył. Zarzekała się, że nie zdoła jej kupić za pieniądze, jakie dawał na utrzymanie dziecka. Gdy Mussolini pracował

jeszcze w „Il Popolo d’Italia”, miała zwyczaj stawać wraz z synkiem pod oknami redakcji i krzyczeć, by kochanek zszedł na dół, jeśli się odważy. Reakcja Benita była prosta i bezpośrednia. Pewnego razu zjawiał się w oknie z pistoletem w dłoni. Ida podłożyła ogień w pokoju hotelu „Bristol” w Tarencie, krzycząc histerycznie, że jest żoną Duce. Zmarła w szpitalu psychiatrycznym w Wenecji w 1935 roku. Benito Albino znalazł się w przytułku w Mediolanie, gdzie zmarł w roku 1942.

W 1913 roku Mussolini uwiódł anarchizującą intelektualistkę, Ledę Rafanelli. Kobieta dopiero po fakcie dowiedziała się, że kochanek jest żonaty. Wyjaśnił jej, iż Rachele nie przejmuje się jego miłośkami. Chciał koniecznie kontynuować romans, twierdząc, że każdy wydawca z prawdziwego zdarzenia potrzebuje utalentowanej kobiety na stanowisku oficjalnej kochanki.

Inną kobietą, której miłości łaknął, była Margherita Sarfatti, zajmująca się krytyką sztuki w „Avanti!”. Z czasem została wydawcą faszystowskiego czasopisma „Gerarchia”. Pisywała za Mussoliniego artykuły do amerykańskich gazet i była autorką oficjalnej biografii, która kończyła się opisem jego oczu „płonących wewnętrznym ogniem”. Romans trwał aż do lat trzydziestych. Margherita była jedyną poważną rywalką oficjalnej kochanki Duce, Clary Petacci. Zraziło ją dopiero wprowadzenie przez Mussoliniego antysemitycznych regulacji prawnych.

W 1937 roku przybyła do Rzymu francuska aktorka, Fontagnes, która pod swym prawdziwym nazwiskiem, Magda Coraboeuf, pisywała dla „La Liberte”. Miała przeprowadzić wywiad z Duce. Odmówiła powrotu do Paryża, póki Mussolini nie pójdzie z nią do łóżka. Uczynił to z właściwą sobie gwałtownością. Gdy kochali się po raz pierwszy, usiłował udusić ją szalem. „Przebywałam w Rzymie dwa miesiące, a Duce miał mnie w tym czasie dwadzieścia razy” – powiedziała prasie. Rozpaczliwie usiłując uciszyć plotki, Mussolini poinformował policję i ambasadę Francji, że Magda nie jest we Włoszech mile widziana. Kobieta zareagowała gwałtownie – usiłowała się otruć. Gdy to się nie powiodło, strzeliła do ambasadora francuskiego, którego obwiniała o „utrata miłości najwspanialszego mężczyzny na świecie”. Została aresztowana i skazana na rok więzienia za umyślne uszkodzenie ciała. W jej mieszkaniu policja znalazła ponad trzysta fotografii Mussoliniego.

Po wojnie aresztowano ją ponownie, za szpiegostwo na rzecz państw osi. W 1960 roku w Genewie po raz drugi zażyła truciznę. Tym razem osiągnęła cel.

Mimo wszystko Mussolini zdolny był także do trwałych związków z kobietami. W

1932 roku, gdy służbowym alfa romeo podróżował do Ostii, zauważył stojącą na poboczu ładną, młodą dziewczynę, która machała do niego krzyżując: „Duce! Duce!”. Benito kazał

szoferowi zatrzymać pojazd. Wsiadł i zbliżył się do dziewczyny. Gdy do niej przemówił, zadrżała z podniecenia. Nazywała się Clara Petacci. Była żoną oficera włoskiego lotnictwa, z którym później się rozwiodła. Mussolini natychmiast wysłał pana Petacci do Japonii, by usunąć go z drogi. Clara miała dwadzieścia cztery lata (Mussolini pięćdziesiąt trzy), zielone oczy, długie, zgrabne nogi i duże piersi, co Benito uwielbiał. Głos jej był zachrypnięty, a zęby drobne i szeroko rozstawione. Aby to ukryć, nauczyła się uśmiechać, tylko lekko rozchyłając usta. Była hipochondryczką, osobą sentymentalną, raczej głupią i głęboko oddaną Duce.

Mussolini także żywił dla niej wiele uczucia. Gdy omal nie umarła w wyniku zapalenia wyrostka, zmienił rozkład jazdy pociągów, by na czas znaleźć się u jej boku. Jednakże gdy chodziło o seks, Benito był wobec niej równie brutalny, jak wobec innych kochanek.

Ofiarował jej mieszkanie w palazzo Venezia, gdzie mogli kochać się między jednym oficjalnym spotkaniem a następnym. Wszystko układało się znakomicie. Clara pozostała z nim przez kolejnych trzynaście lat i – choć miała szansę ucieczki – zginęła wraz z nim w 1945 roku, gdy panowanie faszystów dobiegło kresu.

Wiedziała, że kochanek nie porzuci dla niej żony i dzieci. Wiedziała także, że nie jest jej wierny. Mimo to czekała godzinami w swym apartamencie, czytając łzawe historie miłosne, rysując modele nowych sukien, malując paznokcie lub po prostu spoglądając w lustro czy wyglądając oknem. Benito często zjawiał się dopiero po dziesiątej wieczorem. Czasami nie przychodził wcale, a ona przeklinała „podstarzałe contessy”, z którymi jej ukochany uprawiał

miłość na czarnej kanapie piętro niżej. Choć Clara tolerowała drobne grzeszki, wciąż obawiała się utraty miłości Mussoliniego. Troskała się, że może powrócić do jednej z dawnych kochanek lub znaleźć sobie nową. Wciąż powracały nazwiska Angeli Curti i Margherity Sarfatti. Krążyły również plotki o kobiecie imieniem Irma, która usiłowała odebrać jej ukochanego Benita.

Czasami Clara czyniła Mussoliniemu wyrzuty. Momentalnie wpadał wówczas w złość i obsypywał ją gradem wyzwisk. Jej płacz złościł go jeszcze bardziej. Wreszcie zwróciła się o radę do Zity Ritossy, kochanki swego brata. Ta doradziła jej, by nie była dla Duce tak łatwo dostępna. Clara odrzekła, że już tego próbowała, lecz wydawało się to nie wywierać na nim żadnego wrażenia. W rzeczywistości począwszy od 1939 roku Mussolini usiłował pozbyć się Clary. Zwierzył się sycylijskiej księżnej di Gangi, że uważa kochankę za „odrażającą”.

Wiosną 1943 roku strażę pilnującą wejścia, do palazzo Venezia otrzymały polecenie niewpuszczania jej. Wdarła się do środka – tylko po to, by stanąć twarzą w twarz z chłodnym i zagniewanym Duce. „Uważam nasz romans za skończony” – powiedział. Używał tego zwrotu już setki razy. Jednakże, gdy Clara wybuchnęła płaczem, serce Mussoliniego zmiękło.

Przy wielu innych okazjach usiłował z nią zerwać, lecz rezultat był zawsze ten sam. „Sytuacja na

froncie nie przedstawia się dobrze” – mawiał Mussolini, gdy tymczasem „jego miłości sprawiają, że wydaje się człowiekiem słabym”. Nie szkodziłoby, gdyby miał setki kobiet, ale jego przywiązanie do tej jedynej jest powodem niebezpiecznych plotek. Jeden z jego oficerów stwierdził, że Clara „wyrządza Duce więcej złego, niż piętnaście przegranych bitew”. Choć Mussolini nie ofiarował Clarze praktycznie nic – od czasu do czasu drobne prezenty czy pięćset lirów na nową sukienkę – gnębieni podatkami Włosi sądzili, że Duce trwoni ich pieniądze, by utrzymywać kochankę w luksusie, podczas gdy oni cierpią niedostatek. W

rzeczywistości drogie stroje i perfumy pochodziły od rzymskich kupców i biznesmenów, którzy usiłowali w ten sposób zaskarbić sobie łaskę wodza. „Nie przyjdę więcej za dnia.

Tylko po ciemku. Na kilka minut, tylko by na ciebie spojrzeć i ucałować cię – błagała Clara.

– Nie chcę wywoływać skandalu”.

Powodem skandalu stała się jednak jej własna rodzina. Przed wojną krewni Clary wybudowali luksusową willę w modnym regionie Camilluccia. Były tam łazienki z czarnego marmuru. Wiedząc, z której strony chleb jest posmarowany masłem, najwięcej uwagi poświęcili sypialni Clary. Ściany były pokryte lustrami, a na podwyższeniu znajdowało się ogromne, usłane jedwabiem łóżko. Gdy jednak spytano Mussoliniego, jak mu się to podoba, odparł, że „nie bardzo”. Matka sugerowała, by Clara poprosiła kochankę, aby zapłacił za willę, lecz córka zdecydowanie odmówiła. Mimo to wszyscy sądzili, że Mussolini podpisywał

rachunki. Nawet jeśli krewni Clary nie korzystali z patronatu Duce, byli dość sprytni, by wykorzystać jej pozycję dla własnych korzyści. Jej brat Marcello, pracując na statku, zbił

fortunę szmuglując złoto w bagażu dyplomatycznym.

W lipcu 1943 roku, gdy alianci wylądowali na Sycylii, Mussolini został odsunięty od władzy przez Wielką Radę Faszystowską. Następnego dnia na rozkaz króla Wiktora Emanuela III aresztowano go. Clara także została zatrzymana i umieszczona w zamku Visconti w Novarze. Spędzała tam czas pisząc listy miłosne do ukochanego Benito, którego nazywała „Ben”, i wypełniając swój pamiętnik wspomnieniami wspólnie spędzonych, wspaniałych chwil. Pisała: *Ciekawa jestem, czy otrzymasz mój list, czy też oni go przeczytają.*

Nie wiem i nie dbam o to. Choć dawniej byłam zbyt nieśmiała, by powiedzieć Ci, że Cię kocham, dziś mówię wszystko otwarcie i gotowa jestem wykrzyczeć to w twarz całemu światu.

Kocham Cię bardziej niż kiedykolwiek.

Listy nigdy nie dotarły do adresata. Zatrzymała je cenzura.

We wrześniu Mussolini został uwolniony przez niemieckich spadochroniarzy i utworzył

w północnych Włoszech marionetkowe państewko, którego wojska walczyły nadal u boku hitlerowców. Clara, pragnąc połączyć się z kochankiem, przekonała pilnujące jej zakonnice, by przekazały list do niemieckiej kwatery w Novarze. Wysłano na odsiecz wóz bojowy. Choć Niemcy

nie ufali Clarze, sądzili, że może być użyteczna. Znaleźli jej lokum w willi nad jeziorem Garda, gdzie Mussolini mógł ją codziennie odwiedzać. Pilnował jej młody, uroczy major Franz Spogler, który podlegał bezpośrednio kwaterze głównej gestapo w Wiedniu.

Jednakże plany Niemców spaliły na panewce, gdyż Rachele dowiedziała się, że Clara jest w pobliżu. Jej ataki zazdrości sprawiały, że Mussolini rzadko mógł widywać kochankę.

Czasami jednak, wieczorem, wysyłał gdzieś swe służbowe alfa romeo, by uniknąć podejrzeń, i małym fiatem udawał się do Clary. Ich spotkania były chłodne i pełne smutku. Dwukrotnie Duce mówił, że nie chce jej więcej widzieć. Za każdym razem Clara wybuchała płaczem i Mussolini, po raz kolejny, ustępował. W końcu Rachele nie mogła dłużej znieść podobnej sytuacji, postanowiła więc spotkać się osobiście z kochanką męża. Clara siedziała w milczeniu, a Rachele besztła ją surowo. Na koniec Clara, powiedziała cicho: „Duce kocha panią, signora, nigdy nie wolno mi było powiedzieć ani słowa przeciwko pani”. Uspokoiło to Rachele na moment. Wówczas Clara zaproponowała, że da jej kopie listów od Mussoliniego.

„Nie chcę kopii. Nie po to przyszedłam!” – krzyknęła Rachele i znowu wpadła w gniew.

Wykrzykiwała obelgi pod adresem Clary. Ta, czerwieniejąc na twarzy coraz bardziej, zatelefonowała do Mussoliniego. „Ben, twoja żona jest tutaj – oznajmiła. – Co mam zrobić?”.

Rachele chwyciła słuchawkę i zmusiła męża, by powiedział Clarze, że wiedział wcześniej o planowanej wizycie. Rachele zakomunikowała rywalce, że faszyci nienawidzą jej równie mocno jak włoscy partyzanci. W końcu obie kobiety wybuchnęły płaczem. Gdy Rachele wreszcie zdecydowała się wyjść, jej ostatnie słowa brzmiały: „Trafisz na pizza le Loreto” –

niewielki placzyk w Mediolanie, gdzie gromadziły się tanie prostytutki. Było to prorocze stwierdzenie.

Podczas gdy alianci posuwali się w głąb półwyspu włoskiego, Mussolini opuścił Rachele, by utworzyć w Valtellina ostatni punkt oporu. Gdy rozstawali się w ogrodzie willi, oświadczył, że gotów jest „wkroczyć w wielką ciszę śmierci”. Doradcy sugerowali, by poszukał schronienia w Hiszpanii lub Szwajcarii. Jedną z dawnych kochanek, Francesca Lavagnini, zaprosiła go do Argentyny. Clara radziła, by upozorował własną śmierć w wypadku drogowym. Mussolini odrzucił wszystkie propozycje. Gdy tylko upewnił się, że Rachele i dzieci są bezpieczni, nalegał, by Clara wyjechała do Hiszpanii. Rodzina kochanki udała się tam bez namysłu, lecz Clara odmówiła, „podążam za moim przeznaczeniem –

napisała do przyjaciółki. – Nie wiem, co się ze mną stanie, lecz nie mogę sprzeciwić się losowi”.

Clara i Mussolini uciekli na północ, do Como. Tu dołączyła do nich Elena Curti Cucciate, ładna, jasnowłosa córka byłej kochanki Duce, Angeli Curti. Benito chadzał z nią na spacer, co wpędzało Clarę w paroksyzmy zazdrości. „Co tu robi ta kobieta?! – krzyczała histerycznie.

– Musisz natychmiast się jej pozbyć! Musisz! Musisz!” Nie musiał. Zamiast tego on i Elena wyruszyli w drogę z niemieckim konwojem. Clara dogoniła ich, gdy zatrzymali się przed partyzancką blokadą

na drodze prowadzącej ku szwajcarskiej granicy. Partyzanci oświadczyli, że aby uniknąć rozlewu krwi, przepuszczą wszystkich Niemców, lecz nie pozwolą przejechać żadnemu włoskiemu faszystcie. Clara doradziła Mussoliniemu, by przebrał się w niemiecki mundur, aby umożliwić sobie ucieczkę, po czym zaczęła płakać.

Duce wdział szynel oraz hełm i wdrapał się na ciężarówkę. Gdy odjeżdżał, Clara biegła za samochodem i próbowała wskoczyć, lecz pochwycił ją jeden z ministrów Mussoliniego.

Musiał użyć całej siły, by oderwać jej rękę od burty. Na kolejnej blokadzie któremuś z partyzantów udało się jednak dostrzec znieawidzonego Duce. W pobliskim mieście konwój został przeszukany. Clara dogoniła kochanka tylko po to, by zostać aresztowana wraz z nim.

Z początku udawała, że jest Hiszpanką. Pytała nawet partyzantów, co zrobią z Clara Petacci, gdy ją dostaną. Wkrótce jednak wyznała prawdę: *Nienawidzicie mnie. Sądzicie, że poszłam za nim dla jego pieniędzy i władzy. To nieprawda. Moja miłość nie miała nic z egoizmu.*

Poświęciłam się dla niego.

Błagała, by umieszczono ich w jednym więzieniu. „Jeśli zabijecie jego, zabijcie mnie także” – mówiła.

Wydano odpowiednie rozkazy i przewieziono oboje do Mediolanu. Gdy wiozące ich samochody spotkały się na drodze, mieli możliwość zamienienia kilku słów. Clara była absurdalnie oficjalna. „Dobry wieczór, ekscelencjo” – powiedziała. Mussolini był wściekły widząc ją. „Signore, co pani tutaj robi?” – zapytał. – „Chciałam być z panem” – odparła.

Więźniowie i ich eskorta przybyli do Azzano o trzeciej piętnaście nad ranem. Zatrzymali się w domu rodziny o nazwisku De Marias.

Następnej nocy około czwartej zjawił się Audisio, mężczyzna w brunatnym prochowcu.

Twierdził, że przynosi im ratunek. Zawiózł kochanków do pobliskiej willi, gdzie polecił im wysiąść z samochodu. „Wybawcami” byli członkowie komunistycznej partyzantki, którzy mieli dokonać egzekucji Mussoliniego i piętnastu innych przywódców faszystowskich. Clara objęła Benita i wykrzyknęła: „Nie! Nie! Nie wolno wam tego zrobić!”. „Zostaw go –

powiedział Audisio – albo ciebie też zastrzelimy”. Groźba nie wywarła na Clarze żadnego wrażenia. Jeśli Mussolini miał umrzeć, chciała umrzeć wraz z nim. Trzymała go kurczowo w ramionach. Audisio podniósł broń i nacisnął spust, lecz chybił. Clara rzuciła się ku niemu i chwyciła lufę obiema rękami. Gdy się mocowali, Audisio nacisnął cyngiel jeszcze raz. „Nie możesz tak po prostu nas zastrzelić!” – krzyczała kobieta. Audisio nacisnął spust po raz trzeci, lecz broń najwyraźniej się zacięła. Pożyczył, więc automat od jednego z towarzyszy i zasypał więźniów gradem kul.

Pierwsza z nich zabiła Clarę, druga powaliła Duce na ziemię. Trzecia – pozbawiła go życia. Zwłoki wrzucono na skrzynię ciężarówki, na stos ciał pozostałych faszystów, i zawieziono do Mediolanu. Tam, na pizza le Loreto, powieszono je za nogi na latarniach.

Spódnica Clary zsunęła się na twarz, odsłaniając jej ciało. Jeden z partyzantów wszedł, więc na skrzynkę i wepchnął rąbek spódnicy głęboko między uda, by uczynić zadość przyzwoitości.

Co ciekawe, mimo że kochanka Mussoliniego była powszechnie znienawidzona, wielu mężczyzn zwróciło tego dnia uwagę na twarz Clary. Choć brudna i pokryta smugami krwi była – jak mówiono – niezwykle piękna.

ROZDZIAŁ V

SEKRETY WUJA ADOLFA

Adolf Hitler

Adolf Hitler był najokrutniejszym tyranem czasów nowożytnych. Choć nie żyje już od ponad pół wieku, grono jego wiernych uczniów na całym świecie – rasistów, antysemitów, fundamentalistów religijnych, zwolenników rządów autorytarnych i zwykłych szaleńców –

wciąż zafascynowane jest jego demagogią, wizją totalitarnego państwa i prostymi, choć ociekającymi krwią rozwiązaniami najtrudniejszych problemów politycznych. Gdyby jednak ludzie ci poznali godną litości historię perwersyjnego życia seksualnego zmarłego Führera, trudno byłoby im nadal oddawać mu tak absolutną cześć. Trudno, bowiem podziwiać kogoś, kto lubił leżeć nago na posadzce i poddawać się kopniakom partnerki; kogoś, kto największą rozkosz odczuwał, gdy kobiety oddawały na jego głowę mocz oraz kał. Kilka kochanek Hitlera tak bardzo przeraziło się jego deprawacji, że popełniło samobójstwo.

Nie ma najmniejszych wątpliwości, że Hitler był dziwnym człowiekiem. Stało się to jasne na długo przed tym, nim doszedł do władzy. Jego pełne patosu, a jednocześnie promieniujące hipnotycznym urokiem oracje często podniecały słuchaczki aż do orgazmu. Pewien człowiek, który ongiś pracował jako sprzątac w hali ludowej w Monachium, stwierdził, że czasem kobiety traciły kontrolę nad pęcherzami. Podłogę w pierwszym rzędzie ławek musiano, więc po wiecu starannie wycierać. Hitler uwielbiał podobne dowody oddania.

Homoseksualiści przekonani są, że Hitler podzielał ich upodobania. Niemal wszyscy członkowie jego ochrony byli gejami. Podobna sytuacja panowała w kierownictwie NSDAP.

Marszałek Rzeszy, Hermann Göring, znany był jako transwestyta. Rudolf Hess zasłużył na przydomek „Fraulein Anna”, a Ernst Rohm, znany z homoseksualizmu szef brygad szturmowych i długoletni przyjaciel Hitlera, powiedział pewnego razu: „On jest jednym z nas”.

Wkrótce po Nocy Długich Noży, kiedy to Rohm wraz z przyjaciółmi został brutalnie zamordowany, rozpoczęły się w Niemczech masowe aresztowania homoseksualistów.

Wydano prawo zabraniające mężczyznom „dotykać się wzajemnie w sugestywny sposób”.

Gejom nakazano nosić na ubraniu różowe gwiazdy. Wielu z nich trafiło z czasem do obozów koncentracyjnych. Oblicza się, że za panowania Hitlera śmierć poniosło ponad pół miliona homoseksualistów. Czego usiłował dowieść nieugięty fuher?

Wczesne filmy ukazują, że ruchy Hitlera były pełne minoderii i nienaturalne. Potem dopiero Leni Riefenstahl, aktorka filmowa i genialna reżyserka, zaczęła filmować wodza nisko umieszczoną kamerą. „Żabia perspektywa” dodawała Hitlerowi powagi, podkreślała jego potęgę i pomagała tworzyć legendę. Amerykańscy generałowie nie mogli już dowcipkować złośliwie, że Hitler „nigdy nie przeszedłby przez West Point* swoim drobnym, afektowanym kroczeniem”. Równie często wyśmiewano nawyk Hitlera polegający na trzymaniu rąk tak, jakby usiłował chronić genitalia. Obyczaj ten stał się źródłem dowcipu mówiącego, że Führer „ukrywa ostatniego bezrobotnego członka partii faszystowskiej”.

Gdy wybuchła wojna, alianci usiłowali zrozumieć, co dzieje się w głowie Hitlera. Gdyby mogli poznać jego myśli, udałoby się prawdopodobnie przewidzieć jego kolejne posunięcia.

W Ameryce szef OSS*, William „Wild Bili” Donovan, zlecił to zadanie psychologowi z Bostonu, doktorowi Walterowi C. Langnerowi. Przy współpracy uciekinierki z okupowanej Europy, doktor Gertrud Kurth, oraz profesora Henry A. Murraya z kliniki psychologii na Harvardzie, Langner zgromadził niezliczone materiały, pochodzące zarówno ze źródeł

pisanych, jak z relacji tych, którzy znali Führera osobiście. Szczególnie wiele wysiłku włożono w badania nad życiem seksualnym dyktatora. Zgodnie z obowiązującymi wówczas teoriami psychoanalitycznymi powinno się ono stać kluczem do zrozumienia całości jego zachowań.

Choć raport Langnera przeznaczony był dla służb zajmujących się propagandą, nie stał

się jej bezpośrednim narzędziem. Langner usiłował z maksymalnym obiektywizmem zestawić wszelkie znane fakty dotyczące preferencji seksualnych Hitlera. Generał Donovan był bardzo zadowolony z efektów jego pracy. Materiał został szeroko rozkolportowany. Brytyjski minister spraw zagranicznych, lord Halifax, gratulował badaczowi osobiście, a Roosevelt i Churchill czytali raport z niekłamaną satysfakcją. Będąc wyznawcą psychoanalizy, Langner korzenie dziwacznych zachowań Hitlera odnalazł naturalnie w jego wczesnym dzieciństwie.

Ojciec dyktatora, Alois Hitler, był austriackim urzędnikiem celnym na granicy z Niemcami, a przy tym przystojnym mężczyzną i niestrudzonym rozpustnikiem. Był

nieślubnym synem niejakiej Anny Marii Schicklgruber, służącej w domu bogatego Żyda nazwiskiem Frankenberger. Właśnie on był, jak się wydaje, ojcem Aloisa. Z czasem Anna Maria poślubiła Johanna Georga Heidlera, którego nazwisko Alois zmienił później na

„Hitler”. Uczynił to jednak dopiero w wieku czterdziestu lat sądząc, iż pomoże mu to w

* Akademia Wojskowa Stanów Zjednoczonych, najslynniejsza bodaj na świecie tego rodzaju szkoła, mieszcząca się nad brzegami rzeki Hudson w stanie Nowy Jork. - przyp. tłum.

* Biura Służb Strategicznych, poprzednika CIA

karierze w służbach celnych. Klara Polzl zaczęła pracować u swego wuja, Aloisa Hitlera, mając zaledwie szesnaście lat. Była – wedle relacji świadków – bardzo ładna. Pełniła rolę niańki małej Teresy, córki Aloisa i jednej z jego wiedeńskich kochanek. Była krewną Johanna Heidlera, a więc nie łączyły jej z Aloisem więzy krwi. Alois mieszkał wówczas w podłej tawernie w Linzu. Klarę ostrzegano przed uwielbiającym alkohol i kobiety wujem. Był

wówczas żonaty ze starszą od siebie o czternaście lat Anną Glassl. Wniosła ona pokaźny posag, który małżonek wkrótce roztrwoniał, zaspokajając seksualną żądzę ze służącą, siedemnastoletnią „Fanni”, Franziską Matzelberger.

Delikatne, młode ciało Klary nie mogło ująć uwagi rozpustnego Aloisa i wkrótce atmosfera w domu stała się tak gorąca, że Anna odeszła, nie mogąc znieść upokarzającej sytuacji. Gdy żona usłuźnie

usunęła się z drogi, jej miejsce natychmiast zajęła Fanni. Była dość sprytna, by dostrzec, że śliczna Klara może z kolei zastąpić ją w roli kochanki Aloisa.

Odmówiła, więc zamieszkania z nim, jeśli nie pozbędzie się Klary.

Wkrótce Fanni i Alois pobrali się. Mieli dwoje dzieci, Aloisa i Angelę. Po narodzinach córeczki Fanni ciężko zachorowała, więc posłano po Klarę, by pielęgnowała spoczywającą na łożu śmierci konkurentkę. Gdy Fanni zmarła, zmartwiony wdowiec pocieszył się Klarą. W

tym samym czasie miał zresztą kazirodczy romans z własną córką, Teresą, która urodziła mu syna. Wkrótce także Klara zaszła w ciążę. Pobrali się. Ich pierwszy syn, Gustav, urodził się w kilka dni po weselu, lecz żył bardzo krótko. Dwoje kolejnych dzieci zmarło w czasie epidemii błonicy. Rankiem 7 stycznia 1885 roku przyszedł na świat syn, któremu nadano imię Adolf.

Utraciwszy uprzednio trójkę potomstwa, Klara niemal całą swą miłość przelała właśnie na niego. Karmiła synka piersią znacznie dłużej, niż było to konieczne.

Niezdrową więź między matką a Adolfem umocniła śmierć kolejnego dziecka Klary, sześciolatniego Edmunda. Szóste i ostatnie dziecko Klary i Aloisa, dziewczynka o imieniu Paula, przeżyło, lecz było upośledzone na umyśle. Jedynie Adolf okazał się w pełni zdrowy.

Cała miłość matki skoncentrowała się teraz na jedynaku. Przez całe życie Hitler chętnie przyznawał, iż był w dzieciństwie „maminsynkiem”. Zamieścił tego rodzaju komentarze nawet w swym politycznym manifestie, *Mein Kampf*.

Idylla panująca między Klarą a jej jedynym zdrowym dzieckiem pozostawiała niewiele miejsca dla Aloisa. Otrzymał awans, więc często przebywał poza domem, a gdy powracał, oczekiwał od żony seksualnej gotowości. Pewnego razu Klara odmówiła mu, udał się, zatem do Wiednia, do swej byłej kochanki, matki Teresy. Okazało się, że kobieta jest w zaawansowanej ciąży i nie może pomóc mu w potrzebie. Alois wrócił wściekły do Linzu i w gorącą, sierpniową noc brutalnie zgwałcił Klarę na oczach Adolfa, który był wówczas zbyt mały, by pośpieszyć matce z pomocą.

Przez pierwsze siedemnaście lat życia Adolf nieustannie był świadkiem bólu i poniżenia, jakie ukochanej matce zadawał wiecznie pijany, brutalny ojciec. Alois zmarł nagle w styczniu 1903 roku. Była to dla rodziny olbrzymia ulga. W nekrologu czytamy: „Ostre słowo padające czasami z jego ust nie powinno przesłaniać nam gorącego serca, które biło pod szorstką powierzchownością”. Z pewnością ten pośmiertny hołd nie odzwierciedlał uczuć młodego Adolfa. Wiele lat później, po anschlussie Austrii, cmentarz, na którym spoczywało ciało Aloisa, został umyślnie zamieniony w stanowisko ogniowe artylerii, a grób bezpowrotnie zniszczony.

Po śmierci Aloisa matka i syn nareszcie zostali sami. Nie na długo jednak. W cztery lata później Klara zachorowała na raka piersi. Zajmował się nią lekarz żydowskiego pochodzenia, Eduard Bloch. Ten sam, który opiekował się chorym na syfilis Adolfem. Mimo że Klara, której usunięto jedną pierś, była umierająca, Hitler zdecydował się wyjechać do Wiednia i wstąpić do Akademii Sztuk Pięknych. Stolica pogrążającego się w dekadencji cesarstwa austro-węgierskiego była wówczas gniazdem występku i zepsucia. W osławionej Spittelberggasse, dzielnicy czerwonych latarni, obnażone

dziewczęta wdzięczyły się bezwstydnie za koronkowymi firankami.

Z powodu wzrastającej psychozy antysemitycznej wiele żydowskich dziewcząt musiało szukać zatrudnienia właśnie w domach rozpusty, gdzie zakażenie chorobą weneryczną było nieomal nie do uniknięcia. Chore prostytutki musiały pracować tym ciężiej, by zarobić na łąpówki dla lekarzy wystawiających świadectwa zdrowia, a młodzi mężczyźni nie liczyli się z ryzykiem. Po kilkunastu wizytach na Spittelberggasse Hitler był już chory na nieuleczalną wówczas kiłę. I właśnie wtedy został wezwany do rodzinnego Linzu, gdzie w cierpieniach umierała jego matka. Ulegając naleganiom Adolfa, doktor Bloch zastosował jodoform, który

– jak wówczas sądzono – powstrzymywał wzrost nowotworów. Hitler nalegał: „Moja matka musi być leczona wszystkimi dostępnymi metodami. Aby zwalczyć truciznę, trzeba użyć trucizny jeszcze potężniejszej”. W przypadku Klary jodoform nie dał spodziewanych efektów. Wywołał jedynie halucynacje i zwiększył cierpienia. Gdy Klara wreszcie zmarła, Hitler nie mógł przeboleć straty.

W tym samym mniej więcej czasie Adolf miał dziwaczny, wymaginowany romans.

Pewnego razu, gdy spacerował główną ulicą w Wiedniu ze swym przyjacielem Gustlem Kubizkiem, zauważył młodą piękność – Stefanię Jantsen. Stwierdził, że jest w niej zakochany. Choć nigdy nie zamienił z nią ani słowa, zauroczenie trwało pełne cztery lata.

Czasami wyobrażał sobie, że bierze z nią ślub, że na świat przychodzą dzieci. Była dla niego ideałem kobiety germańskiej. Pisywał dla niej sentymentalne wiersze, a pewnego razu, gdy uroił sobie, że „kochanka” gniewa się na niego, usiłował popełnić samobójstwo. Kiedy Kubizek zbadał sprawę dokładniej, wyszło na jaw, że próba samobójcza również była mistyfikacją. Adolf z największą starannością zaplanował każdy szczegół, nawet to, że Gustl miał stać się świadkiem desperackiego z pozoru czynu. Opowiadając później o całym incydencie, Kubizek insynuował, że wymaginowany romans miał służyć za podniecie do masturbacji. Jak się okazało, przez większość czasu Stefanii w ogóle nie było w Linzu!

Po powrocie do Wiednia Hitler wykladał znajomym, jakie są zagrożenia płynące z prostytucji. Zabrał Kubizka, z którym wynajmował kwaterę, na Spittelberggasse, by ten zobaczył, „jakimi idiotami stają się mężczyźni w pogoni za swymi najniższymi żądzami”.

Spacerowali tam i z powrotem, a Hitler perorował o złu płynącym z nierzędu i o nierozsądku mężczyzn ulegających takim słabościom. Kubizek czuł, że przyjaciel czerpie z tej wizyty perwersyjną przyjemność.

W czasie, gdy Hitler mieszkał w Wiedniu, w jego biografii natrafiamy na roczną lukę.

Być może poddał się w tym czasie leczeniu, być może chodziło o syfilis. Jeśli tak, kuracja nie odniosła skutku. Podczas pobytu w stolicy Adolf starannie unikał kobiecego towarzystwa. Nie zdziwi nas to, gdy zapoznamy się z ówczesnymi opisami jego powierzchowności. Nosił, więc strój tyrolskiego górala: skórzane szorty odsłaniające krótkie, krzywe nogi, szelki i białe koszule. Miał szerokie biodra, spadziste ramiona, a jego pierś była tak wątpa, że w dniach swej późniejszej chwały musiał nosić grubo wywatowane marynarki. Mięśnie Adolfa były zwiotczałe, paznokcie brudne,

ubrania nigdy nie czyszczone, a zęby zbrązowiałe i popsute.

Krążą pogłoski, że Hitler miał w tym okresie kilka homoseksualnych przygód. Być może plotki te rozgłaszali jego polityczni przeciwnicy, lecz niektóre z tych historii opierają się na dość solidnych podstawach. Podczas pierwszej wojny światowej Hitler wykazał się odwagą i fanatycznym patriotyzmem. Dwukrotnie otrzymał żelazny krzyż, lecz dosłużył się zaledwie stopnia kaprała. Szeroko rozpowszechnione było przekonanie, że awans uniemożliwił mu proces przed sądem wojskowym, gdzie oskarżano go o nieprzyzwoite, nieskromne zachowanie wobec wyższego stopniem. Gdy Hitler doszedł do władzy, ślady owego incydentu zostały zatarte przez gestapo, które zniszczyło akta sprawy. Towarzysze broni potwierdzają, że Hitler... był dziwaczny gościem – nigdy nie prosił o przepustki i nie wykazywał zwykłego, żołnierskiego zainteresowania kobietami. Nigdy też nie narzekał – a czynili to nawet najdzielniejsi – na panujący w okopach brud, na błoto, wszy i fetor.

W czasie działań wojennych Hitler padł ofiarą brytyjskiego ataku gazowego. Gdy wracał

do zdrowia w zatłoczonym lazarecie w Pasewalk w północnych Niemczech, cierpiał na ataki ślepoty i halucynacje. Lekarz, który się nim wówczas zajmował, doktor Edmund Forster, przypisywał te objawy psychopatycznej, a jednocześnie historycznej osobowości pacjenta.

Mogły one też być związane z drugim stadium kiły.

Gdy Hitler doszedł do władzy, odnaleziono i zniszczono kartę choroby. Fostera, który tymczasem otrzymał nominację profesorską, zmuszono do rezygnacji. Żył potem w ciągłym strachu przed gestapo i w końcu się zastrzelił. Jednakże Heinrich Himmler widział

wspomniane akta i potwierdził później, że führer istotnie chorował na kiłę.

Po wojnie Hitler osiadł w Monachium – mieście, które znane było jako światowe centrum wenerologii. Z początku Adolf dobrowolnie skazał się na samotność. Zgodnie z relacjami przyjaciół, półki w jego pokoju zapchane były pornografią. Nie brakowało nawet zniszczonych od ciągłego przeglądania tomów *Historii sztuki erotycznej* oraz *Ilustrowanej historii moralności*. Jednocześnie Adolf pielęgnował swe malarskie zainteresowania –

chadzał na lekcje rysowania z natury, żeby gapić się bezkarnie na nagie modelki. Mimo wszystko Hitler nie był pozbawiony pewnego erotycznego wabika, a dojście do władzy zawdzięcza w sporej części kobietom. Pierwszą jego protektorką stała się niejaka Helene Bechstein. Ona i jej mąż mieli spory majątek. Helene wspomagała finansowo raczkującą partię nazistowską i przedstawiła Adolfa swym bogatym przyjaciółkom, one zaś szybko przekonały mężów, by nie szczydzili grosza na potrzeby obiecującego polityka.

Hitler nie bardzo nadawał się na symbol seksu. Choć krzywe nogi ukrywał teraz pod długimi spodniami błękitnego garnituru, wyglądał – najogólniej mówiąc – nędznie. Twarz zniekształcał mu tik: kącik ust, co chwila unosił się ku górze. Co kilka kroków podrzucał

prawym ramieniem i, w tej samej chwili, przytupywał lewą nogą. Ci, którzy mieli okazję zbliżyć się

do niego, twierdzą, że ciało führera wydawało nieznosną woń. Przez całe życie cierpiał na silne gazy. Brał nieustannie leki i przestał jeść mięso, aby złagodzić odór.

Adolf nie był również dobrym współbiedniakiem. Jadł mało, a nie pił nic zgoła. Jako nastolatek upił się pewnego razu do nieprzytomności, potem zaś przyrzekł matce, że będzie abstynentem. Gdy jednak pogawędka schodziła na sprawy polityczne, od razu podniecał się i zapalał. Czynił gwałtowne gesty, nie tolerował, gdy mu przerywano, a jego ostry głos wznosił

się wciąż wyżej i wyżej, aż ku werbalnemu orgazmowi. Wywierało to mocne wrażenie, zwłaszcza na starszych kobietach, które już po chwili bez wahania ofiarowywały mówcy swą biżuterię. Podczas publicznych wystąpień wielbicielki popadały w taką ekstazę, że często konieczna była interwencja lekarza. Pewnego razu jedna z nich porwała z ziemi garść żwiru, po którym kroczył Adolf, i usiłowała go połknąć. Dla tego rodzaju kobiet Hitler był bogiem.

Wszystkie bez wahania rozsypywały sakiewki, a wiele z nich oświadczało, że spało z Hitlerem, choć jest mało prawdopodobne, by führer zaryzykował zarażenie którejś ze swych zwolenniczek syfilisem.

Hitler umiał zjednywać sobie sympatię rówieśniczek swej matki. O wiele gorzej układało mu się z młodszymi partnerkami. W Monachium miał zwyczaj chodzić na dziewczynki ze swym szoferem, Emilem Maurice. Choć Maurice odnosił na tym polu o wiele większe sukcesy, to Hitler przybrał przydomek Herr Wolf* Ten bezlitosny drapieżnik był stałym tematem dzikich, erotycznych fantazji wodza. Doszło nawet do tego, że polecił swej nieznajomej siostrze, Pauli, zmienić nazwisko na „Wolf.” Twierdził, że jest to kara za sprzeniewierzenie się jego aryjskim ideałom.

Hitler opisuje szczodłą Helenę Bechstein jako największą damę Niemiec, ona natomiast traktowała go raczej jak syna niż kochankę. Po nieudanym puczu w roku 1923 właśnie ona przekonała osadzonego w więzieniu Adolfa, by zakończył strajk głodowy. Zachęcała go jednocześnie do kontynuowania walki, choć on sam twierdził, że wszystko już stracone. Gdy wyszedł na wolność, padł jej do stóp. Zakłopotana kobieta błagała go, by wstał. „Byłoby

* wilk - niem.

straszne, gdyby ktoś wszedł – mówiła potem. – Cóż za upokorzenie dla furhera”. Helena nie pragnęła Adolfa dla siebie. Planowała jego związek ze swą córką Lotte. Jednakże Hitler nie miał zamiaru zenić się z dziewczyną. Jak twierdził, był już od dawna zaślubiony... Germanii.

Mimo to flirtował z owdowiałą synową kompozytora Ryszarda Wagnera, Angielką z pochodzenia, Winifredą Wagner. Organizowała ona w Bayreuth festiwale operowe. Cały nazistowski etos opierał się na ukochanych przez kompozytora starogermańskich mitach i führer sugerował, niekoniecznie żartem, iż może właśnie Winifredą byłaby dla niego odpowiednią towarzyszką.

Wiele z zauroczonych Hitlerem kobiet nie chciało otwarcie finansować faszystowskiej partii, dary trafiały, więc często bezpośrednio do kiesy wodza. Podarki te stały się załącznikiem osobistej fortuny Adolfa. Kupił za nie letni dom w Berchtesgaden. Tam właśnie spotkał

Elisabeth Buchner, żonę kierowcy wyścigowego prowadzącą miejscowy hotelik. Była wysoka i postawna, więc Hitler widział w niej swoją Brunhildę. Wprawiała go w takie podniecenie, że całymi dniami spacerował, uderzając się silnie po udach pejcem z niegarbowanej skóry nosorożca. Choć w tym okresie Hitler był wobec kobiet bardzo nieufny, nieodparcie pociągały go młode, naiwne dziewczęta, na które z łatwością mógł wywierać wpływ. Mitzi Reiter poznał, gdy spacerował z psem po Berchtesgaden. Była od niego o ponad dwadzieścia lat młodsza. Podczas pierwszej randki poszli na koncert, następne spotkanie odbyło się na faszystowskim wiecu. Z początku ich związek był dość niewinny. Hitler przechadzał się z Mitzi po parku i zasypywał ją pochlebstwami. Twierdził, że ją uwielbia. Potem nagle chwycił

ją w ramiona i całował. „Chcę cię zmiążdżyć” – krzyczał. Przez pewien czas kochankowie mieli zamiar wspólnie wynająć mieszkanie w Monachium. Nie minął jednak nawet rok i Mitzi próbowała popełnić samobójstwo. Usiłowała udusić się paskiem, lecz uratował ją brat.

Było oczywiste, że dziewczyna panicznie boi się Hitlera. Pewnego razu – opowiadała – zbił

swego psa tak okrutnie, że poczuła się „przytłoczona jego brutalnością”. Inna kochanka, Susi Liptauer, powiesiła się po „miłosnej nocy” spędzonej z Adolfem.

Wkrótce potem Hitler wdał się w romans z własną siostrzenicą, Geli Raubal. W 1927

roku siostra przyrodnia Adolfa, Angela, przybyła do Monachium, by poprowadzić Adolfowi dom. Przywiozła ze sobą dwudziestoletnią córkę. Geli była jasnowłosą, postawną niemiecką pięknoscią. Gdy po raz pierwszy przekroczyła próg kwatery Hitlera przy Brienner Strasse, nie mogła wprost wyrazić uwielbienia, jakim obdarzała swego „wielkiego, sławnego wuja”.

Hitler z miejsca ogłosił się jej strażnikiem i opiekunem. Umieścił dziewczynę w pokoju sąsiadującym z własną sypialnią. Jednakże wkrótce sprawy zaczęły przybierać niepomysłny obrót. Geli znudzona była politycznymi dyskusjami, chciała wychodzić na miasto, tańczyć i bawić się. Hitler zabronił siostrzenicy przebywać w towarzystwie ludzi równych jej wiekiem, a pewnego razu, gdy spotkał ją na ulicy z kolegą, groził jej swym nieodłącznym pejcem.

Nieustannie i nadzwyczaj plastycznie opisywał jej rozliczne niebezpieczeństwa wynikające z uprawiania seksu.

Pewnego razu Otto Strasser, młodszy brat Gregora Strassera, jednego z przywódców nieudanego puczu z 1923 roku, zaprosił Geli na bal maskowy. Gdy ubierał się do wyjścia, do pokoju wpadł jego brat oznajmiając, że Hitler nie zgadza się, by Otto chodził gdziekolwiek z jego siostrzenicą. Zadzwonił telefon. Odezwał się führer we własnej osobie. „Rozumiem, że zamierzałaś wybrać się gdzieś z Geli dziś wieczór – ryczał Hitler. – Nie pozwolę, by chodziła gdziekolwiek z żonatym mężczyzną! Nie pozwolę, byś tu, w Monachium, stosowała swoje plugawe, berlińskie sztuczki!” Gdy Otto ujrzał Geli, wyglądała jak osaczone zwierzę.

„Zamknął mnie na klucz – łkała. – Zamyka mnie za każdym razem, gdy powiem nie.” Podczas kolejnego ataku zazdrości Hitler oskarżył Geli, że jest dziwką, i zmusił Angelę, by zabrała córkę do ginekologa. Spacerował tam i z powrotem pod drzwiami gabinetu, gdzie lekarz badał dziewczynę.

Gdy okazało się, że Geli wciąż jest dziewicą, Hitler kupił jej kosztowny pierścionek, lecz nie zaniechał zamykania na noc drzwi jej sypialni. W tym czasie Angela zaczęła zastanawiać się, jakie są zamiary Hitlera wobec jej córki. Prosiła, by przyrzekł, że jej nie uwiedzie. Hitler odpowiedział, że nie tu tkwi problem. Geli była jego zdaniem przebiegłą dziwką i – czego nie mogły obalić żadne badania lekarskie – tylko półdziewicą.

Otto Strasser, któremu udało się zbiec do Kanady, gdy jego brat poniósł śmierć podczas Nocy Długich Noży, był świadom całej okropności związku Geli z Hitlerem. Związku, który pozostawił dziewczynę pozornie nietkniętą, lecz z pewnością nie niewinną. Strasser powiedział później doktorowi Langnerowi: *Hitler kazał jej się rozbierać, a potem kładł się na podłodze. Musiała przykucnąć bezpośrednio nad jego twarzą, tak by mógł „zbadać” jej części intymne. Wprawiało go to w wielkie podniecenie [...] Gdy podniecenie Hitlera dochodziło szczytu, kazał jej oddawać mocz na swą twarz, co zapewniało mu seksualną rozkosz.* Geli twierdziła, że cała procedura budziła w niej skrajną odrazę i nie dawała żadnej przyjemności.

Strasser słyszał zresztą podobne opowieści już wcześniej, od Henriette Hofman, córki oficjalnego fotografa Hitlera, lecz złożył je na karb hysterii. Pokojówki zajmujące się sprzątaniami sypialni Geli również twierdziły, że muszą się tam dzieć „dziwaczne i trudne do wypowiedzenia” rzeczy.” Geli zwierzyła się przyjaciółce, że Hitler jest „potworem. [...]

Nigdy nie uwierzyłabyś, jakie rzeczy kazał mi robić”. Inni wierzyli, choć z trudem.

W 1929 roku w ręce syna byłej gospodyni Hitlera, doktora Randolfa, trafił przypadkowo albumik pełen pornograficznych portretów Geli autorstwa samego führera. Ukazywały one dziewczynę w najbardziej nieskromnych, obscenicznym pozach i wyraźnie wskazywały na

@koprofilskie fascynacje Adolfa.

Fanatyczny antysemita, ojciec Stempfle, odkupił je z czasem w imieniu Hitlera, za pośrednictwem prywatnego kolekcjonera nazwiskiem Rehse. Jednakże, gdy skarbnik NSDAP, Xavier Schwartz, przybył, by odebrać albumik, Rehse podbił cenę. Stempfle zginął

podczas Nocy Długich Noży. Schwartzowi polecono, by zamiast zniszczyć albumik, dostarczył go führungowi do rąk własnych. Podczas gdy Geli spędzała noce w zamknięciu, Hitler odwiedzał inne kobiety. Był częstym gościem w studio swego fotografa, Heinricha Hofmanna, miejscu spotkań homoseksualistów obu płci. Hofmann kręcił pornograficzne filmy, a führung chętnie je oglądał. Interesował się także szesnastoletnią córką fotografa, Henriettą. Z czasem wydał ją za męża za Baldura von Schiracha, znanego z homoseksualnych skłonności szefa Hitlerjugend i gauleitera Wiednia. Jednocześnie Adolf wciąż widywał się z Winifredą. Kobieta przywiązała się do niego tak fanatycznie, że groziła śmiercią własnej córce, gdy ta – nie mogąc dłużej patrzeć na traktowanie Żydów w Niemczech – uciekła do Szwajcarii.

Wreszcie Emil Maurice zdecydował się wykorzystać częstą nieobecność szefa i rozpoczął

romans z Geli. Gdy Hitler przyłapał ich na gorącym uczynku, Emil został z miejsca zwolniony wśród wyzwisk, z których najłagodniejszym było: „Ty plugawy Żydzie!”*. W

1931 roku Geli zdecydowała się opuścić Hitlera i zamieszkać w Wiedniu, by tam studiować muzykę. Także Angela pragnęła gorąco wyrwać córkę z objęć „wuja Adolfa”. Sytuacja nagliła. Geli spodziewała się dziecka. Ojcem mógł być Emil Maurice, choć dziewczyna sypiała w tym czasie także z pewnym młodym strażnikiem. Próby dowiedzenia, że za ciążę Geli odpowiedzialny był sam Hitler, spełzły na niczym. Jeden z ostatnich listów wuja do siostrzenicy zawiera pornograficzne szkice, sugerujące wyraźnie, że Adolf był impotentem.

Najgorsze zaś było to, że bratanek wodza, wnuk Aloisa, Patrick Hitler, sugerował, iż ojcem może być „młody Żyd, nauczyciel rysunku z Linczu”.

Pewnego jesiennego wieczoru między Hitlerem a Geli doszło do gwałtownej kłótni. On upierała się, że odejdzie i wyjedzie do Wiednia. On sprzeciwił się temu stanowczo. Musiał

natychmiast udać się do Hamburga, na dole czekał już na niego samochód. Dziewczyna wychyliła się z okna i jeszcze raz błagała go, by pozwolił jej odejść. Odmówił i zabronił jej widywać się z kimkolwiek aż do jego powrotu. Następnego ranka znaleziono ją martwą.

Policyjny raport stwierdza, że przyczyną śmierci była kula, która weszła w ciało w dolnej części klatki piersiowej i przeszła serce. Geli Raubal miała zaledwie dwadzieścia trzy lata. O

jej śmierci krążyło wiele plotek. Jedna z nich głosiła, że to Himmler zamordował Geli na rozkaz führera. Inna, że spust nacisnął sam Hitler, usiłując wyrwać dziewczynie broń.

Mówiono także, iż do kłótni doszło, gdy Geli powiedziała Adolfowi, że chcąc uciec przed jego tyranią zaręczyła się z pewnym Austriakiem. Otto Strasser utrzymywał, że Hitler zastrzelił Geli podczas sprzeczki. Po śmierci dziewczyny jego brat, Gregor, nie odstępował

wodza przez trzy dni i trzy noce, chcąc upewnić się, że nie popełni samobójstwa. Aby uciszyć ewentualne plotki, kierownictwo NSDAP wydało oficjalny komunikat, w którym czytamy, że Hitler po „samobójstwie” siostrzenicy pogrążył się w głębokiej żałobie. Strasser twierdził, że prokuratura chciała oskarżyć Hitlera o morderstwo, lecz minister sprawiedliwości Bawarii, Wilhelm Gürtner, ukłcił sprawie łeb. Wersja mówiąca o samobójstwie została, więc oficjalnie potwierdzona przez władze śledcze. Gdy Hitler przejął władzę, Gürtner został

* Maurice był pochodzenia żydowskiego

mianowany ministrem sprawiedliwości Rzeszy, a nieszczęsny prokurator musiał salwować się ucieczką za granicę.

Jakąkolwiek śmiercią zginęła Geli, faszyci mieli już dość długie ręce, by zatuszować skandal. Ciało wyniesiono z mieszkania kuchennymi schodami i pogrzebano w zapieczętowanej ołowianej trumnie na monachijskim cmentarzu. Później wywieziono je z kraju. W pogrzebie uczestniczyli Himmler i Rohm. Chory z rozpacz Hitler pozostał w domu.

Mimo wszystko zdołał skreślić oszczerczą notę przeciw „Municher Post”, która ośmieliła się sugerować, iż w chwili śmierci Geli miała złamany nos i inne uszkodzenia ciała, odniesione

najwyraźniej w walce o życie. Zbadaniem okoliczności śmierci dziewczyny zajął się dziennikarz nazwiskiem Gerlich. Zginął wkrótce potem. Zamordowano także Vossa, prawnika Gregora Strassera, przechowującego jego prywatne dokumenty. Sam Strasser zginął

z rąk siepaczy Hitlera w 1934 roku.

Choć stwierdzono oficjalnie, że Geli popełniła samobójstwo, na pogrzebie w jej ojczystej Austrii odprawiono pełną, katolicką mszę. Hitler nie mógł wówczas udać się do Austrii bez zezwolenia władz, lecz pozwolono mu odwiedzić grób siostrzenicy, o ile nie będzie prowadził

żadnej działalności politycznej. Kwatera główna faszystów w Monachium poleciła, więc austriackim towarzyszom zignorować wizytę. Adolf przekroczył granicę późną nocą.

Musiano specjalnie dla niego otworzyć cmentarną bramę. Przez kilka chwil spacerował

samotnie wokół grobu. Powrócił do Niemiec, nim nastał świt. W jakiś czas potem polecił, by na podstawie zdjęcia wykonano naturalnych rozmiarów popiersie Geli. Gdy mu je pokazano, rozpłakał się rzewnie. Rzeźba była stale dekorowana świeżymi kwiatami, a Hitler, co rok – w dniu śmierci siostrzenicy – spędzał długie godziny wpatrzony w niewidzące oczy posągu.

Wkrótce po dojściu do władzy Hitler zaprosił do kancelarii piękną dziewiętnastoletnią niemiecką gwiazdę filmową, Renatę Miller. Wieczór rozpoczął się od plastycznej opowieści o tym, w jaki sposób gestapowscy oprawcy wyciągają zeznania od swych ofiar. Hitler chętnie

się, że okrucieństwo jego ludzi przerasta wyczyny najbardziej brutalnych katów średniowiecza. Choć Renate czuła odrazę, pogodziła się z tym, że będzie musiała pójść do łóżka z kanclerzem Rzeszy. Wreszcie udali się do sypialni i rozebrali. Wówczas Hitler rzucił

się na podłogę, do stóp dziewczyny, i zaczął błagać, by go kopała: „Jestem plugawy –

krzyczał. – Jestem nieczysty! Bij mnie! Bij mnie!”. Renate była przerażona. Nigdy przedtem nie widziała czegoś podobnego. Błagała Hitlera, by wstał, lecz on po prostu leżał, jęcząc i płacząc. Wreszcie musiała uczynić zadość jego życzeniom. Im mocniej kopała, tym większe było podniecenie partnera. Renate odczuwała głęboki niesmak, a jednak w rozmowie z reżyserem, Alfredem Zeislerem, stwierdziła, że nie to było w istocie najgorsze. Było jeszcze coś, coś trudnego do opisanego, coś, o czym nie umiała wprost opowiedzieć. Wkrótce potem aktorka zabiła się, wyskoczywszy z okna swego pokoju hotelowego. Krążyły pogłoski, że w samobójczym skoku pomogli jej ludzie z Gestapo, którzy odkryli romans Renate z pewnym człowiekiem pochodzenia żydowskiego.

Hitler miał, jak się wydaje, szczególne upodobanie do aktorek filmowych. Linda Basquette, amerykańska gwiazda kina niemego, wyznała, że otrzymała pełen uwielbienia list oraz zaproszenie do Berchtesgaden. Gdy przybyła, führer prześladował ją swoimi zalotami.

„Budził we mnie olbrzymią odrazę – wyznała Basquette – jego ciało wydawało nieczystą woń. Wciąż miał gazy. Jego oczy były przerażająco przenikliwe”. Aktorka utrzymywała, że aby ostudzić

zapały Hitlera, musiała pewnego razu kopnąć go w krocze. Jednakże ból podniecił zalotnika jeszcze bardziej. Aby uniknąć jego awansów, Basquette wyznała mu, że jest w części Żydówką. Linda Basquette była w późniejszych latach dziewięciokrotnie zamężna. Jednym z jej wybrańców był Samuel Warner. Zmarła w 1987 roku, w wieku osiemdziesięciu siedmiu lat.

Tymczasem w kancelarii Rzeszy zabawa trwała dalej. Szampan lał się litrami, a pieśniarki i tancerki mogły liczyć na szczerą zapłatę. Ministrowie Rzeszy spełniali wszystkie zachcianki wesołych dziewcząt. Joseph Goebbels, jeden z niewielu heteroseksualistów w ścisłym kierownictwie NSDAP, był tak swobodny w kontaktach z podlegającymi mu jako ministrowi propagandy aktoreczkami, że jego udręczona żona, Magda, oświadczyła Hitlerowi, iż chce rozwodu. Führer zauważył, że takie rozwiązanie nie wchodzi w rachubę, nie ma, bowiem w Niemczech prawnika, który przyjąłby sprawę. Magda usiłowała, jak się wydaje, szukać zemsty próbując uwieść Hitlera. Była dość ładna, lecz wyznała później, że führer okazał się impotentem.

Przez krótki czas Hitler interesował się Margaret Slezak, lecz była ona zaprzysięgłą wolnomyślicielką. Gdy nie zechciała zastosować się do woli wodza, ten wygnał ją ze swego najbliższego otoczenia.

Nie ma wątpliwości, że Hitler mógł przebierać i wybierać między licznymi kobietami.

Pewnego wieczoru austriacki filmowiec, Luis Trenker, towarzyszył aktorce Luise Ulrich do kancelarii, gdzie führer „opowiadał historyjki”. Znaleźli go w pokoju pełnym uroczych kobiet w wieczorowych strojach. Jak mówiono, sama jego obecność wystarczała, by na dekoltach pojawiła się gęsia skórka. Jedną z dam, żona dyrektora opery w Norymberdze, półleżała u stóp wodza w pozie wyrażającej absolutne oddanie. Hitler tymczasem wykrzykiwał, że Niemcom potrzeba więcej czołgów, więcej karabinów i więcej bomb.

Do najdziwaczniejszych czcicielek Hitlera należała Unity Mitford. Jako piąta córka lorda Redesdale, pochodziła z doskonałej rodziny. Jej siostra, Jessika, była komunistką, która zrobiła wielką, acz kontrowersyjną karierę w amerykańskim dziennikarstwie. Inna z sióstr, Debora, była księżną Devonshire. Nancy Mitford stała się z czasem uznaną powieściopisarką, Diana zaś poślubiła przywódcę brytyjskich faszystów, sir Oswalda Mosleya. Unity mierzyła daleko wyżej – chciała usidlić samego führera. W czasie dziesięciodniowych wakacji w Niemczech w 1935 roku Diana przedstawiła siostrę Hitlerowi. Unity z miejsca uległa jego urokowi. Zaczęła śledzić führera jak myśliwy zwierzynę, utleniła włosy, by zyskać wygląd bardziej zbliżony do nordyckiego ideału, a otrzymaną od idola swastykę nosiła dumnie w klapie zakietu. Rodzice dziewczyny nie mieli nic przeciwko jej planom. Lord i lady Redesdale odwiedzili Berlin na specjalne zaproszenie Hitlera. Spowodowało to rozłam w rodzinie, gdyż Diana i Unity uwielbiały Hitlera, a Jessika i Nancy były mu równie gorąco przeciwne.

Nie wiemy, jak poważnie Hitler traktował znajomość z Unity. Nie wiemy również, czy ich związek został skonsumowany, choćby w zboczony, właściwy führerowi sposób.

Pamiętajmy jednak, że Hitler zazwyczaj wykorzystywał podobne do Unity, niewinne dziewczęta, by zaspokajały jego występne żądze. Z pewnością chętnie przebywał w jej towarzystwie. Obecność Unity wydawała się łagodzić jego napięcia wewnętrzne. Otoczenie wodza nieustannie żartowało z

Unity. Goebbels i Streicher ochrzczili ją kpiąco „Mit-fart”*

Publikując artykuł zatytułowany „Nienawidzę Żydów” i inne tego rodzaju teksty, Unity spaliła za sobą mosty. Nie mogła wrócić do Anglii. W dniu wypowiedzenia wojny strzeliła sobie w skroń w angielskim parku w Monachium. Nie umarła od razu. Sparaliżowaną dziewczynę wywieziono do Szwajcarii, a potem do Anglii. Matka pielęgnowała ją na jednej z odludnych szkockich wysepek aż do jej śmierci w 1948 roku.

Leni Riefenstahl, która w filmach *Tryumf woli* oraz *Olympia* z takim talentem uczyniła z wątego, zniewieściałego Hitlera mistyczne uosobienie potęgi aryjskiej „rasy panów”, twierdziła po wojnie, że nigdy nie była jego kochanką. Jednakże wiele osób z bezpośredniego otoczenia wodza utrzymuje, że sprawy miały się zupełnie inaczej.

Poznali się, gdy Leni była jeszcze aktorką. Przedstawił ich sobie Goebbels. Sądził, że związek führera z Riefenstahl, atletyczną heroiną serii filmów o wspinaczce górskiej, byłby tryumfem propagandy. Hermann Göring zauważył pewnego razu, ku niezadowoleniu führera:

„Leni jest rysą na potędze Rzeszy”.

Specjalistka do spraw propagandy, Putzi Hanfstaengl, obecna przy pierwszym spotkaniu Leni i führera, wspomina, że Hitler był pełen rezerwy i wydawał się przerażony. Hanfstaengl grała na pianinie, a Riefenstahl wykonywała jakiś prowokacyjny taniec. Przyszła tu, by zdobyć mężczyznę. Po chwili Putzi i Goebbels dyskretnie wyszli z pokoju.

Riefenstahl miała licznych kochanków, między innymi boksera Maxa Schmellinga, producenta filmowego Ernsta Lubitscha oraz asa lotnictwa z czasów pierwszej wojny światowej, Ernsta Udet. Hanfstaengl sądziła, że jeśli Leni nie zdoła uwieść führera, nie uda się to żadnej.

Mimo wszystko wydaje się, że Hitler pozostał nieczuły na wdzięki Leni. Gdy kilka dni później Hanfstaengl spotkała Riefenstahl na pokładzie samolotu, z zacięciem spytała, jak poszło. Jediną odpowiedzią było chrząknięcie mające wyrażać niezadowolenie. A jednak Leni nie poddawała się łatwo. Hanfstaengl opowiadała Luisowi Trenkerowi, jak pewnej nocy, około drugiej, udali się z Hitlerem na kawę do apartamentów Leni. Aktorka wykonywała

* szczęściara - niem.

właśnie jeden ze swych słynnych tańców nago. Putzi narzekała: „Wciąż potrząsała biodrami tuż przed moim nosem”.

Riefenstahl, która po wojnie utraciła wszystko w wyniku swych związków z faszystami, uparcie zaprzeczała, jakoby podobne spotkanie w ogóle się odbyło. Jednakże Luis Trenker sądzi inaczej i pewien jest, że Leni dopięła celu. Krążyły pogłoski, że podczas zdjęć do filmu *S.O.S. Iceberg!* Leni miała zamiar wynająć w Hamburgu łódź, by udać się na Baleary w poszukiwaniu plenerów. Ekipa bezskutecznie czekała na nabrzeżu. Leni przepadła jak kamień w wodę. Przez kilka dni nie udało się ustalić miejsca jej pobytu. Później producenci filmu odebrali telefon. Riefenstahl była gościem Hitlera w jego wiejskim domku pod Norymbergą.

Gdy Leni powróciła, dzierżyła ogromny bukiet kwiatów. „Jej oczy lśniły już z daleka –

relacjonuje Trenker. – Cała jej istota uległa przemianie. Chciała, by wszyscy dostrzegli, że przeżyła coś cudownego”. By spotkać się z führerem, Riefenstahl przemierzała wielkie odległości. Przestała się malować, gdyż Hitler nie aprobował makijażu. Utrzymywał, że paryskie szminki produkowane są ze świńskiej uryny, zresztą aryjska piękność nie potrzebuje żadnych kosmetyków dla podkreślenia swej urody.

A jednak przygoda nie przebiegała po myśli Goebbelsa. Po roku Leni wyznała dziennikarce żydowskiego pochodzenia, Belli Fromm, że Hitler „zaprasza ją na obiad dwa razy w tygodniu, lecz zawsze żegna się najpóźniej kwadrans po jedenastej mówiąc, że jest już zmęczony”. Mimo wszystko Riefenstahl musiała budzić w führerze szczególne uczucia.

Usilnie prosił ją, by zachowała największą ostrożność podczas zdjęć do kolejnego filmu o górach. Twierdził, że potrzebuje jej do obrazów propagandowych. Leni okazała się mistrzynią w tej dziedzinie. Jej dokumentalna relacja z igrzysk olimpijskich w 1936 roku to istna apoteoza „aryjskiego nadczołowieka”. Mimo nalegań Goebbelsa i innych faszystowskich przywódców Hitler pozwolił, by w filmie znalazły się sceny, w których czarnoskóry amerykański biegacz, Jesse Owens, pozostawia w pobitym polu najlepszych sprinterów Niemiec. Punktem kulminacyjnym była jednak scena, w której Hitler składa gratulacje niemieckiej oszczepniczce, Tillie Fleischer, która „dowodła wyższości rasy aryjskiej” zdobywając dwa złote medale.

Hitler był dosłownie opętany marzeniami o idealnej nordyckiej piękności. Raporty FBI świadczą, że miał romans z duńską królową piękności, Ingrid Arvad, która przed wybuchem wojny opuściła Europę. W Stanach Zjednoczonych została kochanką młodego oficera wywiadu marynarki, Johna F. Kennedy’ego. Ich związek odkrył Lyndon Johnson, który informację tę chciał wykorzystać, by zapewnić sobie w 1960 roku nominację z ramienia partii demokratycznej.

W 1938 roku, gdy Duce przebywał w Monachium, Leni Riefenstahl była jedyną osobą, którą Hitler przedstawił Mussoliniemu. Na jej usługi było całe ministerstwo propagandy. Po osobistej interwencji führera zezwolono jej filmować kampanię w Polsce. Na zdjęciach znalazły się także dowody licznych zbrodni dokonywanych przez żołnierzy niemieckich. Na froncie Leni miała zwyczaj nosić szary połowy mundur, taki sam, jaki przywdziewał jej ukochany führer.

Jako dowód wdzięczności za dokonania w dziedzinie propagandy hitlerowskiej Hitler ofiarował Leni mercedesa oraz wspaniałą willę ze studiem filmowym w ogrodzie. W czasie wojny dobudowano do niej także schron lotniczy, aby „nieśmiertelne kadry” Leni mogły przetrwać najstraszliwszy nawet atak. Gdy Amerykanie wkroczyli do Kitzbuehel, znaleźli Leni w ogrodzie. Palila negatywy.

Po wojnie Riefenstahl wyparła się wszystkiego, zwłaszcza zaś „tańca Salome” przed Hitlerem i Hanfstaengl. Amerykańskiemu dziennikarzowi, Buddowi Schulbergowi, powiedziała: „Nie byłam w jego typie. Byłam zbyt silna, zbyt zdecydowana, on zaś lubił

spokojne, podobne do krów kobiety – takie jak Eva Braun”*

Hitler poznał Evę Braun w 1929 roku. Pracowała jako laborantka w studio fotograficznym Heinricha Hofmanna. Na Führerze wielkie wrażenie wywarły jej zgrabne nogi. Wychowana w klasztornej szkole Eva miała wówczas siedemnaście lat. Była niewinna, nie miała szerszych zainteresowań ani ambicji. Łatwo było wywierać na nią wpływ.

Hitler był od niej starszy o dwadzieścia trzy lata. Od początku trzymał ją krótko. Pewnej nocy u Hofmanna Luis Trenker, nie wiedząc, kim jest Eva, zaprosił ją do tańca. Powiedziano mu, że może zginąć za próbę uwiedzenia kochanki Führera. Później, przy ponownym spotkaniu, Eva zdołała porozmawiać z nim na osobności. Ostrzegła go, by nigdy nie wspominał ani słowem o tamtym wieczorze i wspólnym tańcu. Z histerią w głosie rzekła:

„Nie masz pojęcia, jakim straszliwym tyranem potrafi być Adolf.” Hitler i Eva kochali się po raz pierwszy wiosną 1932 roku, wkrótce po śmierci Geli Raubal. Pamiętniki Evy wskazują, że dziewczyna uwielbiała Hitlera, choć ten znęcał się nad nią. Nigdy nie wdawała się w szczegóły, stwierdzając tylko tajemniczo: „Potrzebuje mnie ze szczególnych powodów. Nie może być inaczej”.

Jakkolwiek sprawy się miały, Eva nie była szczęśliwa, 1 listopada 1932 roku po raz pierwszy usiłowała odebrać sobie życie. Tuż po północy strzeliła sobie w szyję z rewolweru służbowego swego ojca. Ranna, zdołała jednak wezwać lekarza, który poinformował Führera, że dziewczyna usiłowała strzelić sobie w serce, lecz chybiła, i że pomoc nadeszła w ostatniej chwili. Hitler natychmiast oświadczył Hofmannowi, że Eva chciała się zabić z miłości do niego. „Muszę się nią teraz zaopiekować – stwierdził. – To nie może się powtórzyć”.

A jednak powtórzyło się.

Po pierwszej próbie samobójczej Eva stała się wyłączną własnością Führera. Była teraz jeszcze bardziej nieszczęśliwa. 6 lutego 1935 roku, w swoje urodziny, zanotowała, że

„właśnie skończyła w zdrowiu dwadzieścia trzy lata”. Po chwili zawahała się: „Czy to

* Mimo że postępowanie Leni Riefenstahl podczas wojny musi budzić odrazę, jej dzieła do dziś uważane są za wybitne osiągnięcia sztuki filmowej. Należy więc ona do dużej grupy filmowców, którzy - jak np.

Siergiej Eisenstein - oddali swe talenty na usługi reżimów totalitarnych. - przyp. tłum.

naprawdę powód do radości? Teraz myślę zupełnie inaczej”. Marzyła jedynie o małym piesku, który złagodziłby jej samotność. Tego wieczoru jadła kolację ze swą przyjaciółką, Hertą, i skarżyła się, że dzień jej urodzin kończy się wśród „pijaństwa i hulank”. Hitler zjawił się niespodziewanie dopiero po pięciu dniach. Zanotowała, że spędzili uroczy wieczór.

A jednak kochanek nie przyniósł jej pieska, o którym marzyła, a jej szafy nie były pełne ładnych sukien.

„Nawet nie zapytał, co chciałabym dostać na urodziny” – pisała Eva. A jednak wciąż pełna była szacunku i oddania: „Jestem nieskończenie szczęśliwa, że On kocha mnie tak bardzo, i modlę się, by

tak pozostało na zawsze. Nie chcę, by kiedykolwiek, z mojej winy, odwrócił ode mnie oczy”.

Po miesiącu, 4 marca, zanotowała w dzienniczku: „Znowu jestem śmiertelnie nieszczęśliwa, gdyż nie wolno mi pisać do Niego – jak większość niemieckich kobiet zaimek ten pisała zawsze dużą literą, stawiając Hitlera w jednym rzędzie z Bogiem i Chrystusem. –

Ten zeszytek musi pomieścić wszystkie moje żale”.

Wiedziała, że tej niedzieli Hitler był w Monachium, a jednak nie odwiedził jej. Nie odpowiadał również na jej telefony do austerii „Bawaria”, gdzie jadł obiad. Czekala cały dzień

„jak kotka na rozpalonym dachu. Wyobrażała sobie, że On może przybyć w każdej chwili”.

Gdy zdecydowała się zacząć działać, było już za późno. Dotarła na dworzec kolejowy akurat w chwili, gdy tylne światła jego pociągu znikaly w mroku. Tego wieczoru odrzuciła zaproszenie na kolację i siedziała samotnie, usiłując zrozumieć, czemu ukochany Adolf gniewa się na nią.

Przez cały tydzień nie miała od niego wiadomości. Pragnęła gorąco zachorować, aby führer poczuł się winny, że ją zaniedbuje. „Czemu muszę znosić to wszystko – lamentowała.

– Och, gdybym nigdy Go nie była spotkała!” By przerwać na chwilę bieg oszalałych myśli, brała tabletki nasenne. Wkrótce uzależniła się od nich. „Czemu diabeł nie uwolni mnie od tych mąk – pisała. – Piekło jest czymś nieskończenie lepszym od tego, co przeżywam teraz.

Czemu On nie przestanie mnie torturować”.

Tymczasem sprawy miały się coraz gorzej. Heinrich Hofmann powiedział Evie, że Hitler znalazł inną na jej miejsce. „Jest znana jako Walkiria i tak właśnie wygląda. A Hitler to właśnie lubi” – zanotowała Eva. Tajemniczą kobietą mogła być zarówno Winifreda Wagner*, jak Unity Milford, której drugie imię brzmiało „Walkiria”. Obie były wysokie i postawne, o dużych piersiach, Eva zaś była drobna i miała niewielki biust. „On wkrótce sprawi, że tamta straci dwadzieścia kilo ze zmartwienia – pisała rozgoryczona dziewczyna. – Chyba że z tego samego powodu utyje potwornie”.

Eva twierdziła, iż najbardziej boli ją, że Hitler nie poinformował jej osobiście o zmianie swych uczuć. A przecież nie powinna czuć się zaskoczona. Codziennie ukazywały się w gazetach zdjęcia führera z kolejnymi atrakcyjnymi kobietami.

* jej teść napisał wszak Noc Walkirii

„Musi Mu być całkowicie obojętne, co się ze mną stanie. Poczekam do 3 lipca, innymi słowy, kwartał od naszego ostatniego spotkania. Nikt nie powie mi, że jestem niecierpliwa.

Siedzę tu i czekam, a słońce pali mnie przez okienne szyby. Czemu On nic nie rozumie.

Czemu upokarza mnie na oczach obcych. Ach, rozkosze mężczyzn...” Eva nie umiała jednak czekać aż tak długo. 28 maja wysłała kolejny list i zdecydowała, że jeśli Adolf nie odpisze do dziesiątej wieczór, odbierze sobie życie. Nawet jeśli nie przebywał

z Walkirią, było tak wiele innych...

Nie otrzymała odpowiedzi ani o dziesiątej, ani później. Następnego ranka zażyła dwa tuziny tabletek fanodormu. Po kilku minutach straciła przytomność. Znalazła ją jej siostra, Ilse, która zjawiała się, by odnieść pożyczoną sukienkę. Wezwano doktora i ocucono dziewczynę. Cały incydent został zatuszowany. Stwierdzono, że Eva zażyła pastylki przez omyłkę. Jednakże wkrótce potem Hitler znalazł kochance większe mieszkanie na przedmieściu Monachium, później zaś ofiarował jej wymarzoną wilię.

W tym mniej więcej czasie Eva przedstawiła Hitlerowi doktora Theo Morrella, specjalistę chorób wenerycznych. Był osobistym lekarzem führera aż do jego śmierci w 1945 roku.

Morrell nigdy nie przyznał, że leczył Hitlera na kiłę. Twierdził, że wezwano go z powodu egzemy na goleniach. Często w tym właśnie miejscu pojawiają się kilaki – guzy zapalne charakterystyczne dla końcowego okresu rozwoju choroby. Przepisane führerowi leki to specyfiki, jakie zazwyczaj podaje się pacjentom w ostatnim stadium kiły. Eva poprosiła Morrella, by dał Hitlerowi coś, co podniosłoby jego potencję seksualną. Lekarz wstrzyknął

führerowi orchikrynę, ekstrakt z rozdrobnionych byczych jąder, lecz nie odniosło to spodziewanego skutku i Hitler nie kontynuował kuracji.

W czasie wojny Eva przebywała w Berghof, domku letnim Hitlera w Berchtesgaden.

Odgrywała tam schludną, malutką żonkę, gdy tylko Adolf zdołał wyrwać się z Berlina.

Jednakże również w Berchtesgaden Eva była więźniem. „Jego zazdrość jest dziwaczna i nieludzka” – zanotowała w dzienniku.

Hitler uwielbiał oglądać ją obnażoną. Nalegał, by kąpała się i plażowała nago. Wciąż czynił aluzje, że „jest zbyt gorąco, by nosić ubranie”, w nadziei że zrzuci je dla niego. Jeśli miał na to czas, chętnie rozbierał ją sam, a jego niezdarne palce sprawiały, że dziewczyna drżała z pożądania.

Lubił również fotografować ją nago. Często z bardzo bliska robił zdjęcia jej pośladków.

Najbardziej intymne i obsceniczne kadry tłumaczył tym, że nie chce, by ktokolwiek ją rozpoznał, gdyby odbitki trafiły w niepowołane ręce.

Otto Skorzeny, szef komandosów Hitlera, relacjonował, że Eva powiedziała mu, iż führer

„nigdy nie kłopotuje się zdejmowaniem butów” i że czasami nie idą nawet do łóżka. „Po prostu kładziemy się na podłodze – twierdziła dziewczyna. – Na podłodze jest zawsze bardzo namiętny”.

Rzadko dochodziło między nimi do zwykłego stosunku seksualnego. W rzeczywistości dokumentacja medyczna wskazuje, że pochwa Evy była zbyt wąska, by dziewczyna mogła normalnie uprawiać seks. Ponieważ jednak bardzo pragnęła mieć dzieci, poddała się bolesnemu zabiegowi chirurgicznemu, aby skorygować wadę. Gdy rekonwalescencja dobiegła końca, ginekolog Evy zginął w tajemniczym wypadku samochodowym. Mimo że teraz kochankowie mogliby prowadzić normalne życie seksualne,

sytuacja nie zmieniła się ani o włos. „Potrzebuje mnie do pewnych szczególnych celów – żaliła się Eva. – To idiotyczne”.

W lutym 1945 roku, gdy było jasne, że wojna jest przegrana, Hitler polecił Evie, by pozostała w Berghofie. Ona jednak nie mogła znieść rozłąki. W kwietniu, wbrew jego rozkazom, udała się do berlińskiego bunkra. Po drodze omal nie zginęła podczas nalotu brytyjskich bombowców. Gdy przybyła, Hitler był tak uradowany, że nic jej się nie stało, iż nie miał serca skarcić jej za nieposłuszeństwo.

Tragedia dobiegała końca. Göring wysłał Hitlerowi ultimatum, żądając przekazania mu rządów. „Zdrada!” – wrzeszczał Hitler. Wyśmiewał marszałka Rzeszy twierdząc, że wszystkim wiadomo, iż rana w pachwinie, odniesiona podczas pierwszej wojny światowej, uczyniła go impotentem. „Dlatego jest taki gruby” – chichotał führer. Ponadto córka Göringa wykazywała jakoby zastanawiające podobieństwo do Mussoliniego. Duce mieszkał przez jakiś czas u państwa Göringów i Emmy, żona marszałka, bardzo go polubiła.

Gdy nadeszły wieści o zdradzie Himmlera – Hitler rozpoczął mrozącą krew w żyłach tyradę. Jego ciało drżało, a lewa część twarzy uległa paraliżowi. Dodajmy, że są to częste objawy trzeciego stadium kiły.

Niektórzy Niemcy, zwłaszcza kobiety, pozostali mimo wszystko wierni führerowi. Hanna Reitsch, pilotka-oblatywaczka, która dowiodła niegdyś skuteczności latających bomb V-1 odpalając je z kokpitu samolotu, uczyniła jeszcze jeden, ostatni wysiłek, by stanąć u boku ukochanego wodza. Pod ogniem rosyjskiej artylerii wylądowała w alei prowadzącej ku Bramie Brandenburskiej. Mówiono, że zamierzała wywieźć führera do Argentyny, lecz porzuciła ten zamiar, gdy dowiedziała się, że w bunkrze przebywa rywalka, Eva Braun.

O północy 29 kwietnia 1945 roku Hitler i Eva pobrali się. Potem wrócili do swego pokoju. Następnego ranka nowożeńcy spali do późna, a szwagier Evy, Hermann Fegelein został zastrzelony na rozkaz führera. Schwytano go, gdy usiłował wymknąć się z bunkra z dużą sumą franków szwajcarskich oraz nieznaną z nazwiska, mówiącą po francusku kobietą.

Eva błagała Hitlera, by darował Hermannowi życie. Bezskutecznie.

30 kwietnia w gabinecie Hitlera führer i jego małżonka rozgryźli kapsułki z trucizną, a następnie każde z nich strzeliło drugiemu w głowę. Ciała odkrył Goebbels. Zwłoki wyniesiono na powierzchnię, oblano benzyną i podpalono. Nie spłonęły jednak do końca.

Pozostałe szczątki pozwoliły Rosjanom przeprowadzić autopsję. Wyszło na jaw, że Hitler miał tylko jedno jądro. Nie udało się jednak ustalić, czy była to wada wrodzona, czy też utracił drugie w wyniku interwencji chirurgicznej. Operacje takie bywają podejmowane, gdy kiła wkroczy w ostatnie, trzecie stadium.

Wielki dyktator zmarł. A jednak to jeszcze nie koniec tej historii. We wczesnych latach siedemdziesiątych pojawiły się doniesienia, że Hitler miał córkę. Mówiono, że jej matką była Tillie Fleischer, oszczepniczka i zdobywczyni dwóch olimpijskich medali podczas berlińskiej olimpiady

1936 roku. Po tym, jak Leni Riefenstahl sfilmowała Führera gratulującego zwycięskiej sportsmence, mieli jakoby ośmiomiesięczny romans. Hitler miał ofiarować Tillie białego mercedesa oraz willę nad jeziorem w okolicach Berlina. Jednakże gdy kobieta zaszła w ciążę, rzucił ją jak wyciśniętą cytrynę.

Tillie poślubiła z czasem doktora Hosera, jednego z adiutantów Führera. Córka Hitlera, Gizela, miała odtąd uchodzić za jego dziecko. Gdy dziewczynka dorosła, poślubiła Żyda, syna rabina Francji, który zginął w jednym z hitlerowskich obozów śmierci. Ostatecznie Gizela sama przyjęła judaizm.

Byłoby to raczej ironiczne zakończenie, lecz wydaje się mało prawdopodobne. Zgodnie ze słowami Magdy Goebbels, to właśnie Hitler, a nie Göring, był impotentem w wyniku postrzału w pachwinę podczas pierwszej wojny światowej.

ROZDZIAŁ VI

MYŚLI PRZEWODNICZĄCEGO MAO

Mao Zedong

Choć Mao uważał się za cesarza, w głębi duszy pozostał wieśniakiem. Nie dbał o wygląd i higienę osobistą. Jadał potrawy ostro pachnące, które powodowały przykry zapach z ust.

Palił nieustannie papierosy marki „555 state express”, co sprawiło, że jego zęby zupełnie poczerniały. Lubił otwarcie komentować własne procesy trawienne, a pewnego razu, w gorący dzień, niewiele myśląc zdjął spodnie w obecności sporej grupy oficjalnych gości. W

późniejszym wieku zupełnie przestał myć zęby i wkrótce pokryły się one zielonkawym nalotem. Kąpiel uznawał za zwykłą stratę czasu. Zamiast tego służący co wieczór wycierali go wilgotnymi ręcznikami, a on tymczasem podpisywał państwowe dokumenty, czytał lub gawędził.

Gdy przewodniczący miał sześćdziesiąt lat, odkryto, że cierpi na stulejkę. Co więcej, okazało się, że lewe jądro jest mniejsze niż powinno, a prawe wcale nie zstąpiło do moszny.

Pozostało zaklinowane w kanale pachwinowym. Gdy zwrócono na to uwagę Mao, był

zdmumiony. Widać wcześniej nie zdawał sobie sprawy, że zdrowy mężczyzna posiada dwa jądra.

Mao Zedong urodził się w 1893 roku, w wiosce Shaoxing w prowincji Hunan. Był synem biednego rolnika. Pierwsze doświadczenia seksualne zdobył jeszcze jako nastolatek. W

rodzinnej osadzie przespał się z dwunastoletnią koleżanką. Mao uwielbiał później wspominać swą inicjację. W 1962 roku zaaranżował nawet spotkanie z kobietą, w której ramionach stracił

niewinność. Siwa i postarzała stanęła przed jego obliczem. Przewodniczący ofiarował jej dwa tysiące juań. Gdy wyszła, westchnął ze smutkiem: „Jakże ona się zmieniła”. Ciekawe, czego oczekiwał po ponad pięćdziesięciu latach?

W gruncie rzeczy młody Mao wykazywał niewielkie zainteresowanie seksem. Był pilny i zamknięty w sobie. Przeważnie zachowywał abstynencję seksualną, zajmując się miast tego wielkimi problemami politycznymi ówczesnych lat. Ojciec niepokoił się o pogrążonego w marzeniach, romantycznego chłopca, zdecydował się więc na poddanie go terapii szokowej.

Zaaranżował związek piętnastoletniego Mao z kobietą starszą o sześć lat. Po raz pierwszy – i ostatni – w życiu przyszły lider komunistów wziął udział w chińskim rytuale weselnym.

Później jednak, mimo że kobieta zamieszkała w domu rodziny Mao, starał się wcale jej nie widywać. Zmarła w 1910 roku. Mao utrzymywał, że małżeństwo nigdy nie zostało skonsumowane.

Mając lat dwadzieścia Mao zbyt był zajęty polityką, by myśleć o seksie. W grupie jego towarzyszy były wprawdzie kobiety, choćby Tai Chang, która z czasem została prominentną działaczką komunistyczną, lecz nieśmiałość i wynikające z tradycji nawyki sprawiały, że Mao nie tracił czasu na miłostki.

Mao poświęcił wszystkie swe siły pracy konspiracyjnej w Pekinie i prawdopodobnie pozostawał w celibacie aż do spotkania z Tao Shuyong, wzorową studentką. Romans ostygł z czasem, gdyż młodzi nie mogli dojść do porozumienia w sprawach politycznych. Wkrótce każde poszło w swoją stronę. Wówczas Mao poznał kolejną piękną rewolucjonistkę, Yang Kaihui. Pisywał dla niej miłosne poematy*. Yang, o białej skórze i głęboko osadzonych oczach, była córką profesora uniwersytetu. Zawarli małżeństwo na próbę, a związek zalegalizowali dopiero w 1921 roku, gdy na świat przyszło pierwsze dziecko.

Historia ta może nie robić na nas większego wrażenia, pamiętajmy jednak, że w tamtych czasach w Chinach nie było przyjęte, by młodzi pobierali się z własnej inicjatywy, bez błogosławieństwa rodziców. Był to czyn iście rewolucyjny!

Małżonkowie niedługo pozostawali razem. Wkrótce rozdzieliła ich historia. Wybuchła wojna z nacjonalistycznymi oddziałami Kuomintangu, pod wodzą lidera antykomunistów, Chiang Kaisheka. W 1927 roku Mao pozostawił żonę i dzieci dla bezpieczeństwa w Czangsza, gdzie był znanym przywódcą komunistycznym. Trzy lata później żołnierze Kuomintangu zdobyli Czangsza. Yang została pojmana i rozstrzelana, gdyż nie chciała zaprzeczyć się męża. Dwaj synowie uciekli do Szanghaju, gdzie musieli pędzić życie włóczęgów.

Młodszy z chłopców, An Qing, zapadł na chorobę psychiczną. Powodem mogły być cierpienia, jakich doznał z rąk policji. Starszy syn, An Ying, zginął w czasie wojny koreańskiej od amerykańskich bomb.

W chwili gdy Yang poświęciła swe życie za męża, Mao cieszył się towarzystwem kolejnej uroczej komunistki, o wiele od niego młodszej He Zizhen. Dziewczyna miała osiemnaście lat, a jej kochanek trzydzieści siedem. Gdy Mao spotkał swą „rewolucyjną towarzyszkę miłości”, jak ją nazywał, opisał ją jako „wyrafinowaną i atrakcyjną”. Jej wypowiedzi były zawsze jasne i wyważone. Oczy przypominały „parę kryształów”. Gdy Mao spotykał się z nią, jego odczucia były „słodkie jak miód”.

* czynił to zresztą dla każdej kolejnej kochanki

Pobrali się wkrótce po śmierci Yang. Krążyły jednak pogłoski, że już wcześniej, w zaciszu sowieckiej bazy, odbył się sekretny ślub. W sprawach dotyczących małżeństw i rozwodów Mao nigdy nie troszczył się zbytnio o sprawy formalne.

Natychmiast po zawarciu małżeństwa zaczęły krążyć plotki, być może kolportowane przez przeciwników politycznych, że Mao nie zadowala swej połowicy seksualnie. Był od niej dwukrotnie starszy, a do tego nieustannie zajęty. W tradycyjnej wierszowanej formie usiłował przekazać He, że rozumie jej frustrację:

Mam zaledwie osiemnaście lat, a włosy wciąż czarne jak heban, Czekam na starość, uwięziona na górskim szczycie...

Do drzwi puka posłaniec i mówi: „Towarzysz Mao jest zajęty, ma spotkanie”.

Mam tylko poduszkę, by ukoić samotność,

Moje łóżko stygnie, gdy nadchodzi noc.

Powinno być poślubić eleganckiego młodzieńca

I czerpać rozkosz z każdej godziny.

W 1934 roku He wraz z Mao stała na czele Wielkiego Marszu. Była to trwająca dwa lata pielgrzymka, podczas której zwolennicy komunistów uciekając przed ofensywą Kuomintangu, pokonali niemal 12 000 kilometrów ze swych baz w południowo-wschodniej części kraju do prowincji Shaanxi na północnym zachodzie. Dwójka dzieci Mao i He pozostała w Hunan pod opieką pary wieśniaków. Nigdy nie udało się ustalić, jaki był ich los.

Podczas Wielkiego Marszu He urodziła kolejną dwójkę dzieci i wkrótce znów zaszła w ciążę.

W sumie dała mężowi sześćcioro potomstwa. Tylko jedno z dzieci było płci męskiej, a życie zachowała jedynie dziewczynka imieniem Lin Min.

Właśnie w czasie Wielkiego Marszu Mao przestał dbać o higienę osobistą. Odmawiał

korzystania z wygodki, wolał udać się z żołnierzami ochrony na pole i wygrzebać dołek w ziemi. Sądził, że jego procesy trawienne będą inspiracją dla komunistycznych wojsk.

Poświęcał wiele uwagi trawieniu także wtedy, gdy doszedł do władzy. Niektórzy lokalni przywódcy komunistyczni instalowali w swych domach toalety w stylu zachodnim, wyposażone w wygodne sedesy i pokrywali łóżka miękkimi materacami, tymczasem Mao zawsze podróżował z własnym twardym, drewnianym łóżem i domagał się dostępu do tradycyjnej chińskiej toalety, gdzie przykucał nad dziurą prowadzącą do kloaki. Nawet w czasie wizyty w Moskwie wolał kucać nad nocnikiem, niż użyć dekadentckiej sowieckiej ubikacji, zaopatrzonej w burżuazyjny sedes.

Gdy po zakończeniu Wielkiego Marszu komuniści rozłożyli się obozem w grotach Yanan, Mao zaczął zdradzać żonę. Miał romans z Ting Ling, przyjaciółką z dzieciństwa jego drugiej żony, Yang Kaihui. Inną kochanką przywódcy była Lily Wu, elegancka aktorka, o której mawiano, że jest „jedyną dziewczyną w Yanan mającą trwałą ondulację”. Poznał ją pewnego wieczoru, gdy spożywał kolację w jaskini, gdzie schroniła się Agnes Smedley, reporterka „Manchester Guardian”. Lily pełniła rolę tłumaczki i wciąż kładła dłoń na udzie przewodniczącego twierdząc, że jest lekko wstawiona.

Mao z początku był nieco zaskoczony, ale po chwili ujął rękę dziewczyny i rzekł, że on także wypił za dużo. Później spotkali się sam na sam w ustronnej grocie. Gdy dowiedziała się o tym He – wpadła w furję. Formalnie oskarżyła Lily o odebranie jej mężowskiej miłości.

W 1938 roku Mao miał przygodę z kolejną aktorką, której zła reputacja wprawiała kierownictwo partii komunistycznej w stan szoku. Imię dziewczyny brzmiało Lan Ping*.

Zmieniła je później na Jiang Qin*, lecz niektórzy – pamiętając o jej złym prowadzeniu się w młodości – nazywali ją złośliwie Lang Ping Guo*.

Dzieciństwo Jiang Qing nie było usłane różami. Ojciec był człowiekiem brutalnym i gwałtownym,

matka zaś pracowała jako służąca, lecz jeśli udało jej się znaleźć klienta, nie stroniła od prostytutki. Zanim Jiang w 1930 roku poślubiła mężczyznę o nazwisku Fei, syna bogatego kupca z Jinan, miała wielu kochanków. Małżeństwo trwało zresztą tylko kilka miesięcy. Jiang wciąż kłóciła się z krewnymi męża, którzy oskarżali ją o lenistwo. Doszło do rozwodu.

Wkrótce potem Jiang spotkała Yu Ojwei, przywódcę miejscowej konspiracyjnej organizacji komunistycznej. Zakochali się w sobie i w 1931 roku zamieszkali razem. Gdy we wrześniu 1931 roku armia japońska wkroczyła do Mandżurii, Jiang, początkująca aktorka, grała w kilku antyimperialistycznych przedstawieniach. Wkrótce siły nacjonalistyczne wzięły górę nad komunistami i Yu Qiwei znalazł się w więzieniu. Jiang, niewiele myśląc, rozpoczęła romans ze studentem wychowania fizycznego imieniem Qiao. Przygoda nie trwała długo.

Jiang marzyła o jasnych światłach Szanghaju, gdzie zamierzała kontynuować karierę aktorską.

Biedna, lecz ambitna, szybko zdobyła renome w środowisku artystycznym. Była kochanką reżysera filmowego a jednocześnie jednego z członków władz komunistycznych, niejakiego Changa. Poślubiła aktora i krytyka Tang Na, potem zaś zamieszkała z żonatym dyrektorem dużego teatru, Zhang Minem. Tang był tak zrozpaczony, że usiłował odebrać sobie życie, połykając potężną dawkę pastylek nasennych. Na szczęście kierownik hotelu, w którym się zatrzymał, wkroczył w porę i uratował młodzieńca. Jiang nie przejęła się tym wcale. Nadal budowała swą karierę wdając się w liczne romanse. „Jiang Qing była kobietą rozwiązłą” – twierdziła żona jednego z rewolucyjnych przywódców w Yanan. Jiang udała się w tamte strony w towarzystwie kolejnego eks-męża, Davida Yu. „Wydawało się, że po prostu nie jest w stanie żyć bez mężczyzny”.

W tym czasie miała jakoby romans z aktorem o nazwisku Wang. Korzystali z biura jej męża jako stałego miejsca miłosnych schadzek. Właśnie w Yanan Jiang spotkała Mao.

* Błękitne Jabłko

* azurowa Rzeka

* zgniłe jabłko

Od chwili gdy przybyła do miasta, plotki nie milkły ani na moment. Mao zauważył ją od razu i ofiarował jej bilet do instytutu marksizmu-leninizmu, gdzie miał wygłosić wykład.

Siedziała w pierwszym rzędzie i zwróciła na siebie uwagę mówcy, zadając kilka pytań. Po jakimś czasie Mao przybył do teatru, by obejrzeć ją na scenie. Oklaskiwał jej występ tak gorąco, że He Zizhen zrobiła mu kolejną scenę zazdrości. Doszło do gwałtownej kłótni.

Dla Mao Jiang była po prostu kolejną apetyczną ślicznotką. Ona jednak wiedziała, czego chce, i postanowiła zdobyć to za wszelką cenę. Rozwiodła się z Tang Na i porzuciła dwójkę dzieci po to tylko, by być u boku Przewodniczącego. „Seks pociąga nas na początku, tym jednak, co zainteresowanie podtrzymuje, jest władza” – wyjaśniała później.

Gdy Jiang zaszła w ciążę, Mao zażądał od He rozwodu. Jednakże w ówczesnych Chinach nie była to

bynajmniej sprawa prywatna. Trzeba było uzyskać zgodę kierownictwa partii.

Czołowi przywódcy komunistyczni nie mogli naturalnie przejść do porządku dziennego nad barwną przeszłością wybranki. Odmówiono Mao zgody na rozwód i ponowne małżeństwo.

Członkowie Komitetu Centralnego nie posiadali się ze zdumienia: *He Zizhen zawsze była ci dobrą towarzyszką. Jest godną zaufania i wierną komunistką. Dowiodła swej prawdziwej wartości w walce i w pracy. Czemu nie możesz już dłużej żyć z taką jak ona kobietą?*

Mao odrzekł zwięźle: *Szanuję i poważam towarzyszkę He. Nie powinniśmy jednak myśleć w przestarzały, feudalny sposób. Rozwód nie powinien być uważany za zagrożenie dla pozycji i reputacji kobiety. Bez Jiang Qing nie jestem w stanie kontynuować rewolucji.*

Wyrzeczenia i trudy Wielkiego Marszu zachwiały równowagę psychiczną He, a porzucenie przez męża stało się kroplą przepełniającą czarę goryczy. Ostatecznie Przewodniczącemu udało się w 1939 roku uzyskać rozwód. Wielu sądziło, że postąpił podle, opuszczając dobrą towarzyszkę. Rozwód przypłacił odejściem wielu stronników. Lily Wu utraciła łaski kochanka i została odesłana do Sichuanu.

He wysłano do Moskwy na leczenie psychiatryczne, lecz nie udało się doprowadzić do poprawy jej stanu zdrowia. Resztę życia spędziła w wygodnej rezydencji w Szanghaju opłacanej przez komunistyczny rząd, lecz nigdy już nie powróciła do równowagi psychicznej.

W 1961 roku Mao otrzymał list od He i postanowił zobaczyć się z nią. Przywieziono kobietę do jego willi w Lushun, starą i siwą. Najwyraźniej cieszyło ją spotkanie z Mao, lecz nie była w stanie rozsądnie odpowiadać na pytania. Po jej odejździe Mao popadł w głęboką depresję.

Warunkiem małżeństwa z Jiang Qing było wysłanie narzeczonej do szkoły partyjnej.

Kierownikiem placówki był niejaki Kang Sheng. Choć był prawą ręką Mao, Jiang miała z nim romans podczas czteromiesięcznego pobytu w szkole.

Jiang i Mao pobrali się w 1939 roku. Nie zwracano sobie głowy weselnymi obrzędami ani zawarciem legalnego związku. Wystarczyło zwykłe oświadczenie stron.

Złośliwe plotki nie cichły i Jiang zmuszona była usunąć się w cień. Stała się z pozoru przykładną połówicą komunisty, lecz wciąż usiłowała forsować swoją wolę. Jej narzędziem był seks. Opowiadała wszystkim, że Mao jest wspaniałym kochankiem. Całe najbliższe otoczenie musiało wiedzieć, że kochali się ostatniej nocy.

Mao nie był jednak człowiekiem, który mógłby zadowolić się jedną kobietą, więc począwszy od 1949 roku małżonkowie zaczęli oddalać się od siebie. W marcu przewodniczący wysłał Jiang do Moskwy, a sam udał się na Pachnące Wzgórza w towarzystwie aktorki zwanej Ju Shan, skądinąd siostry Davida Ju, byłego męża Jiang. David uważał, że Jiang nie nadaje się na żonę człowieka, który w tym czasie był już nieomal nowym cesarzem Chin. Sądził, że jego siostra jest bardziej kulturalna i przewyższa małżonkę Przewodniczącego pod każdym względem. Jednakże usłużny braciszek źle

ocenił sytuację.

Mao zawsze uwielbiał proste, wiejskie dziewczyny i po sześciu miesiącach znudził się uczoną Shan. W listopadzie zaś do kraju powróciła Jiang i zajęła należne jej miejsce u boku męża.

W tym samym roku u sześćdziesięcioletniego Mao wykryto anomalie w budowie genitaliów. Stwierdzono także, że jego prostata jest nadzwyczaj mała i miękka. Lekarz był

przekonany, że Przewodniczący jest bezpłodny. Jego trzy żony urodziły wprawdzie gromadkę dzieci, lecz najmłodsze z nich miało obecnie już piętnaście lat. Sądzone więc, że Mao utracił

zdolności rozrodcze po czterdziestym piątym roku życia. Gdy poinformowano go o tym, rzekł

ponuro: „A więc jestem teraz eunuchem, tak?”. Wydawał się głęboko poruszony. Lekarz musiał tłumaczyć mu, że eunuchom na cesarskim dworze usuwano jądra lub całe genitalia.

Jak się okazało, Mao nie miał zielonego pojęcia o budowie i funkcjonowaniu układu rozrodczego.

W tym okresie Mao przestał interesować się wdziękami Jiang. Powiedział jej, że mając sześćdziesiąt lat jest już zbyt stary, by uprawiać seks. A jednak wciąż awansowali w partyjnej hierarchii ci, którzy – jak choćby Kang Sheng – umieli dostarczać Przewodniczącemu zastępy chętnych, młodych kobiet. Kang Sheng zgromadził również dla Mao obszerny zbiór pornograficznych publikacji. Żaden kraj nie posiada bogatszej niż Chiny tradycji w dziedzinie sztuki erotycznej, więc kolekcja Mao stała się z czasem najbogatsza na świecie. Podczas rewolucji kulturalnej Sheng pustoszył muzea jak kraj długi i szeroki, wzbogacając zbiory swego mocodawcy.

Seks, a zwłaszcza intymne życie bliźnich stanowiły ulubiony temat konwersacji Przewodniczącego. W 1954 roku Mao pokonał Gao Ganga, który zgromadził siły tak potężne, że Stalin ochrzcił go „królem Mandżurii”. Oskarżony o „antypartyjny spisek”, Gang popełnił

samobójstwo. Mao nie interesował się jednak zbyt politycznymi intrygami konkurenta.

Fascynowało go życie seksualne rywala. Mówiono, że Gao posiadał ponad sto kobiet.

„Dwukrotnie odbył stosunek, nim się zabił – zachwycał się Mao. – Czy możecie wyobrazić sobie podobną żądzę?”

Ze wszystkich sił próbował dorównać Gangowi w ekscesach.

Znany był ze swej pływackiej pasji. Zwykł do podgrzewanego, krytego basenu w Zakazanym Mieście zapraszać setki nagich dziewcząt, potem zaś dawać nurka między nie.

Z początku starał się być dyskretny. Jego osobisty sekretarz, Ye Zilong, rekrutował

odpowiednie kandydatki z Grup Pracy Kulturalnej, Centralnego Korpusu Garnizonowego oraz z Biura Spraw Poufnych. Musiały być młode, niewykształcone i fanatycznie oddane Przewodniczącemu. Pozostawały w mieszkaniu Ye, czekając aż Jiang mocno zaśnie. Potem

prowadzono je po cichu przez podwórze i pokój jadalny do sypialni Mao. Rankiem, nim Jiang się obudziła, dziewczęta zniknęły równie niepostrzeżenie, jak się pojawiły.

Partnerki Przewodniczącego mogły liczyć na szczerą nagrodę. Mao mógł sobie pozwolić na taką wspaniałomyślność. Sprzedano miliony egzemplarzy jego Czerwonej książeczki, co uczyniło go najbogatszym człowiekiem w Chinach. Wydanie Dzieł wybranych przyniosło mu ponad trzy miliony juanów* czystego zysku.

Podczas partyjnych spotkań na najwyższym szczeblu w Wielkiej Hali Ludowej przygotowywano specjalny, odosobniony pokój. Armia i partia dostarczały tam piękne dziewczęta o nieskazitelnym, proletariackim pochodzeniu. Mówiono im, że zostały wybrane na partnerki do tańca dla Wielkiego Przywódcy. W rzeczywistości miały trafić do jego łóżka.

A jednak wielu dostojników partyjnych uważało to za zaszczyt tak wielki, że proponowali Mao własne córki i siostry.

Pani Mao dumna była ze swej prezencji i biegłości w sztuce miłosnej, więc wieści o podbojach męża raniły ją głęboko. Uparcie uczęszczała na taneczne przyjęcia, gdzie Mao szukał nowych partnerek. Zwolniła wszystkie ładniejsze pielęgniarki. Gdy osobisty lekarz Mao zakwestionował jej działania, odrzekła: *Doktorze, nie rozumie pan Przewodniczącego.*

Jest on bardzo zagubiony w swym miłosnym życiu. Jego fizyczne przyjemności i aktywność umysłowa są od siebie oddzielone, a przecież nie brakuje kobiet pragnących stać się jego ofiarami. [...] Muszą więc one (pielęgniarki) być uprzejme dla swego przywódcy, lecz ostrożne w kontaktach z nim.

Jiang nie myliła się w podejrzaniach. Mao istotnie już od jakiegoś czasu miał romans z jedną z pielęgniarek zatrudnionych w jego specjalnym pociągu. Dziewczyna ta podczas podróży po kraju robiła wszystko, czego od niej zażądał. W Szanghaju Mao chętnie pokazywał się z nią publicznie. Zabrał ją do ekskluzywnego klubu „Jinjing” zarezerwowanego dla najwyższych funkcjonariuszy partyjnych. Władze Szanghaju świadome były zamiłowania wodza do kobiecego towarzystwa, podsuwały mu więc najlepsze w mieście aktorki i śpiewaczki. Były one jednak z reguły zbyt wyrafinowane dla proletariusza, jakim w głębi duszy pozostał Mao. Rajcy uczyli się szybko i wkrótce wyszukali kilka młodzieńkich tancerek, które o wiele bardziej odpowiadały gustom Przewodniczącego.

W tym czasie w okolicy przebywała Grupa Pracy Kulturalnej dwudziestej armii. Młode dziewczęta z Grupy tłoczyły się wokół Mao, rywalizując zawzięcie o przywilej zatańczenia z Przewodniczącym. On tańczył z nimi do drugiej nad ranem, a potem powracał do swej salonki w objęcia pielęgniarki.

* 500 tysięcy funtów szterlingów

Podejrzenia Jiang wobec personelu medycznego potwierdziły się podczas przyjęcia z okazji sześćdziesiątych piątych urodzin Mao, które odbyło się w Guangzhou*. Tej nocy pani Mao nie mogła zasnąć. Zadzwoiła, by wezwać pielęgniarkę i zażądać środka nasennego.

Nikt się nie zjawił, Jiang wstała więc i poszła do służbówki. Pokój był pusty. Pełna podejrzeń, zaczęła szturmować drzwi sypialni męża. Wewnątrz znalazła przerażoną pielęgniarkę. Doszło do kłótni. Jiang oskarżyła Mao także o romans z pewną byłą służącą, którą ostatnio odwiedził.

Zachęcił ją, by wysłała do szkoły swoją córkę, i ofiarował trzy tysiące juanów na chesne. Pani Mao przekonana więc była, że mąż sypiał także z córką owej kobiety.

Mao nie odpowiedział na zarzuty, lecz wyjechał natychmiast do Pekinu, pozostawiając rozgoryczoną żonę w Guangzhou. Jiang zrozumiała, że może go utracić. Wraz z przeprosinami wysłała mu cytat ze znanej chińskiej baśni ludowej zatytułowanej *Małpa*.

Opowiada ona o mnichu, który udał się do Indii w poszukiwaniu buddyjskich manuskryptów.

Pewna małpa rozgniewała go, więc uwięził ją w jaskini pod wodospadem. „Moje ciało przebywa w jaskini pod wodospadem – rzekła doń małpa – lecz moje serce podąży z tobą”.

Mao przyjął przeprosiny. Zdał sobie sprawę, że historia o małpie miała dać mu do zrozumienia, iż może teraz sypiać z kimkolwiek chce.

Podczas jednej z podróży do prowincji Shanxi pewien dyrektor szpitala nastroczył

Przewodniczącemu cztery młode, energiczne pielęgniarki. Zapewnił także zespół muzyczny oraz grupę tancerek. Już wkrótce Mao sypiał z młodziutką pielęgniarką oraz z jedną z tancerek. Nie kłopotał się zacieraniem śladów, lecz zadzwonił do żony nakazując jej, by nie przyjeżdżała do niego, jak to było wcześniej ustalone. Dołączy do niej, gdy załatwi wszystkie sprawy.

Czas płynął. Mao stawał się coraz mniej ostrożny, więc Jiang wielokrotnie przyłapywała go „in flagrante delicto”^{*} Nic nie mogła na to poradzić. Pewnego razu osobisty lekarz Przewodniczącego zauważył ją płaczącą na ławce w ogrodzie, tuż obok pokojów męża.

Powiedziała wśród łkań, że tak jak nikt, nawet Stalin, nie zdoła pokonać jej męża w walce politycznej, tak żadna kobieta nie zdoła nigdy zawojować go bez reszty.

Wreszcie Mao i Jiang Qing zawarli ugodę. O ile żona będzie stać wiernie przy jego boku podczas oficjalnych okazjach, a jednocześnie tolerować bezustanną niewierność – Mao nie rozwiedzie się z nią. Jiang, jak już wspomnieliśmy, bardziej była zainteresowana władzą niż seksem, więc pośpiesznie wyraziła zgodę.

Od tej pory Mao nie musiał ukrywać swych przygód. W Biurze Spraw Poufnych spotkał

młodą urzędniczkę o jasnej skórze, delikatnie zarysowanych brwiach i pełnych wyrazu, ciemnych oczach. Powiedziała, że jest nim zafascynowana od wczesnego dzieciństwa i że w szkole często bito ją z tego powodu. Mao spędził z nią pewien czas w Szanghaju, wywołując kolejną falę plotek. Tańczył z nią całe noce, przerywając tylko wtedy, gdy jego młodziutka

^{*} dawniej Kanton

* na gorącym uczynku - łac.

towarzyszka twierdziła, że jest wyczerpana. Dziewczyna była tak dumna z romansu, że usiłowała nawet zaprzyjaźnić się z Jiang Qing. W tym czasie pani Mao pogodziła się już z sytuacją, więc potraktowała rywalkę z sympatią.

W latach sześćdziesiątych Jiang stała się jedną z animatorek rewolucji kulturalnej i powoli zaczęła stanowić dla Mao zagrożenie. Oddalili się od siebie. Kazano jej składać podania na piśmie, jeśli chciała się z nim zobaczyć. Przewodniczący był urażony. Musiał

zaprzestać urządzania tanecznych przyjęć, a jego ulubiona opera, otwarcie kontrrewolucyjne dzieło zatytułowane *Cesarz uwodzi barmankę*, znalazła się na indeksie. „Stałem się mnichem”

– narzekał w przygnębieniu.

Wkrótce przekonał się, że nawet monolit rewolucji kulturalnej ma pewne szczeliny.

Wśród panującego w kraju chaosu zjawily się trzy jego dawne przyjaciółki i oświadczyły, że nie mają się gdzie podziać, gdyż wygnano je z domów na ulicę jako imperialistki. „Jeśli tam was nie chcą, zostańcie ze mną – powiedział Mao. – Twierdzą, że jesteście imperialistkami?”

Dobrze. Ja jestem władcą imperium”.

Podczas gdy fanatycy z Czerwonej Gwardii rozdierali umęczony kraj na strzępy, Przewodniczący figlował w towarzystwie owych trzech ślicznotek. Wkrótce jedna z nich zaszła w ciążę. Mao umieścił ją w klinice przeznaczonej dla partyjnych dostojników, gdzie urodziła chłopca. Wszyscy byli uradowani, że wódz ma syna. Ani Mao, ani jego lekarze nie wspomnieli ani słowem o fakcie, że bezpłodny przywódca nie mógł być ojcem dziecka.

Bezpłodność nie przeszkadzała mu zresztą zupełnie. Interesowała go jedynie potencja. Od jakiegoś czasu zdarzały mu się ataki niemocy seksualnej, a zdecydowany był zachować męskie siły aż do osiemdziesiątki. Wzorując się na dawnych cesarzach wierzył, że im więcej będzie miał partnerek seksualnych, tym dłużej pożyje.

Pierwszy cesarz Państwa Środka, założyciel rodu Han, z którego wywodzą się jakoby wszyscy Chińczycy, był – jak mówiono – nieśmiertelny dzięki temu, że uprawiał seks z tysiącem dziewcz. Cesarz Qin Shi Huang, założyciel dynastii Qin, wysłał pewnego razu za morze wyprawę złożoną z mnicha taoistycznego i pięciuset niewinnych dzieci w poszukiwaniu eliksiru nieśmiertelności. Legenda głosi, że posłańcy stali się z czasem protoplastami współczesnych Japończyków. Za największego z władców Mao uważał jednak Sui Yanga (604-618 n.e.), budowniczego Wielkiego Kanału. Cesarz ten prowadził

dekadenckie, pełne luksusów życie wśród tłumu pięknych kobiet. Miał zwyczaj odbywać przejażdżki łódką ciągniętą przez piękne młode dziewczęta w jedwabnej uprzęży.

Lekarze zaaplikowali Mao wyciąg z rogów jelenia – starodawne chińskie remedium na impotencję. Zabieg nie odniósł skutku. Przez trzy miesiące próbowano rumuńskiego leku o nazwie H3. Również

bezsukutecznie.

Wówczas lekarze doszli do wniosku, że problem jest natury psychologicznej. Zauważyli, iż potencja seksualna Przewodniczącego jest ściśle związana z jego aktywnością polityczną.

Podczas Wielkiego Skoku był nienasycony. Jedna z partnerek powiedziała lekarzowi: „Jest świetny we wszystkim – po prostu zabójczy”.

Również apetyt Mao wydawał się rosnać z wiekiem. Lekarze więc musieli podawać mu placebo – wyciąg z żeńszenia z dodatkiem glukozy – mówiąc mu, że jest to odżywczy tonik.

W późnych latach sześćdziesiątych, gdy siedemdziesięciokilkuletni już Mao był u szczytu władzy, nie miał najmniejszych kłopotów ze zdobywaniem partnerek. Im bardziej się starzał, tym były one młodsze. Podobny przepis na długie, aktywne życie stosowało przed nim wielu chińskich cesarzy.

Mao spędzał większość dnia w ogromnym łozu, które sobie na starość upodobał zamiast twardej drewnianej pryczy. Czytał dużo, zwłaszcza literaturę erotyczną. Jego ulubionym dziełem był *Sen o czerwonej komnacie*, klasyczne dzieło pochodzące z czasów feudalnych.

Opowiadało ono o młodzieńcu zwanym Jia Baoyu, zakochanym w dziewczynie, której nie mógł poślubić z powodu sprzeciwu rodziny. Stał się wyrzutkiem społeczeństwa, a jego bunt wyrażał się w gorączkowym poszukiwaniu przyjemności i uwodzeniu młodych kobiet.

Podwórzec rezydencji Mao w Zakazanym Mieście, zwany Ogrodem Obfitych Dobrodziejstw, został urządzony na podobieństwo otoczenia domu rodzinnego Jia Baoyu.

Mao utrzymywał się w dobrym zdrowiu, jedząc dania suto okraszone oliwą, płuczac usta herbatą i sypiacac ze zdrowymi, wiejskimi dziewczętami. Podobnie jak cesarze z dynastii Han usiłował przewyciężyć starość i śmierć, stosując w miłości filozofię taoistyczną. Często ofiarowywał nowej wybrance taoistyczny podręcznik sztuki miłosnej, zatytułowany *Sekrety brzydkiej dziewczyny*. Zgodnie z filozofią tao mężczyzna, chcąc zachować siły i energię, musi oszczędzac zawartą w nasieniu energię jang. Jednocześnie powinien starać się wchłonać jak najwięcej energii jin zawartej w jin shui, czyli wydzielinie kobiecej pochwy. Należy w tym celu odbywac jak najwięcej stosunków seksualnych z jak największą liczbą kobiet, unikając przy tym wytrysku.

Mao był najszczęśliwszy, gdy łoże dzieliło z nim kilka młodych kobiet jednocześnie.

Nierzadko sypiał z trzema, czterema czy nawet pięcioma partnerkami i zawsze zachęcał je, by przedstawiły mu swe koleżanki.

Choć nie było obawy, by któraś z dziewcząt zaszła w ciążę, Przewodniczący pozostawiał

im po sobie trwałą pamiętkę. Przy tak intensywnym życiu seksualnym nie sposób uniknąć zakażenia chorobami wenerycznymi. Jedna z przyjaciółek Przewodniczącego okazała się chora na rżęstkwicę* Choroba ta może przenosić się nie tylko poprzez kontakt seksualny, lecz także przez przedmioty codziennego użytku, na przykład bieliznę. Dziewczęta w Grupach Pracy Kulturalnej

często pożyczają sobie części garderoby. Rzęsistkowica powoduje u kobiet przykre dolegliwości i wyciek z dróg rodnych. U mężczyzn przebiega na ogół

* Choroba wywoływana przez pasożyta zwanego rzęsistkiem. Rz. może stać się przyczyną bezpłodności i poronień oraz prowadzić do uszkodzeń błony śluzowej dróg rodnych. Leczenie jest trudne i długotrwałe. -

przyp. tłum.

bezobjawowo. Z chwilą gdy jedna z partnerek Mao uległa zakażeniu, infekcja zaczęła się rozprzestrzeniać jak pożar w suchym lesie.

Na ironię zakrawa fakt, że rozszerzaniu się epidemii rzęsistkowicy w Chinach winien był

bezpośrednio sam Mao. Podczas Wielkiego Skoku polecił on bowiem, by stosować głębokie sadzenie w celu zwiększenia plonów ryżu. Kobiety musiały pracować zanurzone po pas w mętnej, pełnej mikroorganizmów wodzie. Spowodowało to wśród wieśniaczek ogromny wzrost zachorowań na infekcje dróg rodnych.

Świadomość, że jest się nosicielem przeszkodziłaby większości normalnych mężczyzn w dalszych podbojach. Partnerki Mao jednak uważały infekcję za rodzaj „honorowej odznaki” ofiarowanej im osobiście przez wodza rewolucji. Mao odmówił poddania się leczeniu.

Dopóki on sam nie odczuwał bólu, wszystko było w porządku. „Co się stanie, jeśli zachoruje Jiang Qing” – zapytał jeden z lekarzy. Mao odrzekł spokojnie, że jest to absolutnie niemożliwe. Lekarz nie poddawał się. Nalegał, by Przewodniczący wziął przynajmniej porządną kąpiel. Naturalnie Mao ani myślał pójść za jego radą i wciąż poprzestawał na wycieraniu co wieczór ciała wilgotnymi ręcznikami. Genitaliów nie mył zaś wcale.

Ludzie z najbliższego otoczenia byli świadomi zagrożenia i z ręcznikami oraz pościelą obchodzili się z najwyższą ostrożnością. Gdy Mao przebywał w Pekinie, jego pościel było co wieczór sterylizowane. W podróży jednak żadne ostrzeżenia nie mogły skłonić gościnnych wieśniaków, by postępowali podobnie. Prości ludzie sądzili, że poddanie pościeli sterylizacji byłoby obelgą dla uwielbianego wodza.

W 1967 roku Mao zaraził się wirusem opryszczki. Uprzedzono go, że schorzenie jest nadzwyczaj zaraźliwe i przenosi się przez kontakt seksualny, ale Przewodniczący był

przekonany, że nie może być przecież aż tak źle, i nie ograniczył liczby partnerek.

Choć w czasie rewolucji kulturalnej przyjęcia z tańcami zostały wyjęte spod prawa jako dekadenski przeżytek burżuazyjny, raz w tygodniu za murami Zakazanego Miasta odbywały się regularne potańcówki. Przewodniczącego otaczały młode ślicznotki z Grup Pracy Kulturalnej i Korpusu Garnizonowego, flirtowały i zapraszały do tańca. Tańczył więc walce, tanga i fokstroty z każdą po kolei. W pokoju sąsiadującym z salą taneczną stało wygodne pościelanie. Mao mógł w każdej chwili udać się tam na „sjęstę”. Często zabierał z sobą jedną z dziewcząt. Peng Dehuai, członek biura

politycznego, oskarżył go pewnego razu, że zachowuje się jak cesarz dysponujący haremem złożonym z trzech tysięcy konkubin. Grupy Pracy Kulturalnej rozwiązano, ale Przewodniczący bez trudu znajdował chętne dziewczęta w innych zespołach artystycznych, w siłach obrony powietrznej, w Biurze Spraw Poufnych, wśród koleżarek, pracownic Pekińskiego Okręgu Wojskowego i Drugiego Korpusu Artylerii oraz wieśniaczek z Hubei czy Zhejiang. Peng Dehuai zaś gorzko pożałował niewczesnych oskarżeń. Zmarł w więzieniu w 1974 roku.

Potańcówki trwały nadal. Otoczony tak licznym tłumem wielbicielek, Mao nie miał

kłopotów ze znalezieniem partnerek. Wcześniej polegał w tej mierze na swych podwładnych, jednak obecna sytuacja bardziej mu odpowiadała. Starsze i lepiej wykształcone kobiety czasami opierały się jego zalotom, a niektóre pielęgniarki sądziły, że uprawianie miłości z własnym pacjentem kłóci się z etyką zawodową. Jednakże młode uczestniczki tańców w Zakazanym Mieście nie miały najmniejszych oporów. Pochodziły ze wsi, z rodzin, które –

wierne partii komunistycznej – uważały Przewodniczącego za bohatera i wybawcę.

W Chinach kwitł kult jednostki, a Mao otaczano czią niemal boską. Lud marzył, by choć rzucić nań okiem, gdy przemawiał do tłumów na placu Niebiańskiego Spokoju. W latach rewolucji kulturalnej Mao rozdawał ludziom owoce mango. Stały się one z czasem obiektem istnego kultu wśród tych, którzy mieli szczęście je posiadać. Każdą kroplę przyrządzonej z nich herbaty uważano za boski eliksir. Dla dziewcząt wychowanych w podobnej atmosferze nawet przebywanie w jednym pokoju z Mao było rozkoszą. Być wezwaną do jego sypialni i służyć jego przyjemności... to już graniczyło z ekstazą.

Mao uwielbiał otaczać się młodymi ślicznotkami. Opiekowały się nim, pomagały w pracy i dostarczały rozkoszy w łóżku. Jego zaufaną sekretarką była Zhang Yufeng. Przewodniczący poznał ją podczas jednej z potańcówek, gdy liczyła sobie zaledwie osiemnaście lat. Miała duże, okrągłe oczy i jasną karnację. Wkrótce wywiązał się burzliwy romans. By zachować nad dziewczyną pełną kontrolę, Mao powierzył jej funkcję stewardesy w swym specjalnym pociągu, a potem posadę sekretarki. Została przy jego boku do końca, ale jedna kobieta nigdy przecież nie mogła Przewodniczącemu wystarczyć. W dniach ostatniej, śmiertelnej choroby opiekowały się nim dwie młodziutkie tancerki.

Gdy w 1971 roku Przewodniczący zmarł, pani Mao była zdecydowana wziąć sprawy w swoje ręce. Była członkinią osławionej „Bandy Czworoga”, która usiłowała przejąć władzę w kraju. Jednakże kolportowane powszechnie opowieści o jej młodzieńczych romansach kosztowały ją władzę i przyniosły kobiecie utratę większości stronników. W 1977 roku Jiang Qing została aresztowana i pozbawiona członkostwa partii komunistycznej. Oskarżono ją o wzniecanie niepokojów społecznych w latach rewolucji kulturalnej. Odmówiła przyznania się do winy, a proces w latach 1980-1981 wykorzystywała, by rzucać obelgi na ówczesne władze Chin. W 1981 roku skazano ją na śmierć, lecz wykonanie wyroku zawieszono na dwa lata, w nadziei że oskarżona zechce wyrazić skruchę. W 1983 roku wyrok zmieniono na dożywocie.

Śmierć Jiang Qing w więzieniu w 1991 roku była – wedle wersji oficjalnej – wynikiem samobójstwa.

CZERWONA DYNASTIA

Kim Isong, Kim Chongil

Kim Ilsong*, „słońce Azji” i władca absolutny Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, sprawował rządy od komunistycznego przewrotu w 1945 roku aż do swej śmierci w roku 1995. Nawet podczas pobytu na wygnaniu, w Mandżurii, był dobrze znany jako nieustrudzony kobieciarz.

Jego pierwszą żoną była Kim Jongsuk. Aż do 1935 roku mieszkała z rodzicami, biednymi rolnikami, w Jiande, na terenie Chin. Tam właśnie w wieku szesnastu lat została porwana przez partyzancki oddział chińskich komunistów. Przeznaczono ją dla Kim Ilsonga, który zrobił z niej swą szwaczkę i kucharkę. Pełniła również rolę osobistej ochrony. W 1942 roku urodziła w bazie wojskowej na Syberii syna i następcę przywódcy, Kim Chongila*.

Gdy Kim Ilsong przejął rządy w komunistycznym raju północnej Korei, miał przygody z niezliczonymi kobietami: aktorkami, tancerkami, modelkami, sekretarkami, ładnymi pielęgniarkami oraz dziewczętami kisaeng, czyli koreańskimi gejszami. W zamkniętym, odizolowanym od świata kraju sprawował władzę absolutną, nie musiał więc zawracać sobie głowy zalotami. Mógł po prostu polecić swoim gwardzistom, by uprowadzili wybraną dziewczynę i dostarczyli do jego kwatery.

Gdy spytamy jakiegokolwiek obywatela komunistycznej Korei, ile dzieci ma Kim Ilsong, otrzymamy odpowiedź zwięzłą i oczywistą: „Wszyscy jesteśmy jego dziećmi”.

Kim Jongsuk potulnie godziła się na seksualne podboje męża. Wiadomo, że musiała znosić złe traktowanie. Zmarła w 1949 roku, w wieku trzydziestu dwóch lat. Krążyły plotki, że zastrzeliła się lub została otruta. W oficjalnym komunikacie jako przyczynę zgonu podano atak serca. Wkrótce po jej śmierci Kim Ilsong poślubił piękną, młodszą od niego o

* Kim Ir Sen

* Kim Dzongila

dwadzieścia lat Kim Songae. Dziewczyna była już wówczas w ciąży i wkrótce urodziła mu drugiego syna, Kim Chongila.

W przypadku Kim Chongila sprawdza się powiedzenie, że jaki ojciec, taki syn.

Wychowywano go na następcę „ukochanego nauczyciela”. Po jego śmierci miał objąć władzę, stając się tym samym założycielem pierwszej w komunistycznym obozie dynastii.

Odziedziczył po Kim Ilsongu zamiłowanie do pięknych kobiet. Pracując w Generalnym Biurze Ochrony, poślubił kobietę zwaną Hong Iljon. Była córką rewolucjonisty i studiowała literaturę na uniwersytecie Kim Ilsona w Phenianie. Mieli jedno dziecko, dziewczynkę.

Jednakże Kim Chongil nie był wierny żonie, co więcej, bił ją brutalnie. Rozwiedli się w 1973 roku. Właśnie wtedy Kim Ilsong oficjalnie mianował syna swym następcą. Włączył go w skład biura

politycznego i powierzył kierownictwo ministerstwa propagandy i sztuki. Kim Chongil nie zwlekając poślubił pewną maszynistkę. Z czasem przyszło na świat troje dzieci: syn i dwie córki. Druga żona pozostaje oficjalną towarzyszką „następcy tronu”, lecz z pewnością nie jest jedyną kobietą w jego życiu.

We wczesnych latach siedemdziesiątych Kim Chongil miał romans z dziewiętnastoletnią gwiazdą filmową Sun Hyerim. Była ona żoną niejakiego Yi P’yonga, brata jednego z kolegów szkolnych Kim Chongila. Gdy dziewczyna zaszła w ciążę, wkroczyła partia komunistyczna.

Yi P’yong zmuszony był rozwieść się z żoną. Związek Kim Chongila z Sun Hyerim trwał, choć kobieta wraz ze swym nieślubnym synem, który otrzymał imię Kim Jungnam, mieszkali w Moskwie. Kim Chongil miał co najmniej siódmką nieślubnego potomstwa, będącego owocem podobnych przygód.

Śpiewaczka zespołu artystycznego z Phenianu utopiła się w rzece Taedong po zerwaniu z Kim Dzongilem pod koniec lat siedemdziesiątych. Także kilka innych kobiet targnęło się na życie, gdy doszło do rozstania.

Kim Dzongil miał również przygodę z Son Nuirim, siostrą ambasadora północnej Korei w Moskwie. Mieli dwie córeczki, lecz Kim odsunął ją od siebie, gdy w 1991 roku okazało się, że cierpi na chorobę umysłową. Ostatecznie Son zamieszkała w Moskwie, gdzie opiekował się nią ojciec.

Inną kochanką Kima była Yi Sangjin, jego koleżanka z uniwersytetu. Zgodnie ze źródłami dyplomatycznymi była żoną urzędnika ministerstwa spraw zagranicznych Korei.

Słynną aktorkę filmową, Hong Yunhui, przedstawił Kim Chongilowi jeden z jego adiutantów, znający dobrze gusty wodza. Jej uległość została wkrótce wynagrodzona główną rolą w rewolucyjnej operze *Sprzedawczyni kwiatów* oraz tytułem „ludowej artystki Korei”, najwyższym wyróżnieniem, jakie może otrzymać aktor. Hong pełniła na przyjęciach wydawanych przez Kima funkcję hostessy, a z czasem poślubiła mężczyznę, którego wybrał

dla niej kochanek.

W 1990 roku Kim Chongil uwiódł dziewiętnastoletnią córkę kierownika koreańskiego związku judo. Dziewczyna była członkinią zespołu artystycznego Mansudae i urodziła Kimowi kolejną córkę.

W maju 1991 roku w głównej roli serialu *Skowronek*, emitowanego przez centralną telewizję z Phenianu, pojawiła się nowa aktorka. Zdradzała niezwykle podobieństwo do Kim Jongsuk, matki Kim Chongila. Wkrótce zamieszkała w luksusowej willi w pobliżu góry Taesung na przedmieściach Phenianu. Jeździła mercedesem ofiarowanym jej przez potężnego kochanka.

Jednakże Kim Dzongil nie zawsze był tak uprzejmy. Młoda aktorka, U Inhui, została rozstrzelana na oczach pięciotysięcznego tłumu. Oskarżono ją o to, że wbrew wyraźnym instrukcjom Kim Chongila wdała się w romans z innym mężczyzną.

Prawdziwą namiętnością Kim Chongila były jednak kontakty zagraniczne. W 1991 roku zaprosił do Korei liczne, złożone wyłącznie z dziewcząt, rosyjskie zespoły pieśni i tańca.

Płacono im znaczne sumy w walutach wymiennalnych za prywatne pokazy w willi Kima.

Rosjanka, która zabawiała śpiewem gości podczas przyjęcia z okazji osiemdziesiątych urodzin Kim Ilsonga, wyznała później, że uprawiała grupowy seks z Kim Chongilem oraz członkami jego świty. Pewnej Skandynawce oferowano duże sumy za dotrzymanie Kimowi towarzystwa w jego apartamentach.

Jednakże największym osiągnięciem Kim Ilsonga i Kim Chongila pozostaje przekształcenie Zjednoczonego Demokratycznego Frontu Patriotycznego Korei w olbrzymi system rajfurstwa. W całym kraju poszukiwano kobiet do „zespołów pieśni i tańca”,

„zespołów szczęścia” oraz „zespołów satysfakcji”. Wybranki umieszczano w odosobnionych willach i przeznaczane do osobistego użytku ojca i syna.

Każdy z takich zespołów miał swe własne funkcje. „Zespoły pieśni i tańca” zgodnie z nazwą śpiewały, grały i tańczyły podczas przyjęć. „zespoły szczęścia” zajmowały się odświeżającym masażem, a „zespoły satysfakcji” zapewniały spełnienie seksualne. W

zespołach tych znajdowało się nie mniej niż dwa tysiące dziewcząt, mieszkających w willach lub specjalnych pensjonatach rozsianych po całym kraju.

Za rekrutację kandydatek odpowiadało Generalne Biuro Ochrony. Specjalne oddziały selekcyjne dokonywały wyboru spośród dziewcząt przedstawionych przez lokalne struktury partii komunistycznej. Kobiety te musiały mieć około dwudziestu lat i wzrost powyżej 160

centymetrów. Wymagane było także „nieskazitelne zaplecze społeczne i ideologiczne”.

Wybranki musiały wyrazić zgodę. Nawet jeśli ich rodzicami byli dostojnicy partyjni, nie tolerowano sprzeciwu.

Corocznie dokonywano także rekrutacji wśród studentek szkół artystycznych w stolicy i na prowincji. Około roku 1980 wcielono przymusowo do jednego z zespołów osiemnastoletnią studentkę kolegium nauczycielskiego Kim Hyongjik. Posłano ją na uniwersytet śpiewu i tańca w Phenianie, by uczyła się gry na skrzypcach. Inna dziewczyna, która wracała z pracy, została zabrana z ulicy przez członka partii. Około roku 1989 zlecono narodowej komisji sportu, by dostarczyła młode gimnastyczki mające stać się członkiniami

„zespołów szczęścia”. W późniejszym okresie poszukiwano kobiet za granicą: w Hongkongu, Makao i na Bliskim Wschodzie. Niektórym z nich płacono, inne po prostu porywano. Trafiały w odosobnione miejsca i musiały porzucić wszelką nadzieję, że wrócą do domu.

Gdy lokalna organizacja partyjna dostarczała kolejną grupę dziewcząt, w Komitecie Centralnym dokonywano wyboru. Najbardziej obiecujące kandydatki wysyłano do kliniki Namsan, gdzie poddawano je szczegółowym badaniom pod kątem zdrowia fizycznego i postawy ideowej.

Selekcja „zespołów szczęścia” rozpoczęła się, gdy w szpitalu Czerwonego Krzyża w Phenianie zorganizowano roczne kursy masażu. Uczestniczyło w nich trzydzieści młodych kobiet. Później kandydatki wysyłano na szkolenie do Związku Sowieckiego, zanim trafiły do rezydencji Kim Ilsonga lub Kim Chongila.

„Zespoły pieśni i tańca” oraz „satysfakcji” podlegały półrocznemu treningowi.

Dziewczęta co sobotę występowały na przyjęciach organizowanych przez Kim Chongila.

Każde z nich miało określony temat, była więc „noc w Tokio”, „noc w Paryżu”, „noc Perska” czy „noc Indyjska”. Dziewczęta musiały posłusznie odgrywać odpowiednie role.

Po sześciu miesiącach służby w jednym z zespołów każda z dziewcząt otrzymywała rangę podporucznika w Generalnym Biurze Ochrony i była na dwa tygodnie wysyłana za granicę.

Członkinie zespołów mieszkały w luksusowych apartamentach i jadały tylko najlepsze produkty, sprowadzane specjalnie dla nich z Japonii. Te, które dostąpiły zaszczytu odbycia stosunku z Kim Ilsongiem lub Kim Chongilem, otrzymywały szwajcarski zegarek z wygrawerowanym na kopercie imieniem partnera. Faworytki mogły liczyć na podarunek w postaci luksusowego auta. Mówiono, że traktowano je lepiej niż ministrów w rządzie Korei.

Służba w zespołach trwała do dwudziestego piątego roku życia. Później dziewczęta mogły poślubić oficerów gwardii lub mężczyzn nagrodzonych odznaczeniami państwowymi.

Oczywiście obowiązywała je dyskrekcja w sprawach związanych z ich rzeczywistym zajęciem, jednak wszyscy w Korei wiedzieli, co w trawie piszczy. Gdy któraś z dziewcząt udawała się na przepustkę do domu, Kim Chongil uprzedzał członków jej macierzystej organizacji partyjnej, by traktowali przybyłą jak księżniczkę krwi.

Pod koniec życia Kim Ilsonga czynił rzeczy jeszcze bardziej odrażające. Partia obowiązana była dostarczać mu regularnie młode dziewice. Zmuszano je do oddawania krwi, którą następnie przetaczano „wielkiemu nauczycielowi”, w nadziei że podtrzyma to jego gasnące siły witalne.

ROZDZIAŁ VIII

KUBAŃSKI CASANOVA

Fidel Castro

Kuba to gorąca wyspa. Zapomnijcie o baseballu – narodowym sportem Kuby jest seks.

Stanowi on jedyną ucieczkę przed trudnościami życia codziennego. Częste zmiany partnerów i zamięłowanie do seksu pozamałżeńskiego sprawiły, że w 1989 roku 61,2 procent dzieci urodziło się poza formalnymi związkami. Rocznie dokonuje się 160 tysięcy aborcji, z czego jedną trzecią u nastolatków.

Posadas, tak zwane „hotele miłości”, są wszędzie. Za pięć pesos (ekwiwalent piętnastu centów amerykańskich) można kupić tam trzy godziny prywatności. Gdy czas dobiegnie końca, dzwoni telefon i ktoś po drugiej stronie mówi: Turno.

Prostytucja jest bardzo rozpowszechniona, niemal jawna i głównie amatorska. Wiele kobiet gotowych jest pójść do łóżka za butelkę szamponu do włosów czy parę dzinsów.

Sześćdziesięcioletni biznesmeni paradują dumnie z pięknymi dziewczętami o czekoladowej skórze, dość młodymi, by mogły być ich wnuczkami.

Wysoko ponad tym morzem seksualnej dekadencji wznosi się postać z charakterystyczną brodą, postać w zielonym wojskowym stroju. Wydaje się, że jest to ostatni na wyspie szlachetny asceta. Żadna kobieta nie ukazuje się nigdy wraz z nim w świetle reflektorów. A mogłoby być przecież zupełnie inaczej. W miarę upływu lat pojawiły się co najmniej dwie kandydatki do zajęcia pozycji pierwszej damy w Republice Kuby.

Fidel urodził się jako nieślubny syn Angela Castro, zamożnego plantatora trzciny cukrowej, oraz piętnastoletniej pomywaczki, Liny Ruz. Angel nie mógł poślubić matki chłopca, gdyż w ojczystej Galicji pozostawił żonę. Nie było niczym niezwykłym wśród hiszpańskich imigrantów posiadanie drugiej, kubańskiej rodziny.

Choć Fidel nie został ochrzczony, wychowywali go księża, którzy zaszczepili w nim lęk przed seksem, masturbacją i homoseksualizmem. Nim zapisał się na uniwersytet, by studiować prawo, nigdy nie miał dziewczyny. Na studiach zaczął spotykać się z dziewczętami i wtedy przyjaciel, kolega z roku, Rafael Dmaz, przedstawił mu swą siostrę – Mirtę.

Studiowała filozofię. Spotkali się w uniwersyteckiej kafeterii i zapalali do siebie uczuciem od pierwszego wejrzenia.

Choć Castro wciąż był nieśmiały wobec kobiet i nie lubił tańczyć, z oficjalnych mityngów politycznych wymykał się ukradkiem na spotkania z Mirtą. Gdziekolwiek poszli, zawsze towarzyszyła im przyzwoitka. Mirta miała zielone oczy i ciemnoblonde włosy. Nie ulega wątpliwości, że była pierwszą miłością Fidela.

Pochodziła z jednej z najbogatszych rodzin na Kubie, a ponadto miała świetne koligacje.

Jej rodzice byli więc nieco zmartwieni, gdy zdali sobie sprawę, że lada moment będą mieli zięcia,

który w miasteczku uniwersyteckim ma opinię zwykłego gangstera. Castro stał

przecież na czele manifestacji przeciw wzrostowi kosztów transportu, która zakończyła się demolowaniem autobusów, i dwukrotnie został oskarżony o morderstwo. Jednakże miłość przezwyżyła wszelkie przeszkody. Fidel i Mirta pobrali się w 1948 roku. Ojciec pana młodego był zachwycony, że syn zawarł tak korzystny związek, i opłacił młodej parze podróż poślubną do Stanów Zjednoczonych. Castro miał nawet zamiar pozostać na kontynencie, by podjąć studia na uniwersytecie Columbia, lecz wydarzenia polityczne skłoniły go wkrótce do powrotu do ojczyzny.

Na Kubie życie było nadzwyczaj ciężkie, a państwo Castro mieli teraz jeszcze jedną osobę do nakarmienia: synka imieniem Fidelito. Mirta nieustannie martwiła się, że mąż nie usiłuje znaleźć jakiejś pracy. Spędzał czas na politykowaniu. Walcząc o wpływy w partii sypiał z towarzyszką o szpetnej twarzy pokrytej dziobami po ospie. Kobieta ta miała za to decydujący wpływ na rozkład głosów w kierownictwie. Gdy przestała być mu potrzebna, rzucił ją bez skrupołów. Mirta mimo wszystko stała wiernie u jego boku, ratując mu życie, gdy trafił do więzienia za próbę zbrojnego obalenia władzy.

A jednak Fidel miał już wówczas romans z inną kobietą, Natalią, „Nati” Revuelta. Była to jego koleżanka z uniwersytetu, śliczna zielonooka blondynka, obracająca się w arystokratycznym towarzystwie. Jej życie przebiegało dotąd gładko, bez żadnych potknięć i fałszywych kroków. Naukę pobierała w katolickiej szkole dla dziewcząt w Filadelfii, pracowała w amerykańskiej ambasadzie oraz w koncernie Esso. Była członkinią hawańskiego Jacht Clubu i Country Clubu oraz żoną dobrze się zapowiadającego specjalisty chorób serca, Orlando Fernandez. Brakowało jej w życiu tylko dreszczyku emocji. Ujrzała Castro podczas wiecu w miasteczku uniwersyteckim. Pierwsze wrażenie było nader pozytywne. Nati uznała, że Fidel jest obdarzony charyzmą i bardzo pociągający.

Po nieudanym powstaniu z 1953 roku Castro został skazany na piętnaście lat więzienia, lecz w wyniku amnestii znalazł się na wolności, nim minął rok. Podczas pobytu w więzieniu pisywał do Natalii namiętne listy miłosne: *Miłość jest jak diament, najtwardszy i najczystszy z minerałów, zdolny skruszyć każdy inny kamień. Nie będzie on jednak doskonały, dopóki zręczny szlifierz nie ukształtuje odpowiednio jego krawędzi. Wówczas iskiereki blasku wytrysną na wszystkie strony z nieporównaną świetlistością.*

Metafora byłaby doskonała, gdyby diament – raz oszlifowany i wypolerowany – mógł

stawać się wciąż większy i większy. Prawdziwa miłość opiera się bowiem na wielu uczuciach, nie na jednym. Stopniowo dochodzą one do wzajemnej równowagi i odbijają nawzajem swe blaski.

Gdy Castro otwierał serce przed Nati, Mirta usiłowała użyć swych wpływów, by poprawić warunki, w jakich przebywał. I wówczas Castro uczynił coś, czego nigdy nie powinni czynić więźniowie. Napisał do obu kobiet tego samego dnia. Nikogo nie zdziwi fakt, że listy uległy przypadkowej zamianie.

Choć Mirta była głęboko zraniona namiętnością męża do innej kobiety, usiłowała podczas wizyt odzyskać jego uczucia. Jednakże Fidel rozwiódł się z nią, gdy tylko wyszedł na wolność. Twierdził, że czyni to z powodów politycznych. Utrzymywał, że jej rodzina jest zbyt mocno związana ze

znieawidzonym reżimem Batisty. Brat Mirty, dawny kolega Fidela ze studiów, był w ministerstwie spraw wewnętrznych Kuby odpowiedzialny za utrzymywanie spokoju w kraju, a sama Mirta pobierała botellę (państwową rentę), by zapewnić sobie i Fidelito godne warunki życia w czasie pobytu męża w więzieniu.

Romans Fidela z Nati stał się wkrótce tajemnicą poliszynela. Jednakże gdy na świat przyszła dziewczynka imieniem Alina, otrzymała oficjalnie nazwisko męża Natalii –

Fernandez. W latach pięćdziesiątych stosunek Kubańczyków do nieślubnych dzieci nie był tak liberalny jak obecnie.

Spędziwszy nieco czasu w Stanach Zjednoczonych, Castro udał się w 1956 roku do Meksyku, gdzie zgromadził niewielki oddział i zbierał broń mającą posłużyć do obalenia rządów Batisty. Gdy jego działalność odkryły meksykańskie władze, został aresztowany. W

więzieniu odwiedzała go niejaka Teresa Casuso, Kubanka, która od przeszło dziesięciu lat przebywała na emigracji w Meksyku. Była pisarką. Jej mąż zginął walcząc po stronie Republiki w hiszpańskiej wojnie domowej. Miała lat czterdzieści i widziała w Castro romantycznego, fascynującego młodego renegata. Gdy go poznała, od razu odgadła, że ten mężczyzna potrzebuje kogoś, kto by się o niego zatroszczył.

Początkowo mogła liczyć na wzajemność, popełniła jednak fatalny błąd, zabierając na jedną z wizyt szesnastoletnią Isabel Custudio, która bawiła wówczas w jej domu. Rodzice dziewczyny, sławni kubańscy aktorzy, przebywali na tournée po kraju. Oto jak Teresa opisała rywalkę: *Wyglądała jak elegancka modelka. Jej ogromne, niewinne, zielonkawobrązowe oczy podkreślone były czarnym tuszem na włoską modłę. Tego dnia jej włosy miały naturalny kolor starego złota.*

Castro był całkowicie zauroczony. Po wyjściu z więzienia regularnie odwiedzał dom pani Casuso. Nieustannie mówił o rewolucji. Gdy zgodziła się przechować dla niego pewne przedmioty, znalazła go upychającego w szafach istny arsenał. Jednakże Teresa podejrzewała, że prawdziwym powodem wizyt jest chęć ujrzenia Isabel. „Szukał jej z młodzieńczą porywcznością i wylewnością, która zaskakiwała ją i bawiła”.

Isabel była jednak bardzo zajęta. Rankami studiowała na uniwersytecie, po południu pracowała, a wieczory spędzała na politycznych spotkaniach. Gdy Castro zjawiał się u pani Casuso, dziewczyny zazwyczaj nie było w domu. W rzeczywistości Isabel unikała go. Prędko pojął, w czym rzecz, i pewnego ranka przyszedł bardzo wcześnie, zanim ukochana zdołała opuścić rezydencję. Wspominała później: *Gdy zaczęłam zbierać się do wyjścia, już na mnie czekał. Spojrzeliśmy na siebie i wybuchnęliśmy śmiechem, bo jego fortel był tak samo oczywisty, jak moje usiłowanie uniknięcia spotkania. To było bardzo zabawne.*

Zaproponował, że podwiezie mnie na uniwersytet.

Od tego czasu stali się nierozłączni. Fidel zawsze miał teraz na sobie czystą koszulę i świeżo uprasowany garnitur. Czynił jej awanse z wytrwałością właściwą każdemu partyzanckiemu

przywódcy. Isabel mówi: *Traktował mnie jak księżniczkę. Był tak delikatny i subtelny, jak mężczyzna być powinien. Czulałam się jak laleczka, jak figurynka z porcelany.*

Bardzo zależało mu na moim wizerunku. Powiedział, że jest bardzo ważne, bym prezentowała się równie dobrze jak on.

Zapewniwszy sobie przychylność rodziców dziewczyny, Castro poprosił Isabel o rękę.

Zgodziła się.

Trwoniąc fundusze przeznaczone na broń i amunicję, zasypywał ją kosztownymi prezentami: były wśród nich buty, stroje oraz francuskie perfumy. Ofiarował jej także skromniejszy kostium kąpielowy w miejsce śmiałego bikini, które doprowadzało go do furii.

Chciał zabrać ją ze sobą na Kubę. Pewnego dnia będzie „pierwszą damą” jego ojczyzny – mawiał.

Jednakże Isabel poszukiwała miłości, nie zaś niebezpieczeństwa. Rejsu przez Zatokę Meksykańską łódką wyładowaną partyzantami nie uważała za najlepszy sposób spędzania miodowego miesiąca. Gdy więc do Meksyku powrócił jej były narzeczony i ponownie poprosił ją o rękę, powiedziała „tak”. Wyjechali razem następnego dnia, a Castro przez całe lata nie wspomniał nawet imienia dawnej ukochanej.

Po wyjeździe Isabel zupełnie przestał się myć. Ubrania nie musiały już być czyste i schludne. Niemal wcale nie wychodził z domu. Całymi dniami celował tylko ze swej ulubionej strzelby w antenę telewizyjną po drugiej stronie drogi.

Napisał do Mitry, by pozwoliła mu spotkać się z siedmioletnim wówczas Fidelito.

Przyrzekł, że chłopiec wróci do niej w ciągu dwóch tygodni, lecz nie miał zamiaru dotrzymać słowa. W liście do meksykańskich gazet stwierdził, że nie odda synka „w ręce swych najgroźniejszych wrogów i potwarców, którzy zbezczeszcili jego dom i poddali go krwawej tyranii, której służą”.

Gdy Castro i jego ludzie wyruszyli na pokładzie „Granmy”, starego drewnianego jachtu, w historyczną misję mającą na celu wyzwolenie Kuby, Mirta przywiozła Fidelita z powrotem do kraju.

W grudniu 1956 roku składające się z osiemdziesięciu dwóch ludzi siły ekspedycyjne Castro wylądowały na kubańskim wybrzeżu. Zostały rozbite w puch przy pierwszej próbie ataku. Ocaleli partyzanci poszli w rozsypkę, a Castro znalazł schronienie w Sierra Maestra.

Pisał stamtąd do Nati prosząc, by dołączyła do niego w górskich kryjówkach. Miała szansę zostać „pierwszą damą” kubańskiej rewolucji, lecz odmówiła twierdząc, że nie może opuścić dziecka.

Wówczas w życiu Fidela pojawiła się Celia Sanchez. Była córką lekarza z Manzanillo i koordynowała działania konspiracyjne na wschodzie kraju. Przybyła do Sierra Maestra, by zorganizować obóz i skontrolować, jak gospodaruje się milionami dolarów, które jej towarzysze

zgrupowali zbierając „rewolucyjne podatki”. Dzieliła łożę z Castro. Ich listy pełne są czułości, choć nie ma w nich pasji, jaka charakteryzowała korespondencję Fidela z Nati. Czas spędzony w Sierra Maestra stał się podwaliną związku, który miał przetrwać dwadzieścia lat. Po przejęciu przez Fidela władzy Celia zajmowała w stolicy mieszkanie położone bezpośrednio pod kwaterą wodza. Często można było znaleźć Castro w jej sypialni i chyba to właśnie Celia najbardziej zasługuje na tytuł „pierwszej damy kubańskiej rewolucji”.

Po dwóch latach spędzonych w górach i wypełnionych nieustannymi potyczkami z wojskami Batisty Castro zdołał przeprowadzić skuteczną ofensywę przeciw siłom reżimu.

Świętował zwycięstwo w ramionach Glorii Gaitan, znanej jako „Czarna Róża z Bogoty”.

Była to piękna córka zamordowanego przywódcy boliwijskich rewolucjonistów, Jorge Eliecera Gaitana. Spotkali się po raz pierwszy w Bogocie w 1948 roku. Romans trwał kilka lat, nawet wtedy gdy Gloria poślubiła profesora uniwersytetu. Pewnego razu Castro zapytał:

„Cóż ty robisz w łóżku z tym greckim filozofem, twoim mężem?”. „To bardzo inteligentny człowiek” – odparła Gloria. Replika Fidela była szybka i złośliwa: „Oczywiście, ale gdyby Karol Marks był kobietą, nie ożeniłbym się z nim”.

Gdy Castro przejął władzę, mąż Nati udał się na emigrację do Stanów Zjednoczonych.

Fidel mógł teraz bez przeszkód odwiedzać dawną kochankę i – obecnie przyznał to oficjalnie

– matkę jego córki, Aliny. Często przebywali razem w jej posiadłości lub w domku plażowym na Varadero. Nati otrzymała rządową posadę i rentę kombatancką. Gdy namiętność Castro ostygła, wysłał matkę i córkę do Paryża, oferując Natalii pracę w tamtejszej ambasadzie kubańskiej. Powróciły na wyspę po dwóch latach. Castro opiekował się Aliną, choć często dochodziło między nimi do sprzeczek. Dziewczyna czterokrotnie wychodziła za mąż, a ojciec nie pochwalał jej wyborów. Usiłowała opuścić Kubę, lecz władze uparcie odmawiały jej wizy wyjazdowej.

Kłopoty czekały także Mirte, obecnie żonę Hiszpana Emilio Nuñeza. Pewnego wieczoru w Varadero Castro natknął się na nich w restauracji, w której podawano steki. Rozkazał

właścicielowi lokalu natychmiast ich wyprosić. Mężczyzna odważnie odmówił. Wkrótce potem Mirta i jej drugi mąż wyjechali do Madrytu. Trzydzieści lat później niektórzy członkowie rodziny Castro wciąż utrzymywali, że Mirta była jedyną kobietą, którą Fidel kochał naprawdę.

Wkrótce po sukcesie rewolucji Castro poznał młodą Niemkę, Maritę Lorenz. Miała siedemnaście lat, czarne włosy i zielone oczy. Spotkali się gdy „M.S. Berlin”, na którym ojciec Marity był kapitanem, zawinął do portu w Hawanie. Castro przebywał na pokładzie starannie odrestaurowanej „Granny”. Zawsze lubił spotykać się z zagranicznymi gośćmi, skontaktował się więc z „M.S. Berlin” i pan Lorenz zaprosił go na obiad.

Castro nie mógł oderwać oczu od ślicznej Marity. Przed obiadem oprowadzała go po statku. Gdy zjeżdżali windą do maszynowni, nadeszła silna fala i dziewczyna wpadła w ramiona Fidela.

Wykorzystał sposobność, by skraść jej całusa.

Przy obiedzie Marita zafascynowana była jego opowieściami o bohaterskich wyczynach w Sierra Maestra. W pewnej chwili – wspomina jej matka – Fidel rozłożył ramiona jak mesjasz, wbił wzrok w niebo i rzekł: „Kuba to ja”.

Castro sugerował, by Marita pozostała w Hawanie i pracowała dla niego, lecz ojciec sprzeciwił się stanowczo tym planom, twierdząc, że dziewczyna musi wrócić do Nowego Jorku, by kontynuować naukę. Castro wymógł na niej przyrzeczenie, że powróci kiedyś na Kubę.

W Nowym Jorku Marita odebrała telefon od Castro. Twierdził, że bardzo za nią tęskni.

Rodzice dziewczyny byli nieobecni, a ona sama zgodziła się przyjechać na tydzień na Kubę.

Następnego ranka w jej mieszkaniu zjawili się trzech urzędników kubańskiej ambasady.

Zawieźli ją na lotnisko Idlewild*. W Hawanie zabrano ją prosto do apartamentu 2406-8 w hotelu „Hilton”. Po godzinie zjawił się Castro. Położył w popielniczce nieodłączne cygaro i chwycił ją w ramiona. Ścisnął ją, całował i przyrzekał, że zostanie przy niej na zawsze.

„Zawsze! Zawsze!” – wzdychała młodziutka Marita. Spędzili wspólnie resztę dnia. Kochali się. Marita narzekała, że nigdy nie widzi Fidela zupełnie nagiego – nawet jeśli zdejmie z siebie wszystko, wciąż nosi swą słynną brodę.

Choć Marita szybko zdobyła sympatię Celi Sanchez i członków osobistej ochrony, czuła się osamotniona, gdyż słabo mówiła po hiszpańsku. Castro był zajęty i pozostawiał ją samą na długie godziny. Pewnej nocy zjawił się dopiero o czwartej, z naręczem tropikalnych orchidei.

Marita płakała i groziła odejściem. „Nie odchodź, ukochana – rzekł Fidel – pobierzemy się teraz, w tej chwili”. Ukłękł na łóżku naprzeciwko niej, uczynił znak krzyża i powiedział:

„Czy ty, *mia Alemanita**, Marito Lorenz, chcesz poślubić Fidela Castro?”. Odrzekła:

„Poślubiam cię, Fidelu Castro, na zawsze”.

* obecnie noszące imię J. F. Kennedy’ego

* moja Niemeczko - hiszp.

Śmiali się i obejmowali, a Castro oświadczył, że na Kubie on sam jest prawem i bogiem.

Są więc teraz legalnym małżeństwem wedle reguł ludzkich i boskich. Powiedział, że zdaje sobie sprawę, jak bardzo była dotąd samotna, i że teraz będzie ją zabierał wszędzie ze sobą.

Tydzień później kupił jej pierścionek zaręczynowy z brylantem. Widniał na nim wygrawerowany napis: „3/59, de Fidel para Manta. Siempre”*

Marita pracowała jako sekretarka i tłumaczka Castro. Towarzyszyła mu podczas piętnastodniowej wizyty w Stanach Zjednoczonych, lecz wkrótce znużyło ją pozostawanie w hotelach, podczas gdy Fidel zajmował się sprawami wagi państwowej. Była w ciąży, co powodowało ciągle zdenerwowanie. Stała się zazdrosna, gdy odkryła, jakie wrażenie charyzma jej kochanka wywiera na ładnych dziennikarkach i innych Amerykankach.

Zasypywały one Fidela listami, liścikami i bilecikami prosząc o spotkanie. Jedną z wielbicielek była sama Ava Gardner.

Zgodnie z relacją Marity Ava zjawiała się w ich hotelu kompletnie pijana. Wcisnęła się do windy wraz z nimi, a następnie obrzuciła dziewczynę obelgami, nazywając ją „małą suką, która ukrywa Fidela”, i spoliczkowała. Jeden z członków obstawy, kapitan Pupo, wyciągnął

broń. Później tego samego wieczoru Castro opowiedział Maricie, że umówił Avę z jednym ze swych krzepkich gwardzistów, nakazując mu, by zapewnił jej pełną satysfakcję „z życzeniami od Republiki Kuby”.

Po powrocie do Hawany ciężarna Marita zachorowała. W niewiadomy sposób podsunęto jej silne środki halucynogenne. Pograżona w malignie, zauważyła w pewnym momencie, że jej brzuch jest znowu płaski. Dziecko zniknęło, choć czasami słyszała z oddali płacz niemowlęcia. Miała wysoką gorączkę. Cierpiała na zatrucie krwi, a lekarzom nie udawało się zatamować krwawienia z dróg rodnych. Castro rozkazał, by zawieziono ją do Stanów, gdzie mogła otrzymać najlepszą pomoc medyczną. W Nowym Jorku dziewczyna znalazła się w pilnie strzeżonym pokoju szpitalnym. Powiedziano jej, że dziecko przyszło na świat przedwcześnie i zmarło. Nieustannie powtarzała wśród majaczeń, że zabił je Castro.

Sprawę odkryli reporterzy brukowego magazynu „Confidential”. Nagłówek na frontowej stronie głosił: „Przerażająca historia amerykańskiej matki – Fidel Castro zgwałcił moją nastoletnią córkę”. Dalej czytamy: „Zwabiona przez Castro na Kubę, Marita Lorenz, lat osiemnaście, została uprowadzona, zgwałcona, a następnie poddana niefachowo wykonanej aborcji”.

Historia „gwałtu” obrastała wciąż nowymi, sensacyjnymi szczegółami. Castro miał

jakoby zerwać krucyfiks z szyi nagiej dziewczyny, nim pozbawił ją cnoty. Matka Marity zażądała od władz kubańskich odszkodowania wysokości jedenastu milionów dolarów. Gdy Marita doszła do siebie, zdała sobie sprawę, że wszystkie te straszliwe opowieści były propagandowym wysiłkiem, mającym na celu zdyskredytowanie Castro, który jako

* od Fidela dla Marity. Na zawsze, - hiszp.

zdeklarowany komunista był w Stanach Zjednoczonych uważany za wroga publicznego numer jeden.

Pozwolono jej opuścić szpital, lecz wciąż była pod ochroną FBI. Po powrocie do domu otrzymała depezę od Castro. Prosił ją o telefon. Gdy zadzwoniła, zdążył powiedzieć jej, że dziecko żyje. W tym momencie agenci FBI przerwali połączenie. W kilka tygodni później Marita otrzymała kolejny telegram. Tym razem udało jej się zmylić czujność obstawy. Z

perspektywy czasu zdała sobie sprawę, że udało się to trochę zbyt łatwo. Gdy dotarła do budki telefonicznej, padły strzały, na szczęście, niecelne. „Confidential” rozpowszechniał

po głoski, że to Castro skazał dziewczynę na śmierć.

CIA nie ustawała tymczasem w wysiłkach. Agentom udało się przekonać Maritę, że jej życiu zagraża niebezpieczeństwo. Z czasem namówiono ją do wzięcia udziału w nieudolnej próbie zamachu na życie kubańskiego dyktatora. Miała podać mu truciznę. W drodze na Kubę ukryła kapsułki w słoiczku kremu Ponds, który częściowo je rozpuścił. Po przybyciu do Hawany udała się prosto do apartamentu Castro w „Hiltonie”. Sprawdziła starannie, czy na poduszkach nie ma żadnych włosów blond. Znalazła liczne listy z prośbą o spotkanie od pewnej samotnej damy. Wówczas zajrzała do słoiczka z kremem. Stwierdziwszy, że kapsułki nie nadają się do użytku, usiłowała splukać je w bidecie.

Gdy przybył Castro, padli sobie w ramiona. Pytała o dziecko, lecz on odrzekł, że jest teraz bardzo zmęczony. Położył się na łóżku i zapytał, czy przybyła go zabić. Potwierdziła.

Wręczył jej swój rewolwer, ten sam, który towarzyszył mu podczas rewolucji. Skierowała broń ku niemu, powoli nacisnęła spust i... wyjęła magazynek. Castro zeszywniał, sądził

bowiem, że odciągnęła kurek i broń jest gotowa do strzału. Nie uczynił jednak najmniejszej próby, by uciec czy bronić się. „Jest zupełnie zardzewiały – powiedziała Marita – potrzeba mu oliwy”. „Nikt nie może mnie zabić, Marito – rzekł Fidel. – Nikt”. Położył się na wznak i zasnął.

Następnego ranka kochali się. On pił najspokojniej coca-colę, nie sprawdzwszy uprzednio, czy nie jest zatruta. W łazience Marita zauważyła, że kapsułki z trucizną wciąż pływają w bidecie. Rozkruszyła je więc i splukała ponownie, tym razem skutecznie.

Na kolanach błagała o wieści o dziecku. Powiedział jej, że to chłopiec. Twierdził, iż kocha syna i że pozwoli jej go zobaczyć, tylko jeśli zostanie na Kubie na stałe. Marita była świadoma, że jest to niemożliwe. Gdyby zdecydowała się pozostać, CIA natychmiast podążyłoby jej śladem.

Pozostawiła w apartamencie Castro sześć tysięcy dolarów, które dali jej amerykańscy agenci. Gdy powróciła na Florydę, jej mocodawcy byli wściekli. Nie tylko przegapiła dwie okazje do zabicia Castro – mogła go przecież otruć lub zastrzelić – lecz dostarczyła mu pieniądze. A pamiętajmy, że były to pieniądze rządu Stanów Zjednoczonych. Z drugiej strony, udało się dowieść, że Castro bynajmniej nie jest tak niedostępny, jak sądzili. Wiedzieli teraz, w jaki sposób potencjalny zabójca może zbliżyć się do ofiary. Marita nigdy nie powróciła na Kubę i nigdy nie poznała prawdy o swoim dziecku.

Nie było to ostatnie spotkanie pięknej Niemki ze światem wielkich tyranów. Z czasem Marita została z polecenia CIA kochanką generała Marcosa Pereza Jimeneza, dyktatora Wenezueli i zacieklego wroga Castro. Jimenez miał zwyczaj dzwonić do Fidela ze swej wygodnej rezydencji na Florydzie i urągać kubańskiemu przywódcy za to, jak postąpił z Marita. Jednakże wkrótce potem jak urodziła nowemu kochankowi córeczkę, Monice, Jimenez został przekazany władzom Wenezueli, gdzie czekał go proces.

Po rozstaniu z Maritą życie miłosne Castro składa się z serii przelotnych przygód.

Członkowie obstawy mają za zadanie dostarczać mu wciąż nowe partnerki. Castro nie jest zbyt czułym kochankiem. Tancerka z lokalu o nazwie „Tropicana” utrzymywała, że kochając się z nią jednocześnie czytał książkę. Francuska aktorka narzekała, że przez cały czas palił

cygaro, a inna kobieta, że nigdy nie zdejmował butów. Pewna kubańska aktorka powiedziała:

„Nie możecie sobie wyobrazić, co to za brutal, co za samolubny potwór. Po prostu ściąga spodnie i szybko robi swoje”.

Najczęściej przytaczanym zarzutem jest jednak oskarżenie, że kubański przywódca nawet w sypialni nie przestaje mówić na tak romantyczne tematy, jak przyszłość rewolucji czy reforma rolna.

Romanse Castro nie są na Kubie tajemnicą. Te, które z nim spały, mogą oczekiwać kwiatów z okazji urodzin i kosztownych prezentów*.

Tylko jednej kobiecie udało się zatrzymać Castro na dłużej. Była to kolejna czarnowłosa, zielonooka arystokratka, Dalia Soto Del Valle Jorge, znana jako la mujer de Trinidad*. Jej ojciec, Enrique, był właścicielem dużej fabryki cygar, ona zaś pracowała jako sekretarka w związku zawodowym zbieraczy trzciny cukrowej. Tam właśnie, w roku 1962 lub 1963, poznała Castro. Twierdziła, że o zbliżającym się romansie uprzedziła ją wróżka, mówiąc:

„Zyskasz miłość wielkiego człowieka”.

Gdy rozpoczęła się ich przygoda, rodzina Dalii sądziła, że dziewczyna jest więźniem Castro, a ojciec powiedział przyjaciółom, że „utracił córkę”. Jednakże związek Dalii i Castro przetrwał. Mają pięciu synów. Wszyscy noszą jako nazwisko drugie imię Fidela, Alejandro.

Zostali wysłani do szkół do Związku Sowieckiego, podobnie jak jedyny legalny potomek Fidela, syn Mirty – Fidelito.

* zdobywanych na biednym hawańskim rynku przez Celię Sanchez, która zawsze przebywa w najbliższym otoczeniu przywódcy

* kobieta z Trynidadu

ROZDZIAŁ IX

PARA Z PARAGWAJU

Francisco Solano López

Ameryka Łacińska to region, który wydał licznych dyktatorów. Jednym z najmniej sympatycznych był bez wątpienia Francisco Solano López z Paragwaju. Mógł dać swemu krajowi dobrobyt i wolność, a nieomal doprowadził do zguby, wplątując go w wojnę z trzema potężnymi sąsiadami jednocześnie: Brazylią, Argentyną i Urugwajem.

Urodzony w 1827 roku Francisco był synem dyktatora, Carlosa Antonio Lópeza.

Wysłannik rządu Stanów Zjednoczonych, Charles Ames Washburn, tak opisuje naszego bohatera: *Niski i krępy, zawsze miał skłonności do tycia. Ubierał się groteskowo, lecz jego stroje zawsze były kosztowne i starannie wykończone. Gdy był zadowolony, jego oczy wyrażały bydlęcą łagodność. Gdy się jednak rozzłościł, źrenice wydawały się rozszerzać, aż przestawały przypominać oczy ludzkiej istoty i zmieniały się w ślepie rozwścieczonej do szaleństwa bestii. Zawsze zresztą, nawet gdy był spokojny, jego twarz miała tępy, zwierzęcy wyraz. Miał niskie czoło, małą głowę i grube rysy twarzy. Uzębienie było zepsute, a brak przednich zębów sprawiał, że jego mowa była niewyraźna i czasami trudna do zrozumienia.*

Jak się wydaje, nie zawracał sobie głowy czyszczeniem pozostałych, były więc dotknięte próchnicą i tak poczerniałe, że nie różniły się kolorem od cygar, które nieustannie palił.

Twarz miał płaską, a nos i włosy zdradzały raczej afrykańskie niż indiańskie pochodzenie.

Poza tym pełne i obwisłe policzki sprawiały, że jego twarz przypominała pysk buldoga.

Ta odrażająca kreatura stała się z czasem postrachem najświetniejszych rodzin Asunción, a zwłaszcza ich pięknych córek. Francisco uwielbiał dziewczice z arystokracji, a każda, która usiłowała mu się opierać, już wkrótce mogła odwiedzać ojca w więzieniu.

Kobietą, na której szczególnie mu zależało, była piękna Pancha Garmendia, znana jako

„duma i klejnot Asunción”. Pożądali jej wszyscy młodzi mężczyźni w Paragwaju, lecz López wystraszył konkurentów. Mimo to dziewczyna wciąż odmawiała grożąc, że popęlni samobójstwo, jeśli Francisco dotknie jej choćby palcem.

Niestety, Francisco nie mógł zamknąć ojca Panchy w więzieniu, gdyż pan Garmendia od dawna już nie żył. Został rozstrzelany jako wróg państwa przez poprzednika Carlosa, Antonio Lópeza, El Supremo, pierwszego dożywotniego dyktatora Paragwaju. Zamiast więc uwięzić ojca, Francisco oskarżył o zdradę i rozstrzelał braci dziewczyny. Następnie skonfiskował

wszelką jej własność. Na koniec Pancha trafiła za kraty. Resztę życia spędziła w niewoli. Gdy dwadzieścia lat później Francisco zmuszony był uciekać z Asunción przed wojskami sprzymierzonych, zabrał ją ze sobą do dżungli, gdzie wkrótce zmarła.

Rozprawiwszy się z Pancha, Francisco zapalał uczuciem do Carmencity Cordal. Był

zdecydowany uczynić z niej swą konkubinę. Carmencita miała wkrótce poślubić swego kuzyna, Carlosa Decouda, syna jednej z najpierwszych rodzin w Paragwaju. Decoud stawiał

czoło Franciscowi i upokorzył go publicznie. Nie było to mądre posunięcie. Wkrótce został

aresztowany pod sfabrykowanymi zarzutami o knucie antypaństwowych intryg.

W noc poprzedzającą planowany ślub z Carmencitą Decoud został rozstrzelany, a jego zbroczone krwią zwłoki porzucono na ulicy pod oknami dziewczyny. Niektórzy utrzymują, że dostarczono je wprost do jej saloniku. Carmencita spędziła resztę życia nosząc głęboką żalobę. Jak Ofelia modliła się całymi dniami na łąkach, a nocami zbierała polne kwiatki przy świetle księżyca.

Córki bogatych rodzin zaczęły gorączkowo ubiegać się o paszporty, a zachowanie Francisca wzburzyło opinię publiczną do tego stopnia, że własny ojciec zasugerował, by wyjechał z kraju, póki skandal nie przycichnie.

Francisco z wypchanym portfelem udał się więc do Europy. Miał dokonać zakupu floty wojennej. Było to, jak się domyślamy, dokładnie to, czego potrzebował nie mający dostępu do morza Paragwaj.

Po przybyciu do Paryża młody López scedował na swego sekretarza nudne sprawy państwowe i – jak określił to później amerykański ambasador – „popuściwszy wodzy swym wyuzdanym popędem, zanurzył się w występny życiu wesołej stolicy”.

Jako wielki miłośnik Napoleona, Francisco marzył, by być przedstawionym na cesarskim dworze Francji. Wbił się na tę okazję w jeden z najciaśniejszych swych strojów, mniemając fałszywie, że ukryje to jego korpulentne kształty. Gdy przedstawiono go Napoleonowi III oraz jego małżonce, gorliwie ucałował cesarzową w rękę. Biedna Eugenia natychmiast odwróciła się i zwymiotowała prosto na pozłacany pulpit. Później utrzymywała, że powodem była ciąża.

Następnie Francisco przelotnie odwiedził Londyn, lecz królowa Wiktorja stwierdziła, że

„jest niestety zbyt zajęta”, by zabawiać miłego gościa z Paragwaju.

Po powrocie do Paryża Francisco poznał młodą kobietę, która zachowywała się tak, jakby nie zwracała najmniejszej uwagi na jego mało pociągającą powierzchowność. Wieść niesła, że tam gdzie inne dostrzegały tylko jego popsute zęby, ona widziała klejnoty, klejnoty, klejnoty... Nazywała się Eliza Lynch.

O urodzonej w roku 1835 w hrabstwie Cork Elizie mówiono, że miała zbyt bujną wyobraźnię, zbyt bystry umysł i zbyt potężne libido. W wieku piętnastu lat wyszła za mąż, jako siedemnastolatka wzięła rozwód, a jako osiemnastolatka miała już liczny zastęp kochanków. Jej rodzina wyemigrowała do Francji podczas klęski głodu w 1845 roku.

Pierwszym mężem Elizy został Xavier Quatrefages, oficer łącznikowy w armii francuskiej.

Był dość stary, by być jej ojcem, ale małżeństwo stanowiło drogę ucieczki od nędzy, w jakiej żyła jej rodzina.

Wkrótce Quatrefages został wysłany do Algieru, gdzie Elizę zgwałcił wyższy stopniem wojskowy. Mąż nie uczynił nic, by bronić jej honoru. Zrobił to więc nowy znajomy, młody i urodziwy oficer rosyjskiej kawalerii. Zabił winnego gwałtu pułkownika i zabrał Elizę do Paryża, gdzie umieścił ją w apartamencie przy modnym bulwarze Saint Germain. Wkrótce jednak porzucił kochankę, by wyruszyć na toczącą się na Krymie wojnę między Rosją a wspieraną przez europejskie mocarstwa Turcją.

Podobizny Elizy pochodzące z tego okresu dowodzą, że była niezwykle piękna.

Zdecydowała się spróbować kariery kurtyzany. Oto jak opisał ją argentyński dziennikarz, Hector Yarela: „Była wysoka, o wiotkiej, delikatnej figurze i prześlicznych, kuszących okrągłościach. Jej oczy były tak intensywnie błękitne, że zdawało się, iż pożyczły najsubtelniejszych barw niebios. Miały ponadto wyraz niewypowiedzianej słodyczy, w której głębiach królował blask Kupidyna. Jej piękne usta były namiętne, zawsze pokryte mgiełką eterycznej wilgoci, którą musiał sprowadzać sam Bóg, by ukoić płonący w niej ogień. Usta te były jak kielich rozkoszy na zastawionym stole wszechogarniającej namiętności. Dłonie miała małe, o długich palcach; paznokcie kształtne i zawsze starannie wypolerowane. Była to z pewnością kobieta, która z dbałości o wygląd uczyniła religię.” Miała zdolności językowe i ostry dowcip, więc już wkrótce przyjmowała licznych gości.

Sława Elizy rosła i żaden liczący się mężczyzna nie mógł opuścić Paryża nie złożony jej uprzednio wizyty.

Zaledwie dziewiętnastoletnia Eliza spotkała człowieka nazwiskiem Brizuela, jednego z członków świty Lópeza. Brizuela niezwłocznie pochwalił się swemu panu nową zdobyczą, a Francisco zdecydował, że musi ujrzeć ów klejnot na własne oczy. Eliza nie miała nic przeciwko spotkaniu z dzikusiem, o którym mówiono w Paryżu, że sypie pieniędzmi na prawo i lewo.

Po kilku godzinach spędzonych w salonie madame Lynch Francisco znalazł się w jej buduarze. Następnego ranka zaczął opowiadać o bogactwach swego kraju. Minał kolejny dzień i oto Eliza dała całej służbie wypowiedzenie.

Nie ma wątpliwości, że Francisco zakochał się w dziewczynie do szaleństwa. Znał

przedtem wiele pięknych kobiet, lecz Eliza była pierwszą, która zgodziła się dobrowolnie pójść z nim do łóżka. Z pewnością musiała odczuwać fizyczny wstręt wobec tak odrażającej kreatury. A jednak – choć nie miała pojęcia, gdzie właściwie leży Paragwaj – potrafiła wyczuć z daleka pieniądze i władzę. Była dość bystra, by zdawać sobie sprawę, że choć jako dziewiętnastolatka otoczona jest zalotnikami, wkrótce może utracić swój urok. A tu oto miała przed sobą mężczyznę, który do końca życia gotów był utrzymywać ją w luksusie.

Powiedział, że pewnego dnia zostanie cesarzem Ameryki Południowej. Czy Eliza zgodzi się stanąć wówczas u jego boku?

Nie zwracając sobie głowy męczącymi formalnościami związanymi z zawarciem małżeństwa,

kochankowie udali się w podróż po Europie. Eliza zabrała ze sobą kufry pełne sukien i klejnotów. Zjedli obiad w towarzystwie osławionej Izabeli* królowej Hiszpanii, która zasugerowała przeprowadzenie w Paragwaju referendum, by przekonać się, czy lud nie pragnie przypadkiem powrotu hiszpańskiej władzy. Francisco odrzekł, że pomyśli o tym.

Oczywiście nie miał takiego zamiaru.

W Rzymie Eliza wydała nadzwyczaj rozpasane przyjęcie na cześć papieża. Potem, po wycieczce na front wojny krymskiej, młoda para udała się z powrotem za ocean.

Brat Francisca, Benigno, powrócił do Paragwaju już wcześniej i doniósł ojcu o romansie brata z *una ramera irlandesa**. W obawie przed gniewem ojca Francisco i Eliza zatrzymali się więc w Buenos Aires. Matka, doña Juana, oraz dwie siostry oświadczyły, iż nigdy nie zaakceptują La Irlandesa, lecz Carlos czuł, że się starzeje, pragnął więc, by jego syn i dziedzic powrócił do kraju.

Uspokojeni wiadomościami ze stolicy, Francisco i Eliza udali się w powolną, liczącą ponad tysiąc pięćset kilometrów podróż w górę rzeki, do Asunción.

Gdy przybyli na miejsce, Eliza była w zaawansowanej ciąży. Kobiety z rodziny Lópezów dotrzymały słowa. Nie chciały pogodzić się z jej obecnością. Ona zaś szukała zemsty, paradując po Asunción w najnowszych paryskich kreacjach i obnosząc się ze swą wspaniałą figurą. Przyćmiła wszystko, co mogły pokazać światu panny López.

Wkrótce Eliza przekonała się, że Francisco nie stanowi jej wyłącznej własności. Wciąż utrzymywał w swym mieszkaniu w Asunción byłą kochankę, Juanę Pesoa, oraz dwoje jej dzieci. Spotykał się także z innymi kobietami. Eliza usiłowała zapanować nad sytuacją, wyszukując mu nowe nałożnice. Poświęcała temu zadaniu wiele uwagi. Choć wcale nie chciała poślubić Francisca, w obawie że jako żona utraciłaby władzę, jaką miała nad nim w roli kochanki, musiała mieć pewność, iż żadna inna nie stanie z nim na ślubnym kobiercu.

Francisco López tymczasem wcale nie zrezygnował z właściwych sobie, brutalnych metod zmuszania kobiet do uległości. Gdy zakochał się w córce Pedra Burgosa, burmistrza niewielkiego miasteczka Luque, zagroził, że skonfiskuje cały majątek jej ojca, jeśli dziewczyna mu się nie odda. Pedro liczył jednak na wpływy, jakie miał u Carlosa Lópeza.

Wtedy wkroczyła Eliza. Gdy tylko upewniła się, że dziewczyna nie ma zamiaru poślubić

* Izabela II (1830-1904), królowa, córka Ferdynanda VII, panowała w Hiszpanii w latach 1833-1868 (faktycznie od roku 1841, wcześniej rządy regentki sprawowała jej matka). Jej reakcyjne panowanie zakończyło się zrzuceniem Izabeli z tronu i wygnaniem. - przyp. tłum.

* irlandzką dziwką

Francisca, zachęciła jej ojca, by zaakceptował go w roli kochanka córki. Obiecała mu, że gdy tylko syn dyktatora przejmie władzę, jego postawa zostanie sownie wynagrodzona.

Dziewczyna niechętnie uległa. Pedro Burgos został z czasem rozstrzelany pod zarzutem udziału w antyrządowym spisku.

Zręczne manipulowanie życiem seksualnym Francisca dało z czasem Elizie sporą władzę.

Wciąż pragnęła zostać, zgodnie z obietnicą, cesarzową Ameryki Południowej. Częścią jej planów była zamiana prowincjonalnego Asunción w metropolię godną miana stolicy cesarstwa. Namówiła kochanka, by rozpoczął intensywną przebudowę. Z jej pomysłu w Asunción miała stanąć replika grobowca Napoleona, przeznaczona na mauzoleum Francisco*

Eliza dbała także o pozycję swego syna, Juana Francisca. Choć był on ulubieńcem ojca, obawiała się nieustannie utraty łask. Rozwiązaniem miał być chrzest.

Pomysł od razu spodobał się Franciscowi. Rozkazał, by narodziny synka uczczono, lepiej późno niż wcale, salutem ze stu jeden dział. Spowodował on zburzenie jedenastu budynków w stolicy, z których pięć dopiero niedawno oddano do użytku w ramach planu modernizacji miasta. Jedno z dział, stara brytyjska armata, nie zostało dość starannie wyczyszczone, wybuchło więc, zabijając połowę obsługi, a drugą połowę wysyłając do szpitala.

Panie López były zgorszone, a Carlos zabronił odprawienia ceremonii w stołecznej katedrze de la Encarnacion. Brat dyktatora, prymas Paragwaju, groził ekskomuniką każdemu księdzu katolickiemu, który zgodzi się udzielić sakramentu. Jednakże Eliza nie była łatwym przeciwnikiem. Znalazła kapłana, niejakiego ojca Palacios, który zgodził się ochrzcić Juana pod warunkiem, że zostanie następcą nieustępliwego prymasa, gdy tylko Francisco przejmie władzę.

Francisco niechętnie łamał ojcowskie zakazy, lecz Eliza zdołała go wreszcie przekonać.

Jeśli nie wyrazi zgody – groziła – zabierze dziecko do Europy i ochrzci je w kościele anglikańskim! Kochanek oświadczył, że jeśli zechce, uniemożliwi jej wyjazd z kraju.

Odrzekła bez namysłu, że gdy tylko powie jego ojcu, iż zamierza wyjechać, ten natychmiast zapewni jej zbrojną eskortę oraz – najprawdopodobniej – sporą sumkę na koszty podróży.

Francisco nie miał wyboru. Chrzest odbył się w wiejskim domku Elizy. Nie zjawił się nikt z wyższych sfer towarzyskich ani żaden członek korpusu dyplomatycznego. Wciąż bardziej obawiali się Carlosa niż Francisca.

Choć Eliza wygrała bitwę, wojna z rodziną kochanka trwała nadal. Wyraźną przewagę osiągnęła dopiero podczas otwarcia Teatru Narodowego, zbudowanego w ramach planu modernizacji stolicy. Eliza skłoniła kochanka, by ciasną klitkę po lewej stronie sceny nazwał

„łożą królewską”. Skierowano tam Carlosa, jego żonę i córki. Francisco z Elizą u boku zajmowali natomiast najlepsze miejsca naprzeciwko sceny.

Madame Lynch usiłowała zdobyć popularność w wyższych sferach Asunción, otwierając podwoje swojego salonu. Choć kobiety z paragwajskich wyższych sfer zbojkotowały go

* W tym samym okresie powstała pierwsza w Ameryce Południowej sieć telegraficzna. - przyp. tłum.

solidarnie, ich mężowie stawili się w komplecie i nie tracili sposobności do flirtu z piękną gospodynią.

Francisco chciał jednak, by jego konkubinę zaakceptowały nie tylko matka i siostry, ale także wszystkie pozostałe damy z towarzystwa. Gdy otwarto nową kolonię rolniczą w górze Rio de la Plata (przedsięwzięcie zakończyło się zresztą całkowitym fiaskiem ekonomicznym), zorganizował wycieczkę dla paragwajskich dostojników oraz korpusu dyplomatycznego.

Mężczyźni udali się tam konno, kobiety zaś popłynęły w górę rzeki statkiem. Oficjalną gospodynią na pokładzie była madame Lynch.

W wydarzeniu tym nie sposób było nie wziąć udziału. Nawet doña Juana i jej dwie córki zjawily się na statku. Wszystkie kobiety jednak całkowicie ignorowały Elizę. Wkrótce po odbiciu od brzegu rzucono kotwicę na środku nurtu i podano suty poczęstunek. Były tam pieczone prosięta, indyki, sterty najdelikatniejszej jagnięciny, świeże owoce i warzywa oraz najlepsze importowane wina. Damy stłoczyły się wokół stołu, nie dopuszczając doń Elizy.

Gdy poprosiła, by ją przepuścili, aby mogła podjąć obowiązki gospodyni, kobiety zacieśniły jeszcze szeregi. Eliza wezwała więc kelnerów i rzekła: „Wyrzućcie to wszystko za burtę”.

Zapadła martwa cisza. Kelnerzy wahali się, więc Eliza powtórzyła polecenie: „Wyrzućcie to wszystko za burtę!”. Służący pochwycili półmiski i butelki, które wkrótce znikły w nurtach Rio de la Plata. Wówczas Eliza usiadła w milczeniu, spoglądając na kobiety, które tak niegrzecznie ją potraktowały. Przez kolejnych dziesięć godzin nieszczęsne damy czekały, zgłodniałe, spragnione i spocone, aż znenawidzona La Irlandesa pozwoli kapitanowi zawrócić ku przystani.

W chwili śmierci Carlos nie myślał prawdopodobnie o Francisco jako o swym następcy.

Mimo dyktatorskich zapędów był gorącym zwolennikiem pokoju i obawiał się, że syn wplącze kraj w konflikt z sąsiadami. Po śmierci ojca Francisco skłonił jednak Kongres Narodowy, by mianował go prezydentem na dziesięć lat. Wykorzystał okazję, by zawiadomić wszystkich, iż Eliza wkrótce obdarzy go kolejnym, piątym już potomkiem. Gdy kongresmeni wybuchnęli spontanicznym aplauzem, dodał: *Chciałbym, by wszystkim stało się wiadome, że naszą największą radością oraz życzeniem jest, aby od dziś pani Eliza Lynch cieszyła się wszelkimi przywilejami, jakie przysługują żonie głowy państwa.*

Panie López zemdlały słysząc te słowa.

W ciągu miesiąca po dojściu Francisca do władzy tysiące wybitnych obywateli Paragwaju znalazły się w więzieniach lub na wygnaniu. Inni uciekali w panicznym strachu. Jaką popełnili zbrodnię? Po prostu ośmielili się być innego zdania niż Francisco.

Świeżo upieczony dyktator postanowił podporządkować sobie także kler. Zgodnie z obietnicą prymasem został ojciec Palacios. Usłużny księżulo nie tylko ochrzcił ongiś Juana Francisca, lecz

dostarczał regularnie jego ojcu cenne informacje, gromadzone w konfesjonale podczas spowiedzi.

Posel brytyjski w Paragwaju przestał kpić z Elizy nazywając ją „irlandzką konkubina”, teraz stała się „paragwajską panią Pompadour”. Choć López wciąż utrzymywał własny dom, gdzie hulał w towarzystwie prostytutek, nie krył obecnie swego związku z madame Lynch.

Stała się pierwszą damą Paragwaju. Wykwintnisie z Asunción musiały schować w kieszeń swoją dumę i wyciągnąć rękę do zgody. Eliza wydawała huczne przyjęcia i dyktowała nowy styl ubierania się. Oczywiście wkrótce przyćmiła je wszystkie.

I wtedy López oświadczył nagle, że zamierza poślubić brazylijską księżniczkę Isabellę.

Twierdził, że kierują nim wyłącznie motywy polityczne, a kochanka na zawsze pozostanie najbliższa jego sercu. Eliza jak zawsze zdołała wykorzystać sytuację na swoją korzyść.

Zażądała praw równych z małżonką Francisca, a ponadto zmusiła go do oficjalnego uznania za swoje wszystkich jej dzieci. Juan Francisco zyskał niezbywalne prawo do dziedziczenia po ojcu władzy. Gdy nowiny dotarły do Isabelli, księżniczka zdecydowała się poślubić jednego z członków francuskiej rodziny panującej.

Dla uczczenia pierwszej rocznicy objęcia przez Francisca władzy Eliza urządziła wielki festyn. W amfiteatrze zbudowanym nad brzegiem Rio Paraguay odbywały się walki byków, popisy taneczne i przedstawienia teatralne. Wino i caña, miejscowy rum, lały się strumieniami, a lud – jak zauważył jeden z obserwatorów – „walnie przyczyniał się do wzrostu liczby ludności kraju”.

Francisco nie porzucił jednak swych ambicji w polityce zagranicznej. Próbował włączyć się w spór o panowanie nad portami Urugwaju, jaki wiodły ze sobą Brazylia i Argentyna, lecz źle ocenił sytuację. Wkrótce wszystkie trzy kraje wypowiedziały Paragwajowi wojnę. López ruszył do natarcia, które skończyło się spektakularną klęską. Mimo to madame Lynch wyprawiła „bal zwycięstwa”, na którym wszystkie damy z Asunción musiały oddać swe kosztowności „dla wspomnienia paragwajskiej armii”. Eliza upokorzyła je jeszcze bardziej, zapraszając na bal prostytutki z całego miasta i osobiście witając je w progu. Tłumaczyła to głębokim przekonaniem, że „wszystkie klasy społeczne powinny wspólnie świętować tak radosne wydarzenie”.

López przebywał na froncie, by osobiście dowodzić armią, a Elizę pozostawił w Asunción w roli regentki. Pierwszym jej zarządzeniem był nakaz oddania wszelkiej posiadanej jeszcze biżuterii, „by wspomóc kraj w godzinie próby”. Prowadziła również szczególną politykę wobec ludzi oskarżonych o spiskowanie przeciw władzy. Aby dowieść swej lojalności, musieli płacić duże sumy w złocie.

Wkrótce sprawy na froncie przybrały tak niepomyślny obrót, że Franciscowi zabrakło zdrowych, sprawnych żołnierzy. Karty powołania otrzymali wszyscy obywatele płci męskiej między jedenastym a sześćdziesiątym rokiem życia. Nie oszczędzono nawet arystokratów.

Kobiety pozostały w domu, by uprawiać ziemię. Jedyneymi mężczyznami, jakich można było teraz spotkać w Asunción, byli policjanci.

Siły trzech państw wkroczyły wreszcie na terytorium Paragwaju. W bitwie pod Estero Bellaco, 24 maja 1866 roku, wojska Lópeza zostały kompletnie rozbite. Ciała paragwajskich żołnierzy były tak wychudzone, że nie chciały płonąć, gdy po bitwie palono zwłoki poległych. Francisco pogorszył sytuację jeszcze bardziej, nakazując rozstrzelać pozostałych przy życiu oficerów „za tchórzostwo w obliczu nieprzyjaciela”.

Zaoferowano Paragwajowi pokój, lecz postawiono warunek: López miał znaleźć się na wygnaniu w Europie. Odmówił. Miast tego zamknął w więzieniach, poddał chłóście i torturom, a wreszcie rozstrzelał wszystkich Paragwajczyków, którzy wpadli w jego ręce. Nie wystarczył mu konflikt z trzema potężnymi sąsiadami, zaszczycił swoją uwagę także zagranicznych dyplomatów. Okręty wojenne Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Francji i Włoch wyruszyły natychmiast z odsieczą.

Madame Lynch użyła swego niekwestionowanego uroku, by oczarować zagranicznych wysłanników i przekonać kochankę, że klęski, jakie nań spadły, nie są jego winą. Winni byli otaczający go zdrajcy i spiskowcy. López poszukiwał ich nieustannie i był wobec nich bezlitosny.

Po kolejnej klęsce zmuszony był ewakuować Asunción. Już dawno poddał torturom i rozstrzelał swoich braci, a siostry podróżowały na krytych wozach zaprzężonych w woły. Od czasu do czasu pozwalano im wyjść, by mogły paść przed bratem na twarz, poczynić nowe wyznania i odebrać chłostę. Francisco skazał na wysmaganie biczami także swoją matkę, choć miała już wtedy ponad siedemdziesiąt lat.

Eliza usiłowała zabrać ze sobą tak wiele bogactw, jak to tylko było możliwe. Musiała jednak pozostawić fortepian, od którego wzięło z czasem nazwę paragwajskie miasteczko Piano.

López ukrył się w dżungli i zawarł korzystne traktaty z indiańskimi szczepami, lecz brazylijska armia ścigała go niestrudzenie. Kilka godzin przed ostatnim atakiem Francisco skazał na śmierć matkę i siostry, lecz wyrok nie został wykonany.

Jego ludzie zasłonili go własną pierśią przed wrogiem, gdy próbował umknąć konno, ale wierzchowiec ugrzązł w mulach w łożysku rzeki. Brazylijscy żołnierze mieli rozkaz pojmać go żywcem, jednakże Francisco wyciągnął broń, nie mieli więc wyboru. „Umieram za mój kraj”

– wyszeptał wraz z ostatnim tchnieniem.

Eliza z dziećmi usiłowała uciec powozem, lecz pochwycił ich oddział brazylijskiej kawalerii. Juan Francisco próbował się bronić i został śmiertelnie ugodzony lancą. Elizę zabrano, by obejrzała ciało kochanka. Wraz z pozostałymi przy życiu synami wykopała gołymi rękami płytki grób. Spoczął w nim również Juan Francisco.

Gdy wieść o śmierci dyktatora dotarła do Asunción, spowodowała wybuch szaleńczej radości. Odbył się uroczysty bal, który przewyższył wszystkie dawne przyjęcia organizowane przez Elizę.

Ona zaś, wraz z paniami López, przybyła do Asunción na pokładzie brazylijskiej kanonierki. Doñi Juanie i jej córkom pozwolono wrócić do domu. Panią Lynch zatrzymano na okręcie pod strażą,

rzekomo dla jej własnego bezpieczeństwa.

Rząd tymczasowy oskarżył ją o kradzież biżuterii, która miała być wszak przeznaczona na potrzeby armii, oraz o doprowadzenie do beznadziejnego konfliktu i spowodowanie tym samym śmierci co najmniej dziesięciu tysięcy obywateli Paragwaju. Brazylijczycy odrzucili jednak żądanie wydania jej miejscowym władzom. Madame Lynch wraz ze swym potomstwem została odesłana do Europy.

Podczas pobytu w Paragwaju zdołała zgromadzić ponad sto kilogramów złota, które spoczywało bezpiecznie w Banku Anglii. Dostarczyli je tam włoski konsul i amerykański dyplomata, którzy byli pod urokiem pięknej Elizy. Brazylijczycy okazali się równie uprzejmi, pozwalając jej zabrać ze sobą na wygnie resztę zgromadzonych dóbr.

Eliza posłała dzieci do szkoły w Anglii i rozpoczęła oficjalne starania o odzyskanie reszty łupów. Gdy władze Paragwaju stanowczo odmówiły, udała się za ocean osobiście, by dochodzić swego w miejscowych sądach. Jej obecność wywołała jednak tak wielki niepokój społeczny, że władze poprosiły ją o opuszczenie kraju.

Osiedliła się w Paryżu, gdzie zmarła w 1886 roku. Jej zwłoki spoczęły na cmentarzu Pere Lachaise, lecz siedemdziesiąt pięć lat później dokonano ekshumacji i przewieziono doczesne szczątki La Irlandese do jej przybranej ojczyzny, gdzie spoczywają do dzisiaj, a mogiła otoczona jest opieką należną największej romantycznej heroinie w historii Paragwaju.

ROZDZIAŁ X

NIE PŁACZ PO MNIE, ARGENTYNO

Juan Domingo Peron

Najsłynniejszym argentyńskim dyktatorem czasów współczesnych był bez wątpienia Juan Domingo Peron. Urodził się 8 października 1895 roku w Lobos, małej wiosce na Pampie*

około stu kilometrów na południowy zachód od Buenos Aires. Jego rodzice byli Kreolami i nigdy nie wzięli ślubu. W wieku piętnastu lat Juan poszedł do szkoły wojskowej. Z dala od rodzinnego gniazda miał pierwsze doświadczenia seksualne z prostytutkami.

Wspominał później: *W czasach, gdy byłem chłopcem, nie istniał zwyczaj chodzenia na prywatki. Nie zdarzało się nam ot tak, po prostu pójść do kogoś i kochać się z porządną dziewczyną.*

W 1928 roku trzydziestoletni Juan poślubił nauczycielkę Aurelię Tizon. Była to skromna, cicha istota. Jedyne jej wkład w karierę męża to przetłumaczenie z angielskiego kilku podręczników wojskowych. Choć wydawali się kochającym małżeństwem, w późniejszych czasach Juan rzadko wspominał o pierwszej pani Peron. Zmarła bezpotomnie w 1938 roku.

W roku 1939, na kilka miesięcy przed wybuchem wojny w Europie, Peron został attache wojskowym w Rzymie. Poznał tam z pierwszej ręki metody Mussoliniego. Później podróżował po Węgrzech, Austrii, Niemczech, Hiszpanii oraz Portugalii obserwując faszystów w akcji. W Hiszpanii przeżył przygodę z pewną Włoszką. Gdy się rozstali, dowiedział się, że kobieta była w ciąży, nigdy jednak nie udało mu się odnaleźć ani jej, ani dziecka.

Choć Peron uczył się zasad faszyzmu od europejskich mistrzów, nigdy nie zdołałby wcielić swych planów w życie, gdyby nie druga żona, niebezpieczna Evita.

* Pampa, z jęz. keczua - pole, plac. Rozległa równina w Argentynie i Urugwaju. Leży między Andami na zachodzie, Gran Chaco na północy, Parana i Atlantykiem na wschodzie i Patagonią na południowym zachodzie. - przyp. tłum.

Ta trzeciorzędna aktorka o skrajnie prawicowych poglądach była południowoamerykańskim odpowiednikiem Ronalda Reagana.

Maria Eva Duarte urodziła się w Los Toldos 7 maja 1919 roku. Była czwartym dzieckiem Juanity Ibarguren, kochanki miejscowego właściciela ziemskiego, Juana Duarte. W tamtych czasach od argentyńskich dżentelmenów oczekiwano, że będą utrzymywać stałe kochanki.

Żony godziły się z tym wiedząc, że ich małżonkowie nigdy nie wprowadzą owych kobiet w wyższe kręgi towarzyskie. Mężczyźni wynajmowali więc garsoniery lub kawalerki, gdzie mogli bez przeszkód cieszyć się towarzystwem wesołych dziewcząt. Nawet najmniejsza miłościna miała swoje amoblados – „hotele miłości”, gdzie można było wynająć pokój na godziny.

Najlepsze, na co mogła liczyć wieśniaczka, jaką była matka Evity, to pozycja stałej kochanki mężczyzny dość bogatego, by mógł ją utrzymać. Juanita Ibarguren i Juan Duarte żyli ze sobą przez piętnaście lat. Gdy Eva miała siedem lat, jej ojciec nagle zmarł. By wyżywić dzieci, matka Evity prowadziła lokal, który nazywano oględnie pensjonatem, jednakże istnieją dowody, że był to

najzwyczajniejszy burdel.

Los Toldos to biedna osada w sercu Pampy, około dwustu pięćdziesięciu kilometrów od Buenos Aires. Dziewczynę taką jak Evita czekała tam marna przyszłość. Mając czternaście lat zgodziła się więc przespać z pieśniarzem tang Josem Armanim, pod warunkiem że zabierze ją do Buenos Aires. Później utrzymywała, że jej pierwszym kochankiem był o wiele słynniejszy śpiewak, Augustin Magaldi.

Choć powszechnie sądzi się, że Eva po przyjeździe do Buenos pracowała jako prostytutka, najprawdopodobniej nigdy nie wyszła na ulicę. Z pewnością bywała zatrudniana jako fotomodelka i pozowała do zdjęć pornograficznych. Na swych partnerów wybierała ludzi wpływowych i bogatych, którzy mogli podnieść jej status społeczny. Piętnastoletnia Evita została kochanką Emilio Kartulovica, wydawcy magazynu filmowego „Sintonia”. Kontakty Emilia dały jej wspaniały start w eleganckim towarzystwie.

Eva była dość wysoka, jak na kobietę pochodzącą z Ameryki Łacińskiej, miała sto sześćdziesiąt pięć centymetrów wzrostu. Miała brązowe oczy, tlenione blond włosy i marzyła o karierze aktorki. Wkrótce oczarowała Rafaela Firtuso, właściciela teatru „Liceo”, i otrzymała rolę w jednej z jego produkcji. Zabawne, że w pierwsze tournée po kraju Evita udała się ze sztuką zatytułowaną *Pocałunek śmierci*. Przedstawienie poświęcone było zagrożeniom wynikającym z rozwiązłości seksualnej. Sponsorowała je Argentyńska Liga Profilaktyczna, której członkowie sądzili, że wzruszający melodramat pomoże zahamować stały wzrost liczby nieślubnych dzieci w Argentynie.

Pierwszą rolę filmową Evita otrzymała dzięki protekcji Kartulovica w filmie z życia bokserów *Sekundy poza ringiem*. Podczas zdjęć miała przelotny romans z gwiazdorem Pedro Quartuccim. Później pojawiała się w niewielkich rolach w kosztownych argentyńskich obrazach: *Zadanie dla śmiałka* (1939), *Najnieszczęśliwszy człowiek w mieście* (1940) oraz *Ślicznotka w opałach* (1941). Choć zasilala swój budżet pozując do zdjęć reklamowych, zarobki z trudem wystarczały na utrzymanie.

Aby związać koniec z końcem, spędzała wieczory w nocnych klubach „Tabaris”,

„Embassy” lub „Gong”, gdzie bogaci biznesmeni wydawali w ciągu jednej nocy więcej, niż ona mogła zarobić przez cały rok. Parom nie wolno było kochać się w łóżkach lokali, umawiano się więc na spotkania w jednym z pobliskich „hotelu miłości”. Dziewczyna mogła oczekiwać, że wróci do domu taksówką z pięćdziesięcioma pesos w torebce. Evita zazwyczaj starała się nieco zaoszczędzić i szła piechotą. Nawet bez opieki czuła się zupełnie bezpieczna na ciemnych ulicach Buenos Aires – podobno miała tak ostry język, że każdego natręta mogła osadzić w miejscu.

Kariera Ewity zaczęła rozwijać się coraz szybciej. Wkrótce stała się królową oper mydlanych, nadawanych przez Radio Argentina oraz Radio El Mundo. Kreowała główne role w słuchowiskach zatytułowanych „Gdy cię spotkałam, narodziła się miłość” oraz „Miłosne obietnice”. Największą sławę przyniosło jej jednak „Moje królestwo miłości”. Była to seria zaczerpniętych z historii opowieści, stworzona przez pewnego studenta filozofii. Evita grywała główne role kobiece: królowej Elżbiety I, lady Hamilton* cesarzowej Józefiny, carycy Aleksandry oraz pani Czang Kaj-szek. Jej zdjęcie dwukrotnie znalazło się na okładce

„Anteny”, tygodnika dla radiosłuchaczy, który w całej Argentynie sprzedawał się w ogromnych nakładach.

W czerwcu 1943 roku wojskowy zamach stanu kierowany przez Juana Peróna oddał

władzę w ręce grupy generałów. W miesiąc później Eva zaszokowała swych kolegów w sali prób Radio Belgrano demonstrując im, jakie wpływy daje jej sława. Podniosła słuchawkę telefonu i rzekła do pozostałych aktorek: „Hej, dziewczęta, posłuchajcie tego!”. Wybrała numer. „Halo – powiedziała – czy to rada ministrów? Dajcie mi prezydenta Ramireza... Halo, panie prezydencie. Tu Eva Duarte... Tak, z rozkoszą zjem z panem obiad jutro wieczorem. O

dziesiątej... Dobrze. Na razie... Chau, Pedro”.

Gdy o incydencie dowiedział się dyrektor stacji Belgrano, podniósł Evicie pensję ze 150

do 5000 pesos miesięcznie. Było to sprytne posunięcie. Eva miała w tym czasie romans z pułkownikiem Anibalem Imbertem, ministrem komunikacji, który kontrolował bezpośrednio wszystkie stacje radiowe.

Pułkownik zabrał swą śliczną młodą kochankę z podłej dzielnicy Boca i umieścił ją w luksusowym apartamencie przy Calle Posadas, cichej, wysadzonej drzewami alei w pobliżu modnej Avenida Alvear. Inne aktorki szalały z zazdrości. Czekwały niecierpliwie, kiedy Imbert rzuci wreszcie Evitę, ona zaś – załamana i zrozpaczona – upadnie na samo dno. Jednakże Eva wciąż poszukiwała sposobności, by wspiąć się wyżej i zdobyć więcej.

15 stycznia 1944 roku trzęsienie ziemi obróciło w gruzy hiszpańskie miasto kolonialne San Juan. Tysiące mieszkańców zginęły, a fala współczucia dla ofiar przetoczyła się przez

* Lady Emma Hamilton - towarzyszka życia brytyjskiego admirała Horatio Nelsona. - przyp. tłum.

cały kraj. Eva przekonała Imberta, by urządził wielki publiczny występ, z którego dochód przekazany zostanie na pomoc ofiarom katastrofy. Benefis miał odbyć się w Luna Parku, arenie bokserskiej pod gołym niebem, położonej w śródmieściu Buenos Aires. Udział

zapowiedzieli najślynniejsi aktorzy argentyńscy, a występy zamierzały transmitować wszystkie stacje radiowe.

Tego wieczoru Evita dostrzegła Libertad Lamarque, jedną z najpiękniejszych aktorek Argentyny, w ramionach przystojnego, wysokiego oficera w średnim wieku. Pani Duarte starannie odrobiła pracę domową. Od razu rozpoznała pułkownika Juana Domingo Peróna, ministra pracy, zdobywającego w juncie coraz większe wpływy. Natychmiast też zbliżyła się do Libertad, którą trochę знаła, i poprosiła, by przedstawiła ją swemu towarzyszowi. Gdy Libertad podążyła na scenę, Eva wśliznęła się na puste krzesło obok pułkownika. Peron był

znanym kobieciarzem, krążyły plotki, że szczególnie lubił młode dziewczęta. Miał

czterdzieści osiem lat, Evita zaś zaledwie dwadzieścia cztery. Uwiodła go bez trudu. Wedle jej

własnych słów: *Nie odstępowałam go ani na krok. Być może to właśnie zwróciło jego uwagę. Gdy miał czas mnie słuchać, powtarzałam nieustannie: „Jeśli jest tak, jak pan mówi, i sprawy kraju są pana własnymi sprawami, przysięgam, że choćby wymagało to największych poświęceń, nie opuszczę pana aż do śmierci”.*

Który z dyktatorów umiałby się oprzeć? Tej samej nocy poszli razem do łóżka. Evita wkrótce zorientowała się, że Peron wraz z innymi oficerami przygotowuje spisek mający na celu obalenie cywilnych władz. Twierdził, że ma zamiar wypróbować faszyzm w praktyce, unikając błędów, które popełnił Mussolini. Była przekonana, że przy jej pomocy uda się wprowadzić te plany w czyn.

Kilka dni później Evita przyszła do mieszkania Peróna. W tym czasie przebywała tam jego nastoletnia kochanka, dziewczyna z północy kraju, której nadał przezwisko La Piranha, czyli Pirania. Eva szybko usunęła rywalkę z drogi. Potem zaś, znając słabość Juana do młodziutkich dziewcząt, skłoniła go, by zamieszkał w tym samym co ona domu.

W Argentynie rzadko który mężczyzna poślubia swoją kochankę, a minister w kraju nękanym nieustannymi zamachami stanu niedługo zazwyczaj pozostaje przy władzy. Evita zdawała sobie sprawę, że aby ich związek trwał, Peron musi zachować stanowisko.

Władzę w Argentynie zapewniało zazwyczaj poparcie gauchos, słynnych „kowbojów z Pampy”, teraz jednak większość z nich opuściła swe rodzinne strony, by wegetować w slumsach otaczających wielkie miasta. Evita przekonała Peróna, że musi zdobyć ich zaufanie.

Jako minister pracy mógł zrobić wiele, by to osiągnąć. Natychmiast podniósł płacę minimalną i zapewnił robotnikom cztery tygodnie urlopu rocznie oraz zasiłki chorobowe. Wydał także przepisy chroniące ich przed nieuzasadnionym zwolnieniem. Największy aplauz zyskało mu wprowadzenie agonaldo, trzynastej pensji wręczanej pracownikom tuż przed Gwiazdką.

Wkrótce zdobył serca ludu i założył paramilitarną organizację na wzór „czarnych koszul” Mussoliniego. Składała się ona z nędzarzy, descaminados, czyli „ludzi bez koszul”.

Eva kontynuowała karierę aktorską, nie mając teraz żadnych trudności z otrzymaniem głównych ról. W filmie zatytułowanym *Cyrkowa kawalkada* partnerowała jej Libertad Lamarque, która nie zapomniała, że Evita odbiła jej niegdyś kochanka. Aby dolać oliwy do ognia, panna Duarte skłoniła Peróna, by co wieczór odwoził ją ze studia do domu. Gdy pewnego dnia Eva usiadła na krześle należącym do Libertad, rywalka spoliczkowała ją w gniewie. Napięcie było nie do zniesienia. Film okazał się kompletnym fiaskiem. Wkrótce potem Libertad zmuszono do opuszczenia kraju.

W 1945 roku Peron był ministrem wojny i wiceprezydentem. Doszło do kolejnego zamachu stanu. Zorganizowali go starsi stopniem wojskowi, zaalarmowani nadzwyczajnym wzrostem popularności Peróna wśród argentyńskiego ludu. Gdy kochanek znalazł się w areszcie, Eva zorganizowała przy pomocy związków zawodowych falę akcji protestacyjnych.

Na jej apel na miejskich placach gromadziły się tysiące ludzi. Peron wyszedł na wolność 17 października 1945 roku. Wraz z Evą udał się do pałacu prezydenckiego. Z balkonu przemawiał do

trzystu tysięcy ludzi. Kilka dni później kochankowie wzięli ślub. Osoby przeciwnie Peronowi rozpuszczały złośliwe żarty, utrzymując, że gdy Peron poprosił Evitę o rękę, była tak zaskoczona, iż nieomal spadła z łóżka.

Eva niestrudzenie dementowała tego rodzaju pogłoski. Utrzymywała, że jej miłość jest czysta, nie opiera się wyłącznie na seksie. Uważała się nie tylko za małżonkę Peróna, ale za

„argentyńską kobietę i idealistkę, która zapomina o wszystkim, gdy w grę wchodzi odpowiedzialność za ojczysty kraj”. Gdy Peron chciał ją nagrodzić – pisała – czynił to

„całując ją w czoło”.

Używał stanowiska, by zatuszować kompromitujące fakty z jej życiorysu. Wykupił i zniszczył pornograficzne zdjęcia, do których pozowała.

Państwo Peron usiłowali stworzyć wrażenie, że w ich związku seks wcale się nie liczy, że całą swoją energię poświęcają pracy dla dobra ludu. Z pewnością Evita była najcenniejszym z aktywów politycznych dyktatora. Mimo jej futer, klejnotów oraz królewskich manier prości ludzie wierzyli, że jest jedną z nich. Mówiono, że jej uroda odzwierciedla argentyński ideał

kobiecości nowych czasów. Plakaty ukazywały ją jako dziewicę Marię, lecz przeciwnicy polityczni wciąż nazywali „małą dziwką”.

Wiele lat później, kiedy Eva podróżowała rządową limuzyną w towarzystwie włoskiego admirała, została zwymyślana przez rozwścieczony tłum. „Czy pan słyszy? – rzekła do swego towarzysza – Nazywają mnie dziwką”. „Rozumiem panią doskonale – odrzekł Włoch. – Nie byłem na morzu od piętnastu lat, a wszyscy wciąż tytułują mnie admirałem”.

Czołowy przeciwnik reżimu Peróna, pisarz Jorge Luis Borges, powiedział: *Żona Peróna była zwykłą prostytutką. Miała burdel w okolicy Junin. Musiało to go drażnić, prawda?*

Chodzi mi o to, że jeśli dziewczyna jest dziwką w wielkim mieście, nie znaczy to wiele, ale w małej miejscinie na Pampie wszyscy się znają. Być dziwką to tak, jak być fryzjerem czy cyrulikiem. Musiało to stanowić wielką dla niej zgryzotę. Wszyscy ją znali, wszyscy nią gardzili i wszyscy ją wykorzystywali.

Nie zadowolając się pozycją milczącej pierwszej damy Evita pragnęła zyskać wpływ na rządy w państwie. Usiłowała doprowadzić do zalegalizowania prostytucji i uporządkowania dzielnic czerwonych latarni w Buenos, wzbudzając nową falę plotek na temat własnej przeszłości. Doprowadziła do przyznania kobietom prawa głosu oraz brała czynny udział w tworzeniu ruchu związkowego. Fundacja dobroczynna Evy Peron przekazywała miliony pesos pochodzące z funduszy rządowych na rozliczne programy pomocy społecznej.

Jednocześnie pewne sumy stale wędrowały do Szwajcarii, na prywatne konto Evity.

Posługując się swym niekłamany urokiem, Eva stworzyła sieć popleczników, umieszczając ich w strategicznych punktach argentyńskiej struktury władzy. Bez skrupułów niszczyła kariery potężnych

przeciwników politycznych. Ze zwykłymi opozycjonistami rozprawiała się o wiele bardziej bezceremonialnie. Poddawano ich torturom przy użyciu prądu elektrycznego, co na całe życie czyniło tych nieszczęśników impotentami. Eva była bezpośrednio odpowiedzialna za wykastrowanie przywódców rebelii, a ich jądra trzymała w słoiku na biurku. Musiało to wywierać silne wrażenie na odwiedzających jej gabinet ministrach, urzędnikach i delegatach związkowych.

Wydaje się, że Evita pozostała wierna mężowi. Był jednak pewien wyjątek. Podczas drugiej wojny światowej spotkała Arystotelesa Onassisa, który z Argentyny kierował wysyłką paczek żywnościowych do okupowanej przez faszystów Grecji. Gdy w 1947 roku Evita przebywała w Europie, spotkali się na oficjalnym przyjęciu i umówili na bardziej intymne spotkanie w jej willi na włoskiej Riwierze. Gdy tylko zjawił się Onassis, rzucili się sobie w objęcia. Rankiem Eva przyrządziła dla niego omlet. W rewanżu „Ari” ofiarował jej dziesięć tysięcy dolarów na cele charytatywne. Mawiał później, że był to najdroższy omlet, jaki zdarzyło mu się w życiu zjeść.

W czasie tej samej podróży, w Rzymie, tysiące ludzi zgromadziły się pod oknami ambasady. „Peron! Peron!” – ryczał tłum. Gdy Evita wyszła na balkon i pomachała ręką, odpowiedzieli wyciągając rękę w faszystowskim pozdrowieniu, którego nie widywano we Włoszech od czasu upadku Mussoliniego. Po chwili wybuchła walka między faszystami a komunistami. Godzinę zajęło policji przywrócenie spokoju, a kwiatowe gazony przed ambasadą zostały starte z powierzchni ziemi.

Eva zmarła w wieku trzydziestu trzech lat na raka. Jej śmierć pogrzyża Argentynę w żałobie. Pojawiły się sugestie, że pani Peron powinna zostać kanonizowana.

Po śmierci żony pięćdziesięciosześcioletni dyktator zainteresował się Związkiem Uczniów Szkół Średnich. Szczególnie wiele uwagi poświęcał dziewczętom. Stowarzyszenie miało oddziały we wszystkich szkołach. Wybierano najładniejsze członkinie i umieszczano je w luksusowych „ośrodkach rekreacyjnych”, gdzie służyły rozrywce wyższych oficerów armii.

Ośrodki zatrudniały wykwalifikowany personel medyczny, by zmniejszyć ryzyko chorób wenerycznych.

Peron miał swój własny ośrodek rekreacyjny, gdzie spędzał popołudnia w otoczeniu nastoletnich dziewcząt, obserwując, jak grają w koszykówkę lub pływają. Wkrótce jedna z nich, Nellie Rivas, została jego kochanką. Była córką robotnika z fabryki słodyczy i miała zaledwie trzynaście lat. Peron utrzymywał jednak, że nie była niewinna. Sypiała w domu na sofie ustawionej w nogach łóżka swych rodziców. Pewnego dnia w biurze Związku Uczniów w Olivos powiedziano jej, że zje obiad z prezydentem. Nie było to ich ostatnie spotkanie.

Wkrótce wysłano ją, by dostarczyła do pałacu prezydenckiego pewne dokumenty. Spędziła popołudnie na pogawędce i została na noc. Następnego dnia zjawiła się wraz z Peronem na zawodach sportowych. Wrócili późno, więc spędziła w pałacu kolejną noc. Nazajutrz pogoda była zbyt burzliwa, by dziewczyna mogła wrócić do domu. Nie wróciła tam już nigdy.

Peron zbudował dla niej w suterenie jednej ze swych willi luksusowe gniazdko o ścianach pokrytych lustrami, wyściełone skórą białych niedźwiedzi. Obsypał ją klejnotami.

Jednakże choć ich związek opierał się głównie na seksie, było w nim miejsce także na czułość i troskę. Peron spędzał długie godziny ucząc Nellie podstaw dobrych manier. Chciał nawet wysłać ją w podróż do Europy, aby zobaczyła trochę świata, lecz dziewczyna odmówiła twierdząc, że nie chce rozstawać się z kochankiem. „Najmniejsza wzmianka o opuszczeniu rezydencji przyprawiała mnie o szaleństwo” – napisała później.

Plotki o nastoletniej nałożnicy dyktatora zataczały coraz szersze kręgi. Wkrótce cały kraj mówił o orgiach odbywających się za wysokimi murami prezydenckiej posiadłości. Peron jawił się jako rzymski cesarz otoczony haremem niewolnic. Choć większość tych opowieści była zmyślona, część stronników prezydenta sądziła, że kala on pamięć ukochanej Evity. W

1955 roku argentyńska gospodarka leżała w ruinie, a opuszczony przez większość zwolenników Peron zmuszony był oddać władzę i szukać schronienia na paragwajskiej kanonierce, która zawięła na remont do portu w Buenos Aires. Zanim wyruszył na wygnanie, skreślił ostatni list do Nellie Rivas. Czytamy w nim: „Moja droga maleńka. [...]

Tęsknię za tobą codziennie. [...] Wiele całusów i wiele gorących pragnień. Wkrótce się spotkamy. Papi”.

Namiętna korespondencja Juana i Nellie została z czasem opublikowana, co jeszcze bardziej nadszarpnęło reputację Peróna. Był sądzony in absentia przez sąd wojskowy.

Oskarżono o romans z Nellie Rivas i pozbawiono stopnia generała za „prowadzenie się niegodne oficera i dżentelmena”. W uzasadnieniu wyroku napisano: *Zbyteczne byłoby opisywanie przerażenia sądu dowodami tak podłych czynów, popełnionych przez kogoś, kto zawsze utrzymywał, że jedynym bogactwem kraju są dzieci.*

Serce Nellie zostało złamane. „Kochał mnie – mówiła. – Mógłby być moim dziadkiem, lecz kochał mnie. Zawsze mówił mi, że jestem bardzo ładna, a to przecież nieprawda, czyż nie?”

Dziewczynę wysłano na osiem miesięcy do zakładu poprawczego. Jej rodzice przebywali na wygnaniu w Montevideo.

Z czasem Nellie poślubiła Argentyńczyka zatrudnionego w amerykańskiej ambasadzie.

W tym samym czasie ekshumowano zwłoki Evity i wywieziono z Argentyny w obawie, że jej grób może stać się obiektem kultu zwolenników Peróna. Szczątki pięknej Evy Duarte spoczęły w nie oznaczonej mogile gdzieś we Włoszech.

Na wygnaniu w Hiszpanii Juan Peron spotkał argentyńską tancerkę Marię Estellę Martinez – Isabellitę. Porzuciła karierę, aby zostać jego osobistą sekretarką. Pobrali się w 1961 roku. W roku 1971 w Argentynie doszło do kolejnego przewrotu. Tym razem wojskowi przyrzekli przywrócenie demokracji i uczynili gest w stosunku do Peróna, który wciąż miał

liczną rzeszę zwolenników. W Madrycie zwrócono mu trumnę z ciałem Evity.

W 1973 roku Peron powrócił do ojczyzny i wygrał wybory prezydenckie.

Współkandydatką była Isabel Martinez, która stała wiernie u jego boku. Gdy Juan obejmował urząd w październiku 1973 roku, wiedział, że jest umierający. Żona przejęła po nim władzę 1 lipca roku 1974. Nie zdołała jednak sprostać konkurencji z ukochaną przez lud Evitą, a raczej z jej legendą. Zdesperowana, sprowadziła zwłoki rywalki z powrotem do Argentyny i kazała pogrzebać w grobie rodziny Duarte, kilkanaście zaledwie metrów od miejsca spoczynku jej ukochanego Juana.

Nie odniosło to najmniejszego skutku. W 1976 roku Isabel została pozbawiona władzy przez grupę oficerów lotnictwa. Pięć lat spędziła w areszcie domowym. W 1981 roku została wydalona do Hiszpanii, gdzie zrzekła się kierownictwa partii peronistów. Zmarła na wygnaniu w 1985 roku.

ROZDZIAŁ XI

DYPLOMATYKA I BUTY

Ferdinand Marcos

Ferdinand Marcos, w latach 1966-1986 władca absolutny Republiki Filipin, był mistrzem w dziedzinie manipulowania systemem wyborczym. W 1973 roku, aby utrzymać się przy władzy, wprowadził w kraju stan wojenny. Ponownie uczynił to w roku 1986. W 1983 roku zmuszony był przeprowadzić wolne wybory prezydenckie. Jego kontrkandydat, Benigno Aquino, powrócił z wygnania w USA, by zginąć od kuli, nim dotknął stopą filipińskiej ziemi.

Marcos zdołał utrzymać się przy władzy jeszcze przez trzy lata. Dopiero w 1986 roku Ferdinand i jego żona, niezrównana Imelda, zmuszeni byli uciekać z kraju i szukać schronienia na Hawajach, pozostawiając w pałacu prezydenckim kolekcję złożoną z trzech tysięcy par butów.

Jako dziecko Imelda chodziła boso. Choć należała do wpływowego klanu Romualdez, osiadłego na wyspie Leyte, jej najbliższa rodzina była biedna. Przez jakiś czas dziewczynka mieszkała wraz z matką w garażu. Gdy skończyła szesnaście lat, była już znaną w okolicy pięknoscią.

W 1951 roku zakochała się w Victorianie Chan, dziedzicu bogatej chińskiej rodziny, właścicieli elektrowni w Tacloban. Rodzice chłopca uznali, że Imelda nie jest odpowiednią partią, i doprowadzili do zerwania. Wkrótce zakochała się ponownie, tym razem w niejakim Justo Zibala, przystojnym studencie medycyny z wyspy Negros. Był on jednak protestantem, więc ojciec dziewczyny, Orestes, gorliwy katolik, sprzeciwił się ich związkowi.

Kolejnym jej adoratorem był Dominador Pacho, właściciel tartaku, o którym mówiono, że zawsze dostaje to, czego zapragnie. Aby uciec przed jego awansami, Imelda z pięcioma pesos w kieszeni udała się do Manili. Znalazła pracę w banku. Stołeczni bywalcy szybko dostrzegli jej urodę. Wydawca niedzielного dodatku „This Week” umieścił jej podobiznę na okładce w dniu świętego Walentego, co przyniosło dziewczynie natychmiastową sławę. W

domu wuja, kongresmena Daniela Romualdeza, otoczona była młodymi fircykami z manilskiej drużyny polo. Jeden z nich szczególnie ją sobie upodobał. Gdy chłopak dostał, czego chciał, natychmiast porzucił Imeldę. Zapamiętajmy jego nazwisko, był to obiecujący polityk Benigno Aquino.

Imelda zdecydowała, że musi szukać szczęścia na własną rękę. Postanowiła wziąć udział

w wyborach Miss Manila. Rodzina – przekonana, że triumfatorka musi pójść do łóżka z członkami jury – była wstrząśnięta. Imelda uniknęła hańby, przegrała bowiem z dwudziestoletnią Normą Jimenez z prowincji Pangasinan.

Jednakże nasza bohaterka nie poddawała się tak łatwo. Wdarła się do biura organizatora konkursu, burmistrza Manili, Arsenio Lacsona. Był on dobrze znany ze swych seksualnych wyczynów. Każdego popołudnia między trzecią a czwartą udawał się do hotelu „Filipinas” na

„chińską herbatkę”, czyli figle z parą chińskich dziewcząt dostarczonych przez wdzięcznych wyborców. Stanąwszy przed nim, Imelda wybuchnęła niepohamowanym szlochem. Arsenio starał się ją pocieszyć. Gdy ich spotkanie dobiegło końca, burmistrz Lacson unieważnił

decyzję sędziów i obwołał Imeldę Miss Manila. Natychmiast wezbrała fala plotek, że piękna prowincjuszka jest najnowszą zdobyczą Arsenia.

Jednakże sędziowie obstawali przy swej poprzedniej decyzji, więc Lacson zmuszony był

w zamian nadać faworytce tytuł „Muzy Manili”. Sam go wymyślił. Jako „Muza” Imelda wystąpiła wraz z Miss Manila w konkursie Miss Filipin. Żadna z nich nie odniosła sukcesu.

Konkursowe szaleństwa nie zniszczyły widoków Imeldy na zawarcie korzystnego małżeństwa. Wkrótce związała się z Aristonem Nakpilem, jednym z najbogatszych ludzi w Manili. Był on potomkiem starej, szacownej rodziny i studiował architekturę na Harvardzie oraz w Szkole Sztuk Pięknych w Fontainebleau we Francji. Imelda uważała, że jest uderzająco przystojny, i zachwycała się jego erudycją. Spędzali razem weekendy w jego rodzinnej posiadłości w Bataganas, a wakacje w górskim uzdrowisku Baguio. Jedynym problemem był fakt, że Ariston był już żonaty. Rozwścieczony ojciec zabrał dziewczynę do domu, na Leyte.

Jednakże Imelda zakosztowała wesołego życia i nie mogła ścierpieć sennej, prowincjonalnej atmosfery panującej w Tacloban. Uciekła z powrotem do Manili, w nadziei że odżyje trwający już od pięciu lat romans z Nakpilem. Właśnie wtedy poznała Ferdinanda Marcosa, polityka, który zdołał osiągnąć niemożliwe: został wybrany do kongresu, choć bezpośrednio przed wyborami oskarżono go o morderstwo. Czekał na apelację studiował w więzieniu prawo i zdał egzamin aplikancki. Przed sądem najwyższym bronił się sam.

Wiedział, że przewodniczący składu sędziowskiego został w wieku osiemnastu lat oskarżony o zabójstwo i że także występował we własnej sprawie przed trybunałem. Marcos odzyskał wolność.

Wkrótce Ferdinand, dobrze zapowiadający się polityk, otrzymał zaproszenie na uroczystą promocję absolwentów w liceum Imeldy. Był również starym klientem banku, gdzie pracowała. Miał reputację kobieciarza i z pewnością nie przegapił tak ślicznej buzi.

Zostali sobie przedstawieni na pewnym przyjęciu. Marcos był oczarowany. Zaczął

prześladować Imeldę swymi zalotami tak uporczywie, że z trzema koleżankami w charakterze przyzwoitek uciekła na Wielki Tydzień do Baguio. Ferdinand podążył za nią z gotowym, podpisanym przez siebie aktem małżeństwa oraz sędzią pokoju, by ceremonia mogła się odbyć, jak tylko dziewczyna powie „tak”.

Gdy Imelda rano udała się na mszę, siadł tuż przy niej i opowiadał o świetlanej przyszłości, jaką mają przed sobą. Później zabrał dziewczynę i jej przyjaciółki do banku. W

skarbcu pokazał im swą skrytkę depozytową, w której spoczywał niemal milion dolarów w gotówce.

Wkrótce potem Imelda podpisała akt małżeństwa. Od ich spotkania do ślubu upłynęło zaledwie jedenaście dni. Ferdinand kupił obrączkę z białego złota z jedenastoma brylantami –

po jednym za każdy dzień załotów. Następnego dnia w obecności sędziego pokoju odbył się cywilny ślub. Kilka dni później młodzi złożyli wizytę ojcu Imeldy, który – nieoczekiwanie –

polubił Marcosa od pierwszego wejrzenia. Wybaczył córce, pod warunkiem że odbędzie się także ceremonia kościelna.

Ślub odbył się w manilskiej katedrze Św. Michała. Uroczystość współorganizował

prezydent Filipin, Ramon Magsaysay. Imelda miała na sobie wspaniałą kreację z tiulu i białej satyny, przybraną dżetami, perełkami oraz sztucznymi brylancikami. Na przyjęciu były trzy tysiące gości, wśród nich wielu senatorów i kongresmenów. Biesiada odbywała się w parku Malacanany, położonym na brzegu rzeki Pasig, dokładnie naprzeciw pałacu prezydenckiego.

Tort był repliką budynku parlamentu. „To było bardzo upolitycznione wesele” – wspomina Conchita, siostra panny młodej.

Miesiąc miodowy państwa Marcos w Baguio wywołał wiele szumu. Powodem był fakt, że Ferdinand od dawna dzielił stół i łóżko ze stałą konkubina, niejaką Carmen Ortega. Poznali się cztery lata wcześniej. Marcos sponsorował Carmen podczas konkursu Miss Fotografii Prasowej. Wkrótce została jego stałą kochanką i wprowadziła się do domu, który Ferdinand dzielił ze swą matką, doña Josefą. Wciąż pojawiały się w prasie doniesienia o zbliżającym się ślubie, lecz nigdy nie zawarli formalnego związku. Mimo to Carmen Ortega była powszechnie znana w Manili jako pani Marcos. Imelda musiała o tym wiedzieć. Pewnego razu Ferdinand zabrał Carmen do banku, gdzie pracowała Loreta, siostra Imeldy, aby podjąć pięćdziesiąt tysięcy dolarów przeznaczone na krótkie wakacje w Stanach Zjednoczonych.

Przedstawił wówczas Carmen jako panią Marcos.

Doña Josefa uważała Carmen za prawowitą małżonkę syna. Związek z Imeldą przypisywała wyłącznie racjom politycznym. Marcos chciał kandydować w wyborach do izby wyższej, a rodzina Romualdez kontrolowała ponad milion głosów na centralnej wyspie archipelagu Visaya. Ponadto Eduardo Romualdez był przewodniczącym Korporacji Rekonstrukcji Finansowej, która dysponowała milionowymi kredytami zagranicznymi. Choć Imelda nie była tego świadoma, Ferdinand poślubił ją po to, by przypieczętować swą polityczną oraz finansową przyszłość.

Panna Ortega nie miała ani wpływowych krewnych, ani wielkich pieniędzy. W czasie gdy Ferdinand i Imelda przebywali w podróży poślubnej, Carmen oraz trójka jej dzieci przeprowadzili się do dużej willi położonej na podmiejskich Zielonych Wzgórzach. Jak na ironię ulica, przy której położony był dom, gdzie Imelda miała mieszkać z mężem i teściową, nazywała się ulicą Ortegi. Świeżo upieczona pani Marcos żądała, by dom natychmiast sprzedać i znaleźć inne lokum, ale Ferdinand i Josefa stanowczo się temu sprzeciwili.

Jakby nie dość było upokorzeń, Imelda wkrótce przekonała się, że Marcos wciąż widuje się z Carmen. Zebrała się więc na odwagę i udała na Zielone Wzgórza. Oświadczyła, że Carmen musi natychmiast przestać spotykać się z jej mężem. Oskarżyła rywalkę o niszczenie jej małżeńskiego szczęścia.

Carmen odrzekła chłodno, że to właśnie Imelda zniszczyła jej szczęście. Była znowu w ciąży, a co więcej, dziecko zostało poczęte po ślubie Ferdinanda z Imeldą.

Młoda pani Marcos była zupełnie bezsilna. Nie mogła przecież tak po prostu odejść od męża. W katolickim kraju, jakim są Filipiny, nie było wielkich nadziei na anulowanie małżeństwa, rozwód zaś był zupełnie wykluczony. Nie umiała także powstrzymać męża przed widywaniem się z kochanką.

Imelda doznała załamania nerwowego. Marcos wysłał ją do Nowego Jorku. Po trzech miesiącach spędzonych w Manhattan's Presbyterian Hospital wciąż stała przed brutalnym dylematem: opuścić męża i stawić czoła konsekwencjom czy zagryźć zęby i usiłować obrócić sytuację na własną korzyść.

Zdecydowała się ostatecznie walczyć tą samą bronią. Udała się do Portugalii i u stóp Matki Boskiej Fatimskiej modliła się o dzieci. Wkrótce jej modły zostały wysłuchane.

Podczas najgorętszej fazy kampanii męża do kongresu Imelda urodziła Imee, pierwsze z ich trojga dzieci. Drugie dziecko, Bong-Bong, przyszło na świat w dwa lata później, a trzecie, Irene, w czasie kolejnej kampanii Marcosa w 1959 roku. Przez wszystkie te lata Imelda cierpiała na migreny i przynajmniej raz przedawkowała leki. Kilkakrotnie zwracała się o pomoc do psychiatrów, a potem z wolna pogodziła się z istniejącą sytuacją.

Choć Ferdinand spłodził z żoną trójkę dzieci, nie poświęcał jej zbyt wiele uwagi.

Przekonywał jedną ze swych kochanek, że Imelda jest oziębła i że przy niej staje się impotentem. Pewnego razu publicznie oświadczył, że żona cierpi na virginitis. A jednak ich życie erotyczne musiało mieć także swoje wzloty. Podczas wyborów prezydenckich w 1965

roku krążyły fotografie nagiej Imeldy. Mówiono, że zostały wykradzione z prywatnej kolekcji Ferdinanda. Sztab Marcosa oświadczył, że jest to fotomontaż: twarz Imeldy połączono z nagim ciałem innej kobiety. Gdy pani Marcos dowiedziała się o wszystkim, padła zemdlona.

Równie gwałtownie zareagowała, gdy zakpił z niej okrutnie gubernator Negros, Alfredo Montelibano. W łazience swej hacjendy zainstalował bowiem specjalne lustro, przez które rozbawieni goście mogli obserwować, jak pierwsza dama Filipin robi siusiu. Krążyły fotografie przedstawiające Imeldę w tej niezręcznej sytuacji. Jedną z nich miał w chwili śmierci w portfelu Benigno Aquino.

Seksualne podboje Marcosa stanowiły stałe zagrożenie polityczne, a w największym niebezpieczeństwie była, rzecz jasna, Imelda. W swej działalności publicznej Ferdinand nieustannie chełpił się młodą i piękną żoną. Ich losy były ze sobą ściśle splecione. U boku obojętnego, notorycznie niewiernego męża mogła być tylko pierwszą damą... lub nikim. W

1969 roku Ferdinand zaczął interesować się Gretchen, żoną Eduardo Cojuangco, członka rodziny kontrolującej niezwykle zyskowny przemysł cukrowniczy na Filipinach. Utrata poparcia klanu Cojuangco mogła kosztować Marcosa władzę. Imelda wysłała kochance męża liścik. Nie wiemy nic o jego treści, lecz – wedle słów Ferdinanda – Gretchen czytając go „nie mogła powstrzymać łez”.

Także Eduardo wiedział, co się święci, lecz miał się bardziej subtelnych metod. Zbliżały się wybory i Marcos potrzebował sukcesów propagandowych. Dopiero co ukazała się jego w dużej części zmyślona autobiografia, zatytułowana *Rendez-vous z przeznaczeniem*. Możemy w niej przeczytać, że Ferdinand okazał się nieustraszony w walce z Japończykami. Za zasługi na polu bitwy otrzymał jakoby około dwudziestu odznaczeń filipińskich oraz zaszczytny amerykański Medal of Honour. Ponieważ prezydent w tajemniczy sposób zagubił gdzieś wszystkie swe odznaczenia, amerykańskie władze natychmiast przysłały mu nowe. Armia Filipin postąpiła podobnie.

W rzeczywistości Marcos walczył podczas drugiej wojny światowej po stronie państw osi, lecz w czasach największego nasilenia zimnej wojny amerykański Departament Stanu wolał zapomnieć o tym drobnym fakcie.

Powstał pomysł, by książka posłużyła za kanwę pełnometrażowego filmu fabularnego (już wcześniej nakręcono na jej podstawie telewizyjne widowisko dokumentalne). Eduardo Cojuangco miał szerokie kontakty w Hollywood. Ochoczo zabrał się do pracy.

W *Rendez-vous z przeznaczeniem* czytamy, że w czasie walk z Japończykami Ferdinand miał kochankę pochodzenia filipińsko-amerykańskiego imieniem Evelyn. Miała ona jakoby uratować mu życie, zasłaniając go własnym ciałem przed kulą wroga. Cojuangco polecił

Paulowi Masonowi, pracownikowi Universal Studios, przeprowadzić próbne zdjęcia do roli Evelyn. Wybrano Joyce Reese oraz Dovie Beams.

Gdy dziewczęta przybyły na Filipiny, skierowano je prosto na przyjęcie odbywające się w domu Marcosa na Zielonych Wzgórzach. Zaprowadzono je do na wpół wykończonego budynku, do pokoju, gdzie stało olbrzymie łóżko. Ferdinand zjawił się wkrótce i przedstawił

się jako „Fred”. Dovie odśpiewała dla niego *Want To Be Bad**. „Fred” od razu pojął aluzję. Po krótkiej rozmowie w filipińskim języku tagalog wszyscy opuścili pokój, zabierając ze sobą Joyce Reese.

* Chcę być niegrzeczna - ang.

Gdy zostali sami, Marcos pocałował Dovie w kark. Spytała go, czy jest prawnikiem.

Przyznał, że ma z prawem co nieco do czynienia, że jest prezydentem Filipin. Następnego dnia zostali kochankami.

Ferdinand umieścił Dovie w willi na Zielonych Wzgórzach. Budynek specjalnie odnowiono, instalując w ogrodzie basen. Marcos wyznał kochance, że Imelda od lat nie zadowala go seksualnie. Żyją z dala od siebie, powiedział. Może i było to prawdą, lecz Dovie wkrótce odkryła, że jej partner widuje się wciąż z panną Ortega. Nie trwało długo, kiedy po gwałtownej kłótni z Dovie Ferdinand obdarzył wierną Carmen kolejnym dzieckiem.

Poinformowano Dovie, że zagra w filmie rolę Evelyn. Ferdinand kupił jej taśmy do nauki języka tagalog. Czasami przerywali lekcje, by kochać się namiętnie. Wkrótce Dovie zgromadziła

nadzwyczaj interesującą taśmotekę. Często spotykali się w domku położonym na pałacowych terenach golfowych. Pewnego razu, gdy Imelda była nieobecna, Marcos przemycił Dovie do pałacu prezydenckiego. Gdy Marcos zasnął zmęczony seksem, dziewczyna szybko przeszukała jego biurko i ukradła kilka dokumentów, traktując to jako zabezpieczenie na czarną godzinę.

Ludzie ze ścisłego otoczenia Marcosa byli przerażeni nowym romanssem. Jeśli wesprą Ferdinanda, Imelda każe ich rozstrzelać. Jeśli odmówią, pod ścianę wyśle ich sam prezydent.

Stąpali po kruchym lodzie. Gdy Imelda zaczęła coś podejrzewać i kazała śledzić samochód męża, agentom zawsze jakoś udawało się go zgubić.

Pewnego dnia Dovie wróciła na Zielone Wzgórza i zastała dom zamknięty na cztery spusty. Marcos oświadczył jej, że zbyt niebezpiecznie byłoby w nim pozostawać. Budynek był nieustannie obserwowany przez szpiegów Imeldy. Twierdził, że Dovie musi przeprowadzić się do hotelu w Wack Wack. Wkrótce dziewczyna odkryła, że dom na Wzgórzach otrzymała Carmen Ortega, dla której od początku był przeznaczony. Właśnie dlatego prezydent kazał go tak starannie wyremontować.

Dovie wciąż potajemnie nagrywała ich miłosne noce. Marcos także domagał się miłych pamiątek. Kupił aparat Polaroida i zrobił serię zdjęć nagiej Dovie spoczywającej w sugestywnych pozach na łóżku lub figlującej w łazience. Później dziewczynę spotkało szczególne wyróżnienie – Ferdinand poprosił ją o pukiel włosów łonowych. Odrzekła, że da mu go, jeśli kochanek zrewanżuje się jej takim samym podarunkiem. Gdy go otrzymała, wysłała natychmiast dla bezpieczeństwa do Stanów Zjednoczonych wraz z nagrany już taśmami.

Uczucia dyktatora stygły szybko. Pewnego wieczoru powiedział Dovie, że film jest nieudany i że obsadzenie jej w roli Evelyn było fatalnym błędem. Dziewczyna spakowała rzeczy i wyruszyła z powrotem do Los Angeles.

Powróciła później pod pretekstem kręcenia filmu o Filipinach. Zaproponowano jej za milczenie dziesięć tysięcy dolarów. Przyjęła je, lecz stwierdziła, że jej dyskrecja warta jest o wiele więcej. Zażądała stu tysięcy. Gdy odmówiono, podniosła cenę do stu pięćdziesięciu. Tej samej nocy została porwana przez tajną policję i umieszczona w bezpiecznej kryjówce. Zjawił

się Marcos i doszło do potwornej kłótni. Później Marcos usiłował doprowadzić do zgody.

Gdy odmówiła mu pocałunku, zabrano ją do apartamentu w hotelu „Savoy” i poddano okrutnym torturom.

W pewnej chwili oprawcy pozwolili Dovie pójść do łazienki. Zdołała uciec, dotrzeć do telefonu i zadzwonić do przyjaciół w Los Angeles. Ci skontaktowali się natychmiast z wpływowymi znajomymi Dovie. Jednym z nich był gubernator Kalifornii, Ronald Reagan.

Gdy departament stanu zaalarmował amerykańską ambasadę w Manili, Dovie trafiła pod przybranym nazwiskiem do centrum medycznego.

W tym czasie Imelda dowiedziała się o wszystkim. Jej agenci przeczesywali Filipiny w poszukiwaniu rywalki. Dovie zadzwoniła do ambasady amerykańskiej i porozumiała się z konsulem, Lawrence'em Harrisem. Wkrótce wraz z ambasadorem, Henrym Byroadem, zjawił

się on przy łóżku dziewczyny i przedstawił jej ofertę Imeldy. W zamian za milczenie miała otrzymać sto tysięcy dolarów wolnych od podatku.

Dovie poinformowała obu dyplomatów o kompromitujących Marcosa materiałach, które są w jej posiadaniu. Była przekonana, że jej życiu zagraża niebezpieczeństwo.

Zorganizowano dla niej konferencję prasową w hotelu „Bay View” przy Roxas Boulevard. Tu Dovie wyłożyła karty na stół. O prezydencie mówiła cały czas „Fred”, aby umożliwić zrelacjonowanie wydarzenia filipińskim mediom, którym nie wolno było zamieścić nawet najmniejszej krytycznej uwagi pod adresem Ferdinanda Marcosa. Zaprezentowano nawet taśmy, na których można było usłyszeć skrzypienie sprężyn łóżka, pomruki, jęki, a wreszcie Marcosa śpiewającego miłosną pieśń Ilocano. Wszyscy wiedzieli, że jest to jego ulubiony utwór. Wkrótce kopie sprzedawano na czarnym rynku po pięćset dolarów za sztukę.

Jedna z taśm dostała się w ręce studentów stołecznego uniwersytetu. Przejęli oni uniwersytecki radiowęzeł i w kółko prezentowali fragment, w którym Marcos błaga Dovie, by uprawiała z nim seks oralny. Nawet żołnierze, których wysłano, aby odbili radiostację, z trudem zachowywali kamienne twarze. Benigno Aquino złośliwie zaproponował wszczęcie dochodzenia przez komisję kongresu.

Władze USA musiały sporo się natrudzić, by wywieźć Dovie z kraju. Wszędzie czyhali na nią agenci Imeldy. W końcu dziewczyna udała się do ojczyzny via Hongkong, gdzie usiłowano ją zabić. Brytyjskie służby specjalne musiały ukryć ją na pięć dni.

W Stanach Zjednoczonych Dovie kontynuowała kampanię przeciwko Marcosowi, publikując swe oskarżenia w wydawanym w Manili czasopiśmie „Graphic”^{*} oraz w książce zatytułowanej *Marcos' Lovie Dovie*, która zawierała obsceniczne zdjęcia. Publikacja wkrótce w tajemniczy sposób zniknęła z bibliotecznych półek. Nawet w Bibliotece Kongresu w Waszyngtonie brakuje jej egzemplarza.

^{*} redakcja została natychmiast zamknięta

Tymczasem Marcos nawiązał romans z żoną oficera marynarki Stanów Zjednoczonych.

Tajne depesze departamentu stanu zaczęły nazywać dyktatora „kobieciarzem”. Przygoda zagrażała stosunkom filipińsko-amerykańskim, więc Ferdinand wkrótce przeniósł swe uczucia na pieśniarkę Carmen Soriano. Imelda dopadła rywalkę w San Francisco w 1970

roku. Zjawiła się w jej mieszkaniu w towarzystwie swego doradcy finansowego, Ernesto Villatuyi, i zażądała, by Carmen podpisała zobowiązanie, że nigdy już nie pójdzie z Marcosem do łóżka. Gdy dziewczyna odmówiła, Imelda usiłowała ją uderzyć. Carmen uchyliła się i na podłogę runął Bogu ducha winny Villatuya. Wkrótce potem otrzymał

nominację na dyrektora narodowego banku Filipin i pozostawał na tym stanowisku do 1972

roku.

W zamian za przymknięcie oka na zdrady męża Imelda żądała teraz pieniędzy i złota.

Jednocześnie podróżowała po całym świecie reprezentując filipińskie władze. Była w Libii i dawała później publicznie do zrozumienia, że wpadła w oko Kadafiemu. Jednakże przyjaciółom wyznała, że libijski przywódca jest gejem. Krążyły również plotki o jej lesbijskich przygodach. W międzynarodowym eleganckim towarzystwie mówiono, że Imelda jest kochanką Christiny Ford, żony Henry Forda II. Inna plotka głosiła, że Imelda sypia z aktorem, Georgem Hamiltonem.

Seksualne kompleksy Imeldy doprowadziły w końcu do upadku jej męża. Właśnie ona zdecydowała, że powracający z wygnania Benigno Aquino, człowiek który niegdyś wykorzystał ją i porzucił, nie może postawić stopy na filipińskiej ziemi.

Marcos patrzył z przerażeniem, jak jego najgroźniejszy polityczny przeciwnik pada martwy na płytę manilskiego lotniska, tuż obok samolotu wypełnionego zagranicznymi dziennikarzami. Wiedział, że w tej chwili jego rządy dobiegły końca. Choć prezydent zdołał

zrzucić winę za zabójstwo na wysokich urzędników armii i wygrał wybory prezydenckie, w 1986 roku musiał opuścić kraj na zawsze. Nowym prezydentem została wdowa po zamordowanym – Corazón Aquino. Marcos zmarł na Hawajach na gruźlicę skóry w 1989

roku. Imelda zaś stała się królową popularnych talk shows.

ROZDZIAŁ XII

MÓGLBYM CIĘ ZJEŚĆ!

Idi Amin Dada, Jean Bokassa, Omar Bongo

Jednym z najbardziej żądnych krwi dyktatorów Afryki był Idi Amin z Ugandy. Ten syn plemiennego szamana przeszedł na wiarę muzułmańską, religia nie powstrzymywała go jednak przed piciem alkoholu. Gdy służył jeszcze w Królewskich Strzelcach Afrykańskich, obudził się pewnego ranka po pijackiej nocy w burdelu w Mogadiszu. Wydawało mu się, że słyszy imama wzywającego wiernych na modlitwę. Ukląkł przy oknie i pochylił głowę, ale jego modły przerwało chrapanie leżącej w łóżku kobiety. Skoczył więc ku niej, za włosy wywłókł z pościeli, spoliczkował i wrzasnął w języku swahili: „Módl się, ty muzułmańska suko!”.

W 1972 roku, doszedłszy w ugandyjskiej armii do stopnia pułkownika, Amin stanął na czele puczu i rozpoczął osławione dyktatorskie rządy. Zdobywszy władzę, kierował zarówno krajem, jak swym życiem osobistym, z budzącą lęk mściwością. Mógł posiąść każdą kobietę, której pragnął, wysyłając po prostu na śmierć jej męża lub przyjaciela. Edward Rugumajo, do 1973 roku minister oświaty w rządzie Amina, napisał złożony z pięciu tysięcy słów raport, który wywołał przerażenie wśród przedstawicieli Organizacji Jedności Afrykańskiej, ONZ

oraz krajów-Wspólnoty Brytyjskiej. Oskarżono w nim dyktatora o to, że jest „rasistą, plemiennym

kacykiem i dyktatorem, który zabije bez wahania każdego, o ile może to posłużyć jego interesom, takim jak utrzymanie władzy lub zdobycie tego, czego pragnie –

kobiet i pieniędzy”.

Te, które nie chciały dobrowolnie uczynić zadość jego żądaniom, brutalnie gwałcił.

Często obcinano im później piersi. Niektóre kończyły w zamrażarce Amina. Piąta żona dyktatora, Sarah Amin, widziała pewnego razu w zamrażalniku głowę pięknej dziewczyny o imieniu Ruth. Była kochanką Amina, on zaś podejrzewał ją, że spotyka się ukradkiem z innymi mężczyznami.

Pierwszą połowicą Amina została Maljamu Kibedi, córka nauczyciela. Idi zakochał się w niej, gdy miał dwadzieścia osiem lat. Był wówczas sierżantem w ugandyjskiej armii oraz mistrzem boksu. Maljamu była wysoka i inteligentna. Mimo że jej rodzina sprzeciwiała się małżeństwu, młodzi zamieszkali razem.

Mieli kilkoro dzieci, lecz formalne małżeństwo zawarli dopiero w 1966 roku, po trzynastu latach wspólnego życia. Nawet wówczas nie odbyła się weselna ceremonia. Amin po prostu zapłacił Maljamu stosowną sumę. Zrobił to, ponieważ pragnął poślubić kolejną kobietę, na co pozwalała mu muzułmańska religia. Chciał więc, aby Maljamu zachowała wszystkie przywileje pierwszej żony.

Trzy miesiące po ślubie z Maljamu Amin poślubił Kay Adroa. Dziewczyna była córką duchownego i studiowała na uniwersytecie w Makerere. Była to prześliczna istota o skórze przypominającej heban. Miała na sobie tradycyjny biały strój panny młodej, jej wybranek zaś wojskowy mundur. Ceremonia odbyła się w Arua, rodzinnym mieście Amina. Potem wydano huczne przyjęcie. Kay zwracała się do Maljamu „mamo”, aby zaakcentować swój szacunek wobec pierwszej żony.

W ciągu roku Amin ożenił się po raz trzeci. Dysponował już wówczas znacznymi wpływami w kraju i sądzono, że zaczyna zagrażać pozycji prezydenta Miliona Obote. Aby uśpić podejrzenia rywala, Amin poślubił kobietę imieniem Nora, krajankę Obote. Nora zamieszkała wspólnie z pozostałymi żonami. Wkrótce dyktator mógł poszczycić się gromadką czternaściorga lub piętnaściorga dzieci.

Żoną numer cztery została tancerka imieniem Medina. Jej zespół „Bicie serca Afryki” zabawiał zazwyczaj podczas oficjalnych przyjęć zagranicznych dygnitarzy. Łatwo było dostrzec zwinną i pełną seksu dziewczynę wśród innych tancerek. Amid milczał i wpatrywał

się w nią oczarowany. Była tak ładna, że wybrano ją do roli w filmie turystycznym, mającym reklamować uroki Ugandy. Wkrótce po ślubie Amin położył kres jej aktorskim ambicjom.

Ich romans rozpoczął się w 1971 roku, tuż po odebraniu władzy prezydentowi Obote. We wrześniu 1972 roku Ugandyjczycy pilnie nasłuchiwali nowin o nieudanej inwazji ze strony przebywającego w Tanzanii Obote. Jednakże w mediach słychać było jedynie doniesienia o zbliżającym się ślubie dyktatora. Twierdził on, że Medinę ofiarowało mu plemię Baganda w dowód wdzięczności za to, co zrobił dla nich od czasu przejścia władzy. A przecież jedyne, co zrobił, to brutalne pozbawienie życia wielu tysięcy ich ziomków.

W marcu 1974 roku, podczas walk, do których doszło po powstaniu wznieconym przez generała Charlesa Arube, Idi Amin uraczył rodaków nową sensacją. Pierwsze trzy żony, Maljamu, Kay i Nora uzyskały rozwód, gdyż – jak twierdził dyktator – zajęły się biznesem.

Była to szczerza prawda. Amin ofiarował im sklepy tekstylne skonfiskowane wypędzonym z Ugandy Azjatom. Szeptano, że Maljamu była również podejrzana o polityczne przewinienia –

jej brat, Wanume Kibedi, minister spraw zagranicznych Ugandy, uciekł przecież ostatnio z kraju. Kay musiała zejść ze sceny, gdyż była kuzynką swego męża. Oficjalny komunikat głosił, że związki krwi okazały się zbyt bliskie, by małżeństwo mogło trwać.

Prawdziwe powody były jednak zupełnie inne. U boku Mediny otoczony kochankami Amid nie miał po prostu czasu dla trzech pierwszych żon. Trzymał je w zamknięciu w jednej z prezydenckich willi. Znużone i sfrustrowane kobiety szybko znalazły sobie kochanków.

Kay zaszła w ciążę z niejakim Peterem Mbalu-Mukasą, lekarzem ze szpitala Mulago, człowiekiem żonatym i obciążonym licznym potomstwem.

Pewnej nocy kobiety wydały przyjęcie dla swych kochanków. Strażnicy bali się, że plotki o hulance dotrą do Amina, aby więc uprzedzić fakty, zawiadomili go osobiście. Wściekły dyktator chwycił za słuchawkę i powiedział paniom, że wkrótce przybędzie, by wyrzucić je z mieszkania. Odrzekły, żeby zatrzymał sobie Medinę i poszedł do diabła. Potem zamknęły drzwi na klucz i w dalszym ciągu oddawały się figlom.

Następnego dnia z radia dowiedziały się o rozwodach. Amin po prostu, jak czynią to muzułmanie, wyrzekł się po trzykroć każdej z nich. Później wysłał im oficjalne dokumenty.

Jednakże nie mogło to wystarczyć chciwemu krwi dyktatorowi. W miesiąc później Maljamu trafiła do więzienia, rzekomo za przemyt beli materiału do Kenii. Nie zgodzono się na kaucję, kobieta spędziła trzy tygodnie za kratkami. Podczas procesu wymierzono jej niewielką grzywnę i zwolniono do domu.

Po roku Maljamu została ranna w wypadku. Pojazd jednego z ochroniarzy Amina uderzył w jej samochód. Gdy powiadomiono dyktatora o incydencie, zapytał: „Czy nie żyje?”.

Maljamu zabrano do szpitala i umieszczono w izolatce, którą sama opłacała. Miała złamaną rękę i nogę. Leżała w bólach na wyciągu, gdy zjawił się Amin w otoczeniu stadka dziennikarzy z własnego biura prasowego. Zaczął przy wszystkich besztać byłą połowicę.

„Jesteś doprawdy nieszczęsną kobietą. Nie umiesz właściwie pokierować swoim życiem” –

strofował ją. Poleciał, by zasięgnęła rady szamana, co powinno na przyszłość uchronić ją przed pechem. Następnego dnia kazał zabrać chorą z izolatki, za którą sama zapłaciła, i umieścić na ogólnej sali.

W listopadzie 1975 roku Maljamu udała się do Anglii w poszukiwaniu pomocy medycznej i nigdy już

nie powróciła. Dzieci pozostały z innymi żonami, a sklepem miał zająć się jej ojciec. Jednakże Amid nakazał natychmiast splądrować lokal.

Wielebny Adroa, ojciec Kay, przekonał Amida, by ten przyjął jego córkę z powrotem.

Dyktator nie miał pojęcia, że kobieta jest w ciąży. Wybudował dla niej dom w swym rodzinnym mieście Arua, lecz nie chciała tam przebywać. Amin wielokrotnie odwiedzał Kay w jej mieszkaniu. Dochodziło do gwałtownych kłótni. Po jednej z nich kobieta została aresztowana pod zarzutem posiadania broni oraz amunicji. Amin zjawił się po chwili na komisariacie i kłótnia trwała nadal poprzez kraty aresztanckiej celi. „Nie możesz aresztować mnie za posiadanie pistoletu, który sam przyniosłeś do mojego mieszkania!” – krzyczała Kay.

Spędziła w areszcie całą noc. Rankiem wyjaśniła urzędnikom, że broń jest własnością jej męża, i została zwolniona.

W kilka dni później pocięte na kawałki ciało Kay znaleziono w bagażniku samochodu jej kochanka. Mężczyzna popełnił samobójstwo i usiłował pozbawić życia również swą żonę oraz dzieci. Są poszlaki, że Kay została poddana niefachowo wykonanej aborcji i wykrwawiła się na śmierć. Pozostaje tajemnicą, dlaczego poćwiartowano jej zwłoki.

Amin kazał zeszyć rozrzucone członki i pokazał ciało dzieciom. „Wasza matka była złą kobietą – powiedział – patrzcie tylko, co się z nią stało”. Przerazające widowisko odbyło się na oczach dziennikarzy, przed obiektywami telewizyjnych kamer. Amid nie wziął udziału w pogrzebie ani nie wysłał swego przedstawiciela.

Policja nie prowadziła dalszego dochodzenia. Imię Kay nigdy więcej nie padło na dworze dyktatora.

Trzecia żona, Nora, uniknęła losu towarzyszek. W dalszym ciągu systematycznie doprowadzała do bankructwa swój sklep. Powodem niezwykłej pobłażliwości dyktatora były prawdopodobnie racje polityczne. Nora należała do szczepu Lango, a Amin nie chciał stracić poparcia tak licznej grupy rodaków.

Medina była teraz samotna w pałacu i cierpiała wszystkie tego konsekwencje. Jej związek z dyktatorem był pełen napiętności, lecz niezwykle gwałtowny. Gdy Amid zaczął

podejrzewać, że żona maczała palce w zamachu na jego życie, zbił ją tak brutalnie, że złamał

sobie nadgarstek. Bił ją również w okresie ciąży, nieomal powodując poronienie. Przy innej okazji pobił ją tak ciężko, że musiała przez kilka tygodni przebywać na leczeniu w Libii. Gdy wróciła, nadal nosiła ciemne szkła, aby ukryć sińce wokół oczu.

Piątą żoną Amina została Sarah Kyolaba, osiemnastoletnia tancerka erotyczna z zespołu jazzowego jednostki wojskowej o nazwie „Zmotoryzowany Oddział Samobójców” (nazwano ją tak, by wzmocnić efekt dramatyczny). Sarah była uderzająco piękna, lecz żyła z liderem zespołu, Jessem Gittą.

Gdy Sarah powiła dziecko, Amid umieścił oboje w szpitalu w Kampali. Niebawem zjawiła się tam

Medina. Jej wizyta była filmowana i wkrótce media ogłosiły, że prezydent ma nowego potomka. Nie wspomniano ani słowem o tym, kim jest jego matka.

Po opuszczeniu kliniki Sarah wróciła do prawdziwego ojca dziecka, Jessego Gitty.

Jednakże Amin wciąż od czasu do czasu po nią posyłał. Gitta usiłował zatrzymać kochankę w domu, lecz wkrótce zniknął w tajemniczych okolicznościach. Sarah podejrzewała, że Amin kazał go zamordować, ale była bezsilna.

Na kolejnym spotkaniu Organizacji Jedności Afrykańskiej w Kampali Amin ogłosił się marszałkiem polnym i zaprosił obecnych mężów stanu na swój ślub z Sarą. Jednym z głównych punktów uroczystości miała być operacja wojskowa o kryptonimie „Kapsztad”.

Amin rozkazał ugandyjskim siłom powietrznym zbombardować wysepkę na jeziorze Wiktorii, by zademonstrować gościom, co może stać się z miastami RPA. Efekt był daleki od zamierzonego. Bomby chybiły celu i wpadły do wody nie czyniąc większych szkód. Szef lotnictwa, Smuts Guwecldeko, otrzymał dymisję. Niedługo potem w jakimś zaułku znaleziono jego okrwawione ciało.

Następnego dnia Amid ponownie włożył mundur marszałkowski, aby powtórzyć ceremonię ślubną przed kamerami TV. Wydarzenie wielokrotnie retransmitowano.

Po ślubie z Aminem zmuszono Sarah, by napisała szyderczą piosenkę o zniknięciu Jessego Gitty. Po jakimś czasie odkryła głowę kochanka w jednej z prezydenckich zamrażarek. Gdy Amid zauważył, że otwierała chłodnie, zbił ją brutalnie.

Nie ma wątpliwości, że Amin zjadał ciała swych ofiar. Pewnego dnia w sierpniu 1975

roku gawędził z kilkoma urzędnikami, którym w Zairze podano małpie mięso – czyli coś, czego nie tknie żaden Ugandyjczyk. Widząc, że audytorium zamarło ze zgrozy, dyktator rzucił od niechcienia: „Ja jadłem ludzkie mięso”. Czując, że posunął się za daleko, dodał, że gdy żołnierz na polu walki nie ma co jeść, wolno mu dobić rannego towarzysza i posilić się jego ciałem, aby przeżyć. Amid opowiadał o szokujących szczegółach swej diety także ministrowi zdrowia Ugandy, Henry’emu Kyembie, który z czasem uciekł do Wielkiej Brytanii.

Na wygnaniu Amid często wspominał otwarcie o spożywaniu ludzkiego mięsa.

Twierdził, że bardzo mu tego brakuje. Nie mógł przypomnieć sobie dokładnie, czyje głowy trafiły do zamrażarek. Sądził jednak, że znajdowała się tam głowa ministra sprawiedliwości Bena Kiwanuki, niejakiego ojca Kiggundu oraz arcybiskupa Luwum, którego – jak przyznał –

zabił ze szczególną przyjemnością.

Amid chełpił się, że jest największym ludobójcą Afryki, ma bowiem na swoim koncie pół

milionu ludzkich istnień. Podziwiał Hitlera, choć sądził, że wymordowanie Żydów nie miało większego znaczenia. Jeden z regionów Ugandy ochrzcił „Führer”, sądząc mylnie, że był on polem bitwy podczas pierwszej wojny światowej. Prawdziwe pole walki leżało setki kilometrów na

południe, na terytorium Tanzanii.

Poza pięcioma żonami Amin miał bezustannie na podorędziu co najmniej trzydzieści kochanek. Kobiety te żyły w ciągłym strachu, nieustannie śledzone przez szpicli, lękając się nawet spojrzeć na innego mężczyznę. Amin sądził, że seksualny wigor jest symbolem dyktatorskiej władzy i autorytetu. Oddajmy głos Henry'emu Kyembie: *Nigdy nie usiłował*

ukryć swych żądz. Nie odrywał wzroku od pięknych kobiet. Jego reputacja seksualnego atlety była tak mocno ugruntowana, że kobiety często oddawały mu się z własnej woli. Miewał

romanse z kobietami wszystkich ras, wielu narodowości. Z uczennicami i kobietami dojrzałymi, od ulicznych dziewczek do profesorek uniwersytetu.

Chętnie się, że spłodził tuzin dzieci z kobietami z dwunastu różnych szczepów. Wierzył, że jego krew połączy całą wschodnią Afrykę.

Poza oficjalnymi żonami miał co najmniej dziesięć konkubin. Jedna z nich, Sauda, nosiła nawet jego nazwisko. Urodziła mu bliźnięta, które otrzymały muzułmański chrzest. Saudę pociągała w dyktatorze reputacja kobieciarza. Inne kobiety natomiast były mu powolne ze względu na jego reputację mordercy. Henry Kyemba zatrudnił jedną z nich jako sekretarkę.

Jej męża, profesora uniwersytetu, zamordowano. Podobny los spotkał pana Nsheka-nabo, dyrektora hotelu „Tororo”, gdy dyktatorowi wpadła w oko jego urocza małżonka. Pieniądze, pochodzące z polisy na życie, Amin wyrzucił przez okno. Śmierć nie ominęła również męża pewnej policjantki.

Pielęgniarki zatrudniane przez ministerstwo zdrowia dyktator uważał za prywatny harem.

Pewna uczennica szkoły pielęgniarskiej z Jinja uciekła do Kenii, by uniknąć jego zalotów.

Inna pracownica szpitala Mulago zorientowała się w sytuacji, gdy w domu jej rodziców zjawili się gwardziści Amina przynosząc sól, cukier i siedemset szylingów w gotówce. Gdy rodzice dziewczyny ujrzeli prezenty, wybuchnęli płaczem. Także ich córka zmuszona była opuścić kraj.

Amin nie okazał się tak liberalny, gdy przyszło sądzić seksualność bliźnich. Rozwiążność była za jego rządów zakazana, a Amin osobiście przestrzegał studentów przed groźbą chorób wenerycznych. Istnieją domniemania, że sam cierpiał na zaawansowaną kiłę, co mogłoby częściowo wyjaśnić jego dziwaczne zachowania. Jedna z byłych kochanek utrzymuje, że została przezeń zarażona i w konsekwencji stała się bezpłodna. Amin zawsze stanowczo temu zaprzeczał.

Gdy Denis Hill opublikował *The White Pumpkin*, książkę w której znalazły się doniesienia o okrucieństwach ugandyjskiego reżimu, Amid natychmiast kazał go aresztować.

Gdy premier Wielkiej Brytanii, James Callaghan, zażądał uwolnienia pisarza, Amin oskarżył

nieszczęśnika o manię seksualną. Twierdził, że Hill nieustannie pił i przestawał z prostytutkami. Rzeczywiście, *The White Pumpkin* zawiera wskazówki, jak znaleźć w barze odpowiednią dziewczynę i jak postępować z nią w sypialni. A przecież sam Amin zwykł był

używać ulicznych dziewczek za szpiegów. Specjalnie szkolone dziewczęta, wybierane osobiście przez „Wielkiego Dade”, podróżowały po całym świecie, by od cudzoziemców zdobywać tajne wiadomości.

W towarzyskiej rozmowie Amin potrafił wykazać się dowcipem. Często słuchacze śmiali się do rozpuku z jego żartów i dykteryjek. Gdy krytykował go zambijski przywódca, Kenneth Kaunda, Amin poradził mu, by poszedł wypłakać się w „dwudziestopięcioletnie majtki królowej”*

Rządy Amina skończyły się w 1979 roku, gdy grupa jego żołnierzy przekroczyła granicę Tanzanii i na jej terytorium zgwałciła kilka kobiet. Tanzańskie wojska dokonały inwazji.

* Zambia, dawniej Rodezja północna, od roku 1900 znajdowała się pod panowaniem brytyjskim.

Kenneth Kaunda został w 1964 roku pierwszym premierem Rodezji. Podczas jego rządów kraj zdobył

niepodległość (pozostając jednak członkiem Wspólnoty Brytyjskiej) i pod nową już nazwą - Zambia - został

przyjęty do ONZ. Chodzi więc o królową brytyjską, która od ćwierć wieku sprawowała protektorat nad rządzonym przez Kaundę krajem - przyp. tłum.

Amin uciekł do Libii, gdzie traktowano go z należnym szacunkiem. Otrzymał do dyspozycji luksusową willę.

Amin poślubił w Libii pięć arabskich kobiet, które zastąpiły mu utracone żony. Jedną z jego wybranek była podobno Zurra, córka osławionego pułkownika Kadafiego. Krążyły plotki, że Zurra porzuciła Amina, bowiem jej ojciec uznał, iż ugandyjski dyktator popadł w alkoholizm.

Wkrótce nawet pułkownik Kadafi nie mógł ścierpieć towarzystwa Amina, który przeprowadził się do Dżidży, gdzie – jak mówiono – zaprosił go na wakacje w słońcu rząd Arabii Saudyjskiej.

Idi Amin wciąż żyje i jest na wolności. Przebywa na terytorium Arabii Saudyjskiej.

Idolem Amina był inny kanibal, cesarz Bokassa. Amin utrzymywał, że „wprowadził on Republikę Środkowoafrykańską na mapy świata”. Z pewnością to akurat mu się udało.

Jean Bedel Bokassa urodził się w Bobangui. Mając osiemnaście lat, w 1919 roku, wstąpił

do armii francuskiej. Szybko awansował i gdy Republika Środkowoafrykańska zyskała w 1963 roku niepodległość, został głównodowodzącym armii. Dwa lata później przeprowadził

zamach stanu, pozbawił władzy prezydenta Davida Dacko, zniósł konstytucję i obwołał się dożywotnim prezydentem kraju.

4 grudnia 1977 roku Bokassa poszedł w ślady swego idola, Napoleona, i ukoronował się na cesarza. Huczne uroczystości odbyły się w Bangui, do tej chwili stolicy republiki.

Koronacja Bokassy I kosztowała jedną trzecią opiewającego na siedemdziesiąt milionów dolarów rocznego budżetu kraju. Przez kilka poprzedzających ceremonię dni sześćsetosobową elitę liczącą dwa i pół tysiąca ludzi grupy gości podejmowano posiłkami w najlepszych hotelach oraz w specjalnym osiedlu, ofiarowanym cesarzowi przez władze Afryki Południowej.

W dniu koronacji Bokassa udał się do „pałacu koronacyjnego”, urządzonego na stadionie w Bangui, wspaniałym powozem zaprzężonym przez siedem czy osiem par specjalnie sprowadzonych z Francji koni rasy normandzkiej. Zwierzęta pochodziły z większego stada, ale tylko one zdołały przetrzymać gwałtowną zmianę klimatu.

Bokassa miał na sobie długą do kostek tunikę, uszyty z dziewięciu metrów karmazynowego aksamitu, szamerowany złotem i lamowany gronostajami płaszcz o wadze ponad trzydziestu kilogramów oraz sandały z prawdziwych pereł. Powoli wstąpił na stopnie udrapowanego czerwonym aksamitem, połączanego tronu. Oparcie stanowił olbrzymi orzeł ze złota. Kolejny królewski ptak wieńczył ciężką koronę, którą Bokassa uniósł nad głową.

Przypasał miecz, a potem, z hebanową buławą w dłoni, złożył uroczystą przysięgę, że będzie kontynuował demokratyczne przemiany w Cesarstwie Środkowej Afryki.

Włożył koronę także na skronie klęczącej u jego stóp cesarzowej Katarzyny. Była to biała kobieta i ulubiona żona spośród dziewięciu, które dały mu pięćdziesięcioro czworo dzieci.

Bokassa miał także stadko nieślubnego potomstwa. Podczas służby w armii francuskiej znalazł się w Indochinach. Teraz wysłał władzom Wietnamu notę głoszącą, że dzieci, które spłodził z miejscowymi dziewczętami, muszą niezwłocznie przybyć do Afryki Środkowej.

Gdy zjawiała się grupka wietnamskich sierot, Bokassa odkrył, że nie są to jego dzieci. Mali Wietnamczycy wkrótce zniknęli, jakby się pod ziemię zapadli.

Po koronacji para cesarska udała się z pompą do katedry Matki Boskiej w Bangui, gdzie podczas uroczystej mszy biskup namaścił nowego imperatora. Złożył na policzku Bokassy

„pocałunek pokoju”. Nuncjusz papieski odczytał list gratulacyjny Ojca Świętego. Gdy przebrzmiało *Te Deum*, Bokassa wydał bankiet dla czterech tysięcy osób. Menu było naturalnie francuskie. Francuszczyznę słyszało się tu częściej niż lokalny język sangho, a orkiestra francuskiej marynarki grała jednego walca po drugim. Odziany w mundur marszałkowski Bokassa i jego połowica w paryskiej sukni rozpoczęli tańce.

Gdy przyjęcie dobiegło końca, cesarz udał się do rezydencji leżącej około pięćdziesięciu kilometrów od Bangui. Nie był to z pewnością Wersal. Budynek przypominał raczej tani motel w pobliżu bazy wojskowej.

Po dwóch latach w kraju wezbrał sprzeciw wobec rządów dyktatora. Bokassa w odwecie kazał zabić setkę dzieci w wieku szkolnym.

21 września wojska francuskie doprowadziły do zrzucenia go z tronu. Władzę odzyskał

były prezydent, David Dacko.

Gdy przeszukano pałac w Kologa, znaleziono ciała ludzkie nadziane ryżem i gotowe do konsumpcji.

Bokassa ukrył się w swym uroczym osiemnastowiecznym chateau pod Paryżem.

Publikowane we francuskiej prasie doniesienia, że podarował diamenty wartości dwustu pięćdziesięciu tysięcy funtów szterlingów Giscardowi d'Estaing, sprawiły, iż ten ostatni przegrał wybory prezydenckie w 1981 roku.

Tymczasem w Republice Środkowoafrykańskiej postawiono nieobecnemu cesarzowi ciężkie zarzuty. Oskarżano go o uprawianie kanibalizmu, preparowanie ludzkich ciał w kanibalistycznych celach, osobiste zamordowanie co najmniej siedmiorga z wielkiej rzeszy zabitych podczas jego panowania dzieci oraz wydanie rozkazu egzekucji licznych duchownych, polityków, wyższych urzędników i oficerów.

Gdy Giscard d'Estaing utracił stanowisko, władze Francji wypowiedziały Bokassie gościnę. Udał się na Wybrzeże Kości Słoniowej. Z czasem, zmęczony życiem na wygnaniu, przybrał pseudonim Christian Sole, po czym w białym przeciwśłonecznym kasku, nosząc na szyi otrzymany od Jana Pawła II krzyż, powrócił do ojczyzny, by poddać się wyrokowi sądu.

Został skazany na śmierć. Wyrok zamieniono na dziesięć lat więzienia. Wyszedł na wolność w 1993 roku i obecnie mieszka w bardzo skromnych warunkach w Bangui.

Już wcześniej władze francuskie oskarżyły go o nieuiszczenie podatków w kwocie trzystu tysięcy funtów. Aby zdobyć pieniądze, Bokassa sprzedał swój podparyski pałacyk Narodowemu Kołu Wojowników, stowarzyszeniu grupującemu ultrapravicowych weteranów francuskich wojen kolonialnych, stronników Le Pena. Od czasu gdy Bokassa opuścił Francję w 1986 roku, stowarzyszenie czerpie zyski z wynajmu rezydencji.

Na szczęście sprawy w Afryce nie zawsze przybierają aż tak makabryczny obrót. W

kwietniu 1995 roku Omar Bongo, prezydent Gabonu, wdał się w porządny skandal erotyczny w starym, dobrym stylu. Podczas prowadzonego w Paryżu rutynowego procesu o prostytutkę doszło do wydarzeń o znaczeniu międzynarodowym. Na dworze Bonga szeptano od dawna, że włoski krawiec, szyjący dyktatorowi ubrania na miarę, zaopatruje go także w prostytutki.

Proces Francesco Smalto, zamieszkałego w Paryżu projektanta mody męskiej, ujawnił

liczne rewelacje na temat sztuczek, jakich imają się bonzowie świata mody, by zwabić sławnych i bogatych klientów. Wyszły także na jaw nowe, niezbyt pochlebne szczegóły portretu Omara Bongo, zaprzysięgłego autokraty i jednego z najbogatszych ludzi Afryki.

Zgodnie z tym, co usłyszeli paryscy sędziowie, prostytutki obawiały się uprawiać seks z dyktatorem, gdyż odmawiał on używania prezerwatywy. Bongo nie był obecny podczas procesu, lecz jego paryski prawnik oraz lekarz zaprzeczyli zdecydowanie owym rewelacjom.

Zainteresowanie policji działaniami Smalto datowało się od czasu wszczęcia dwa lata wcześniej śledztwa dotyczącego luksusowych call-girls. Odkryto powiązania krawca z kobietą prowadzącą niewielką agencję związaną ze światem mody, Laurę Moerman.

Zajmowała się ona oficjalnie dostarczaniem modelek na pokazy.

Kilka z tych młodych kobiet zeznało, że Smalto wynajął je i wysłał statkiem do Libreville, stolicy Gabonu, gdzie ich obowiązki sprowadzały się głównie do rozbierania Omara Bongo. Przewodniczący składu sędziowskiego odczytał zeznania dziewczyny o imieniu Monica. Dowiadujemy się z nich, co działo się podczas jednej z takich podróży: *Tego wieczoru wszystko szło źle. Bongo nie chciał założyć prezerwatywy, a ponieważ jedna z jego przyjaciółek zmarła niedawno na AIDS, nie chciałam się z nim kochać.*

Inna dziewczyna, Chantal, twierdziła, że wynagrodzenie za noc z Bongo wynosiło sześć tysięcy funtów, jeśli stosunek odbywał się bez zabezpieczenia, i jedynie tysiąc dwieście funtów, jeśli prezydent zmuszony był założyć kondom.

Choć Smalto z początku wszystkiemu zaprzeczał, wyznał na koniec sądowi, że Bongo był

jego najlepszym klientem, wydawał corocznie na stroje ponad trzysta tysięcy funtów, więc kreator mody obawiał się utracić go na rzecz konkurencji. Powiedział: *Wiedzieliśmy, że prezydent Bongo jest czuły na kobiecą urodę, i dlatego właśnie za każdym razem wysyłaliśmy mu dziewczęta. Podejrzywałem, że sypia z nimi, lecz nie byłem tego pewny.*

Zamiłowanie Omara Bongo do luksusu stało się legendą. Nie po raz pierwszy bowiem jego nazwisko padło przed francuskim sądem. Gdy znana paryska firma jubilerska Chaumet, znalazła się w kłopotach finansowych, Bongo był jej dłużny pięćset tysięcy funtów.

Proces zniszczył reputację Francesco Smalto jako „króla krawców i krawca królów”.

Ostatnim gwoździem do trumny okazało się zaprezentowane przed sądem nagranie rozmowy telefonicznej dwóch prostytutek, Ariane i Sarah:

A: Dzwoniła do mnie Marika, mówiła, że musi jechać do Libreville. Powiedziałam jej, co ją tam czeka. Przyjaciółka Bongo umarła niedawno właśnie n a t o.

S: AIDS?! To okropne!

A: Tak, a najgorsze, że wyjazd zaproponował jej znany projektant.

Na sali sądowej zapadła martwa cisza.

ROZDZIAŁ XIII

ATATURK OJCIEC NOWEJ TURCJI

Mustafa Ketnal Pasza

Wielu uważa Kemala Ataturka za wyzwoliciela. Z pewnością był bardziej liberalny niż sułtan, którego rządy obalił w 1920 roku. Jednakże Ataturk wierzył w postęp techniczny oraz modernizację kraju za wszelką cenę, a to wymagało wprowadzenia w Turcji systemu monopartyjnego. Gdy w latach trzydziestych przyszło mu na myśl, by pozwolić na stworzenie konkurencyjnej partii, eksperyment udał się tak dobrze, że dyktator musiał użyć siły, by zdławić opozycję. Z mniejszościami narodowymi, na przykład Kurdami, rozprawiał się jeszcze bardziej bezceremonialnie.

Miał pełną świadomość faktu, że jest dyktatorem. Co więcej, był z tego dumny. Gdy francuski dziennikarz napisał, że Turcja jest rządzona przez jednego pijaka*, jednego nieboszczyka* oraz tryzstu głuchoniemych*, Ataturk stwierdził: „Ten człowiek się myli.

Turcja rządzona jest tylko przez jednego pijaka”.

Mając lat dwanaście Mustafa Kemal został wysłany do akademii wojskowej w otomańskim wówczas mieście Saloniki. Polubił mundur i już wkrótce stał się członkiem wąskiego kręgu elegantów. Choć przebywał w świecie pozbawionym kobiet, zdołał przeżyć młodzieńczą miłość do dziewczyny o imieniu Emina. Miała osiem lat i była córką jednego ze szkolnych urzędników. Po latach wspominała jego wykwinny styl ubierania. Twierdziła, że była pewna, iż ktoś o tak imponującym wyglądzie musi w przyszłości zostać co najmniej sułtanem. Jednakże parę młodziutkich zakochanych rozdzielały twarde prawa islamu. Jedyne na co mogli liczyć, to ślanie sobie tęsknych spojrzeń przez okno jej domu, gdy Mustafa Kemal przechodził ulicą.

* Ataturk znany był z zamiłowania do trunków

* premiera

* miał na myśli parlament

Kemal był szalenie zazdrosny, gdy jego owdowiała matka ponownie wyszła za mąż.

Poszukiwał pistoletu, by nastraszyć ojczyma, lecz na szczęście znalazł go dopiero wtedy, gdy nowożeńcy byli już poza zasięgiem strzału. Nie chciał spotkać się z matką aż do ukończenia szkoły wojskowej.

Czternastoletni Kemal trafił do akademii wojskowej w Monastyrze. Nim się tam udał, przyjaciel podarował mu długi kindżał, aby mógł się bronić przed seksualnymi zakusami innych mężczyzn. Kobiety wciąż kryły się za zasłonami, więc młodzi, ładni chłopcy, tacy jak Kemal, byli bardzo poszukiwani. Czasami ewe Kemal udawał się do Salonik, by zobaczyć Eminę. Jej siostra wspomina, że snuli małżeńskie plany, lecz ostatecznie nic z tego nie wyszło.

Podczas wizyt w Salonikach Kemal robił wycieczki również do dzielnicy zamieszkaanej przez cudzoziemców. Kobiety miały tam odkryte twarze, a co więcej, mogły śpiewać, tańczyć i siadać z mężczyznami przy stole. Kemal lubił pić, a kobiety nie mogły się oprzeć młodemu, przystojnemu wojakowi.

Gdy wysłano go do Istambułu, szybko okazał się stałym gościem w salonie madame Corinne. Była to owdowiała Włoszka mieszkająca w Perze, zeuropeizowanej części miasta.

Gdy Kemala wysłano z misją do Sofii, pisał nieustannie listy zapewniając przyjaciółkę, że nie ma tam żadnych pięknych kobiet. Choć listy pełne są wzmianek o spotkaniach z dziewczętami, wciąż powtarzają się zapewnienia, iż żadna z nich nie była pociągająca. Tą, o której n i e wspomniał, była niemiecka pielęgniarka Hildegarde. Po wyjeździe z Sofii Kemal podjął korespondencję także z nią.

W Sofii był ulubieńcem damy z towarzystwa, Sultany Rashy Petrov. Pewnego wieczora, na balu maskowym, poznał Dimitrianę „Miti” Kowaczew, córkę bułgarskiego ministra wojny.

Całą noc tańczyli i rozmawiali. Wkrótce był już częstym gościem w domu Kowaczewów, gdzie mówiło się po turecku. Wolno mu było nawet zabierać Miti do miasta bez przyzwoitki.

W Turcji w tamtych czasach młoda dama z dobrej rodziny nigdy nie wyszłaby na ulicę sam na sam z młodym człowiekiem.

Kemal marzył o poślubieniu Miti, istniał jednak problem różnic religijnych. Kemal postanowił poradzić się swego przyjaciela, Fethi, który starał się o córkę generała Petrova.

Gdy pojawiła się kwestia małżeństwa, generał rzekł: „Prędzej utnę sobie głowę, niż pozwolę, by moje dziecko poślubiło Turka”.

Także generał Kowaczew okazał się bardzo stanowczy. Nie było mowy o małżeństwie.

Miti była chrześcijanką, Kemal – wyznawcą islamu. Aby jeszcze wyraźniej zaakcentować swoje stanowisko, generał odrzucił zaproszenie na raut wydany w tureckiej ambasadzie.

Gdy wybuchła pierwsza wojna światowa, Kemala wezwano do Istambułu. Wykazawszy się wielką odwagą w bitwie pod Gallipoli, powrócił do Sofii. On i Miti kochali się nadal, lecz towarzyski konwenans nakazywał im we wzajemnych kontaktach bezosobową, chłodną uprzejmość. Po czterech latach dziewczyna usiłowała odwiedzić ukochanego w Istambule, lecz załamanie się frontu w Bułgarii uczyniło podróż niemożliwą. Z czasem Miti poślubiła bułgarskiego posła, lecz nadal śledziła pilnie zadziwiającą karierę swojego młodego Turka.

Kemal pogodził się z matką, gdy ta rozstała się z drugim mężem. Po jego śmierci zamieszkała z nią jej szwagierka Fikriye. Kemal uczynił dziewczynę swoją kochanką. Matka była oburzona. Nieszczęsna Fikriye nie stanowiła odpowiedniej partii dla jej syna. Choć formalnie była poślubiona pewnemu Egipcjaninowi, mieszkała z Kemalem w Istambule, w dzielnicy Sisli. Jej kochanek wciąż spotykał się z madame Corinne. Po zajęciu Istambułu przez Brytyjczyków dom Corinne przeszukano w poszukiwaniu ukrytej broni.

Kemal uciekł do Anatolii, gdzie rozpoczął walkę o niepodległość swej ojczyzny.

Fikriye podążyła za nim. Mieszkała w jego kwaterze jako konkubina. Chciała zostać żoną Kemala, lecz ten – choć kochał ją gorąco – nie chciał o tym słyszeć. Pragnął małżeństwa w stylu zachodnim i żony, która stałaby przy jego boku jako równoprawna towarzyszką. Choć Fikriye nie nosiła zasłony,

była kobietą Wschodu. Zawsze kroczyła za swym mężczyzną i nigdy nie odważyłaby się stanąć obok niego. Poza tym Kemal był paszą, a więc jego pierwsza żona powinna być dziewicą. Smągła, smukła Fikriye, wcześniej zamężna, mimo wszystko walczyła o swoje. Jej obecność u boku kochanka podczas kampanii miała powstrzymać go od kontaktów z rozwiązłymi kobietami. Pełno ich było w garnizonie i niepoprawny Mustafa nieraz z nimi figlował.

Kampania na rzecz oswobodzenia Turcji zakończyła się spaleniem Smyrny. Gdy Kemal przybył do miasta, w jego kwaterze głównej zjawiała się młoda kobieta i zażądała spotkania z komendantem. Z początku odmówił, potem jednak postanowił rzucić okiem na przybyłą. Gdy ujrzał jej twarz, natychmiast odprawił ordynansów i poprosił, by usiadła.

Miała na imię Latifa. Była córką Ushakizade Muammera, bogatego mieszkańca Smyrny, zajmującego się przemysłem okrętowym i handlem zagranicznym. Choć Latifa była typową Turczynką o oliwkowej karnacji i wielkich ciemnych oczach, studiowała w Europie prawo, a językiem Moliера mówiła jak rodowita Francuzka. Rodzice jej spędzali lato w Biarritz, ona jednak powróciła do kraju, by wspomóc sprawę wyzwolenia. Tak jak wiele tureckich kobiet, nosiła w medalionie na szyi podobiznę przywódcy. Podsyciło to domysły Kemala, że ta piękna dziewczyna jest w nim zakochana.

Mieszkała w obszernym domu za miastem i zaproponowała, by Kemal przeniósł się tam wraz ze swym sztabem. Wydała na jego cześć oficjalne przyjęcie, lecz konsekwentnie odmawiała pójścia z nim do łóżka. Drażniło to Kemala, który jako bohaterski wyzwoliciel przywykł do kobiet chętnych i powolnych jego rozkazom. Latifa była nieugięta, chciała zostać jego żoną, nie zaś kochanką. Gdy pod koniec miesiąca opuszczał Smyrnę, by udać się do Ankary, wciąż nie zdołał jej przekonać.

Wkrótce napisał do niej. Był teraz głową państwa i potrzebował żony, Latifa zaś w pełni odpowiadała jego wymaganiom. Przybyła do stolicy. Choć był w żałobie po śmierci swej matki, poprosił Latifę, by wyszła za niego natychmiast. Nazajutrz w domu jej ojca odbył się europejski ślub. Muzułmanie widzą zazwyczaj swą wybrankę dopiero po zakończeniu ceremonii, Kemal i Latifa złożyli przysięgę siedząc razem przy stoliku.

Kemal zabrał oblubienicę w podróż poślubną. Miała stanowić przykład wspomagający szeroką kampanię na rzecz emancypacji kobiet. Tak właśnie powinno się traktować kobiety –

mawiał – wskazując Latifę stojącą przy jego boku w obrazoburczych bryczesach. Gdy kobiety usiłowały odprowadzić ją na stronę, nalegał, by została przy nim. Był to koniec świata haremów.

Postępowanie dyktatora wobec żony dało broń do ręki jego bardziej tradycjonalistycznie nastawionym oponentom. Fala sprzeciwu wzbierała zawsze, gdy Latifa z okazji świąt i uroczystości pojawiała się w wydekoltowanych sukniach.

W tym czasie Fikriye przebywała w Niemczech, w sanatorium. Trudy kampanii wojennych wpędziły ją w gruźlicę. O małżeństwie kochanka dowiedziała się z gazet.

Powróciła spieszenie do Turcji i przez cztery letnie dni przebywała w domu Kemala i jego nowej żony w Chankaya. Potem wróciła do Ankary i zatrzymała się w hotelu. Po kilku dniach udała się do pałacu prezydenckiego, by porozmawiać z Kemalem, lecz odmówiono jej przyjęcia. Wróciła do

hotelu i strzeliła sobie w skroń z pistoletu, który przywiozła z Niemiec.

Nie zginęła na miejscu. Zmarła dopiero po kilku dniach w szpitalu.

Poczucie winy za śmierć kochanki zmieniło w piekło małżeńskie życie Kemala. On i Latifa byli razem jeszcze przez dwa lata, lecz 5 sierpnia 1925 roku małżeństwo zostało rozwiązane. Latifa zamieszkała w Istambule. Opuszczała dyskretnie miasto, ilekroć przybywał tam jej były mąż.

W 1933 roku Zgromadzenie Narodowe nadało Kemalowi miano Ataturka, czyli ojca wszystkich Turków. Dyktator nie porzucił swego zamiłowania do butelki i zmarł na marskość wątroby w 1938 roku.

Latifa przeżyła go o trzydzieści osiem lat.

ROZDZIAŁ XIV

PLAYBOY Z KRAJU PIRAMID

Faruk, król Egiptu

Egipski król Faruk panował, ale nie rządził. Mimo to zdołał zyskać reputację gorszą niż wielu innych dyktatorów dysponujących prawdziwą władzą.

Był stronnikiem faszystów, spekulantem wojennym, nienasyconym żarłokiem, bezlitosnym uwodzicielem, hazardzistą, kleptomanem i utracjuszem. Gdyby rzeczywiście istniało siedem grzechów głównych – mawiano – Faruk z pewnością wymyśliłby ósmy.

Po objęciu w 1936 roku władzy Faruk utrzymywał się na tronie jedynie dzięki poparciu Brytyjczyków. Taka sytuacja była powodem wielu królewskich zgryzot. Uważał się przecież nie tylko za króla Egiptu, najpotężniejszego państwa świata arabskiego, ale także za kalifa*

islamu. W 1941 roku mówił otwarcie, że oczekuje z utęsknieniem niemieckiej inwazji i klęski Brytyjczyków. Gdy jednak znienawidzeni obcy w roku 1951 istotnie opuścili Egipt, dwaj oficerowie, Gamal Abd el-Naser oraz Anwar Sadat (ten ostatni spędził podczas wojny trzy lata w więzieniu za knucie proniemieckich spisków), bez trudu pozbawili władzy dotychczasowego króla.

Nawet przed strąceniem z tronu Faruk nie miał jakiegokolwiek realnej władzy politycznej.

Mógł jedynie czynić zadość swym zachciankom. Pewnego razu wydał dekret zabraniający posiadania czerwonych samochodów. Potem kazał przemalować szkarłatną farbą wszystkie pojazdy znajdujące się w pałacowych garażach.

W 1938 roku osiemnastoletni Faruk poślubił piękną siedemnastolatkę, Safinez Zulfikar.

Małżeństwo okazało się katastrofą. Faruk był niewinny – wychowywał się dotąd w haremie, pod czułą opieką matki, królowej Nazli. Safinez była doświadczoną pozeraczką męskich serc.

Dodajmy, że królowa matka również nie odmawiała sobie przyjemności. W chwili ślubu syna rozpoczynała właśnie głośny romans z jego nauczycielem, sławnym żołnierzem, uczonym i

* Khalifa - (arab.) - namiestnik; następca Mahometa; najwyższy zwierzchnik świecki i duchowny muzułmanów. - przyp. tłum.

podróżnikiem, Ahmedem Mohammedem Hasaneinem. Później miała przygodę z młodym dyplomata, katolikiem obrządku koptyjskiego, Riadem Ghalim. Z czasem ożeniła go z młodszą siostrą Faruka. Cała trójka zamieszkała wspólnie w Beverley Hills. Cierpliwość Faruka wyczerpała się, gdy matka i siostra przyjęły katolicyzm. Skonfiskował ich posiadłości i zabronił przekraczać granice Egiptu.

Naiwny młody romantyk zmienił imię nowo poślubionej żony na „Farida”, co oznacza

„jedyna”. Jego połowica nie odwzajemniła jednak tej deklaracji – natychmiast zaczęła brać sobie kochanków. Zraniony niewiernością żony, Faruk postanowił odplacić jej pięknym za nadobne. Jedną

z pierwszych jego kochanek była Fatima Toussoun, żona królewskiego kuzyna, księcia Hassana. Kobieta od razu rzuciła się w objęcia młodego monarchy. Ten nie umiał oprzeć się pięknej „Czerkiesce” o mlecznobiałej skórze. Nocne schadзки odbywały się w niewielkim pałacyku w Halwan, nad brzegiem Nilu. „Daj mi syna – powiedział król – a natychmiast cię poślubię.”

Już w wieku dwudziestu trzech lat Faruk cierpiał na ataki impotencji. Powszechnie sądzono, że ma niedorozwinięte narządy płciowe. Aby ukryć ułomność, stworzył wizerunek męskiego, nienasyconego kochanka. Ogłaszał, że posiada *droit de roi** wobec każdej ze swych poddanych. Twierdził, że miał w życiu ponad pięć tysięcy partnerek. Co rano ofiarowywał Faridzie kosztowny upominek, lecz nie mogło to wynagrodzić rozczarowań, jakich doznawała w sypialni.

Faruk konsultował się z endokrynologiem, a z czasem stał się prawdziwym koneserem afrodyzjaków. Sporządzano dla niego dekokty, których używano w czasach faraonów.

Próbował amfetamin, haszyszu zmieszanego z miodem, tabletek kofeinowych i sproszkowanego rogu nosorożca. Jednocześnie pochłaniał wielkie ilości ostryg, jaj, gołębi i owoców mango. Sądził, że właśnie te pokarmy wzmagają męską potencję. Tył nieustannie.

Co rano w łazience ozdobionej mozaiką przedstawiającą nagie niewolnice poddawał się masażowi w nadziei zrzucenia choć kilku kilogramów.

Ani na chwilę nie przestawał flirtować z atrakcyjnymi kobietami. Te, które nie chciały ulec, porywał. Zabierano je do „haremu” w jednym z pięciu rozszianych po kraju pałaców.

Więcej kłopotu było z mężatkami. Mężowie często robili wiele wrzawy, gdy odkryli, że ich połowice zostały uprowadzone. Z czasem zaczęto więc używać bardziej subtelnych środków, szantażu, by skłonić królewskie wybranki do zaniechania oporu.

Faruk kolekcjonował piękne kobiety tak samo jak znaczki czy antyki. Co wieczór jego sekretarz, Antonio Pulli, wyruszał na miasto w poszukiwaniu białych chórzystek, które chciałyby otrzymać „diamentową” bransoletkę. Faruk zwykł był obsypywać swe partnerki podobnymi błyskotkami. Czasami Pulli udawał się do luksusowych domów publicznych w poszukiwaniu pensjonariuszek o jasnej karnacji. Przez pewien okres Faruka fascynowały

* prawo królewskie; prawo pierwszej nocy (fr.)

tancerki wykonujące taniec brzucha. Zawarł znajomość z najsłynniejszymi w kraju mistrzyniami tej sztuki.

Jedną z najcenniejszych zdobyczy okazała się Żydówka z Aleksandrii, Irene Guinle.

Faruk nigdy nie dopuścił, by religia, rasa czy względy polityczne stanęły na drodze jego zachciankom. Poznali się, gdy mieli po dwadzieścia jeden lat. Faruk był wówczas szczupły i nadzwyczaj przystojny. Ich romans trwał dwa lata.

Irene, córka kupca handlującego bawełną, mówiła biegle sześcioma językami. Gdy miała siedemnaście lat, w klubie sportowym w Aleksandrii zwrócił na nią uwagę łowca talentów z

wytwórni MGM. Jako namiętna sportsmenka Irene miała nadzwyczaj atletyczne ciało, a piersi jędrne i duże. Jednakże matka dziewczyny nie chciała słyszeć o karierze aktorskiej. Uważała, że aktorka to niewiele lepiej niż prostytutka. Irene została naprędce wydana za mąż za Lorisa Najjara, wychowanego w Anglii aleksandryjskiego Żyda. Pan młody miał około dwudziestu dziewięciu lat.

Niestety Najjar wyniósł z prywatnej angielskiej szkoły dla chłopców dość szczególne przyzwyczajenia. Podczas nocy poślubnej wyjął z teczki szpicrutę i parę czarnych butów z lakierowanej skóry na wysokich obcasach. Irene uciekła w popłochu z hotelowego apartamentu. Loris znalazł ją kryjącą się pod piramidami i zaprowadził z powrotem do małżeńskiej sypialni. Zmusił dziewczynę, by biczowała go aż do krwi, a potem kopała jego poranione ciało. Musiała powtarzać rytuał trzy razy dziennie. „Wszyscy tak właśnie to robią”

– wyjaśnił Najjar młodej, niewinnej małżonce.

Nienormalna sytuacja wkrótce odbiła się na zdrowiu Irene. Dziewczyna zaczęła tracić włosy. Wierzyła jednak w swej naiwności, że małżeństwo to związek na całe życie. Dopiero po czterech latach pojęła, że może przecież zażądać rozwodu. Po Najjarze Faruk stanowił

upragnione wytchnienie.

Spotkali się na dobroczynnym balu, który miał pomóc w zgromadzeniu funduszy dla wojska. Armia niemiecka stała już na libijskiej granicy. Wydawało się, że nic nie jest w stanie jej zatrzymać. Choć Irene przybyła na zaproszenie jednego z przyjaciół króla, który współczuł

mu wiedząc, że jego małżeństwo jest w gruncie rzeczy fikcją, starannie unikała Faruka.

„Mam alergię na zwolenników faszystowskich Niemiec” – twierdziła nieugięcie.

W końcu Faruk osaczył ją przy stole do gier hazardowych. Wkrótce Irene stwierdziła, że nieustannie wygrywa. Po chwili poczuła, że ktoś jej się bacznie przygląda. Odwróciła się. Za nią stał Faruk uśmiechając się jak kot z Cheshire*. Adiutanci w pośpiechu przynieśli monarsze składany tron. Faruk podsunął go Irene, a sam usiadł obok na zwykłym krześle.

Prosił, by zgodziła się zażyć wraz nim kąpieli przy księżycu. Odmówiła stanowczo i zamierzała natychmiast opuścić przyjęcie, lecz zbliżył się do niej angielski ambasador, sir

* Kota z Cheshire spotkała Alicja w Krainie Czarów. Umiał on uśmiechać się, lecz nie dość na tym.

Gdy zniknął, a robił to wyśmienicie, jego szeroki uśmiech jeszcze przez dłuższą chwilę unosił się samotnie w powietrzu. - przyp. tłum.

Miles Lampson. Brytyjskie panowanie nad Egiptem, a zatem także nad Kanałem Sueskim, było zagrożone. W tej sytuacji rzeczą najwyższej wagi było zachowanie kontroli nad zdradzającym proniemieckie ciągoty Farukiem. „Oczywiście, musi pani iść z nim popływać –

rzekł Lampson. – Po prostu musi pani”.

Obiekcje dziewczyny zaczęły słabnąć, lecz wciąż grała na zwłokę. Kazała Farukowi wysłać rolls royce'a do swego domu po kostium kąpielowy. Otrzymałszy go, na rozległej plaży w Montazah wskoczyła do ciepłego morza. Faruk, we wspaniałych królewskich szatach, siedział na piasku otoczony obłokiem jaśminowego kadzidła i patrzył. Potem Irene poszła się przebrać do pałacowej łazienki. Na plaży zostały jej sandały, więc wysłała króla, by je przyniósł. Na koniec wspaniały rolls royce odwiózł ją do domu.

Faruk zadzwonił o dziesiątej następnego ranka i poprosił o spotkanie. Odmówiła twierdząc, że nienawidzi mężczyzn z brodami. Był to z jej strony celowy wybieg.

Zapuszczona przez króla broda zbliżała go do Bractwa Muzułmańskiego, grupy bojowników walczących o usunięcie Brytyjczyków z Egiptu.

Żydowskie pochodzenie Irene zupełnie nie przeszkadzało Farukowi. W rzeczywistości stanowiło w jego oczach dodatkową zaletę. Ojciec Faruka, Fuad, przez dwadzieścia lat miał

kochankę pochodzenia żydowskiego, niejaką panią Suarez. Właśnie ona zaaranżowała jego pierwsze małżeństwo z dziewiętnastoletnią kuzynką, księżniczką Shivekar. Narzeczoną była jedną z najbogatszych kobiet w Egipcie, Fuad zaś miał duże długi karciane. Pani Suarez tak korzystnie zainwestowała pieniądze królewskiej żony, że pomnożyła je stokrotnie. Właśnie ona skłoniła Brytyjczyków, by osadzili jej kochanka na egipskim tronie, choć nie był on –

formalnie rzecz biorąc – następny w kolejce do sukcesji. Zmarła w ramionach króla, a on spędził resztę życia oplakując jej odejście.

Presja wywierana z jednej strony przez Faruka, zaś przez Lampsona z drugiej, była tak silna, że po kilku miesiącach Irene wyraziła wreszcie zgodę na spotkanie. Włożyła na tę okazję czarną suknię z tak skomplikowanym zapięciem, że pewna była, iż lubieżny król nie zdoła wyłuskać jej z odzienia.

Podano obiad z dziesięciu dań. Na stole zjawily się ostrygi, gołębice i morskie okonie przyrządzone przez francuskiego kucharza. W olbrzymiej, wychodzącej na morze sypialni Faruka biesiadnikom usługiwało czterech sudańskich kelnerów. Irene szybko zdała sobie sprawę, że szpieczy Faruka obserwują każdy jej krok. Król znał wszelkie intymne szczegóły nieudanego małżeństwa Irene. Przy tym był naiwny jak dziecko i łatwo było nim pokierować.

Irene wróciła do domu około wpół do pierwszej w nocy. Dziesięć minut później zadzwonił telefon. Faruk chciał zobaczyć ją znowu. Spotykali się regularnie przez dwa miesiące, lecz nie doszło między nimi do fizycznego zbliżenia.

Gdy król zaprosił Irene na weekend do pałacu, służący od razu zanieśli jej walizki do jego sypialni. Mieli spać w jednym łóżku. Irene zapytała, czy nie będzie mu przeszkadzało, jeśli będzie spała nago. Faruk odrzekł, że jeśli jej to nie przeszkadza, jemu tym bardziej. Potem pocałowali się skromnie w policzek i usnęli jak dzieci.

Następnego dnia kąpali się nago w pałacowym basenie. Wciąż jednak nie uprawiali seksu. Po koszmarach przeżyciach małżeńskiej sypialni Irene z ulgą przyjmowała powściągliwość króla.

Faruk wyznał dziewczynie miłość. Ponieważ Fatima Tousoun właśnie powiła dziewczynkę, Irene zapytała Faruka o jego stosunek do niej. Odrzekł, że posłał kochance kolię z pereł, lecz nie odwiedził ani jej, ani dziecka.

Irene została oficjalną kochanką króla. Często pokazywali się razem publicznie. Zawsze jednak Faruk odmawiał towarzyszenia Irene na przyjęciach wydawanych przez znenawidzonych Brytyjczyków.

W końcu Irene oddała się królowi także ciałem, on zaś zgolił dla niej brodę. Pragnął, by przeszła na islam. Ofiarował jej wysadzany drogimi kamieniami Koran, który miała uważnie przestudiować. Ludzie na ulicach wznosili na jej widok radosne okrzyki „Niech nam żyje Irene!”. Stała się faktyczną królową Egiptu, choć formalnie nie miała prawa do królewskiego tytułu. Farida pojawiała się u boku Faruka tylko przy oficjalnych okazjach. Jediną osobą, nie akceptującą tego stanu rzeczy, była matka Irene, która nakazała jej opuścić rodzinny dom.

Dziewczyna większość czasu spędzała więc w pałacu Abdin, olbrzymim budynku o pięciuset komnatach. Farida i inne kobiety Faruka przebywały w haremie, lecz Irene mieszkała wraz z monarchą w jego apartamentach.

Podczas gdy Faruk zażywał szczęścia w ramionach kochanki, proniemieckie manifestacje na ulicach Kairu przybrały niepokojące rozmiary. Sprzyjającego Brytyjczykom premiera Egiptu zmuszono do ustąpienia. Sir Lampson zdecydowany był wybrać jego następcę. Pałac Abdin otoczyły brytyjskie tankietki, bramy zostały zamknięte, a Lampson poprowadził

oddział żołnierzy po szerokich schodach, prosto do gabinetu króla. Tam pokazał Farukowi dokumenty abdykacji, dając mu do wyboru: podpisać je albo zaaprobować wybranego przez Brytyjczyków premiera. Łatwo przewidzieć decyzję nieszczęsnego monarchy.

W 1943 roku niebezpieczeństwo ze strony Niemców osłabło, a romans króla zaczął stygnąć.

Faruk i Irene udali się do domku myśliwskiego położonego w jednej z oaz na południe od Kairu. Towarzyszył im Humphrey Barker, którego Irene uważała za „nieślubnego syna króla Anglii”, oraz jego atrakcyjna przyjaciółka, Barbara Skelton. Pewnego wieczoru Irene spostrzegła, że Humphrey samotnie siedzi w saloniku nad szklanką whisky. Pobiegnęła na górę do sypialni króla. Drzwi były zamknięte na klucz. Waliła w nie, aż Faruk otworzył. Irene stwierdziła, że w ich olbrzymim łóżu spoczywa naga Barbara. „Mam nadzieję, że wygodnie ci w moim łóżku?” – rzekła z przekąsem.

Następnego ranka Faruk, Irene i Barbara zasiedli razem do śniadania. Gdy podano croissantsy, Irene rzekła do rywalki: „Jaka szkoda, że nie masz czasu na dokończenie posiłku.

Wezwano cię pilnie do Kairu”. Już wcześniej kazała spakować bagaże Barbary. Teraz wepchnięto ją do samochodu. „Coś ty zrobiła – narzekał Faruk. – To była niezwykła kobieta, fantastyczna”.

Irene nie rozmawiała z nim aż do wieczora. Po powrocie do stolicy zatrzymała się u przyjaciółki. Faruk przyrzekał, że uczyni ją królową Egiptu. Miała urodzić mu syna i dziedzica.

Wkrótce Irene spotkała niejakiego Percivala Bailey'a, brytyjskiego oficera. Rozgorzał

namiętny romans. Faruk podążał za nimi wszędzie jak zbity pies. Gdy udawali się na kolację czy dancing, pozostawiał na ich stoliku swój tropikalny hełm lub laskę, aby wiedzieli, że widział ich razem. Po sześciu tygodniach odbył się ślub Irene. Miała teraz paszport brytyjski.

Gdyby go nie otrzymała, nigdy nie zdołałaby wydostać się z Egiptu.

Nim wyjechała do Anglii, odwiedził ją adiutant króla, Antonio Pulli. Powiedział jej, że była jedyną kobietą, jaką Faruk kiedykolwiek kochał. Teraz odjeżdża, on zaś obawia się o życie swojego pana. Król nie je, nie pije i całymi dniami leży apatyczny w łóżku.

Irene postanowiła odwiedzić Faruka po raz ostatni. Był wściekły. Jeśli opuści Egipt –

groził – nigdy nie będzie jej wolno powrócić. Oświadczył, że wyda wojnę jej pobratymcom, Żydom. „Wyłysięję! Oślepnę! Będę zadawał się z dziwkami! Spędzę resztę życia na hazardzie!” – krzyczał. Jak się okazało, nie rzucał słów na wiatr.

Irene wyjechała i zamieszkała w Sutton Place, posiadłości ciotki swego męża, księżnej Sutherland. Z czasem dom ten kupił potentat naftowy J. Paul Getty.

Po rozwodzie z Baileyem była kochanka króla została żoną brazylijskiego milionera.

Choć Irene sądziła, że łatwo pozbyła się Barbary Skelton, okazało się, iż nie była to jedynie przelotna przygoda. Barbara po raz pierwszy ujrzała Faruka w Marsylii, gdy miała zaledwie szesnaście lat. Udawała się wówczas do Indii ze swym wujem Dudleyem.

W czasie drugiej wojny światowej trafiła do Egiptu jako szyfrantka ministerstwa spraw zagranicznych. Faruk zauważył ją pewnego wieczoru w nocnym klubie. Następnego dnia odwiedził ją królewski koniuszy i przekazał zaproszenie na weekend do Fajum. Później król i jego nowa towarzyszka widywali się na ogół raz w tygodniu.

W tym czasie oficjalną kochanką króla była Irene. Barbara przyznawała, że rywalka jest niezwykle piękna. Jednakże wciąż spotykała się z Farukiem, który wydawał jej się o wiele bardziej interesujący niż otaczający ją brytyjscy oficerowie.

Po latach, gdy została znaną pisarką, opisała dość wiernie dni spędzone w pałacu króla Faruka. Na kartach książki znajdujemy relacje z odbywających się na dachu przyjęć, w trakcie których szampan lał się strumieniami, a rozrywkę zapewniały nagie tancerki z ogolonymi włosami łonowymi wykonujące taniec brzucha. Barbara pisze o królewskich flirtach z pięknymi dziewczętami i o tym, jak Faruk bił ją paskiem od szlafroka. Wyznała, że wolałaby gruby pejcz.

Towarzyszyła królowi na balach odziana w paryskie kreacje, za które on płacił. Władze brytyjskie obawiały się, że kochankowie stają się sobie zbyt bliscy i że Faruk mógłby wydobyć z Barbary tajne informacje. Dziewczyna została odesłana do kraju.

Poślubiła z czasem pisarza, Cyrila Connolly'ego, a później wydawcę, George'a Weidenfelda. Miała

wielu kochanków, między innymi poetę Petera Quennella, krytyka Kennetha Tynana, rysownika komiksów Charlesa Addamsa, producenta filmowego Johna Sutro, wydawcę Roberta Silvera oraz... Francoise Sagan.

W czasie jedenastu lat małżeństwa Farida dała Farukowi trzy córki. Choć sama nie była wzorem wierności, do szału doprowadzały ją kolejne dziewczęta wkradające się tylnymi schodami do pałacu i figlujące z jej mężem do białego rana. Gdy Farida ujrzała pewną gwiazdę opery opuszczając sypialnię króla, zażądała rozwodu. Faruk nie oponował. Chciał

mieć syna.

W 1949 roku w Egipcie zjawiała się prawdziwa amerykańska księżna, Patricia

„Honeychile” Wilder Hohenlohe. Urodzona w Georgii Patricia była w przeszłości gwiazdą show prowadzonego przez słynnego komika, Boba Hope’a. Wprawdzie rozwiodła się z austriackim księciem Aleksandrem Hohenlohe, lecz zachowała tytuł oraz dużą część majątku.

Chępiła się romansami z Clarkiem Gable’em i Tyrone’em Powerem, gwiazdoramai Hollywood. Twierdziła, że rzuciła ich dla swego nauczyciela jazdy konnej. Mówiła także, iż podczas wojny uprawiała w schronie przeciwlotniczym pod Londynem seks z młodym amerykańskim oficerem o nazwisku J. F. Kennedy. Teraz, na oczach swego najnowszego męża, argentyńskiego gracza w polo, rozpoczęła polowanie na króla.

Spotkali się w pewnym kairskim nocnym lokalu. Honeychile flirtowała z Farukiem, by wzbudzić zazdrość męża. Wkrótce małżonek wyjechał na wielkie polowanie do Indii, a niepoprawna Patricia zamieszkała w pałacu Abdin.

Łudziła się, że zdoła tytuł księżnej zamienić na jeszcze godniejsze miano królowej, lecz Faruk już wybrał małżonkę. Miała nią zostać pulchna dziewczyna z niższych sfer, szesnastoletnia Narriman Sadek. Faruk zauważył ją w salonie jubilerskim, gdzie wybierała z narzeczonym pierścionek zaręczynowy. Gdy król zasypał Narriman komplementami, sprytna dziewczyna natychmiast pojęła, że trafił jej się szczęśliwy los i bez skrupułów odprawiła swego towarzysza.

Nim doszło do ślubu, Faruk wydał przyjęcie kawalerskie, które ciągnęło się bite trzy tygodnie. Z całej Europy ściągnęły prostytutki, by zabawiać zaproszonych gości. W Biarritz dołączyła do nich Barbara Skelton. W Rzymie przedstawiła dawnemu kochankowi obecnego męża, Cyrila Connolly’ego, lecz panowie nie przypadli sobie do gustu.

Królewskie wesele było wystawne, żywcem wyjęte z *Baśni tysiąca i jednej nocy*. Potem nastąpiła podróż poślubna po Europie.

Prawdopodobnie był to jeden z najkosztowniejszych i najbardziej luksusowych „miesiący miodowych” w historii. Trwał zresztą nie jeden, ale cztery miesiące. Faruk ofiarował swej oblubienicy luksusowe przysmaki, kreacje od najlepszych krawców, klejnoty i bezcenne dzieła sztuki. W Paryżu zatrzymali się w „Royal Monceau”, w Wenecji u „Danielego”, a w Cannes w „Carltonie”. Pewnego razu, podczas przejażdżki królewskim jachtem, Faruk kazał

przebrać wszystkich sześćdziesięciu gości w identyczne granatowe blezery, białe flanelowe spodnie i marynarskie czapki. Na lądzie królewska para oraz całą świtą podróżowała flotyllą wspaniałych rolls royce'ów. Ciekawe, ile z tego rozumiała Narriman, prosta wieśniaczka...

Faruk nie dochował jej wierności. Zamienił najwyższą kondygnację szpitala Mossat w Aleksandrii w przytulną garsonierę, pełną troskliwych, urodziwych pielęgniarek.

Mimo wszystko Narriman dała mu upragnionego syna, a w 1952 roku podążyła za nim na wygnanie. W Kairze pozostała ogromna kolekcja pornografii – filmy, czasopisma, karty z wizerunkami nagich piękności oraz zegarki i zegary o wskazówkach w kształcie... części ciała, których w tym miejscu nie wymienimy.

Nowe władze sprzedały zbiór oraz królewską kolekcję znaczków na aukcji. Dochód przekroczył milion dolarów.

Zdetronizowany Faruk osiedlił się w Rzymie i trwonił topniejącą fortunę wiodąc życie playboya. Był ulubieńcem wścibskich paparazzi. Gazety pełne były opowieści o jego nocnych eskapadach i kochankach z najwyższych sfer towarzyskich. A jednak czekała go jeszcze jedna wielka miłość.

Szesnastoletnią początkującą aktoreczkę, Irmę Minutolo, poznał w „Canzone del Mare”, klubie plażowym na Capri, prowadzonym przez Gracie Fields, brytyjską gwiazdę music-halli.

Irma miała duże oczy, pełne usta i wydatne piersi, doskonale widoczne w skąpym bikini.

Faruk ujrzał ją, gdy wychodziła z morza po kąpieli. Nie mógł oderwać od niej oczu.

Porzuciwszy towarzystwo skoczył ku dziewczynie. Miał na sobie białą szatę z materiału frotte, ozdobioną królewską koroną.

Zdjął słynne czarne okulary, które w tym czasie były już jego „znakiem firmowym”, pogładził jej rudawoblond włosy i wyraził zachwyt piękną figurą. Irma natychmiast poddała się urokowi jego zielonobłękitnych oczu. Wspominała później, że wielka tusza Faruka, jego łysina i okulary doskonale pasowały do jej wyobrażenia o tym, jak powinien wyglądać król.

Po prostu dodawały mu męskości.

Tego wieczoru Irma wygrała rywalizację o tytuł Miss Capri. Następnego ranka Faruk kazał dostarczyć do hotelu, gdzie zatrzymały się z matką, sto pięćdziesiąt pąsowych róż.

Kobiety miały zamiar spędzić na Capri cały miesiąc, lecz gdy dostarczono kwiaty, signora Capece Minutolo pośpiesznie wywiozła swą nastoletnią latorośl z powrotem do rodzinnego Neapolu.

Jednakże Faruk nie poddawał się łatwo. Udało mu się zdobyć adres dziewczyny i co dzień wysyłał jej ogromne kosze kwiatów. Matka zabroniła Irmie odpowiadać na jego telefony, lecz pewnego razu zadzwonił, gdy pani Minutolo przybywała w ogrodzie.

Irma podniosła słuchawkę. Król zapytał, czy podobały jej się kwiaty. „Jakie kwiaty?” –

spytała dziewczyna. Faruk zrozumiał wszystko. Powiedział, że ją kocha i że jest ona jedynym promieniem słońca w życiu nieszczęsnego wygnańca.

Wkrótce telefony ustały. Nie nadchodziły też nowe bukiety róż. Irma poczuła, że jej serce zostało złamane. Matka tak surowo karciała ją za flirt z Farukiem, że dziewczyna nie miała odwagi zwierzyć się nawet najbliższym przyjaciółkom.

W miesiąc później Irma wyszła ze szkoły i stwierdziła, że samochód, którym zazwyczaj wracała do domu, wcale na nią nie czeka. W głębi ulicy dostrzegła za to szmaragdowozielonego rolls royce'a z egipską flagą. Podszedł do niej mężczyzna w ciemnym garniturze. Powiedział, że jest sekretarzem króla Faruka. „Czy Irma zgodzi się pójść z nim?”

– zapytał.

Zaprowadził ją do tajemniczego rolls royce'a. Na tylnym siedzeniu dostrzegła Faruka w eleganckim, prążkowanym garniturze. Zapytała, gdzie jest jej kierowca. „Zadbaliśmy o wszystko – odparł król – kierowca będzie tu z powrotem za kwadrans”. Faruk wysiadł z wozu, pogłaskał dziewczynę po włosach i raz jeszcze wyznał jej miłość. „A co z innymi pańskimi kobietami?” – spytała Irma, w której opowieści matki zasiały ziarno nieufności.

Faruk odparł, że one nic dla niego nie znaczą. Irma jest tą, która zdobyła jego serce. Zapytał, czy zgodzi się zostać jego, trzecią już, królową.

Irma wybuchnęła płaczem. Wskoczyła z samochodu i uciekła. W dole ulicy znalazła swój wóz i ubłagała kierowcę, by odwiózł ją do domu. Zawarli umowę. Jeśli szofer nie powie nic o tym, co się wydarzyło, ona także zachowa milczenie.

Przez dwa tygodnie Irma nie miała wieści od Faruka. W jakiś czas potem, podczas przerwy, woźny zawiadomił ją, że w biurze jest do niej telefon. Dzwonił Faruk. Powiedział, że nazajutrz otrzyma tuzin róż. Musi dokładnie je obejrzeć. Podał jej także numer telefonu do willi „Dusmet”, znajdującej się w Grottaferrata, na wzgórzach Alban, gdzie się zatrzymał.

Następnego dnia woźny ponownie wezwał pannę Minutolo do biura. Dostarczono kwiaty.

Irma obejrzała je i dostrzegła, że jedna z róż jest imitacją. Wewnątrz znalazła piękny pierścionek z rubinem otoczonym brylantami.

Drżącymi rękami wykręciła numer do willi. Łączyły ją kolejno trzy sekretarki, a potem usłyszała głos Faruka. Powiedziała, że nie powinien kupować jej tak drogich prezentów. Król był jednak odmiennego zdania. „Dlaczego właśnie ja?” – pytała dziewczyna. „Bo jesteś inna

– odrzekł Faruk. – Bo jesteś dzieckiem. Bo jesteś czysta. Bo cię uwielbiam”.

Potem prosił, by przyrzekła, że będzie myśleć o nim codziennie przez godzinę, on zaś za dwa tygodnie zjawi się osobiście w Neapolu. Zakochana Irma gotowa była marzyć o swoim królu nie przez jedną, ale przez dwadzieścia cztery godziny na dobę. Łapczywie szukała wzmianek na jego temat we włoskich gazetach, choć zdjęcia przedstawiające go podczas zabaw w nocnych klubach, w

towarzystwie pięknych aktorek i jasnowłosych Skandynawek, raniły jej serce.

W tym czasie Faruk widywał się z namiętą, osiemnastoletnią Szwedką, Brigittą Stenberg

– była kochanką Lucky’ego Luciano, amerykańskiego gangstera deportowanego w 1946 roku do Włoch. Luciano i Faruk poznali się osobiście we wspomnianym już klubie „Canzona del Mare”. Mieli ze sobą wiele wspólnego: obaj byli wygnańcami, obaj zakosztowali słodyczy władzy i obaj uwielbiali piękne kobiety. Luciano wielokrotnie zapewniał królowi ochronę, gdy Naser – w obawie że mocarstwa Zachodu zechcą znowu osadzić byłego monarchę na egipskim tronie – usiłował go zabić. Lucky znał wszystkich zawodowych zabójców we Włoszech. Nie było mowy, by cokolwiek zdarzyło się bez jego wiedzy. Zawsze umiał

uprzedzić skrytobójcze uderzenia Nasera.

Luciano spotkał Brigitte w chwili, gdy pewien Amerykanin sycylijskiego pochodzenia zaproponował jej pracę w Nowym Jorku. Mężczyzna ten wręczył jej bilet do Stanów z przesiadką w Buenos Aires i zatrzymał – jak twierdził, dla bezpieczeństwa – paszport dziewczyny. Luciano powiedział Brigitte, że jej dobroczyńca jest po prostu handlarzem żywym towarem. Podróż miała zakończyć się w burdelu w Buenos Aires. Oczywiście Brigitta wkrótce odzyskała paszport.

Faruk widywał dziewczynę wielokrotnie w towarzystwie Luciana, lecz zawarł z nią znajomość, gdy jadła obiad w jednej z rzymskich restauracji z młodym urzędnikiem ambasady amerykańskiej. Przedstawił się i spędzili godzinkę na pogawędce. Potem król odwiózł dziewczynę do domu swym kuloodpornym mercedesem. Faruk zawarł z Lucjanem umowę, na mocy której gangster zrzekł się kochanki.

Brigitta lubiła Faruka za jego „łagodne oczy”. Imponowało jej, że miał ongiś absolutną władzę nad dwudziestoma milionami ludzi. On darzył ją sympatią, gdyż – jak twierdził –

przypominała mu Narriman.

Choć Faruk starał się zachować dyskrecję, paparazzi nie zniechęcali się tak łatwo.

Brigitta była zachwycona swymi podobiznami w popularnych czasopismach. W Irmie z kolei fakt ten nie budził zachwyty.

Kolejnych zmartwień przysparzała jej żona Faruka stale obecna gdzieś w pobliżu.

Jednakże opowieści, jakie słyszała o Narriman, dawały jej nieco nadziei. Przecież gdy król poznał swą obecną małżonkę, ona także była tylko szesnastoletnią, jasnowłosą prowincjuszka.

Gdy Faruk powrócił do Neapolu, Irma wcześniej wyszła ze szkoły i wsiadła do pociągu jadącego do rybackiego portu Posilipo. Spotkali się w gabinecie miejscowej restauracji. Przy rozstaniu Faruk wręczył jej list. Otworzył w nim swoje serce. Irma wciąż na nowo odczytywała gorące wyznania.

Później nastąpił kolejny okres milczenia. W marcu 1953 roku gazety doniosły, że Narriman zamierza opuścić męża. Chciała powrócić do Kairu i uzyskać muzułmański rozwód.

Domagała się także prawa do opieki nad ich czternastomiesięcznym synkiem, Fuadem.

Faruk oskarżył władze Egiptu o spowodowanie rozpadu małżeństwa. Powiedział prasie, że użyto „najpotężniejszej broni – teściowej”. Matkę Narriman określił jako „najstraszliwszą kobietę na świecie”.

Rozpad królewskiego małżeństwa z pewnością był korzystny dla rządu egipskiego. Faruk stracił wprawdzie władzę, lecz monarchia nie została formalnie zniesiona. Mały Fuad był

więc de facto królem Egiptu i Sudanu. Prawa islamu stanowią, że dziecko ma pozostawać z matką aż do siódmego roku życia.

Kilka tygodni później Faruk ponownie zadzwonił do Irmy. Prosił, by przybyła i zamieszkała z nim. Dla zakochanej dziewczyny było to równoznaczne z oświadczeniami. Jej ojciec, tradycjonalista, wciąż był przeciwny związkowi córki z królem, lecz opór matki zaczął

słabnąć. Widziała, że Irma jest zakochana do szaleństwa. Ponadto wielkie wrażenie wywarł

na niej pierścionek z rubinem. Choć Faruk utrzymywał, że jest obecnie biedny jak mysz kościelna, w dalszym ciągu uważano go za jednego z najbogatszych ludzi świata.

Tego lata signora Capece Minutolo oświadczyła mężowi, że Irma musi udać się do szkoły językowej do Paryża, by szlifować swój francuski. Signor Capece Minutolo zaprotestował, mówiąc że francuski Irmy nie wymaga szlifowania. Żona odparła, że w takim razie córka wiele skorzysta spędzając lato w klasztorze sióstr sercanek, położonym niedaleko Hiszpańskich Schodów. Ojciec wyraził zgodę.

W dniu wyjazdu Irmy był zajęty, więc nie mógł odwiedzić jej na dworzec w Neapolu.

Czekał tam na dziewczynę rolls royce Faruka, który zawiózł ją do willi w Grottaferrata.

Dostała do dyspozycji całe skrzydło budynku. Znajdowała się tam marmurowa łazienka, bliźniaczo podobna do tej, którą dziewczyna podziwiała na filmie z Ritą Hayworth. Irma brała lekcje dobrych manier, muzyki, literatury oraz jazdy konnej. Przygotowaniem strojów na jej oficjalny debiut zajęli się najslawniejsi krawcy i kuśnierze. Przyjęcie odbyło się w Rzymie, przy via Veneto, a Faruk i Irma wkrótce zostali parą królewską w świecie bywalców nocnych lokali.

Faruka stale otaczały piękne kobiety, lecz Irma umiała powściągnąć zazdrość, on zaś nigdy nie kazał jej zbyt długo czekać na wyrazy swego uwielbienia. O świecie całe towarzystwo powracało do willi „Dusmet”. Faruk dwornie całował dziewczynę w rękę. Potem Irma udawała się do swych apartamentów, by ujrzeć ukochanego dopiero następnego dnia o dziewiątej wieczorem. Zabawa rozpoczynała się wówczas na nowo i zawsze trwała do białego rana.

Prowadząc podobne życie Irma nieodmiennie przyciągała uwagę, zwłaszcza gdy miała na sobie jedną z wydekoltowanych kreacji, będących darem kochanka. Wkrótce Włosi nadali jej przydomek Irma Capace de Totalo, czyli „Irma zdolna do wszystkiego”.

W ciągu miesiąca jej podobizna pojawiła się na okładkach wszystkich włoskich brukowców. Surowy

signor Capece Minutolo szalał z gniewu.

Faruk z właściwą sobie elegancją udał się do Neapolu, by poznać rodziców ukochanej.

Ojciec zaatakował go gwałtownie. Czemu nie poprosił o zgodę rodziców, zanim zabrał dziewczynę do Grottaferrata? „Zamknęlibyście ją na zawsze w klasztorze” – odparł Faruk.

Teraz, gdy Irma była oficjalną kochanką króla, Brigitta postanowiła zerwać romans. Nie chciała wiecznie pozostawać na drugim planie. Jako pożegnalny prezent zaproponowała Farukowi najnowszą Miss Universe, młodą Finkę nazwiskiem Armi Kuusia, która pracowała u jej ciotki. Brigitta oświadczyła, że napisze do Armi, by zorientować się, czy dziewczyna jest zainteresowana. Potem wyjechała do Szwecji, gdzie wykorzystując doświadczenie nabyte podczas romansów z Lucianem i Farukiem, rozpoczęła udaną karierę pisarską.

Faruk tymczasem zabrał Irmę w półtoraroczną podróż po Europie. Przedstawiał jej gwiazdy filmu, znakomitości towarzyskie i koronowane głowy. W Kutzbuchel zjedli nawet obiad w towarzystwie Honeychile Hohenlohe. Faruk w pośpiechu opuścił jednak biesiadny stół, gdyż sądził, że siedząca obok Angielka jest agentką, mającą za zadanie otrucie go.

Nie wymagał od Irmy wiele. W podróży zatrzymywali się zawsze w oddzielnych pokojach. Po powrocie do Rzymu wynajął dla niej apartament w sąsiedztwie, lecz spotykał

się z nią tylko raz lub dwa razy w tygodniu. Gdy zapragnęła zostać śpiewaczką operową, zapłacił za lekcje śpiewu i zorganizował jej debiut sceniczny w Neapolu. Nie zabierał jej już jednak do nocnych klubów. Nigdy nie towarzyszyła mu też przy zielonym stoliku.

Oczywiście Faruk prowadził nadal bujne życie towarzyskie. Gore Vidal* wspominał

jeden z wieczorów spędzonych w towarzystwie króla na via Veneto. Otyły eks-monarcha ssał

sutek ulicznej prostytutki, gdy złodziej na skuterze wyrwał kobiecie torebkę. Faruk roześmiał

się, wręczył jej sumę, która z nawiązką wynagrodziła stratę, po czym powrócił do ssania jej piersi.

Irma wiedziała z gazet, że Faruk spotyka się z innymi kobietami. Vidal przewzwał je

„łowczyniami tłuszczochów”. Jednakże kochanek nie chciał rozmawiać na ten temat i Irma przekonana była, że jest jego prawdziwą miłością. Twierdziła, że Faruk jest „bardziej zazdrosny niż Otello”. Gdy bez pytania udała się rollsem na przejażdżkę po plaży w Anzio, postawił na nogi połowę rzymskiej policji. Przy innej okazji spostrzegł, że szofer przygląda się Irmie. Natychmiast wręczył mu odpawę.

Choć Faruk nie zrezygnował z rozwiązłego stylu życia, on i Irma pozostali przyjaciółmi aż do jego śmierci w wieku czterdziestu pięciu lat.

Tego wieczoru Faruk ucztował w restauracji z najnowszą swą zdobyczą, namiętą blondynką, Anną

Marią Gatti. Przyjechał po nią osobiście do mieszkania przy via Ostiense.

Obecnie poruszał się po mieście bez obstawy. Jeździł fiatem 2300 na dyplomatycznych numerach. Rolls royce został sprzedany. O północy przybyli na kolację do znajdującego się przy via Aurilia Antica zajazdu „Ile de France”. Faruk pochłoniął tuziny surowych ostryg z

* Pisarz amerykański, znany skandalista. Autor scenariusza do osławionego filmu *Kaligula* oraz m. in.

powieści fantastycznej *Na żywo z Golgoty*. - przyp. tłum.

ostrym sosem tabasco, homara, pieczeń jagnięcą z frytkami, a na deser krem z kasztanów

„Monte Bianco”, dwie pomarańcze oraz dwie butle wody mineralnej zapijanej coca-colą.

Nieustannie kopał hawańskie cygara – obok słonecznych okularów był to jeszcze jeden jego nieodłączny atrybut. Nagle chwycił się za gardło i padł na stół. Wszyscy obecni sądzili, że to kolejny żart. Gdy zdali sobie sprawę z sytuacji, było już zbyt późno. Faruk zmarł w drodze do szpitala.

Wielu rojalistów do dziś sądzi, że został otruty. Pamiętajmy jednak, że ważący niemal sto czterdzieści kilogramów Faruk cierpiał na poważną nadwagę i nadciśnienie. Świadcstwo zgonu mówi o wylewie krwi do mózgu. Sekcji nie przeprowadzono.

W chwili śmierci Faruk miał przy sobie dwa banknoty tysiąc dolarowe, plik banknotów o nominale dziesięciu tysięcy lirów, złote pudełeczko z tabletkami na nadciśnienie oraz berettę kaliber 6.35 mającą służyć do obrony przed zamachem na życie. Jego towarzyszka, Anna Maria Gatti, wkrótce zniknęła, jakby się pod ziemię zapadła.

Podczas pogrzebu Irma kroczyła za trumną wraz z pierwszą żoną króla, Faridą, oraz jej córkami. Po trzynastu latach w roli oficjalnej kochanki pozwolono jej na koniec odegrać rolę królowej.

Z czasem zyskała rozgłos kreując rolę rozwiązłej śpiewaczki operowej w filmie Franco Zeffirellego *Młodość Toscaniniego*. Partnerowała w nim samej Elizabeth Taylor.

ROZDZIAŁ XV

Mohammad Reza Pahlawi

Ostatni szach Iranu uczył się, jak postępować z kobietami, od ojca, założyciela dynastii Pahlawi, Rezy Khana.

Pierwsza żona Khana, Tadż al-Moluk, była silną kobietą. Nie chciała zaakceptować pozamałżeńskich przygód męża. Dała mu bliźnięta: następcę tronu oraz dziewczynkę imieniem Aszraf.

W 1922 roku Reza Khan miał głośny romans z Aziz Kha-nom, ulubienicą zamożnych teherańczyków. Wkrótce zrozumiał, że przygoda może zaszkodzić jego politycznej karierze, więc – korzystając z udogodnień islamskiego prawa – uczynił Aziz swą drugą małżonką.

Choć Tadż al-Moluk w dalszym ciągu korzystała z przywilejów należnych pierwszej żonie, nie zgodziła się zamieszkać pod jednym dachem z rywalką.

Tymczasem sprawy układały się dla niej coraz gorzej. Jeszcze w tym samym roku Reza Khan ożenił się po raz trzeci. Turan Khanom była córką katarskiego księcia Madżda ad-Dowleha i urodziła szachowi synka. Mimo to wkrótce otrzymała rozwód.

W kolejnym roku Khan wyczerpał muzułmański limit, żeniąc się po raz czwarty.

Szesnastoletnia Esmat Khanom również była księżniczką i pochodziła z Kataru. Teściowie pożyczili nowożeńcowi pieniądze na budowę nowej rezydencji. W końcu 1923 roku szach zamieszkał tam z Esmat, odwiedzając Tadż al-Moluk dwa razy w tygodniu. Nie sprzyjało to z pewnością małżeńskiej harmonii. „Pomyśl, zmarnowałam dla ciebie swoją młodość i urodę” –

rozpaczała Tadż al-Moluk, lecz nic nie mogła zrobić. Wszystko wskazuje na to, że właśnie Esmat była jedyną prawdziwą miłością szacha. Urodziła mu czterech synów i córkę. Jednakże Tadż al-Moluk była matką pierwородnego syna – dziedzica tronu. Rozwód nie wchodził w rachubę.

W 1925 roku Reza Khan przejął władzę w kraju i otrzymał tytuł szachinszacha, czyli

„króla królów”. W roku 1939 popełnił fatalny błąd, opowiadając się po stronie Hitlera.

Teheran leżał na szlaku dostaw wojskowych dla Armii Czerwonej, więc Brytyjczycy pozbawili szacha władzy, osadzając na tronie jego najstarszego syna.

Pierwsze małżeństwo Rezy Pahlawiego zaaranżował ojciec. Siedemnastoletnia Fawziah była siostrą króla Egiptu, Faruka. Jej uroda była powszechnie znana. Wykształcona w Szwajcarii, została przedstawiona na większości dworów Europy. Z niechęcią myślała o podróży na zapadłą prowincję, jaką wydawał jej się Iran. Jednakże Faruk był wniebowzięty na myśl o zawarciu z Persją prawdziwego przymierza krwi w starym stylu. Od dawna już pertraktował w sprawie małżeństwa dwóch pozostałych swych sióstr z królem Iraku, Faisalem, oraz jordańskim następcą tronu, Talalem. Zamierzał w ten sposób utworzyć wszecharabskie przymierze.

Przed weselem, które odbyło się w pałacu Abdin w Kairze, para młoda spotkała się tylko raz. Po

ślubie musieli czekać ze skonsumowaniem związku aż do kolejnej ceremonii, tym razem w Teheranie. Podróż z Fawziah do stolicy okazała się gehenną. Księżniczka miała dwieście sztuk bagażu. Zawierały one dwieście sukien, sto sześćdziesiąt par butów, siedem futer i olbrzymią ilość biżuterii. Sama suknia ślubna warta była dziesięć tysięcy funtów szterlingów.

Po roku Fawziah urodziła córeczkę, Szahnaz. Małżeństwo nie było szczęśliwe. Teheran śmiertelnie nudził królewską małżonkę. Wylegiwała się w łóżku do południa, potem spędzała długie godziny na ubieraniu się. Przez resztę dnia grała w karty lub udawała się na przejażdżkę. Od roku 1942 mieszkała w oddzielnych apartamentach i rzadko kiedy spędzała noc z mężem. Szach narzekał, że Fawziah zawsze znajduje jakąś wymówkę, aby uniknąć tego co zwykł nazywać „małżeńskim obowiązkiem”. Dworzanie ochrzcili ją mianem „oziębłej Wenus”.

Szach zaczął widywać się z innymi kobietami. Gdy Fawziah otrzymała anonim informujący o niewierności męża, postanowiła odpłacić mu pięknym za nadobne. Krążyły plotki, że darzy ją miłością przyrodni brat władcy, księżę Golam-Reza. Potem mówiono, że małżonka szacha ma przygodę z zawodowym tenisistą, nazwiskiem Taki Emami. Wkrótce usunięto go z pałacu i zabroniono opuszczać kraj.

Wreszcie jeden z najbliższych królowi dworzan doprowadził rzecz do punktu krytycznego. Pewnego wieczoru zabrał królową do niewielkiej willi w pałacowych ogrodach, gdzie ujrzała szacha w dość kompromitującej sytuacji ze znaną w teherańskim towarzystwie pięknością, Pari Khanom. Reza czynił niezbyt przekonujące wysiłki wyjaśniając, że to wcale nie jest tak, jak się wydaje. Fawziah pobiegła do swych komnat, zamknęła drzwi na klucz i płakała przez wiele godzin.

W 1945 roku Fawziah powróciła do Kairu. Szach dał jej rozwód w roku 1948. W

orzeczeniu wspominał o jej niewierności, ani słowem nie zająknął się o własnej. Po pięciu miesiącach była połowica szacha Persji poślubiła Esmę il-Szirina, siostrzeńca ulubionej nałożnicy Faruka.

Przez z górą rok członkowie rodziny panującej poszukiwali kandydatki na nową królową.

Bliźniacza siostra Rezy przedstawiła mu niejaką Ninę Bakhtiar, lecz dwie pozostałe królewskie siostry, księżniczki Shams i Fatima, miały własne plany. Obie pragnęły odzyskać względy szacha. Shams popadła w niełaskę, gdy po rozwodzie z mężem poślubiła syna członka wojskowej orkiestry, Fatima zaś wbrew wyraźnym życzeniom władcy wyszła za amerykańskiego podróżnika i łowcę przygód, Patrica Hilliyera. Księżniczki znalazły w Londynie osiemnastoletnią dziewczynę o imieniu Soraya. Mieszkała w pensjonacie w Kensington i uczęszczała do prywatnej szkoły językowej. Fotografii Sorayi wysłano do Teheranu. Szach kazał przesledzić dokładnie przeszłość kandydatki oraz przyjrzeć się jej rodzinie.

Soraya była córką Khalila Esfandi, pomniejszego wodza jednego z perskich szczepów, oraz urodzonej w Moskwie Ewy Karl. Przodkowie Ewy pochodzili z Niemiec oraz z krajów bałtyckich. Jej rodzice poznali się i wzięli ślub w Berlinie, potem zaś zamieszkali w Iranie i tam właśnie przyszła na świat Soraya. Gdy miała lat piętnaście, jej rodzina powróciła do Europy. Dziewczynka kończyła tu szkołę, a jej ojciec tracił majątek w kasynach.

Jak widać żadnych wstydlivych sekretów nie odkryto i księżniczka Shams powróciła triumfalnie do ojczyzny, wioząc ze sobą królewską narzeczoną. Matka szacha, Tadz al-Moluk, zorganizowała przyjęcie, aby przedstawić Sorayę reszcie rodziny. Shams i Fatima zdołały przemycić do pałacu swych mężów. Gdy wreszcie zjawił się szach, odziany w jeden z najwspanialszych swych strojów, Soraya z wrażenia aż się pośliznęła. Jej uroda wywarła na Rezie wielkie wrażenie. Szczególnie zachwycające wydały mu się zielone oczy dziewczyny, o migdałowym wykroju. Polecił Shams, by w jego imieniu poprosiła Sorayę o rękę. Chciał

otrzymać odpowiedź jeszcze tego samego wieczoru. „W takim razie, moja odpowiedź brzmi...

tak” – odparła Soraya.

Wyznaczono datę ślubu, lecz wkrótce królewska narzeczona padła ofiarą panującej wówczas w Teheranie epidemii tyfusu. Sytuacja była poważna. Lekarze bezradnie rozkładali ręce. Zdesperowany szach zwrócił się do swego bliskiego przyjaciela, weterynarza w armii, podpułkownika Karima Ayadiego, by ten spróbował uratować dziewczynę od niechybnej śmierci.

Ku zaskoczeniu wszystkich wysiłki Ayadiego przyniosły natychmiastowy skutek. Użyto nowego leku, aureomycyny, o którym sprytny weterynarz czytał we francuskim czasopiśmie.

Specyfik musiano sprowadzić drogą lotniczą ze Stanów Zjednoczonych. Ayadi został w nagrodę osobistym lekarzem szacha. Dopiero po czterech latach udało mu się zdobyć niezbędny na tym stanowisku dyplom lekarski.

Z Paryża przybyła wspaniała suknia ślubna z salonu Christiana Diora. Była jednak zbyt ciężka dla osłabionej Sorayi, więc, ku przerażeniu francuskich krawców, szach i Ayadi odcięli dziesięciometrowy tren. Aby dziewczynie nie było chłodno, kazano jej włożyć grube, wełniane, wojskowe skarpety oraz ciepły, rozpinany sweter. Nosiła go pod futrem. Irańczycy byli zachwyceni, że szach poślubił istotę tak rozkosznie pulchną.

Jednakże wkrótce królewska małżonka utraciła sympatię poddanych. Oczywiście nie dlatego że w istocie była szczupła. Nigdy nie nauczyła się perskiego, a jej dziecinne zachowanie drażniło dworzan. Szach jednak uważał pozę małej dziewczynki za bardzo pociągającą i spełniał każdą zachciankę Sorayi. Często porywał ją w romantyczne ustronia.

Byli bardzo w sobie zakochani.

Po pięciu latach małżeństwo szacha wciąż pozostawało bezdzietne. Reza nadal nie miał

syna i następcy. Soraya była tak zazdrosna, że szach musiał odwiedzać córki z pierwszego małżeństwa w najgłębszym sekrecie. Lud zaczął szemrać, nadając królowej miano

„niemieckiej krowy”. Mułłowie wywierali na władcę nacisk. Wedle praw islamu powinien wziąć sobie drugą żonę.

Choć szach na razie opierał się tym sugestiom, Soraya pewna była, że wkrótce zmieni zdanie.

Podczas jednego z przyjęć dostrzegła męża tańczącego z urodziwą blondynką i postawiła mu ultimatum. Albo abdykuje i wraz z nią opuści kraj, albo zachowa koronę, lecz utraci jej miłość.

Jeszcze tej samej nocy wyjechała z Teheranu. Osiedliła się w St Moritz, gdzie wkrótce dotarły dokumenty rozwodowe. Soraya otrzymała osiemdziesiąt tysięcy dolarów. Mogła zatrzymać całą biżuterię. Zachowała również tytuł królewski. Przez wiele lat korespondowała z byłym mężem, a pewnego razu doszło nawet do nieoficjalnego spotkania. Oboje musieli jednak pogodzić się z sytuacją.

Tak więc w początku lat pięćdziesiątych szach znów poszukiwał żony. Tadz al-Moluk prowadziła „przesłuchania” urodzinych debiutantek. Co tydzień gazety publikowały listy kolejnych kandydatek. Dziennikarze mogli liczyć na wysokie łapówki od rodzin dziewcząt na wydaniu za umieszczenie ich między potencjalnymi narzeczonymi.

W tym czasie szach miał kilka przelotnych przygód. Widywano go w towarzystwie dwudziestodwuletniej Dokhi, dziewiętnastoletniej Safieh oraz niemieckiej aktorki filmowej, Helgi Andersen. Bardziej poważna okazała się znajomość z sabaudzką księżniczką Marią-

Gabriela, córką zdetronizowanego króla Włoch, Huberta. Spotkali się w Szwajcarii, zakochali w sobie i zaczęli mówić o małżeństwie. Kłopot w tym, że Maria nie pochodziła z Persji i nie była muzułmanką. Narodowość można było łatwo zmienić, wydając stosowny dekret.

Urzednicy ambasady Iranu w Paryżu wzięli się ostro do pracy. Płacono ogromne sumy francuskim genealogom, aby dowieść, że Maria-Gabriela jest w istocie potomkinią księżniczki Zalidy, córki Mohammeda II, jedenastowiecznego muzułmańskiego władcy Sewilli. Prasa głosiła, że wybranka szacha ma nieskazitelne islamskie pochodzenie.

Oczywiście narzeczona powinna przyjąć wiarę męża, gdyż gniew ajatollahów mógłby zagrozić władzy szacha. Problemem był jednak fakt, że Hubert chciał się, iż jest dobrym katolikiem, i zdecydowanie sprzeciwiał się przejściu córki na islam. Gdy wysłannicy szacha potrząsnęli sakiewką, skrupuły ojca zaczęły słabnąć. Powiedział, że wyrazi zgodę, jeśli papież da nowożeńcom swe błogosławieństwo. W lutym 1959 roku szach złożył więc krótką wizytę Janowi XXIII. Papież stwierdził, iż nie uznaje małżeństwa, chyba że szach przejdzie na katolicyzm. Było to absolutnie nie do pomyślenia.

W trzy miesiące później irańskie władze wydały oświadczenie, w którym czytamy, że plotki o związku Jego Królewskiej Wysokości z cudzoziemką były „mocno przesadzone”.

Szach nigdy nawet nie pomyślałby o poślubieniu kobiety, która nie jest muzułmanką.

Po kilku miesiącach siostra szacha, księżniczka Szahnaz, oraz jej mąż, Ardeszir Zahedi, znaleźli nową kandydatkę, osiemnastoletnią Farah Dib. Przyjechała do ojczyzny na letnie wakacje z Paryża, gdzie w Ecole des Beaux Arts studiowała architekturę. Szahnaz uważała, że dziewczyna jest absolutnie urocza, i postanowiła przedstawić ją bratu. W rzeczywistości Reza i Farah spotkali się już wcześniej, podczas oficjalnego przyjęcia dla studentów w ambasadzie Iranu w Paryżu. Dziewczyna nie wywarła wówczas na władcy większego wrażenia. „Jak mogłeś zapomnieć o naszym spotkaniu?”

– strofowała po latach męża. – Czyż nie była to miłość od pierwszego wejrzenia?”

Farah pamiętała spotkanie z szachem doskonale. Aby móc na nim być, zerwała znajomość z dwiema przyjaciółkami o komunistycznych zapatrywaniach. W ambasadzie znalazła się w tłumie rojalistów, pragnących znaleźć się jak najbliżej „króla królów”. Aby przywrócić porządek, przedstawiano studentów po kolei. Gdy przyszła pora na Farah, szach wyraził zdumienie, że kobieta pragnie zostać architektem. „Miał takie smutne oczy – pisała Farah do matki. – Piękne i smutne”. Jeszcze w Paryżu dowiedziała się o rozpadzie królewskiego małżeństwa. Znowu napisała do matki: „Właśnie usłyszałam, że jego wysokość i Soraya rozstali się. Cóż za szkoda!”

Doniesienia o poszukiwaniu kandydatki na królewską małżonkę wypełniły tego lata łamy francuskiej prasy. Farah stała się obiektem nieustannych kpín kolegów. Na jednej ze studenckich prywatek wszyscy obecni podpisali „dokument” stwierdzający, że królową Iranu powinna zostać ona i tylko ona.

Gdy powróciła do kraju na wakacje, rodzina poleciła jej odwiedzić Hessarak, rezydencję królewskiego szwagra. Przedstawiono ją tam księżniczce Szahnaz. Kobiety spotykały się wielokrotnie. Farah była świadoma, że jest poddawana szczegółowemu badaniu.

Szahnaz przedstawiła ją całej rodzinie. Wreszcie na jednej z herbatek w Hessarak pojawił

się osobiście Jego Wysokość. Farah szybko otrząsnęła się z wrażenia i przypomniała mu o ich dawnym spotkaniu w Paryżu. Szach wykazał uprzejme zainteresowanie, lecz nic ponadto.

Farah była wspaniale zbudowana, miała czarne oczy, uważane w Persji od dawna za symbol kobiecej urody, lecz była brunetką. Wszyscy wiedzieli, że szach woli blondynki.

Do chwili gdy dziewczyna powinna była powrócić do Paryża, nic się nie wyjaśniło.

Szahnaz poprosiła, by Farah odłożyła wyjazd o kilka dni. Na pożegnalnym przyjęciu w Hessarak szach kazał wszystkim prócz Farah opuścić salę balową. „Chcę porozmawiać z tobą na osobności – powiedział. – Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko temu?” Wyjaśnił jej, czemu dwa poprzednie małżeństwa zakończyły się rozwodem. Wyliczył obowiązki – i możliwe niebezpieczeństwa – wiążące się z rolą królowej. Potem poprosił o jej rękę.

Choć był od Farah dwukrotnie starszy, dziewczyna nie wahała się ani chwili. „Będzie to dla mnie zaszczyt, Wasza Wysokość” – odrzekła. Wówczas Reza po raz pierwszy ujął jej dłoń.

Później wielokrotnie pytała męża, czemu wybrał właśnie ją. Odpowiadał niezmiennie:

„Podobała mi się twoja prostota, twoja czystość”.

Dlaczego Farah wyraziła zgodę? Kochała mężczyznę czy potężnego władcę? „Ci dwaj byli jednym – wyjaśniała. – Wiedziałam, że kocham tego, który prosi o moją rękę”.

W dziesięć miesięcy po ich ślubie szach osobiście odwiózł Farah do szpitala położniczego, gdzie na świat przyszedł dorodny chłopiec. Uczyniło to Farah ulubienicą perskiego ludu. Była ich krajanką, a

teraz urodziła szachowi dziedzica. Uradowany Reza uwolnił dziewięćdziesięciu ośmiu więźniów politycznych i obniżył podatek dochodowy do dwudziestu procent.

Już w pierwszym roku małżeństwa Farah otrzymywała anonimowe listy, ostrzegające, że jej małżonek nie jest w stanie dochować wierności. Pisano, że jej jedynym zadaniem jest rodzenie dzieci, on zaś poszukuje cielesnych rozkoszy gdzie indziej. W ciągu pięciu lat Farah powiła trójkę potomstwa.

Choć szach włożył na skronie Farah koronę, z pewnością nie pozostał jej wierny.

Wszyscy w Persji wiedzieli, że słabością władcy jest zamiłowanie do pięknych kobiet.

Niektórzy usiłowali to wykorzystać. „Musisz być po trosze alfonsiem, aby awansować” – mawiali dworacy.

Generał Mohammed Khatam oraz Amir-Assadollah Alam dostarczali królowi kurtyzany i czerpali z tego poważne osobiste korzyści. Osobisty lekarz władcy – obecnie już generał –

Ayadi, nieustannie poszukiwał „towarzyszek” dla Rezy wśród zamieszkałych w Persji Europejek. Zazwyczaj były to blondynki o wydatnych ustach. Niezmiernie poszukiwane stały się stewardesy Lufthansy.

Plotkowano, że szach ma we Francji nieślubne dziecko i że jedna z kochanek przysłała do ambasady Iranu w Paryżu olbrzymi rachunek za luksusowe stroje. Terenem łowieckim szacha był także jego własny dwór. Pewnego razu zapragnął uprawiać miłość z córką jednego z ministrów w krążącym nad Teheranem śmigłowcu.

Były premier Włoch, Giulio Andreotti, wspominał, że podczas festiwalu filmowego w Wenecji szach zaszokował lokalne władze, żądając dostarczenia kobiety, z którą mógłby spędzić noc. Zaskoczony prefekt odparł, że „to raczej robota dla policji!”.

Zagraniczni dyplomaci donosili, że irański dwór przesycony jest seksem. Wszyscy plotkowali o ostatnich sympatiach szacha, który nie starał się ukryć swych przygód przed żoną. Ona jednak wydawała się jedyną czystą i niewinną istotą w otoczeniu władcy.

Zupełnie inaczej sprawy się miały z siostrą szacha, księżniczką Aszraf. Mówiono, że fotografowała się nago z pewnym amerykańskim senatorem. W 1976 roku raport CIA doniósł, że stała się „niemal legendą z uwagi na szalejącą w jej otoczeniu korupcję i ciągłe uganianie się za młodymi mężczyznami”. Wielu z jej faworytów otrzymało w zamian za swe usługi wysokie stanowiska państwowe.

Etatowym rajfurem szacha był niejaki Amir-Huszang Davalu, noszący tytuł „osobistego szafarza Jego Wysokości”. Farah określała go mianem „nadwornego trefnisia”, który

„doprowadzał szacha do śmiechu”. Davalu jako jedyny mógł wchodzić bez zaproszenia do prywatnych apartamentów władcy. W rzeczywistości Davalu rozpoczął stręczycielską karierę jeszcze

w latach czterdziestych w Paryżu. Zaopatrywał wówczas w „osoby towarzyszące” faszystowskich oficerów. Wśród jego klientów był sam Hermann Göring.

Davalu współpracował ze znanym paryskim *maison* niejakiej madame Claude, której stałym klientem był król Maroka, Hassan. Madame Claude zajmowała się wyszukiwaniem dziewcząt pragnących zostać call-girls. Wiele z jej podopiecznych zawarło z czasem korzystne małżeństwa. W latach gdy szach utrzymywał się przy władzy dzięki tajnej policji SAVAK, madame Claude dostarczała mu wciąż nowych partnerek. Jedną z dziewcząt, wysoka, postawna blondynka, występująca pod pseudonimem „Ange”, opowiedziała później o chwilach spędzonych u boku „króla królów”.

W 1969 roku przez kilka miesięcy przebywała w Teheranie. Podróż lotniczą odbyła oczywiście pierwszą klasą, a na lotnisku czekał na nią młody mężczyzna ze świty szacha.

Zawiózł ją mercedesem z przyciemnionymi szybami do hotelu „Hilton”. Zatrzymali się w sąsiednich apartamentach. Mężczyzna usiłował uwieść Ange, lecz madame Claude ostrzegła dziewczynę, że jeśli odda się komuś poza szachem, następnym samolotem zostanie odesłana do domu i straci wysokie wynagrodzenie. Przybyła tu, by dać rozkosz władcy.

Przez trzy dni Ange zajmowała się wyłącznie unikaniem zalotów swego stróża i nauką dworskiego dygania. Powiedziano jej, że szach życzy sobie, by kobiety dygały przy spotkaniu z nim. Czwartego dnia zawieziono Ange do willi w północnej części miasta. Budynek był

pilnie strzeżony. Zaprowadzono ją do pomieszczenia, gdzie znajdował się suto zastawiony stół. Dziewczyna zauważyła butelkę brandy i łyknęła nieco dla kurazu. Gdy w trzy godziny później pojawił się szach, Ange była kompletnie pijana. Usiłowała dygnąć, lecz upadła. Szach uściskał jej dłoń. „Ależ powinnam dygnąć” – upierała się dziewczyna i ponownie spróbowała oddać władcy stosowne honory. Madame Claude uprzedziła ją, że szach lubi popijać i tańczyć. Nalała mu więc brandy i odtńczyli namiętne tango. Potem poszli do sypialni. Szach spóźnił się kilka godzin na spotkanie z Farah na lotnisku. Doszło do gwałtownej kłótni.

Reza tak zagustował w towarzystwie Ange, że nalegał, aby została w Teheranie na dłużej.

Dziewczyna siedziała więc w hotelowym pokoju, gdzie królewski kochanek odwiedzał ją dwa razy w tygodniu. „Był dla mnie zawsze bardzo miły – opowiada Ange – czuły, delikatny i szczodry. Niepodobny do innych Arabów”.

Często figlowali jak dzieci. Ulubiona zabawa polegała na gonitwie wokół łóżka.

Kochankowie nazywali ją chat, czyli – z francuska – „kot”. Ange ścigała Rezę po sypialni krzycząc: „Szach, chat, Szach”*

Choć jej kochanek często się uśmiechał, jego otoczenie zachowywało powagę. Ange czuła, że Reza nie jest szczęśliwym człowiekiem.

Wkrótce dziewczyna znużyła się ciągłym przebywaniem w zamknięciu. Wszyscy wiedzieli, po co się tu znalazła, i pilnie obserwowali każdy jej krok. Bez obstawy nie mogła nawet pójść popływać w

hotelowym basenie. Jedyńm człowiekiem, z którym wolno jej było pozostać sam na sam, był jej opiekun. Przystojny towarzysz wciąż usiłował ją uwieść.

Zaprosił ją na obiad do swego apartamentu, a potem wyłonił się z łazienki w rozchełstanymszlafroku. „Nikt się nie dowie, obiecuję” – zaklinał. Jednakże Ange konsekwentnie opierała się jego zalotom. Pewien amerykański biznesmen zaoferował jej tysiąc dolarów, lecz odrzuciła propozycję: „Jestem tu dla szacha” – odrzekła spokojnie.

Po sześciu miesiącach cierpliwość Ange wyczerpała się. „Nie możesz wyjechać – nalegał opiekun. – Jego Wysokość jest przy tobie szczęśliwy”. Jednakże dziewczyna postawiła na swoim.

Gdy w 1970 roku szach przybył do Paryża na pogrzeb prezydenta de Gaulle’a, usiłował skontaktować się z Ange. Tymczasem dziewczyna wybierała się na rybacką wyprawę ze swym przyjacielem i nie chciała zmienić planów. Pani Claude była wściekła. Musiała naprędce wyszukać dla władcy inną towarzyszkę. Przez wszystkie te lata setki młodych podopiecznych sprytniej madame odwiedziło Teheran.

Farah ze wszystkich sił starała się niczego nie dostrzegać. Tylko raz erotyczne podboje męża stały się powodem większej kłótni. Na początku lat siedemdziesiątych zaczęły krążyć plotki, że Reza zakochał się w dziewiętnastoletniej dziewczynie o tlenionych blond włosach.

Na imię miała Gilda. Co gorsza, sugerowano, że szach poślubił ją w sekrecie i umieścił w domku położonym w pałacowych ogrodach. Pod koniec 1972 roku Farah w pośpiechu wyjechała do Europy.

W raporcie CIA czytamy: Wzniciło to plotki o rozpadzie królewskiego małżeństwa.

Choć krążyły pogłoski, że w intrydze maczała palce księżniczka Aszraf, bardziej prawdopodobne jest, że prawdziwym powodem wyjazdu królowej był romans szacha z inną kobietą.

* Słowo chat (fr.) wymawia się „sza”; zabawa polega na grze słów. - przyp. tłum.

Farah wkrótce wróciła i zażądała, by Reza natychmiast pozbył się Gildy. Na ratunek pośpieszył szwagier szacha, generał Kha-tami, mąż księżniczki Fatimy. Uprzejmie zgodził się uczynić Gildę swą kochanką. Mówiono, że zyskał tym wielką wdzięczność władcy.

W 1973 roku nieustraszona włoska dziennikarka, Oriana Fallaci, miała śmiałość zapytać szacha wprost, czy prawdą jest, że potajemnie poślubił drugą żonę. „To głupia, obrzydliwa, odrażająca potwarz” – wybuchnął Reza. Fallaci nie poddawała się jednak tak łatwo. „Ale Wasza Wysokość jest przecież muzułmaninem – rzekła. – Pańska religia zezwala na poślubienie kolejnej kobiety. Nie powinno to być żadną ujmą dla królowej Farah”. Szach, już spokojniej, powiedział: „Tak, oczywiście. Zgodnie z moją religią wolno mi to uczynić, o ile moja pierwsza żona udzieli mi pozwolenia. Chcę być szczery, każdy przyzna, że istnieją sytuacje, gdy... Na przykład pierwsza żona choruje lub odmawia wypełniania małżeńskich powinności, co czyni jej męża nieszczęśliwym.. Spójrzmy prawdzie w oczy. Trzeba być hipokrytą albo niewiniątkiem, by sądzić, że jakikolwiek mężczyzna zaakceptuje podobną sytuację. W waszym świecie, gdy zdarzy się coś takiego, mąż bierze

sobie kochankę, często nie jedną. A w naszej kulturze mężczyzna może wówczas poślubić kolejną kobietę.” W styczniu 1979 roku Farah Diba towarzyszyła mężowi na wygnanie. Ich celem była Panama – tam się osiedlili. Tamtejszy dyktator, osławiony generał Noriega, zapewnił szacha, że każdy mężczyzna w jego kraju ma prawo, oprócz żony, mieć także kochankę. Zgodził się nawet nastęczyć gościowi partnerkę. Pewnego wieczoru wynajął apartament w hotelu

„Panama” i zaprosił na kolację młodą kobietę. Upierał się, że jest to uczciwa dziewczyna, a nie dziwka. Reza spożył w jej towarzystwie posiłek, potem zaś udali się do sypialni. Była to prawdopodobnie ostatnia miłosna przygoda byłego szacha Iranu.

Zmarł w czerwcu 1979 roku, w ramionach oddanej mu do końca Farah Diby.

ROZDZIAŁ XVI

KREW NA PIASKU

Rodzina panująca Arabii Saudyjskiej

Król Fahd z dynastii Sauda rządził Arabią Saudyjską żelazną ręką. Pijaństwo, hazard, pornografia i rozpusta były surowo zabronione prostym Saudyjczykom, lecz rodzina królewska robiła, co chciała.

Założycielem dynastii był Ibn Saud, ojciec trzech królów. Rządził w latach 1953-1964.

Jego stosunek do kobiet był jasny i prosty. Zostały sprowadzone w jego oczach do roli maszynek do rodzenia dzieci. Za jego panowania nie było w Arabii Saudyjskiej ani jednej szkoły dla dziewcząt. Bo i po co? Nauka nie przystoi kobiecie. Ibn Saud nigdy nie zasiadł z żadną kobietą do posiłku. Jego harem znajdował się w pozbawionym okien podziemiu. „Okna są bramą dla kochanków” – mawiał król.

Nie był zazdrosny. Jedną z jego żon, Hassa Al Sudeiri, po rozwodzie poślubił królewskiego brata. Wówczas Saud zapragnął ją odzyskać. Przekonał brata, by dał kobiecie rozwód i sam poślubił ją ponownie. Hassa dała mu siedmiu synów, wśród nich obecnego króla Arabii Saudyjskiej, Fahda.

A jednak seks nie służył wyłącznie płodzeniu potomstwa. Często stawał się narzędziem politycznego nacisku. Saud usiłował zjednoczyć arabskie plemiona, poślubiając przedstawicielki ponad trzydziestu z nich. Zawsze miał u boku cztery żony, cztery konkubiny i cztery niewolnice, których zadaniem było dostarczać mu satysfakcji. Przez małżeństwa stał

się wkrótce powinowatym większości Saudyjczyków.

Lubił się popisywać. Gdy pewnego razu wśród jednego ze szczepów rozeszły się pogłoski, iż król utracił męskość, Saud natychmiast odwiedził niedowiarków i dowiódł swej potencji deflorując jedną z miejscowych dziewic.

Wspominał zresztą wielokrotnie, że pozbawił dziewictwa siedemset dziewcząt. Gdy mu się oddały, natychmiast je porzucał. Jednym ze szczęśliwych „spadkobierców” był

najstłynniejszy na świecie podwójny agent, Kim Philby.

Słyszano, jak podczas pobytu w Egipcie Saud stwierdził: *Ten kraj jest pełen pięknych kobiet, chciałbym kupić jedną z nich, by zabrać ze sobą do domu. Czy uważacie, że sto tysięcy funtów to godziwa cena?*

Saud chełpił się, że nigdy nie widział twarzy żadnej ze swych partnerek. Pod koniec jego rządów cała rzesza lekarzy w kraju zatrudniona była przy osobie monarchy, usiłując podtrzymać jego potencję.

Synowie Sauda poszli w ślady ojca. Gdy tylko surowy monarcha zniknął z pola widzenia, zabawiali się z licznymi kobietami. Byli znani z pijaństwa.

Książę Nasir spowodował pewnego razu śmierć czterech osób, racząc je pędzonym osobiście bimbrem. Ojciec wybaczył mu bez wahania. Więcej problemów miał książę Mishari, który strzelił do brytyjskiego wicekonsula w Dżiddzie, gdy ten odmówił mu kolejnej porcji whisky. Wdowa po nieszczęsnym dyplomacie otrzymała siedemdziesiąt tysięcy funtów odszkodowania, a książę spędził kilka miesięcy w areszcie. W tych czasach karą za posiadanie alkoholu była w Arabii Saudyjskiej chłosta lub nawet publiczna egzekucja.

Książęta szukali rozrywek także poza granicami ojczyzny. Wierzyli, że każda dziewczyna w bikini wystawia swe ciało na sprzedaż – tak uczył ich ojciec. Jeden z braci był szczególnie zafascynowany pewną restauracją, gdzie goście mogli obserwować podwodne popisy skąpo odzianych ślicznotek. Książęta sypiali z luksusowymi prostytutkami i pozostawiali na swej drodze sterty nie zapłaconych rachunków. Każdy kto miał szczęście ich poznać, otrzymywał

złoty zegarek z portretem Ibn Sauda na kopercie. W ciągu roku rozdali w ten sposób trzydzieści pięć tysięcy luksusowych czasomierzy. Wydatki książąt pokrywały amerykańskie kompanie naftowe, chcąc zapewnić sobie przychylną przyszłych władców ropą płynącego królestwa.

Gdy w 1953 roku zmarł Ibn Saud, tron objął jego syn i imiennik. Nowy władca chorował i większość czasu spędzał za granicą w poszukiwaniu lepszej opieki medycznej. W 1964

roku, podczas jego kolejnej podróży, władzę przejął książę Faisal, wspierany przez pozostałych braci.

Faisal, na wyraźne życzenie swej żony, otworzył pierwszą w kraju szkołę dla dziewcząt, lecz nie uczynił nic, by poprawić los saudyjskich wieśniaczek. Gdy po latach spytano go, kiedy da kobietom prawa, odrzekł: „Wtedy gdy dam je także mężczyznom”.

W 1975 roku Faisal padł ofiarą zamachu swego bratanka. Władzę przejął Khalid, a po jego śmierci w roku 1982 królem został Fahd.

Sytuacja arabskich kobiet nie uległa zmianie. Wciąż nie wolno im było prowadzić pojazdów mechanicznych. W 1991 roku grupa wykładowczyń miejscowych liceów wyjechała w proteście samochodami na ulice Rijadu. Zostały natychmiast aresztowane, osądzone i umieszczone w więzieniu. Nie musimy dodawać, że prócz wolności straciły także posady.

Wykształcenie nie na wiele się przydawało nawet kobietom należącym do rodziny królewskiej. Oczekiwano od nich, że będą siedzieć w domu. Nie pozwalano im nawet zajmować się działalnością charytatywną. Gdy szły na zakupy, miały zawsze w kieszeni skrawki papieru z numerami swych telefonów. Czasem udawało im się niepostrzeżenie wręczyć taką „wizytówkę” przystojnemu mężczyźnie. Wiele dam miało kochanków, inne musiały płacić za seks.

Cena tych ukradkowych rozrywek mogła okazać się bardzo wysoka. Telewizyjny film *Śmierć księżniczki* opowiada on o losach Mishaal, która uczyniła fatalny błąd – zakochała się.

Dorastała w Bejrucie i odebrała zachodnie wychowanie. Po powrocie do Arabii Saudyjskiej, w

wieku siedemnastu lat, została oddana jednemu z królewskich kuzynów. Mężczyzna konsekwentnie ją ignorował, a gdy zaprotestowała – zażądał rozwodu.

Podczas podróży po Europie Mishaal spotkała młodego Libańczyka nazwiskiem Mohammed Al Shaer. Miał on szerokie kontakty w Arabii Saudyjskiej. Jego wuj był nawet członkiem rządu.

Księżniczka powróciła do ojczyzny, by prosić rodzinę o zgodę na małżeństwo. Nie uzyskała jej. Usiłowała uciec w przebraniu wiejskiego chłopca, lecz udaremniono jej zamiary.

Tymczasem do Arabii przedostał się także jej kochanek. Spotkali się w hotelu w Dżiddzie i tam zostali aresztowani.

Mishaal miała nieszczęście być wnuczką Mohammeda „Dwa Grzechy”, kolejnego syna króla Sauda. Występkami, które stały się pretekstem do nadania mu takiego właśnie przydomku, były pijaństwo i przemoc. Pijackie wybuchy gniewu sprawiały, że budził lęk nawet w trzech swoich braciach, zasiadających kolejno na saudyjskim tronie. W 1964 roku, w jednej z rzadkich chwil trzeźwości, zgłosił zamiar objęcia władzy.

„Dwa Grzechy” kazał zamknąć w więzieniu wnuczkę oraz jej kochanka. Zażądał, aby jego brat, król Khalid, wydał wyrok śmierci. Gdy ten odmówił, udał się do imama. Uważał, że sprawa mieści się w kompetencjach władzy duchownej. Wreszcie, znecierpliwiony czekaniem, osobiście wydał wyrok skazujący. Ponieważ kat wyrażał wątpliwości co do całej procedury, egzekucji dokonali gwardziści Mohammeda.

W lipcu 1977 roku przewieziono księżniczkę Mishaal i Mohammeda Al Shaera na zakurzony plac na przedmieściu Dżiddy. Mishaal zastrzelono na oczach kochanka. Następnie ścięto mu głowę, a ciało poćwiartowano. Dwa dni później podano, że księżniczka utonęła podczas kąpieli.

Jednakże pielęgniarka Mishaal, Niemka, Rosemary Beacheau, знаła całą prawdę.

Zwierzyła się pewnemu brytyjskiemu producentowi filmowemu, który na podstawie jej relacji stworzył *Śmierć księżniczki*. Saudyjczycy za wszelką cenę usiłowali nie dopuścić do rozpowszechniania filmu. Kompania Mobil Oil zawiesiła finansowanie publicznej sieci telewizyjnej w USA, w obawie że emisja obrazu może wpłynąć na pogorszenie stosunków z Arabią Saudyjską. Liczba saudyjskich turystów w Londynie spadła o siedemdziesiąt procent.

Władze saudyjskie wydały pięćset milionów dolarów na zatuszowanie skandalu.

Los Mishaal podzieliły inne saudyjskie kobiety. Osiem miesięcy po premierze *Śmierci księżniczki* kolejny książę poprosił króla Khalida o wydanie wyroku śmierci na córkę, która jego zdaniem dopuściła się „rozpusty”. W obawie przed kolejnym międzynarodowym skandalem król polecił bratu, by sam uporał się z sytuacją. Tak też się stało. Książę zabrał

córkę nad pałacowy basen i najzwyczajniej ją utopił. Znow podano, że był to nieszczęśliwy wypadek. Ojciec dziewczyny żenił się trzydzieści sześć razy.

MATKA WSZYSTKICH MATEK

Saddam Hussein

Nikt nie ma chyba wątpliwości, że Saddam Hussein jest krwiożerczym potworem. A jednak znalazły się kobiety, które pociągał bujny wąs prawdziwego macho, wojskowe stroje w kolorze khaki, silna pięść i pogarda dla życia poddanych.

Życie seksualne Saddama zaczęło się dość konwencjonalnie. Po tym, jak wziął udział w zamachu na prezydenta Quassema, przyszły dyktator uciekł do Syrii, później zaś udał się do Egiptu, gdzie podjął studia prawnicze na kairskim uniwersytecie. Choć półoficjalna biografia głosi, że Saddam zamordował Quassema własnymi rękami, wiemy, iż ograniczył się do zapewnienia zamachowcom wsparcia ogniowego.

Podczas pobytu w Kairze postanowił poślubić swą kuzynkę, Sadżidę Talfah. Znali się od dzieciństwa, wychowywali się razem jak brat i siostra. Zgodnie z tradycją Saddam oświadczył

się listownie. Propozycja została przyjęta. Zaręczyny odbyły się w Egipcie, ślub – po powrocie obojga do Iraku, w 1963 roku. W rok później na świat przyszedł ich pierwszy syn, Uday.

Niestety, Saddam nie zdołał ukończyć studiów prawniczych. Jako że nie był

przyzwyczajony do porażek, w 1972 roku pojawił się na uniwersytecie w Bagdadzie z bronią za pasem, otoczony gwardzistami, toteż czym prędzej wręczono mu dyplom prawnika. W

cztery lata później na tej samej uczelni odebrał tytuł doktora praw.

Wciąż powracały plotki o małżeńskich zdradach Saddama. Jedna z nich głosiła, że kochanką dyktatora była przez jakiś czas żona pewnego kupca z Armenii. Inna, że miał

przygodę z córką byłego ambasadora Iraku. Chodziły słuchy, że obowiązki stręczyciela pełnił

zaufany gwardzista Saddama, zajmujący się między innymi kosztowaniem potraw z jego talerza, Kamei Hanna Jedzo. Zazwyczaj spotkania odbywały się w tajemnicy, lecz z czasem Saddam, coraz bardziej znudzony żoną, zaczął pokazywać się publicznie z Samirą Shahbandar, była żoną dyrektora irackich linii lotniczych. Opozycja utrzymywała, że kobieta nie jest w istocie członkiem szacownej rodziny Shahbandar, lecz kucharką, która przybrała nazwisko swych chlebodawców.

Małżeństwo Saddama oraz jego starannie pielęgnowany wizerunek człowieka rodzinnego i domatora legły w gruzach, gdy Samira oświadczyła, że spodziewa się dziecka. Saddam zastanawiał się, czy ma rozwieść się z Sadżidah, czy też pojąć Samirę za drugą małżonkę.

Było to zgodne z prawami islamu, lecz sprzeczne z polityką rządzącej partii Baas.

Na świat przyszedł dorodny chłopiec. Opozycja złośliwie utrzymywała, że na imię mu Ali. Oznaczałoby to, że Saddam jest „Abu Ali”, ojcem Alego. Warto wiedzieć, że w języku arabskim jest to idiom, który znaczy też tyle co „krętacz”, „oszust”.

Pierworodny Saddama, Udai, był bardzo opiekuńczy wobec matki i skory do gniewu.

Zdążył już zabić pewnego pułkownika, który przeszkodził mu w uwiedzeniu swej nastoletniej córki, oraz innego oficera, który zbyt wzięty do serca awanse, jakie następca dyktatora czynił w bagdadzkiej dyskotecie jego żonie.

Udai wiedział, że to Jedzo przedstawił jego ojcu Samirę, i podczas romansu służył kochankom za posłańca. Pewnego razu, w pijackim gniewie, zachłostał winnego na śmierć.

Stało się to powodem niesnasek w rodzinie. Saddam kazał wtrącić syna do więzienia.

Sadziadah natychmiast pośpieszyła ulubieńcowi na ratunek. „Czemu go aresztowałeś? –

spytała męża. – Ostatecznie zabił nie po raz pierwszy. Nie jest też jedynym mordercą w rodzinie”. Saddam złagodniał i Udai został wysłany do Szwajcarii, by tam w luksusie wieść życie wygnańca. Saddam ogłosił, że stało się tak na życzenie rodziny zamordowanego.

Stwierdził, że krewni Jedzo zgodzili się uznać tragedię za wynik „woli Allacha”.

W 1995 roku znów doszło w rodzinie do głębokich podziałów. Dwie córki Saddama schroniły się wraz z mężami w Jordanii. Powrócili do Iraku w roku 1996. Po kilku godzinach od przekroczenia granicy zięciowie dyktatora zginęli z rąk Udai, który tymczasem powrócił

ze Szwajcarii. Ugruntowało to opinię Saddama jako krwawego tyra. Nie ma wątpliwości, że iracki przywódca będzie kontynuował swe seksualne podboje, póki – jak tylu innych dyktatorów XX wieku – nie zostanie przemocą pozbawiony władzy.

Table of Contents

[Ludwik Napoleon Bonaparte](#)